11179

III

Bibl. Jag.

Listy Heleny z Dzieduszyckich
i Mieczysława Pawlikowskich
do Heleny z Paszkowskich Dzieduszyckiej

T. 3: 1868 - 1880
; b.d.

AP 239

Bibl. Jag.

19/0 69 (119)

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dn. 6-bm. otrzymałem prawie za wyjeździem do Radziwiłowa, dokąd mnie pilne i niecierpiące zwłoki powodują interesa. Przykro mi tedy bardzo że tym razem życzeniu Mamy Dobrodziejki zadość uczynić niemogę i do Medyki wprzejeździe nie wstąpię. —

Z listu Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki wyrozumiałem że Mama Dobrodziejka uznaje potrzebę uregulowania i wyjaśnienia naszych interesów dzierżawnych i pożyczkowych. Co do mnie, najzupełniej w tej mierze podzielam zdanie Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki. — Zdaje mi

/. się

się, że w tym celu należałoby nam przedewszystkiem porozumieć się co do rachunków z czasu Mamine administracji. Jeżeli więc dobrze myśl Maminą zrozumiałem, prosiłbym Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki o upoważnienie kogo do przesłania mi odnośnych rachunków i wykazów jeżeli już są gotowe. –

Również śmiałbym upraszać Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki o przysłanie mi szacownych uwag swoich i notatek któreby posłużyć mogły do poczynienia stosownych zmian i uzupełnień w kontrakcie. –

Szczęśliwy traf, o którym obowiązany jestem donieść Mamie Dobrodziejce, nadarza sposobność załatwienia od razu naszego interesu dziedzicznego a oraz załagodzenia wszelkich nieporozumień, nad któremi wraz z Mamą Dobrodziejką boleję. –

J. Pan

Pan Simon, Dyrektor Anglo-Austryackiego Banku, a człowiek znanej powszechnie prawości i posiadający znaczne kapitały, zgłosił się do mnie w tych dniach o dzierżawę Medyki, którą by chciał wziąść na współ z swoim bratem. Ma on zamiar założyć w Przemyślu wielką cukrownię i gorzelnię i szuka dzierżawy któraby temu celowi odpowiadała. - Odpowiedziałem mu że Medyki wydzierżawiłem Mamie Dobrodziejce, jednakowoż że nie ma to na przeszkodzie w dojściu do skutku tego interesu, gdyżby Mama Medyką mogła za porozumieniem się ze mną podzierżawić, - a oprócz tego wspomniałem o tem że Mama Dobrodziejka oświadczyła gotowość swoją do ustąpienia dzierżawy w razie gdyby kto korzystniejsze od niej podał warunki. - Zdaje mi się że warunki które ci panowie podadzą, w samej rzeczy nadzwyczajnie będą korzystne. Byłoby to dla Mamy Dobrodziejki szczęśliwa okoliczność która

p. później

654

później może się już nie nadarzy, uwolnienia się od kłopotów przez poddzierżawienie Medyki z widoczną swoją i moją korzyścią. - Ufam że Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zechce zcałą dobrą wolą wejść w ten interes, który nietylko położyłby tamę dysharmonji naktóry Mama Dobrodziejka się użala a która zarówno Mamie Dobr jak nam obojgu życie truje, ale nadto uratowałby od klęski majątek Maminych Dzieci i wnuków z którego dla ratowania Mamy Dobrodziejki tak znaczne już poniesliśmy ofiary. — List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dn. 6te bm. powtarzając dawniejsze Jej oświadczenia że do zwolnienia mnie z kontraktu jest gotowy, daje mi słuszną że w sprawie tej zechce Mama Dobrodziejka zastosować macierzyńskiego serca swego. — W tej ufności pisze się z wyrazem najgłębszego powinnego uszanowania

Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki

Lwów. dnia 8te Marca 1868.

przywiązanym synem

Mieczysław Pawlikowski

P.S. W razie gdyby do układania kontraktu z P. Simonem przychodziło chwilowo mnie Mama Dobrodziejka [illegible] przyjeżdżać do Medyki. —

Radziszowo 17.3.1868

655

(150)

17/3 68

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki z dnia 9-go b.m. otrzymałem 13-go lecz dziś dopiero nań odpowiedzieć mogę, gdyż zaledwie wróciłem ze Lwowa, zmuszony byłem do wyjazdu z domu na dni kilka w sprawach Wydziału powiatowego, które to sprawy przy braku ludzi pożytecznych współpracowników w naszym powiecie Myślenickim wiele wymagają pracy z mej strony i wiele mi zabierają czasu. Wymówić się od nich lub uznać niepodobna, wytrwać w tym ciężkim obowiązku trzeba będzie przynajmniej tak długo póki nowa organizacja całkowicie w życie nie wejdzie, – a obowiązek ten w naszym powiecie jest tem cięższy iż obywatelstwo tu nadzwyczaj wielkie a praca która gdzieindziej idzie w podział między kilkudziesięciu lub kilkunastu – u nas przez kilku musi być spełniona. – Przyległy powiat Wielicki liczy średniowiecznie kilka własności większych – nasz tylko siedmnaście a z tych połowa wdzięczeli niemieszkał w powiecie lub są to małoletni albo kobiety. Pozostaje ośmiu – z tych połowa niezdolna do pracy. – Przez Marzec i połowę Kwietnia jak przewiduję czekają mnie ciągłe komisje, posiedzenia, długie referaty i t.p. tak, że przez ten czas mówiąc prawie będę na wózku lub przy bicie, niewiedzieć nigdy napróżno które dnie w tygodniu będę miał wolne do pracy aby przy Halci i dzieciach odetchnąć i odpocząć. — Z zapowiedzianego kiedy przyjazdu Mamy Dobrodziejki do Radziszowa – jeśli on w tych czasach nastąpi, Halina tylko i wnuki Mamy Dobrodziejki będą mogły korzystać. — Halinę zastałem znacznie zdrowszą i o wiele lepiej wyglądającą. Powiedział dr. Stępiński że zwolna może już wyjeżdżać, byle się zanadto nie męczyła, nakazał jednak pilnie unikać wszystkiego cokolwiekby zaszkodzić mogło jej zdrowiu a przedewszystkiem silnych wzruszeń i zmartwienia. Zapowiada jednakże że dla odzyskania zupełnego zdrowia i uchronienia się od powrotu choroby powinna wkrótce koniecznie pojechać do kąpieli. ——

A teraz przystępuję do odpowiedzi na list Mamy Dobr. co do interesów. — Są to kwestie drażliwe. Chciej Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko odczytać list mój z ile możności najwięcznym spokojem – tak jak ja staram się spokojnie o nich pisać. Chciej Mama Dobrodziejka przytem mieć łaskawie na uwadze gdyby Ja, jakiś wyraz niemiłe dotknął – że myślenie i pisanie o tych rzeczach wiele mnie już zdrowia kosztowało i kosztuje, więcej może niż karmaty Otomuniechcie. —

Rachunków z administracji, które mi P. Miszewski wydać był – jak Mama Dobrodziejka

później

później mi oświadczyła „wbrew Jej woli gdyż niebyły jeszcze należycie udzione i przejrzane — rachunków tych zażądałem był wówczas od niego, nie śmiąc żądać wprost od Mamy Dobrodziejki; przy Jej drażliwem obecnem usposobieniu, — a żądałem że żądać ich mamie wszelkie prawo po upływie tak długiego czasu od ich zamknięcia, a nadto słyszę kilkakrotnie z ust Pana Miszewskiego że „rachunki już są gotowe." — Gdyż tedy jak najszczerzej Mama Dobrodziejka pisze, są już dziś przejrzane przez Mamę Dobrodziejkę, upraszam Mamy Dobrodziejki o przysłanie mi ich, gdyż przejrzenie z mej strony przy licznych innych zatrudnieniach moich również dłuższy mi czas zabierze.

Również co do udzielenia formalnego kontraktu dzierżawnego — skoro Mama Dobrodziejka sama uznaje jego potrzebę — prosiłbym Ja, aby była łaskawą nadesłać mi notatkę swoję co do punktów które byśtam zmianie należało, lub może lepiej cały projekt takiego formalnego kontraktu udzielony przez prawnika w którym by Mama Dobrodziejka pokładała zaufanie. Ja nadesłałbym Mamie Dobrodziejce wtedy mój projekt — a wreszcie po wyrozumieniu się wzajemnem — kontrakt, jak się spodziewam, ostateczny mógłby przyjść do skutku., kontrakt nie napisany dorywczo, bo taki tylko nowe wciąż wywoływałby mniej nieporozumienia, ale gruntownie i wszechstronnie obmyślany. —

Czyni Mama Dobrodziejka łaskawie propozycję ażebym osobiście się z Nią porozumiał w sprawie rachunków zarządu majątku, kontraktu dzierżawnego i pożyczki. — Do tej propozycji — raczy Mama Dobrodziejka darować że powiem z synowską otwartością — przenigdy przychylić bym się niemógł. — Ostatniej mojej bytności w Medyce odziałować niemogę: uchylałem się usilnie od rozmowy o interesach — ale podobało się wtedy Mamie Dobrodziejce zmusić mnie do tej rozmowy. Przekonanie wyniosłem najdowodniejsze że rozmowa ustna o interesach między Mamą Dobrodziejką a mną, jest najzupełniej niemożliwą, niepodobną. — Nie ufam sobie czy i po raz drugi potrafiłbym zachować należne Matce uszanowanie wobec takich obelg i przytyków jakiego doznałem w domu moim własnym. Niechybnie ubliżyłbym samemu sobie ale jako synowi niewolno mi narażać się na niebezpieczeństwo ubliżenia Matce. — Listownie łatwiej się wszystko zmienie niedyskretnego tonu z jakiem co powiedzianem zostało. — Listownie — mam nadzieję — łatwiej przecież pomyślnego rezultatu spodziewać się będzie można — Z pośrednictwa Marcelego nie jestem zbyt skłonnym korzystać nadal — gdyby się go nawet chciało na serjo podjąć — o czem śmiem wątpić mimo jego przyjaźni dla nas wszystkich i gotowości do poświęcenia. Rezultat ostatniego jego pośredniczenia i przyjęcie jakiego doznałem — przekonały mnie dostatecznie, że tą drogą przez niedelicatność może i przez chciwość zdania najzacniejszych nawet pośredników — do przykrego jeszcze dochodzi się położenia. —— Cieszę się nadzieją — obym nie daremną, że listownie rzeczy

/- Tatarzy

łatwiej dadzą się wyjaśnić i ułożyć. – Korzystę cieszę się i ta przy listownej rozmowie że list wdzięcznem usposobieniu mylnie zrozumiany – da się wygodniejszej chwili po raz drugi odczytać i lepiej wyrozumieć.

Co do Pana Simona – pojechaniu się tego do Medyki, nieznam czy będę mógł oczekiwać nadesłania najłaskawiej obiecanego mi przez Mamę Dobrodziejkę „bezstronnego, nieuprzedzonego zdania." Obiecując mi bowiem takie zdanie pisze Mama Dobr. że oświadczenie Jej iż „gotowa dzierżawę odstąpić jeżeliby się trafił dzierżawca korzystniejsze nam dający warunki" mają być rozumiane w ten sposób że Mama Dobrodziejka „rzeczywiście tę korzyść musi widzieć sama i sama jedna o niej rozstrzygać będzie. – Mógłbym Mamę Dobr. przekonać dawniejszemi listami że inaczej wiele to Jej oświadczenie musiało być zrozumianem aniżeli teraz mianowicie. – Co zaś do P.a Simona pisze Mama Dobr. iż „powinien dać najmniej dwa razy tyle co Mama Dobr. ale że i wtedy niebyłby to układ korzystniejszy, gdyż jeżeliby zabrał cukrownię to buraki wypita ziemię, a przy podwyższonej wówczas spuszczy (lasów) – lasy by zwolna znikły a dobra bez lasu i z ziemią wyniszczoną niewiele były jej warte. — — Zdaruje Mama Dobr. lecz zapatrywania to niemogę uważać za zgodne z Jej własnem oświadczeniem ani też za „nieuprzedzone i bezstronne" — i zupełnie zniem się nie zgadzam. – Zastanawiając się dalej nad tem co Mama Dobr. pisze o dzierżawie P.a Simona, zauważałem co następuje: W liście swem z 9.o b.m. oświadcza Mama Dobr. że gdy przez pierwszy rok dzierżawy był nieurodzaj a drugiego roku „niedyskana powódź i nieurodzaj – to oczywiście wyłokszaw z dzierżawy żądałaby Mama Dobr. aby Jej to wszystko było wynadgrodzone." Ile to wszystko wynosi wedle obliczenia Mamy Dobrodziejki, niemogę dokładnego zrobić sobie wyobrażenia – przypominam sobie tylko że w liście z dnia 6.o b.m. pisała mi Mama Dobr. że straty ostatniego roku wynoszą 58.000 złr. w.a. Summa ta wiele zbliżona do summy wypożyczonej Mamie Dobrodziejce. Jeżeli dobrze myśl Mamy Dobrodziejki zrozumiałem miałaby to być cyfra oznaczająca warunek pod którym by Mama Dobr. zechciała odstąpić dzierżawy. Ofiara taka z mej strony byłaby moim zdaniem zbyt nieproporcjonalną w stosunku do raty dzierżawnej która za owe dwa lata tylko 20.000 wynosiła. Chociażbym do znacznych ofiar był skłonnym dla uratowania zarówno Mamy Dobrodziejki jak nas samych od smutnych następstw obecnego stanu rzeczy i dalszych finansowych upadków nad możność, – jednakowoż wolałbym stracić wszystko niż odzyskać część ale zobowiązawszy się do dzierżawy zarzutu że nie stracił sam dobrowolnej ugody. — Kontrakt z P. Simonem uważałbym w każdym razie za korzystny, jeżeliby nawet przyszło stracić jaką summę uważaną najłaskawszej Mamie Dobrodziejce. Uważałbym układ za korzystny nawet wtedy gdyby P. Simon miał ofiarować jako czynsz dzierżawny. – Niewspomniałem już o tem że jest znacznym kapitalistą a ja mając straty dowyrównania, kilkoletni czynsz mógłbym wziąć od niego z góry. – Niebiorę takie mniemanie a korzystniejszy jakiby zapewne na Medyce skutkiem zawieranego pokoju

/. wyładowania

wybudowania cukrowni i gorzelni na wielką skalę, podniesienie propinacji i datowni spuszczy lasu i podniesienie ceny drewna, uprawa gruntów i t.d. Szkoda że wspomnę, o najważniejszej dla mnie korzyści: zawarcie układu z P. Simonem położyłoby kres jednej z głównych przyczyn nieporozumienia między matką a dziećmi. Dalej, mamy interes z P. Simonem wspólne zakorzeniony, dlatego samego już lecz ugoda z nim zwolniłaby tem samem Mamę Dobrodziejkę od obowiązań dzierżawnych które przy braku kapitałów a przy konieczności opłacania tylu procentów a tak znacznych, mogą zdaniem prędzej lub później do zupełnej ruiny doprowadzić muszą. — Położenie to, obawiam się że z każdym rokiem pogarszać się będzie, bo przyszły stanie rzeczy długi ciągle wzrastać nieprzerwanie. — Odraczając rzecz z roku na rok, przez zaciąganie coraz nowych długów na coraz wyższe procenta — nie uniknie złego; ale przygotowuje katastrofę która w miarę odwłoki coraz cięższą będzie a w końcu niezawodnie nastąpić musi i odkryje kompletną ruinę Mamowego majątku, co ostatek o ile wiem, dziś już inwazyą mocno zarzeczoną i niepowrotną — Mamy majątek Mamowych dzieci i wynikiem będzie to miało wpływ następujący:

Pożyczka udzielona Mamie Dobrodziejce, którą — mówiąc nawiasem — gdyśmy przedtem w więzieniu widzieli Mamie Dobrodziejce jako wspaniałomyślną gotową wymagać Mama Dobrodziejka na mocno przywiązaniu sąsiedzkiem... pożyczka ta dużej miała dla ratowania Szczypca i uroczystem słowem zaręczyła mi Mama Dobr. że w razie zgonu Szczypca zwróconą mi zostanie. — Stało się inaczej... lecz ja przez nieodstępną moją delikatność ani jednem słowem nie objawiłem wyrzutu — póki z powodu pożyczki tej nie byłem zmuszony do słuchania najbolesniejszych gróźb Mamy Dobrodziejki zarzutów i obelg. — Póki Szczypce został spuszczony a pożyczka mimo to niezwrócona — a tak dziś w razie najpilniejszej nawet potrzeby pożyczka w Towarzystwie kredytowem jest mi zamknięta. — Zresztą jak Mamie Dobr. wiadomo, kapitały jakie zostawiłem przed wyjazdem moim w kassie mej w Medyce, jakoteż wszelkie nadzwyczajne wpływy do kassy zarządu jakie wówczas po wyjeździe niem się nadarzyły — zostały na polecenia Mamy Dobrodziejki na bieżące rozchody użyte i wyszarpnięte. — Gotówka ta, że dochody wraz z propinacyą wynoszą w każdym razie więcej niż ogólna suma prezentek które Halina przez cały czas utrzymała i które mnie Mama Dobr. prezentować raczyła. Zresztą więc prócz tych stałych dochodów i gotówki — nie było żadnego wpływu administracyi niebyło przychodu — ale bardzo znaczny pozostawiła niedobór. Skutkiem tego, raty dzierżawne które Najłaskawsza Mama Dobrodziejka zapłaciła — musiałem w większej części obrócić na opłacanie pilnujących zaległości podatkowych i kredytowych wcześniej warzenie administracyi Mamy Dobrodziejki, a nawet przed opłaceniem tej raty dzierżawnej — musiałem dług zaciągnąć na wysoki procent dla opłacenia 1/4 tych zaległości.

tylnie zaległości administracji Mamy Dobrodziejki - procenta znaczne większe od tych którebym opłacał wtowarzystwie kredytowem. — Stan tedy taki: raty (w naszym pokoju) na zaległości i na procenta od pożyczek któremi płacą zaległości, gotówka moja wyczerpnięta wciąż administracji, pożyczki w towarzystwie zastawnąć niemogę - bo nieorotada opłacona. — Chciej Mama Dobr. pomódz dalej. Proces z P.m Kramerym Pawlikowskim zawdobany wcześnie mego mięszania - został przegrany. - Udaje mi się wprawdzie dotąd jeszcze odwlekać wypłatę znacznej summy i procentów — lecz prędzej lub później przyjdzie do taksowania, rozpisywania licytacji na Medykę itd.; rzecz nie nader chlubna i zaszczytna a jak dla mnie niezbyt miła — i ostatecznie zapłacić będzie potrzeba a niemogąc pożyczyć w towarzystwie kredytowem, będę musiał pożyczać gdzieindziej na wyrobie procenta - jeden drugiem, rujnować majątek. Niedbam na tem, ale gdybym i dolat trzech potrafił przydzielić wypłatę (o czem wątpię), narośnie mi terytorjum tem więcej procentów, - a nadomiar, summa która ma być zapłacona dukatami — po kilku latach, w obec tego dającego się przewidzieć podwyższenia kursu dukatów; może się podwoić; taka więc będzie korzyść rzeczywista ze zrobienia o którą się teraz tak zmuczony jestem wielkiemi trudami starać — a co mnie niebyło wiele niepryjemności kosztuje ale i na znaczne wyciąga wydatki.

Otóż to są tedy rezultata pożyczki udzielonej Mamie Dobrodziejce na ratowanie Szczytyca. Nieporozumienie między matką i dziećmi, ciągłe zmartwienia - zgryzoty - trudy - straty i kłopoty majątkowe i utrawiony niepokój i niebezpieczeństwo strat coraz dalszych — plotki i podszczenia mniemych intrygantów — ludzkie gadaniny i koneraże — wreszcie śmiertelna choroba Halci która nabawiła się w Medyce jak się domyślać muszę rozneruowawszy się nad wszelką miarę w tym stanie słabości wtedy wówczas tam była... przyjazd jej bowiem z Medyki z nerwowo-drażliwemi wargami powiedział mi o jej tam pobycie to, o czem ona ani słowkiem nie wspomniała.

Gdybym był Mamie Dobrodziejce odmówił owej pożyczki — cóżby się było natomiast stało? Prawda że wielkie mama dobrodziejka miałaby była od razu zmartwienie — ale takie, którego mama Dobrodz i tak później uniknąć niezdołała: Szczytyce byłby sprzedany tak jak sprzedany został niecoprzód później; - byłby w najgorszym razie może i Sudwinów sprzedany. I cóż? Mama Dobrodziejka mając znaczne dożywocie mieszkałaby w Radziszowie lub w mieście - a żyli w Radziszowie to Halcia niezawodnie jak od 1859 mieszkałaby była pewnie żadnego dochodu... Jeżeliby jeszcze jakie długi Mamie Dobrodziejce pozostały były, możnaby je spłacić na lat kilka a wreszcie resztę spłacić sprzedaniu Wilkowiska.

Cóż się zaś stanie teraz? Niepodobna mi podzielać nadziei Mamy Dobrodziejki aby Mama dobrodziejka była wstanie - nawet przy najforsowniejszem (a więc niedyskretnem ryzykownem!:) gospodarstwie w Medyce, taki dochód wszystkie dla siebie aby jak Mama dobr. pisze „w przeciągu lat dwóch" spłacić całą pożyczkę! Czyż można bowiem - spokojnie myśląc - przypuszczać aby dzierżawa z której się opłaca 10.000 złr i dodatek wiktuałach, mogła po odtrąceniu raty i wielkich wydatków gospodarczych dzierżawnych, - co więcej po spłaceniu nieskończonych procentów od cudzych długów (które to

/. wydatków

wysokości bałbym się domyślać z kraja wyłe wieści :), czyż podobna przypuszczać na serjo. aby ta Dziewanna po spłaceniu tego wszystkiego mogła przynieść Dziewanny rocznie jeszcze wyższy zysk do dwudziestu tysięcy Złr Reńskich! — — Powiem się też z wszystkich następstw odziedziczenia Mamy Dobrodziejki przy tej Dziewannie która Ją do reszty zrujnuje a oskarżenie i Jej Dzieciom i wnukom znaczny przynieść uszczerbek. Gdzi powiem, z pożyczki jeszcze blisko połowę byłaby Mama Dobr. w możności Dzieciom swym zwrócić - a niemożność sprzedaży Ludwinowa lub dojdzie po wielu wartości rzeczywistej, która szukając kupca łatwo by było wymiarkować. Za lat kilka zaś, po większem jeszcze zbiedzeniu się lub prawdopodobnie po sprzedaży Ludwinowa i Wilkowiska, sprzedaży dla spłacenia pilnych długów wówczas już koniecznej a może przymusowej, - za lat kilka możności zwrócenia Dzieciom wziętej z domu pożyczki znikomej - i straconej wszystko, wiele już nigdy, nawet po najdłuższem życiu, pożyczki Dzieciom zwrócić niebędzie już w stanie Mama Dobrodziejka. Żal będzie za późny i daremny - że się ma żyły stać lepiej mieć się stanie niższemu za wcześnie za wcześnie zrzeczenia renty, a nie zadłużyć i na koszu kilkuset a zuszczerbkiem Dzieci. - Zwłoka w zwróceniu tej części pożyczki, którą Mama Dobr. jeszcze w stanie byłaby zwrócić - nie zyskuje Mama Dobrz nic wiele a my wiele tracimy. Lepiej raz że raz zadatkować, aby dzieci niecierpiało na tem majątku serce Mamy Dobrz, niż wszy niemożność nadgrodzenia uszczerbku spowodowanego przyjaciołom swych Dzieci i wnukom. —

Dalej Mama Dobrodziejka: „Kusisz mi abym się serca radziła. To też moja bieda cem się go całe życie radziła względem moich Dzieci." — Ależ za otwarciem i powszechnością wykazuję Mamie Dobrodziejce jak wielką stratę przynosi Dzieciom Mamy Dobrz. związanie się Jej ze zwrotem pożyczki, która według danego dowodu Mamy Dobrodziejki, w razie sprzedania Szczyrca miała być niezawodnie spłaconą - i która mi się nie zdyma zbytnich zerwonień i wymagań do Jej majętności, którego Mama Dobrz całe życie się radziła, dzieli przez z zwrot przypuszczany. Tego zdaje mi się i od obcej osoby dziwnie należało.

Dalej Najłaskawsza Mamia Dobrodziejka że dlatego ociąga się ze zwrotem pożyczki gdyż jest Jej myślą aby nam kiedyś zostawić Ludwinów czysty, którybyś inaczej sprzedać musiała. Mimo należnej wdzięczności za tak łaskawe i nieograniczone zamiary Mamy Dobrz. zdaje mi się że łatwiej by Mamie Dobrz. było, przedewszystkiem zwrócić choć część pożyczki sprzedając Ludwinowa (czyste zamiary komu innemu sprzedając), - lub też wprost wedle wartości Ludwinowa (a szukając kupca łatwo Jej dojść:) spłacić część pożyczki oddając nam ten folwark - a, żeli wobec widoków jakie nas wielkie bardzo mogą Ludwinów dochodowy zatrzymać - to nam pozostanie kiedyś czysty tak jak Mama Dobrz. sobie życzy.

Trzeciej co do pozostawienia wnukom swoim po najdłuższem życiu swem jakiegoś z swojej strony majątku, zdaje się o tem Najłaskawsza Mama Dobrodziejka wiele myśleć niepotrzebuje, dawszy im już największy skarb jaki dać można - bo taką wieczoną matkę, jaką jest Amalia - Toż

/. dzieci

Dzieci moje i ja wspomnieniemy między błogosławić za ten skarb nam najdroższy Najdrukowną Mamę Dobrodziejkę.

W tej myśli składam Jej najpowinniejsze wyrazy uszanowania, jestem się

Najdrukowniej Mamy Dobrodziejki

Radziszów dnia 17go Marca 1868.

Wiernie przywiązanym synem

Wiesł. Pawlikowski

P.S. Jeżeliby otwartością moją w tym liście niemiłe Mamę Dobrodziejkę miał mimo mej wiedzy i woli obrazić, czego się przypuszczam trwale — wtedy z góry jaknajmniej i z uszanowaniem Ją przepraszam. Oby stosunek wewnętrzny między Matką a dziećmi, który zmusza nas do powtarzania w listach, drażliwych takich kwestyj, mógł jaknajprędzej zmienić się na inny, zupełnie rozwiązaniem interesów naszych dzieci zajmujący, a co najmniej ich zupełną zmianę i stanowczem załatwieniem. Jem czynnem gorącem końcu.

Łęgiszów 20ᵉ Lipca 1865

Moja kochana Mamuniu!

Dotrzymuję obiecanej, kochana Mamuniu, i piszę ci wszystkie szczegóły opisałam i co nowego posłuchaj: Mieszkanie już ci zasłałam, wypraszam ci jedynie dwie. Mieszkamy w jednym domu i prawie wszystkie razem. Helena wiele wygląda i powiada że się wcale zdrowsza i silniejsza. Cały dzień mamy zajęty kąpielą, bo trzy razy na dzień pijemy mleko a dwa razy się kąpiemy, razem w ciągu mamy wiele a wiele zabawy. Jak to z całej Almanacy nastąpiemy się jest powiedzieć potrzeba się ubrać, i kąpiele przecie, bo latach wiele nie ma. Chciała ci to dać wszystko na cichy wiązanie, ale nie wiedziałam nie wszystkiem i nie wiem co wszystkie z wszystkie gdzie Ruchome kapiele bywały dobrze skończyły, gdyby nie były dać wiązanie: wodę dać zabrać, z tobą, gdzie kąpiemy, potrzeba wstać skąd z kąpiemy, że się ubrać i dać, dać, kąpiemy, jeden wiele nie ma: zapomnieć kapiele do rozkazania, i się kąpiemy, nie ma nic zawsze potrzeba, zawsze, wszystkie, w kąpiemy. ciągle obiecuje, ale przyjadę, a nie wiedzieć. Potrzeba Łęgiszów

przełożeni, pomiędzy swoimi, zgoła nigdy i swobodnie
pomiędzy Obcymi uczuć nam to dobrze. Na obiad chodzimy
do Goldfeinów, a wieczorami i do Langów, gdzie my w domu
sami to sobie urządzamy. Gdzie jako nie zgodzi jest do
tego, prawie wszystkie pomieszkania zajęte, gorzej nigdy
przyzwoitego. Żydzi opodal Niegorowicz i Szajtlichów nie
znamy w twarz. W nastym domu mieszka Jerzanowa
z domu Kochanowska, znamy się, gdzie w pamiętnych
czasach. Halina ją nawet nie bardzo dobrze: ale ona ze
względu na swoje nieszczęście, ani sprawa jako
Polka nas przechodzi, żeby się nam wcale nie podobała.
Zamiast tego ciągle rozmawiamy Halki rolki i jej dzieci
bawią się z Halą chłopcami. Halina ulegnięcie w
jej mąż wcześnie zabawiać, żeby się z nikim nie spotykała
bo to nam tego jakieś zawada. Spodziewamy się, gdzie
Pani Faustyna Krasińska, niedługo zamieszka w
naszym domu. Wtedy mnie Mamusia
ze względu ogólnej, gdyby była mniej pewna
to by to jakieś nowe było, bo mnie dalej bardzo
i skutecznie jak w ubiegłym, potem nabyć kilka
pięknych, gdzie, bielizny, bytu dwie ciągle po
gorsze i dopasowane. Zostawiam w tych miejscu Halu, która
się, że co Mamy przypisać, przesyłam Kochanej
Mamusi najserdeczniejsze ucałowanie. Całuję

Serdecznie Ja Kochająca Córka

z Jajdrożza. Mamo Dobrodziejko!

Wandzia mnie uprzedziła i napisała do-
gółej naszej. Mamusiu wszystko, o czem tym-
tylko z Zegestowa pisać można, ja tylko do-
dam że się wszyscy kurujemy szczerze i gorliwie
i powinniśmy więc zatem wrócić z Zegestowa
zdrowi i silni. — Jak listem Babci i zaję-
nym tak szczym sercem dziękujemy się u-
cieszył — codzień chce pisać do Babci z po-
dziękowaniem, ale tu tak czas jest zajęty
kuracją, że doprawdy trudno znaleźć chwi-
lę wolnego czasu, niech więc Babciunia
daruje tę zwłokę i niegniewa się na
wnuka. — Mamy ze sobą ze sług, Anielę
i Maryśkę; Aniela kuracyi potrzebowała
i obiecałam wziąść ją z sobą. Maryśka
służy, gotuje kolacyą pod moją dyrekcyą
pierze, prasuje, i na dużo więcej mi się przy-
da niż Bernard. Jak się sama, Tadzio obok z
Maryśką, Wicek z Jasiem, Aniela sama. Jak cho-
dzi się kąpać z Wicusiem, Tadzio z mną, jednym
słowem jak prawie ciągle jest z ojcem, i doskonale sam sobie
radzi nawet przy ubieraniu. Koniecznie już bo papieru brakuje:

Dzieci ściskają Babcię i Mamusię, Wandzia
całuje Babcię i Mamusię, Tadzio całuje
Babcię na dobre i Mamusię, Wicek całuje
Babcię i Mamusię, Jasio całuje Babcię
i Mamusię, Aniela całuje Babcię i Mamusię.

Radziszów, 1go Września. 1868.

Najdroższa, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Przeszłego Czwartku jeszcze miałam dzieci odwieźć do Medyki i tam ich zdjąć Babci powietrzyć przez czas naszego pobytu w Ostendzie, skąd dziś miałyśmy wyjechać; na niczem jednak spełzły te projekta, i mimo, że już całkiem byśmy zebrani, siedzimy do dziś dnia w domu, bo Tadziuś we środę wieczorem położył się w łóżku i do dziś dnia jeszcze niewstał, zastabłszy na jakiś wrzód, a raczej narastanie błony w gardle, co mogło rozwinąć się w anginę, do czego już zdaje się niewiele brakowało, skoro mu błoniaki w gardle zapisować wypadało. Dziś już wrzodu niema i wszelkie niebezpieczeństwo całkiem minęło, za parę dni zapewne wstanie z łóżka, ale niepredko na dwór wyjdzie, a do Medyki bez pieczne nie będzie mógł pojechać prędzej, jak za jakie trzy tygodnie, my zaś chcąc się kąpać w Ostendzie tak długo czekać niemożemy, zapadła więc decyzja konieczna, żeby dzieci

Jeszcze w domu zostawię, a zanim jechać za tydzień, jeżeli Tadzio całkiem dobrze będzie. Gdy Tadzio całkiem zdrów będzie, wtedy wyprawszy dzień pogodny i ciepły, ruszę prosto z dziećmi do Mamci. Pan Tworkow uwiadomi o tem Mamcię telegramem, to może Mamusieczka wyjedzie naprzeciw nich do Dębicy; nie, nastąpi to jednak prędzej, jak za trzy tygodnie. — Przykro mi, że nieboże Mamci widzieć przed odjazdem, a tak się na to cieszyłam, że Jéj dzieci sama odwiozę i będę widzieć Jéj radość z tego powodu, bo wiem dobrze, że się Mamcia dziećmi cieszyć będzie. Niespokojna jestem trochę o tę ich jazdę do Medyki, bezemnie, po chorobie Tadzia, ale mi pan Tworkow obiecał wyprawić ich, i widzieć do wagonu, a niechcę dzieci pozbawiać radości bycia dłużej w Medjice i z Babcią, a Babcia też także biedna, i należy się Jéj koniecznie ta pociecha, Bóg więc dopomoże i zajadą jakoś szczęśliwie i zdrowo. — Biedny Tadzio narzeka i codzień płacze na swoją chorobę, która mu do Medyki jechać teraz nie pozwoliła — a tak bardzo obydwa cieszyli się na to.

W drugiej połowie Października z Wilendy wracać będziemy, i zapewne nieprzestając się jednym ciągiem pojedziemy do Medyki do Mamci i po dzieci które na kilka dni powieziemy Babce do Lwowa, a ztamtąd dopiero wrócimy już do domu na zimowe leże.—

Wandzia zapewne jeszcze jest w Medyce, niech jej Mama wszystko opowie i serdecznie odemnie uściska; żal mi że jej widzieć teraz niebędę, jak się tego spodziewa" Tam; przydałaby jej się bardzo Wilenda i Jabłeczko byłoby, żeby mogła jechać z nami, ale cóż, kiedy te szkaradne pieniądze zawsze, wszędzie na przeszkodzie a bez nich ruszyć się niemożna.—

Za życzenia Mamcerki i wiązanie nadesłe w dzień imienin, ca" Tem serdecznie dziękuję; posyłam Wandzia córkę, bardzo proszę sukienką dobro" cią.— Sukienka już zrobiona, pojedzie do Wilendy,— 100 reńskich już zwiktuy z koryzonu. Dziesięć z nich poszło na na" prawę kościoła w Skawinie, 26 na z dużego wieprza do pasienia na słoninę której już niemam — a 24 wyszło na codzienne potrzeby jednym słowem prócz wieprza, żad" nej stałej pomiątki po tych 100 reńskich niemam.

Wnanasy niestety zjadły się na surowo — byłem tu Rej, i on to nas skusił do tak szkaradnego czynu.

Za ofiarowane mi przez Mamcię na jarzę do Wilendy 200 r. rączki jej z wdzięcznością całuję; przyda" Ty by się, ale niechcę by mi Mamcia dawała, sama niewiele mając, o jedną tylko rzecz proszę, to, o jakie zapasy na zimę w postaci kompotów, konfitur, sosu, powidł

konserwów, rydzów, bo ja niebędąc w domu nie zrobię
niemogłam i niebędę mogła a teraz choroba Tadzia
teraz czas i myśl mą zajęła. — O obiecanego rogacza
jeśli można teraz prosze, bo teraz nie tego przyszło
by się, a potem czas minie. Pani Riegerowa będąc
w Zegestowie mówiła, żeby wziąść tego co widziałam
na Józefowce, bo oni go już niewezmą, a Taskawy
bardzo i tani. — Przepraszam moją drogą, kochaną
Mamusię za śmiałość moją i różne zachcenia, ale
nietrzeba mnie było tak psuć, a teraz to już dadmo,
zepsutą będąc, już się nieodmienię. —
Niemogę powiedzieć inaczej, jak tylko, że się czuję teraz
dużo silniejszą i zdrowszą, nieutyłam dotąd, ale zawsze
mam nadzieję, że wróciwszy z Listendy dojdę do zdrowia
rów choćby jak Pauliny — żeby tylko przez ten czas
nasi chłopcy zdrowi byli. — Ot. Wiera na imieniny
dostałam bardzo piękny medalion na szyję z dużą per-
łą i brylancikami, od dzieci pudełka na perfumy
i laki, oczywiście z perfumami, lakiem, pieczęcią,
otówkami itd. — —
— Żegnam już moją Mamusieczkę Drogą, jedyną,
prosząc o opis na mój list przed wyjazdem
który ma nastąpić 8go rano. Niech Mamcia powie
szczerze co myśli o naszych projektach i czy dzieci. Generalnie
nie robią żadnego kłopotu. Dzieciom Mamcia da ich dawny
pokój nieprawdaż, a jak czy będzie (mogła) grać z niemi i ubrać
ich rano? Wdzięczna Mamcia pilnować ich będzie. — Wiera jest
w Krakowie, ale wiedząc, że pisać będę rzeczy Mamci dostarczy

Dzieci całują Mamę wiele razy
Kazał Tadzio pisać, że nie ma nic nowego. — Dzieci czują się dobrze, ale nam nadzieje że Tadzio dobrze nam zrobi. Obaczy ki Ty

24 go Grudnia. 1878 go roku. Worki.

Laskawa, kochana, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Krociutko tylko dziś piszę, bo jak zwykle przed świętami, rozliczne mam zatrudnienia, wszelką obiecuję sobie wkrótce ustną zdrogą, Mamecka prowadzić rozmowę, a ta zawsze lepsza niż pisana. Spodziewam się, że nas Mamcia niezawiedzie, i dotrzyma danej obietnicy, na Nowy Rok przyjeżdżając do Radziszewa, gdzie ją wszyscy będziemy z niecierpliwością oczekiwać. Niech Mamcia napisze, lub zatelegrafuje, kiedy po Nią wysłać konie, i czy sam powóz? czy i wóz-towarowe wysłać?— Niemowlę także bardzo się Karyklel podobał, i oboje dzieci, cieszą się nim, jak dzieci.— Rybołostwo dosyć na powiodło- mam 23 liny, trzy bardzo piękne karpie- trzy duże szczupaki- i trochę mniejszych na smak— okoni

tylko brakuje, i karasie bardzo małe - ale to już imiejsca. Pani Korowbrodzka darowała mi beczkę kapusty, po którą jutro poślę - a powiedła odeślę. - Dziś było polowanie, ale niestety nie nierabiło, bo deszcz ciągle padał - jutro jeszcze mają szczęścia próbować. - Na świętą aż niechętnie, zaprosiłam Czaplickich, wrzeszczam nad tem, ale raz trzeba było to zrobić, zato na Nowy Rok ich niebędzie. - Pan. Ptaszkowski - ojciec pani Wilmy Rejowej, umarł nagle, sam z córką będąc w Przyborowie - ztąd w Rejowskie zmartwienie; pani Wilmowa lada chwila się spodziewa, bardzo ciągle cierpiąca, a po takiem niedrzemiym dodatku do wszystkich jej niedrzemiów, nie wiedzieć jak to będzie. - M. R. miał jechać do Paryża, teraz w jego zastępstwie

ma jechać Władzio K. i zapewne na
świętach niebędzie. —
Byliśmy kiedyś w Krakowie, Paulina
prosperuje i Zosia także która do roku
karmić zamierza — za to starsze bar-
dzo mizerne; moja już guwernantkę.
Dzieci nasze coraz się więcej przywiązu-
ją do swego nauczyciela, uczą się dużo
ale mimo tego, weseli są i swobodni
i po nauce jeszcze z większą energją się
bawią. — Zaraz po świętach ma
tu być pan Bocheński w celu oświad-
czenia się o Anielę, niech więc Ma-
mcerka będzie łaskawa, prosić Stasia
wiernowej, by panny o której wspomi-
nała niepuszczała do innego obowiąz-
ku, a ja jej jeszcze przed Nowym Rokiem
zapewne, napiszę coś stanowczego. —
— Posyłamy Mamcerce drogiej opłatek, prosząc

by się nim, myśląc o swych dzieciach
i wnukach przetłumaczła przed wiją.
Daj Boże by Mamecznce drogiej, te święta
przeszły jak najweselej, życzenia zaś
Nowego Roku, będziemy mogli wyrazić
widząc Mamecznkę tutaj. Żegnam drogą
Kochaną, najlepszą Mamecznkę ściskając
Ja w mojem i dzieci imieniu i ręce jej
całując. Całem sercem kochająca Ją córka
Haleia Mierzwowa

Najłaskawszej Mamo Dobrodziejko!

Do życzeń Halci i ja najserdeczniej sprzedaję swoje życzenia i
proszę aby Mama Dobrodziejka przebaczyła Jej przez nie opatrzność
także i ze mną, przy Wilji niezapomniała się przedstawić. -
Życzymy Ci wszyscy Łaskawem przyrzeczeniem Mamy że Ją
tu w dzień Nowego Roku mieć będziemy i serdecznie powitamy
wszystko zresztą aby nas ta miła nadzieja nie zawiodła. Wtedy
będziemy mogli raz jeszcze osobiście powtórzyć życzenia nasze a przy
podziękować za słodycze i łecinutki kapelusz i suknię prezentki najróżniejszym
wiktuałów - a przedewszystkiem za to że zawsze niezapomina
Mama Dobrodziejka dla swoich dzieci i wnuków
Całuję w szczególności ręce Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki;
pisz się zawsze szczerze przywiązanym synem
Mieczysław

Bandzio, Krakowiaczka, życzenia świąt jako najweselszych. Margitkim w, Wilcze, dziękuje, co się komu należy.

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Śpieszę z doniesieniem Mamie o zdrowiu i powodzeniu naszem, aby jaka fałszywa wiadomość niepotrzebnie Mamę Dolę nie przestraszyła. Jesteśmy wszyscy zdrowi a Halina która była cierpiała - jest już prawie całkiem zdrowa. - Rzecz się miała jak następuje. - Pożegnawszy Mamę Dobrodziejkę w Krakowie - wyjechaliśmy do Radziszowa - a że noc była ciemna bardzo z powodu gęstej mgły a droga zła - od Skawiny już z P. krakowem pojechaliśmy razem karyklem - przyświecając trzymaną z tyłu latarnią. Tak dojechaliśmy szczęśliwie do Radziszowa a Halina cała i zupełnie zdrowa i mówiła że nic się nie otłukła w tej drodze. Przestraszyła się jednak bardzo, spostrzegłszy wieczorem rozbieraniu że jest słaba. Położyła się natychmiast do łóżka i została w nim nazajutrz przez, bo słabość

chci

w niewielkiej nadej ilości - ale niestawała. Wreszcie pękła
cysta ucięła zupełnie dobrze. We środę stan był ten sam
- podaliśmy więc po Stępińskiego. Dr. Stępiński oświadczył
że nie podobna orzec z pewnością czy Halina znajduje się w stanie
błogosławionym - czy też była tylko przez trzy miesiące w stanie
zatrzymania się odpływu, co u osób wychudłych, zniszczonych
często się zdarza gdy zaczną przychodzić do ciała. Radził
że należy używać okładów zimnych, pić kwasek Hallera i
po ustaniu odpływu leżeć jeszcze z 5 dni spokojnie przy
stosownej diecie. — Wszystko zdawało się dobrze następnych
dni - gdy nagle w nocy z piątku na sobotę zbudzono mnie
że Halina mocno ma boleści i mnie zawodzi baba.
Posłałem po Muszyńskiego do Skawiny, po Stępińskiego i po
Glogerową do Krakowa. Nim przybyli zdawała się coraz
gorzej i gorzej, - boleści coraz silniejsze, odpływ coraz
większy. Radziliśmy zawezwać Janik Kraków co można

było

bardzo. Dawaliśmy wedle poleceń Szczuckiego na ten wypadek
Danuli lewatywę chloroformową czynnością, kauteryzowaliśmy jej ostrem ciało,
ale to wszystko nie wiele pomagało. – Do kilkugodzinnego
niepokojącego nad wyraz wielkiego oczekiwania przyszedł Dr Muszyński
uznał że środki użyte są dobre – ale że jeśli Halina jest przy nadziei
to porodu prędzej lub później poronić musi. – Szczuckiego
nie zastano w Krakowie a zamiast niego przyszedł zastępujący
go Dr. Bulikowski. – Ten zgodził się z Muszyńskim a po odbytej
ekzaminie oświadczył że poronienie już nastąpiło i trzeba
tylko oczekiwać odejścia płodu który jest na wyłonie i
lada chwilę odejdzie. – W sposób powolny przygotował do tego
Halinę i powiedział jej to wreszcie – ona ze smutkiem
ale zrezygnacją zniosła. – Dał wreszcie kilkakrotnie dwa
proszki na przyspieszenie odejścia płodu – bawił przez
dzień cały i przez noc do rana – a nie mogąc dłużej
zostać, odjechał zostawiwszy Glogerową przy Halinie. –

J. Dziś.

Dziś stan rzeczy jest taki: odpłynął już ustaje – i jest
wrzaw bledszy, żaden nie odnedł – i okazało się że
wrale nie był ani nie jest na wyłowie. – Czy Halina jest
przy nadziei wyrokować zpoczątku nie można – ale
się zdaje że nie jest. Skutkiem wypadku który
zaszedł będzie się zatem musiała bardzo oszczędzać przez
czas ciąży. – Czuje się przytem Halina zupełnie
zdrowa, przy apetycie, nie jest zbyt ostrożna a
nawet wrale jest w dobrym humorze. – Lekarz
będzie jeszcze parę dni – jak rzeczy całkiem dobrze pójdą
to do Soboty – i zostanie się więcej nie będzie potrzeba
Wiesiu nie Mama Dobrzyńska będzie zupełnie spokojna
o swoją Halinę i nie przestraszy się bezpotrzeby
gdyby jaka wiadomość o (mniejszej szczególności) chorobie Mamy doszła.

Całuję w ręce Najdroższej Mamy Dobrzyńskiej

piszę się z powinnem uszanowaniem

najprzywiązańszym synem

Maciej Halina

Radziszów 12 Stycznia 1869 Wtorek.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Od Mieczysława dz. który tu wczoraj był z Paulinę dowiedziałem się że Mama Dobrodziejka była cierpiała. Mówił mi że za bytności Mamy w Krakowie, przyszedł Mama w jakimś interesie napisał z Medyki - i że list ten Paulina otrzymała, ale nie ręką Mamy pisany. gdyż bedąc słabą kazała się Mama wyręczyć Honorce. Przyszło mi wprawdzie na myśl że mogła Mama doz. kazać się wyręczyć pannie Honoracie, nie czując się nawet słabą, jeżeli się Mamie osobiście pisać nie chciało, ale zawsze niespokojny jestem o zdrowie Mamine, a to może więcej kembardziej iż nieustannie o chorobie Maminej - domiarem Jej tak przykre wiadomości o zdrowiu Halii, które mogły pogorszyć stan zdrowia Maminego. - Proszę więc Mamy Dobrodziejki o krótkie doniesienie o drogim dla nas zdrowiu Mamy - a

/.

a przynajmniej o danie polecenia Pannie Honoracie aby nam
w kilka słowach dała wiedzieć jak się Mama ma, czy wczoraj
nocy była Mama chora i czy to jej przeminęło. –

O Kalię Mamę najzupełniej zaspokoić mogę – że
niema dla niej najmniejszego niebezpieczeństwa, czego to
niech będzie dowodem iż od czasu jak do Mamy pisałem
nie posłałem nawet jej po lekarza, co bym pewnie
nie omieszkał uczynić gdyby nad wszelkie spodziewanie
nie było lepiej – i wiedzieć całkiem jej dobrze. – O Kalię
niema najmniejszej obawy, tembardziej iż chwi się cnuje
siłą, nie będzie pewno kilka dni wstawać, – a chwi ma
wielki apetyt – ściśle zachowuje dyetę. – Wczoraj zdanie
lekarzy które nam się zdawało myliem co do jego
– sprawdziło się a raczej okazało się prawdziwem, – a ten
stan odprężenia którymi mieli za przemijający, był
rzeczywistem polepszeniem. – Lekarze twierdzili że pozostanie

jej

już nastąpiło i wszelkie niebezpieczeństwo minęło - a potów że Ladzia chwilę odejdzie i wtenczas odpływ całkiem ustanie. Gdy też wszelkie boleści ustały a odpływ się zmniejszał - zdawało się nam że lekarze się mylą i akuszerka utwierdziła nas w tem złudzeniu, twierdząc że powrócenie nie nastąpiło i nie nastąpi. Natura nam ich sprawdziła te nadzieje, ale co do mnie przyznam się, że wszelkiej jeszcze dotąd tydzień obawie - czy powrócenie wpóźniejszych miesiącach nie nastąpi i jak Halcia cały nas tak jeszcze długi przetrwa w ciągłej obawie. - Bóg we środę popołudniu wciągu oddawania potrzeby, odszedł płód bez wszelkich bolów, - a już wieczorem tego dnia odpływ ustał prawie całkiem - a przez następne dwa dni zaledwie był ślad. Halcia otrzymawszy wspierającej ulgi odetchła była trochę i zmartwiała się - ale uspokoiła się wreszcie i poddała ze rezygnacją temu smutkowi. - Teraz już zupełnie dobrze i zaręczam Mamie że można być zupełnie o nią spokojną.

/.

Przyczyną tego wypadku była jej wycieczka do Krakowa
przed Świętami - a szczególnie stoczenie z drogi do
Ludwinowa - skąd była droga fatalna po grudzie.
Wtedy już czuła że jej ta wycieczka zaszkodziła
i różne były symptomata złe wróżące. Wczasie
Świąt zmęczyła się bardzo - i zaszkodziła sobie
jeszcze gorzej, zachorzeli wtedy później wszyscy do
siebie i za bytności Mamy w Radziwiu była już
zdrowa - byli to tylko - pozory, i prędzej czy później
złe następić jej musiało. Szczęściem że wszystko
minęło bez szczególnego złego i jej zdrowie nie ucierpiało
na tym wypadku. - Raz jeszcze zaręczam
że może Mama być o Halkę bez wszelkiej
obawy. - Proszę raz jeszcze Mamę dobrodziejkę
o szczere donoszenie o swem zdrowiu - i całuję
czcigodne ręce Mamy dobrodziejki
jako stały przywiązany
Mieczysław

Radziwiu. Sobota 16 Stycznia 1869.

24 go Lutego 1869

Droga, kochana, jedyna moja, Mamo i Dobrodziejko!

Przepraszam, że zaraz nieodpisałam Mamecze na list Jej ostatni, tak dla mnie łaskawy, ale różne do tego miałam przeszkody, będąc temi czasy mocno w domu zajęta, i niemogąc dojść do ładu po Anie„ li gospodarstwie. Nowa moja panna, to jakieś dobre i ciche stworzenie, czy zręczna, niemiałam się dotąd spros„ności przekonać, ale o tem niema co„ ani myśleć, by mogła być moją pra„wą ręką, daj Boże by choć w gardero„bie i bieliźnie umiała porządek utrzymać — do tak zwanych prawych rąk ja już niemam szczęścia, ale mi„mo tego, dość ona mi się podoba i zdaje

się zostanie u mnie czas jakiś.
Zauważałam, że jest pracowita i bardzo
prędko szyje — dziewczęta ją lubią mo
że nawet nadto na czas tak krótki
i boję się by ją Maryśia niechciała
zawojować, bo jakoś bardzo z niej kon,
tenta.

Cyla się mi droga Mamcia, czego ja
na święta potrzebować będę, jakżeż
ja mogę sobie dysponować? A baby
i jajeczniki, to proszę pokornie, bo
ta panna powiedziała, że piec nieu,
mie, a ja sama wszystkiemu nieda
rady — dość będzie ze mnie, upiec
placki i mazurki. Zresztą, wieprz
ka rocznicowa właśnie bić będą,
może z niego wystarczy dla nas i dla
ludzi mięsa — tylko kiełbas może
braknie bo jakiś mały choć dosyć tłusty

Indyka Emcia mi obiecała jed-
nego, ale pewno niebędzie bardzo
tłusty; zdałby się drugi ~~[illegible]~~ bo
i na ralade potrzeba. — Świnka
moja spodziewa się konsolacyi
8go Marca — prosiątka więc będą
choć niewielkie, zresztą tego
przysiąc niemożna. — Co się tyczy cielęcia
to żywimy z Emcią słodką nadzieję, że się
byczki porodzą temi czasy u pana Lu-
„wika, a te nam się należą — teraz
właśnie zjedliśmy jednego. —
Jeżli są jeszcze jabłka a mrozu nie,
będzie, żeby się zdała z kopa na
placek. ~~Zresztą~~ a Niech się Nameia
niegniewa, że sobie tak wymyślam
ale to Nameczka droga sama temu
winna, popsuwszy mnie na nie
swoją dobrocią; — za kapustę rączki Nameczki

Ku całuję — radość niezmierzona była, z powodu jej przybycia.

U nas tu napowrót zima się zaczyna, ale kilkanaście dni było prawdziwej wiosny i wtedy to po raz pierwszy byłam z Nią, czem w Krakowie — i w Teatrze; bardzo dobrze się bawiłam i nie mi nie szkodziła ta wycieczka. Za zdrowiem nieźle się trzymam ale Nixer jakiś znowu niezdrów, osłabiony bardzo i zdenerwowany choć go nic nieboli. Pojechał dziś do Mysłenic — może to i lepiej — przecie świeżem odetchnie powietrzem.

Za obiecane 50 r — rączki mej dobrej, kochającej dziękuję Mamerki, ale mi to przykro, że Mamcia mnie daje, kiedy sama niema wcześniej wolę, by mi Mamcia za przyjazdem sama kupiła naczynie, bo mnie się pieniądze niezmiernie potrzebne, na bardziej naglące potrzeby, rozejdą, i niebędzie ani pieniędzy ani naczynia — już ja to wiem.

Pozdrawiam [illegible] i Mamerkę z nad oceanu [illegible] całuję [illegible] i Nana kochająca — całem sercem kochająca Ją Córka [illegible]

1.

Radziszów dn. 21 Czerwca 1869.

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

List Mamy Dobrodziejki z dn. 18 b.m. dziś otrzymałem i bezzwłocznie odpowiadam aby odpowiedź moja wcale życzenia Mamy Dobrodziejki przed 24 tym nadeszła.—

W interesie o którym Mamie Dobrodziejce wspominał Drohojewski, jak się samo przez się rozumie, bez dokładnej znajomości warunków i dłuższego zastanowienia wchodzić niemogę, niemniej bez jasno określonych warunków któreby ze strony Mamy Dobrodziejki jako dzierżawczyni postawione być, dobrym żądań rozwiązania kontraktu.

Co do listu Mamy Dobrodziejki zadatkowego do pieniędzy danych mi a conto raty dzierżawnej w Radziszowie, miałem nadzieję że mnie Mama Dobrodziejka po dłuższym namyśle zechce łaskawe mocnić w odpowiedzi, która Mamie dobrodziejce tylko przykrą być może. Wolałem aby nasz pozostał w zawieszeniu i niewyjaśnieniu, niż aby przyszło do powtórzenia przeszłorocznej naszej korespondencyi, która — z przyczyn niezawisłych

niezawinionych odemnie prócz niezasłużonego gniewu Mamy Dobrodziejki i dla mnie zmartwienia, innego rezultatu niepreyniosła. —

Zmuszony powtórnem zapytaniem Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki, oświadczam, iż na wszelkie poczynione mi teraz pytania dokładnie i ściśle rzeczonej, już odpowiedziałem w listach moich z dnia 8go i 17go Marca 1868. o których zachowanie upraszałem wówczas Najłaskawszą Mamę Dobrodziejkę, a których odpis w tej chwili wtórnie odczytałem.

Tyle co do rzeczy głównej. Teraz dotknąć jeszcze muszę mimo chęci innych poruszonych spraw.

Co się tyczy drzewa opałowego, z powodu nieuregulowania dotąd jego ilości; tak jak to tymczasowy kontrakt wymaga- dałż go daleko więcej niż nawet Mama Dobrodziejka oznacza.

Co do żądania Mamy Dobrodziejki abym dawał tak ogromną ilość na gorzelnię, niemogłem nigdy przypuszczać aby Mama Dobrodziejka na tak nadzwyczaj wielką skalę chciała rozpocząć fabrykę. - W każdym razie nowy ten obowiązek którego Mama chce abym się podjął, t.j. bezpłatne wydawanie

i w ogromnej

tak ogromnej ilości sągów - jest dla mnie ciężarem równoznacznym ze zmniejszeniem raty dzierżawnej. Wolałbym tedy aby to zmniejszenie, jeżeliby nastąpić w jaki sposób miało, zostało obliczonem na pieniądze - a drzewo - a przynajmniej część jego aby Mama Dobrodziejka bądź w innym, bądź w innym lesie kupowała. -

Co zaś tyczy pieniędzy opuszczonych mi w podatkach z powodu wylewu - należą one prawnie do płacącego podatki. Nietajno zresztą Mamie Dobrodziejce że i ja z powodu wylewu bardzo znaczne poniosłem straty, tak w dochodzie z propinacyi jako w naprawie budynków, płotów i mostów, chociaż mojim zwyczajem nie narzekałem. - Mama Dobrodziejka zresztą sama nawet nie wspomniała o żadnej defalce, a jak to zrozumiałem - niewypominała w uznaniu niskiej ceny dzierżawy. - Nie mogę zatem jasno zrozumieć i wytłumaczyć sobie dzisiaj tak spóźnionego żądania Mamy Dobrodziejki w tej mierze. - Gotów jestem jednakże i w tej mierze i w wszelkich innych uczynić zadość usłużeniu

tak jak

tak, jak je dotąd zwykłem czynić ciągle, chociaż bez uznania
skuteczności. —

Na tem kończę obszerny list — który prawdopodobnie
odbierzesz. — Przy moim nadwątlonem zdrowiu i ciągłych
starganych ciągłym niepokojem o zdrowie Halci i Troski
domowej, — przyznasz mi że mi trudno
wskrobi a każde zmartwienie odbierałoby mi siły. — Myśl
każda o Mamusi dziecinnie łączy się Hanusie zawsze
ze zmartwieniem: raz dlatego że dziecinna ta zepsuta
niezamącona wprawdzie harmonijo rodzinna, — a powtóre dlatego
że przewiduję smutną katastrofę jaką hazardowne gospodarstwo
prędzej lub później jej po raz drugi w życiu Hanusy dobry
sprowadzić musi. — Zniewolnym to jednak może dziś spokojnie
jak wogóle zwykłem troski materyalne — gdyby to
była troska jedyna. Ale z powodu zagrożonego zdrowia
Halci — jej od kilku miesięcy niema Hanusie dnia — i
niema nocy spokojnej. — Halcia jak wprzódy — to kilka
dni to się ma lepiej znacznie, to znowu znacznie gorzej.

Od kilku już

2.

Od kilku już miesięcy - nigdy - tak żadne się spać niemogłem czy mnie wnocy niezbudzą z straszną wieścią że znowu zapadła niebezpiecznie i że co tchu po lekarza posłać trzeba ...

Dnia 11-ego Czerwca - w rocznicę naszego ślubu najmilszą zrobiła mi niespodziankę - bo jakby zegle ozdrowiała. Ustały całkiem pokazywać się plamy na bieliźnie - czuła się zdrowszą, silniejszą; apetyt był wyborny, sen spokojny i humor zupełnie swobodny. - Tak trwało przez następnych dni kilkoro. - Teraz znowu plamy zaczęły występować. Rozdrażnienie nerwowe ... wraca wraz z gorączką, które uczuwiście przez tak długie leżenie i tyleż przebytych krwotoków coraz ją bardziej wyniszcza. - Nie była nigdy tak chudą i mizerną jak mię jest obecnie - i jaka się coraz bardziej staje. Wesoły i uśmiechnięty nosze twarz przy jej łóżku, ale gdy sam jestem - to chyba widzę może książki i papiery jakie mieram chwile ... Jako matka może Mama Dobrodziejka zdoła wszcząć się wmyślić w to co się we mnie dzieje ...

Na tem kończę list - a miech mnie zakończenie

jego

jego wytłumaczy i usprawiedliwi jeżeliby zaś szczerością i otwartością zwierzał o interesach pieniężnych miał Mamę Dobrodziejkę jakim nie delikatnem wyrzeczeniem obrazić. - Wiedzą to nigdy i nie jest moim zamiarem, - ale przekonań moich niemiem obwijać w taki sposób, aby czystej prawdy stawały się wtrzemięźnie słów pochlebstwami.

Wierdolny do pochlebstwa, jeśli to składam Mamie Dobrodziejce wyrazy synowskiego uszanowania i przywiązania to może Mama Dobrodziejka być pewną że je składam szczerze i całem sercem

jako Najdankowniej Mamy Dobrodziejki

wdzięczny syn

Mieczysław Łazarz

P.S. Dr. Woźniakowski przyjechał i wiele pocieszył nas obojga. - Po dokładnym ekzaminie oświadczył iż stan zdrowia Dziejszej Halki nie nasuwa żadnych większych obaw i że dwie plamy może się będą jeszcze pokazywać do połowy ciąży, Halka będzie mogła wstać w przyszły Czwartek.

Najkochańsza Mamo Dobrodziejko!

Pospieszam aby się podzielić z Mamą Dobrą dobrą wiadomością. - Halcia ma się dziś nadspodziewanie lepiej. - Takiego znacznego polepszenia w ciągu ostatniej choroby przecie niebyło. - Gorączki prawie niema - w nocy spała spokojnie bez przerwy, - przez cały dzień nie było silniejszych boleści - prócz krótkiego ataku rano. - Prawie przez cały dzień dzisiejszy nie porzygiwała. - Dr. Rybczyński (który dopiero po 1ej w nocy wrócił:) twierdzi że proces zapalny, prawdopodobnie już się zakończył - a teraz wszystko zależy tylko na rozpędzie - na wypoczynku i uchronieniu od recydywy. - Kataplazmy dziś znowu przykładamy - wczoraj bowiem musieliśmy wkrótce po Mamuni odjeździe zapuścić, gdyż się krew wcale pokazywała. - Dziś niema przywiązek. -

/.

Wczorajszy dzień – po tamtym odjeździe – był wogóle bardzo ciężki – może najgorszy. – Silne boleści trwały bez żadnej przerwy prawie przez cały dzień – aż do północy wieczorem – i biedna Jejunia cierpiała ciągle tak żałośnie że serce pękało słuchać tego jęku. – Dziś tak mi jest gdy na nią patrzę jakbym się na nowo narodził. – Bardzo pokój odebrała biedaczka dzisiejszym wieczorem – ale intrzymuje się już wszystkim a nawet rozmawia bystro chwilami.

Za nadesłane Ks. Tadzia i Jasia zabawki i kanarka ślicznie Mamie Doz. dziękuję.

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki z wielkim uszanowaniem, jako Jej szczerze przywiązany syn

Wiesław

Radzimów 21/22 Października 1869.
(: Czwartek wczoraj :)

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Stan polepszenia o którem Mamie Dobrodziejce pisałem - trwa z małemi zmianami. - Bywają godziny w których cierpienia całkiem prawie ustają. Krwotok się nie powtórzył. - Kataplazmy przykładamy. -

Dziś był znowu Stępiński. - Znalazł że jest lepiej - i twierdzi że jeśli do 10. dni porządnie się będzie to można być spokojnym co do samej choroby; - wtedy całe staranie wytężyć trzeba będzie aby niedopuścić dyfterytu następstwa jakiejby choroba i wyziębienie sił za sobą mogły pociągnąć. - Jeśli rzeczy tak pójdą jak dotąd, to zapewne do dwóch tygodni Kalina rozpocznie brać kąpiele. - A za trzy tygodnie - może będzie już można iść przewieźć do Krakowa.

O pomieszkanie się staram - ale co do pomieszkania na wesołe, którego Kalina bardzo

/.

sobie życzy – niewielka nadzieja – gdyż skutkiem naszego zgłoszenia się o nie przez trzy osoby naraz t. j. przez Krakowa, Micińskiego i Jaworskiego – plenipotent. Zakaszewski przyrzekł do mieszania się to pomieszanie jest nam niezbędne i że je za jaką bądź wygórowaną cenę najmiemy – i drożej się a raczej zwłoka z odpowiedzią stanowczą – licytujących je wielby mna i drugim kompetentom kto da więcej. Jeżli więc sposób ceny znacznie pójdzie w górę i inne coraz niebezpieczniejsze przybywać będą warunki – to trudno, będzie wynająć. – Natomiast są dwa piękne umeblowane domy za taką samą cenę jaką pierwotnie żądano na Wesołej, do wynajęcia w mieście.

Resztę całuje ręce Mamy Dobrodziejki

z uszanowaniem

Jak szczerze przywiązany syn

Mieczysław

Radziszów 27/28 Października 1864. – wtorek.

Najtaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj przyjechałem do Krakowa dla załatwienia niektórych koniecznych interesów a temi samemi końmi pojechał tam Dr Stępiński, który teraz już tylko raz na tydzień jeździ do Halki. Dziś jeszcze się z nim nie miałem razu widzieć. – Halcia od wyjazdu Wandzi ma się ciągle jednakowo. W tych dniach trochę bardziej osłabiona – bo po swej chorobie pierwszy raz jest słaba, – miałem z tego powodu trochę obawy, ale jakoś to przemija dość dobrze – tylko fluksyi dostała ogromnej i bolu zębów i jeszcze kilka nocy z tego powodu spać prawie nie mogła, a twarz jej bardzo spuchła. – Wielka biada bieda u nas z kłopot z powodu sług –

/.

Antoni bowiem pije teraz dzień w dzień i chwali
jak warjat, Maryla Tatarkiewicz mocno zachorowała
a panna Terezja jest złamaczarna i nieporadna - a
nadewszystko Tronczkowa postrach Italia krakowowa, który
do swej nowonarodzonej Italii niemieli nianki. - Wyobraź
sobie Mama zatem że niebyło komu ani co zrobić
w domu ani przy Italci być na usłudze. - Szczęśliwie
już ten kłopot jakotako minął. -

Wszystkę Mamy Dobrodziejki Italia
bardzo się niecierpliwi - i sama chce pisać do
Mamy z podziękowaniem. - Ja najserdeczniej
proszę Mamy Dobrodziejki całuję za Waszewa, jej
pamięć o mnie i za przysłanie spirytusu do
przygrzewania kawy. -

Z powodu nadchodzących Świąt, które
niezbyśmy byli spędzili z Mamą Dobrodziejką
składamy Mamie Dobrodziejce od nas obojga

ſ. i ob

od Dzieci naszych najszczersze powinszowanie i serdeczne życzenia aby ten zbliżający się Nowy Rok, pod każdym względem był szczęśliwszym od tego który przemija. - Wandzi, kuzynce Honorce, Jankowi i wszystkim przesełamy życzenia nasze. -

Kiedy się sprowadzimy do Krakowa - tego dotąd nie wiem bo Stępiński dotąd jeszcze ani mówić sobie nic da o przewiezieniu Hali, a i ja sam widzę że Teraz jeszcze niemożna by jej przewozić bez wielkiego niebezpieczeństwa. Co do mnie niemam wiele nadziei aby to się stało przed końcem Stycznia - a co najmniej przed połową. -

Nadesłane mi najłaskawiej przez Mamę Dobrodziejkę Tysiąc Złkeńskich zwa. tytułem zapłaty za Drzewo, zwracam, gdyż o ile pamiętam kontrakt, niemależy mi się ta suma. -

J. Konińc

Kończę list całując raz jeszcze z synowskiem uszanowaniem ręce Mamy Dobrodziejki jako Jej szczere przywiązany syn

Maciej Halicz

Kraków dnia 22. Grudnia 1869.

P.S. A odsetka pieniędzy Katczyno zabiorkiem aż do dnia dzisiejszego – póki sam w Krakowie niebędę, że poczta Skawińska nie odpowiada za to gdyby wielka suma pieniędzy zginęła, nie jest zatem bezpiecznie ze Skawiny lub do Skawiny listy pieniężne adresować.

Kochanie, najlepsza Mamo Zdrowiejko!

Spóźniałam się, a nawet prawie pewną byłam, że Mamcię tu w Nowy Rok zobaczę i uściskam; niestety! nadzwyczaj mnie mdliło — choć kilka słówek więc dzisiaj piszę, że Mamcia jutro list odebrać może. Przed świętami nie pisałam, bo niewolno było, po raz pierwszy albo wiem po tej chorobie. Taką byłam — i nawet siedzieć na łóżku przez cały czas Stępiński niepozwolił. — Teraz już to mi nędzo odbywszy się w wszelkim porządku i wstaję już po trochę, a codzień czuję się silniejszą; od dziś za tydzień mamy się przenosić do Krakowa. — Przedwczoraj najniespodziewaniej przyjechała Mama Lwowska, chociaż mi przykro, że Mamci teraz

widzieć niebędę – mniej mnie to już nak martwi niż kiedyindziej, z przyczyn których się Mamcia Tatwo domyśli. – Mama Lwowska dobra i Taskawa ale mi przykro, że przyjechała teraz, kiedy najwięksy będzie rozgardjasz z powodu przenosin, a jakym Ją przecie rada dobrze przyjąć. –

Do Mandzi pisałam dwa dni temu do Lwowa – gdyby jednak jeszcze była w Medyce, to niech Ją Mamusieńka ma" mnie uściska i życzy spełnienia wszystkich życzeń, które się do Jéj szczęścia przyczynić mogą. Serdecznie nam wszystkim tęskno za nią. – Jaśkowi i wszystkim pocieszym w Medyce niech Mamcia za mnie wyruży serdeczne życzenia tego co komu najbardziej potrzeba. – Jaśkowi dziękujemy za przesłane życzenia, i ocze"

Kiwać go będziemy, ze szczerem sercem
Za przesyłkę którą odebrałam,
serdecznie Mamci rączki całuję — prosi.
Mamcia ma swą jedynaczkę. Co to znaczy
ta wysyłka którą Mamcia już drugi
raz dostaje? Martwię się nią. —
Żegnam drogą, jedyną ma Mamcia
przesyłając Jej życzenia wszystkiego
czego serce Jej pragnie — daj Boże by
rok przyszły, lepszym był dla nas
pożytkiem, od kończącego się. —
Chłopcy nasze zdrowe, tylko Tadzio ma
katar; „Babci ukochanej rączki całują
i za gruszki i orzechy dziękują. — Mieczio
biedny niebardzo zdrów — ale tarii i krząta
ta się koło Matki; — dostał tam od
Niego dywan przed łóżko na kolędę
— bardzo ładny. — Żegnam już teraz. Ma-
mcię na prawdę, choćbym jeszcze

Dużo miała do pisania – ale siły
niepozwala. Do widzenia i Bóg
niech będzie z Wami moją drogą.
Całem sercem kochająca Was Sotka

Halcia i Kiewuwa

31 go Grudnia 1869.

Najstarsza Mamo Dobrodziejko!

Do listu Halci pragnąłem dodać najserdeczniejsze życzenia moje – Halcia jednakże wyraziła w swoim liście to wszystko cokolwiek ja od siebie wypowiedzieć chciałem. Mieliśmy nadzieję że rok nowy rozpoczniemy z Mamą Dobrodziejką – cieszymy się teraz Tą myślą że dwie w Krakowie nieradzego może Mamę obejrzymy. – Obyżeby rok 1870. był dla nas wszystkich lepszy! A Mamie Dobrodziejce niech da zdrowie zupełne i powodzenie pod każdym względem. – Przez Mamy Dobrodziejki całuję po synowsku najserdeczniej!

Miecz Halcin

Kochana, jedyna Mamo Dobra!

Z dnia na dzień odkładam pisanie do Mamci, bo same złe do doniesienia mam wiadomości, a niechciałam sprowadzać chmury na Jej czoło, łzy do oka, żalu do serca — ale darmo, raz już powiedzieć trzeba, a dziś jeszcze i pilny interes, prośba, zmusza mnie do tego. — Źle się wiedzie od wyjazdu Mamy z Krakowa dzieciom Mamusieczki — bieda, pobiedzie na nich spada i ciężkiem im teraz życie czasem, ale że się serdecznie kochają to w Bogu nadzieja, przetrwają, to wszystko. Kraków z powodu złych interesów, zrzekł się Radziszowskiej dzierżawy, bo dłużej przy niej utrzymać się niemógł — już

ich niema w Radziszowie. Podatki zostawił zaległe, las naprzód sprzedany i mnóstwo innych kłopotów – wielką nam zrobił krzywdę – ale nie wzruszajmy na niego kamieniem, bo został się w zimie z żoną i trojgiem dziećmi, bez kawałka chleba własnego, bez centa w kieszeni i z mnóstwem długów. Zrobił wszystko co mógł, gdy ~~się~~ ~~on~~ stracił nadzieję wyjścia z interesów, powierzał nam to otwarcie, prosił o zwolnienie z kontraktu, i wyniósł się nie biorąc tylko bieliznę i suknie – sprzęty domowe, fortepian, powóz, nadleśnowy inwentarz, owce – wszystko zostawił. Ona z dziećmi jest w Banzomerów – on jeszcze w bratu w Krakowie, – ona wkrótce wyjeżdża z dziećmi naprzód do Warszawy – on

. zapewne gdzie za granicę — na dro-
gę im Mieer obiecał dać 300 reńskich
Nie rzucajmy na nich kamieniem, bo
choć winni, ale bardzo biedni i nie-
szczęśliwi — najlepiej niemówmy o tem
nigdy, a szczególniej z Mieczem — bo
go to do najwyższego w świecie stopnia
irytuje, i mogłoby za tem spokój i
zgoda, pozostać więc Mamecznę raz
jeszcze niemówmy o tem, za Mieczem wcale
— Dosyć nam już było tego biedy —
niezprawdaż? Temeraem Bóg zesłał
na nas ~~nasz~~ większy daleko smutek,
cięższy na serce kamień — Jasiek
nasz kochany — ślicznie nasz chłopiec
bez przyczyny nagle okulał, i leży
już półtora tygodnia. Wzywaliśmy
najstarszego do takich chorób
tutejszego doktora Briga, i ten nam

powiedział, że Jaś musi przez
parę miesięcy leżeć w aparacie
— aparat już w Wiedniu obstalowany
przyjdzie za dni kilka. — Ta noga co
go boli, zrobiła się prawie na cal
dłuższa od drugiej — serce mi pęka
gdy o tem myślę — tak pięknie
zbudowany, zdrowy, śliczny chłopiec.
Proszę Mameczki usilnie o natychmiastowe przysłanie dla Jasia, stołu
do łóżka, tego z jedną nogą na końcu
co jest w Medyce — bardzo mu pilno
potrzebny. — Jaś powiedział: „Jak Mama o stół napisze, a Babcia się dowie
że ja leżę, to pewno przyjedzie bajki
mi gadać." Jeżeli Mameczka będzie mogła
to zrobić, to wtedy jak go już wsuną w
aparat — ja dam znać kiedy — bo te dnie
pierwsze, najcięższe pewno będą dla niego — biedne moje dziecko pocieszne. — Ja trzy,
mam się nieźle, tylko jak bardzo się.

zmartwię, to dostaję kurczu w piersiach i żołądku, miałam go już ze trzy razy – a wczoraj w nocy wymiotowo dostałam żółciowych, ale te wszystkie dolegliwości krótko trwają – parę godzin i to zwykle w nocy, a w dzień nielżę i mogę być przy moim Jasiu, na którego każde ruszenie uważać teraz trzeba. Mimo tej całej biedy i chorób, wyglądam nieźle, przytyłam, wypociny już prawie znaku niema, noga mnie teraz już nieboli, ani niejest cięższa jak przódy – słowem, ogólna kuracja zdawnej choroby idzie naprzód i dlatego, że skutek zmartwień w ten sposób, a nie w inny się objawia. – Na pociechę powiem Kochanej mej Mamusieńce – że Mieczysław przedwczoraj napowrót przestygnął, a Tadzio ślicznie zdał egzamin – potrzebne nam bardzo były te pociechy.

Raz jeszcze proszę Mamci
jak najprędzej o ten stolik, i jeżli
można o co zdrobiu Na Jasia — raer
ki i nóżki Jej całuję i Bogu poleca
— niech Bóg dopomoże mej Matce
ukochanej, by mężnie zniosła to co
w tym liście zawarte. — Całem
sercem kochającą Ją Córka

Halcia Mierowa

9 go Marca 1891

jest i żad"
ma, a męk
em: Boga
pienia się
nam, że
postępować
wyjętym
Namiętna
nitym jest
wie na te sa
sposobem dwóch
zas chłopca lego
z Anielą, żeby"
chciał wtorzyć
ale rodzice niepoz"
że i rostawili natu
się chłopiec zupełnie

skrzywił – noga z początku Tarsza skurczyła się – i dziś chodzi o kuli, ale „ piecze ciągle bardzo, i straciwszy z tego powodu siły i zdrowie. – Do Cary" „ za pisaliśmy opisując chorobę a nie nie mówiąc jak ją tu narywają i jak ją leczą – a Nelaton odpowiedział, że ta choroba narywa koksalgia, i że jedynem na to lekarstwem jest włożenie w nogę. Wiadunki doktor był w Jasiu i powiedział toż samo – zrobiliśmy więc wszystko co się zrobić teraz dało – do Paryża go zaś w tej chwili wieźć niemo „ żemy, bo każ

Wielka Sobota. 16ta Kwietnia 1870.

Najdroższa, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj wieczór odebraliśmy telegram Mamusieńki, z doniesieniem, że viktuały i ciasta wysłane; dziś rano wysłałam na kolej - ale mi powiedziano, że bez podjęcia awizu nie wydadzą, a awizo do miasta wraz z innemi wysłane. Awizo przyniesli o 2ej po południu - a wiejchowej ujrzałam w posiadaniu paki, rączki drogiej mej Mamuchny całując za wszystko w niej zawarte. Wszystko śliczne, a tak tego dużo, że żałuję, żem cokolwiek piekła; najbardziej nas rozczuwił indyk - a Mieczk dość mu się nadziwić nie może. Dzieci uszczęśliwione ze święconego i ciągle mnie męczą, żeby już prędko

nakrywać i wkładać. — Pocieszna, kochana nasza Mamusia — tyle się namęczy, Ta dla nas — a Jarek pisał, że jakaś Mamcia niezdrowa była, po powrocie od nas co to było? i jak Mamci teraz? niespokojni jesteśmy i prosimy o jaką wiadomość i z Mamci przysłaku na liście wiedać, że jej coś jest. —

Ja chyba raczej Teresa piekła. Tyle: dwa placki ze serem, jeden przekładany — 2 dokładowe — 1 jabłczany — mazurki z twardych jaj — mazurki orzechowe i mazurki z korzeniami. — Wiele mam pięknie swoje i dwoje prosiąt kupnych tanich — szynkę mi jedną Matysia w Radiszkowie zasmodziła i ja z tego powodu skonfiskowałam szynkę Jerina.

Niech się Mamcia o to nie gniewa bo ja za to zaprosiłam na święcone do krzywdy wyrządzonej się przyznam, i suto okiem innem wynagrodzę. Serowi także Marysia nie przysłała a oka zja zamiast do dnia w Ciążeń przyjechała, aż o w pół do drugiej - musiałam więc za 1 sei płacić po 40 centów tutaj.

Jakoś dziś pisała, że nie przyjedzie, bo niezdrowa - Dąbrowski więc darmo się będzie fatygował. Paulina jeszcze chodzi pan Tarnucki ciągle niedobrze. od Mamy Lwowskiej mieliśmy list - już wróciła do domu; zdrowa, tylko zmęczona i zmartwiona. Stryj Tytus przed śmiercią z żoną się pogodził - Tynecię błogosławił i nie wydziedziczył - spowiadał

się — testa mentu dotąd nieznalezio
no — tylko ustnie. Księdzu na cerkiew
12.000 obiecał — a Lokajowi co był przy
nim 1.000 — i żony. prosił by o długach
pamiętała. Mama Lw — była 4 dni przed
Jego śmiercią w Jabł. — i to ona widząc się
przyczyniła się do zgody i przebaczenia.
Brata, Mama, że najbardziej mnę ka na tym
że Ci którzy by najbardziej byli powinni
starają opłakiwać obojętnemi byli — widzę
się że do żony i córki to stosowała.
Żegnam drogą, jedyną ma. Mamusieńkę ra
jeszcze dziękuję za wszystko i życzę tam wszyst
kim świat jak najweselszych. Ściskamy i całujemy
Mamusię całą ustną i różnie tę całujemy. Dzieci Kuzmu
Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko! Cześć

Tyle tylko zostawiła mi Halina miejsca na mysiek. Korzystam
z tego aby złożyć Mamie Dobrodziejce najserdeczniejsze życzenia wesołych
Świąt. a również szczere życzenia dla całego domu. —
Przez Mamy Dobrodziejki z uszanowaniem całuje
ręce Mieczysław

Środa.

W tej chwili upiększając święcone — list
do Mamusieczki znalazłam pod obrusem, i
taka jestem zła i rozżalona, że Mamcia od
nas niemiała podczas świąt wiadomości, że
wypowiedzieć tego niemogę. — Dałam ten list
w wielką sobotę nowemu lokajowi Tomaszowi

a on go widać rozstawił, na stole a potem jeszcze
i obrusem przykrył. Pan Tomasz był u nas
wszystkiego 4 dni, a wczoraj nic niemówiąc
nikomu, zabrał swoje manatki i poszedł.
Wszyscyśmy zdrowi. Jaś dziś pierwszy raz
był na dworze przez pół godziny. Ściskamy
Was jeszcze. Dziękujemy za wszystko. Pozdrawiamy Was

29go Kwietnia 1870. 11½ wieczór.

Kilka słów tylko dziś piszę do
mój najdroższej, kamusieczki, ale myślę
że dobrych. — Dziś był Bryg i stęż"
pinski — mierzyli Jasia i pokazało"
się, że obie nogi już równiuteńkie
niebędzie nasz chłopiec kulawym.
Za trzy tygodnie, już się go zaczyna
po trochę coraz to na dłużej wyjmo"
wać z aparatu a da Bóg — że wpoło"
wie Czerwca chodzić zacznie. — Teraz
będzie się kapał wszelakie sprowa"
dzonym z Rabki — później zaś poje"
dziemy gdzie kąpią. — Do Lipca zostaje"
my w tem samem mieszkaniu, żeby
Jasia nie wysuwać — opuścili nam go
za 150 r. miesięcznie. Byćby mogło

że gdy Júś będzie dobrze przed
wyjazdem do Kąpiel wpadniemy do
Medyki – ale to jeszcze dalekie pro-
jekta, a Mamcia w każdym razie
przedtem będzie u nas – nieprawdaż.
Zresztą, nie u nas nowego – chyba
to, że mnie podbródek rośnie
i cała rodzina Bohusiów ma się
wcale nieźle. – Paulina jeszcze
chodzi – pan Karwicki, coraz
bardziej się pochyla. –
Żegnam Kochanka, drogą, jedyną
Mamusię moją, bo już bardzo
późno, a chcę koniecznie, by też
parę słów pociechy – przedtej Mam-
cia dostała – od Malku godzin
świat mi się jeszcze jaśniejszym wy-

daje — niechże i biedna moja
Matula cieszy się wraz z nami.
Całem sercem ściskam i całuję
Mamusieczkę drogą w imieniu
wszystkich czworga i każdemu
zasełam co należy.
Całem sercem kochająca Córka

Haleia Mierowa

Najdroższa, najlepsza, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Wczoraj układałam sobie, że dziś rano napiszę do mej Mamusieczki – a wieczorem list wyprawię – tak żeby Mamcia opłatek od nas w dzień wilii odebrała – Tymczasem dziś rano Miecz dostał jakichś boleści – tak silnych, że na przemiany to pot go oblewał, to zębami drzwi nit z bolu – cały więc dzień nim była zajęta. Teraz już mu lepiej już prawie całkiem dobrze – a ja korzystam z wolnej chwilki – by Mamusieczce drogiej, w wigilijnym w Medyce – życzyć świąt jak najwe

żelaznych – a przynajmniej niebardzo smutnych – i przestać opłakiwać przeszłość – bo ~~się~~ go Mamerka przetamała myśląc o swych dzieciach i wnukach. – Na Nowy Rok, spodziewamy się zabawić Mamusię. Ale tutaj przyjedzie Mamcia – prawda, że przyjedzie? –

U nas nic nowego, a wszystko co wiedziałam donieśłam Mamusi, siedzę w przeszłym liście, na który niestety, nie otrzymałam odpowiedzi; niepokoi mnie to czy Mamcia nie chora? – Nawet nie wiem, chyba to – że rybę niestychanie drogą – po 1 r. 20 c. funt dzisiejszego – i że zim-

nie bardzo. — Żegnam Mamu
sieneczkę drogą — od siebie, Dzieci
i Mieczka ruselające uściśnienia
ucałowania rączek i życzenia
wszystkiego co najlepsze. —
Mieczo miał sam pisać ale
zmęczony biedak swą dolegliwoś
cią. — Bóg z Wami niech
będzie. — Całem sercem ko
chająca Ja Córka

Halcia Mieczowa

Białek wieczór. 2go. 1870

7go Sierpnia 1870.

Najdroższa, najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Zbliża się dzień wspólnych naszych Imienin - a my znowu niestety niemożemy być w tym dniu razem, i znowu tylko listownie przesłać muszę życzenia drogiej mej jedynej, poczciwej Mamusieczce. - Daj Boże bysmy na przyszły rok dzień imienin razem przepędzić mogły, a to jest abyśmy wszyscy zdrowi byli, i aby nikt niepotrzebował do kąpiel w tej porze jechać, daj Boże, aby już raz Mamcia moja droga, żadnych a żadnych niemiała zmartwień i kłopotów a zawsze zdrowa, wesoła, swobodna i szczęśliwa była. - Za powrotem naszym, zapewne będziemy w Medyce, a wte,

dy Kamusiecka droga, będzie musiała przyjąć odemnie małe upominki z tąd przywiezione, o których wprawdzie i wspominać niewarto bo niekosztowne, ale szczerem sercem i pocześwa ka,, pione myślą. — Wyjedziemy z tąd zapew„ ne za dwa tygodnie, bo ja mam jeszcze 13 wiązek Kąpieli — ale gdzie wyjedziemy czy do domu czy do morza — to jeszcze dziś wiedzieć niemożna — za dwa tygo„ „nie może być wojna skończoną, a może przeciwnie — dziś nic przewidzieć niemożna. Przed chwilą rozeszła się tu wiadomość, że Francuzi wczoraj pod Metz zostali pobici niechce wierzyć w prawdziwość tej wieści jeszcze — Dzieci zdrowe, ja przez kilka dni byłam

chora, najprzód na przewidziana, zwykłą słabość, a później, na kurcze żołądka, co opóźniło kurację moją – dziś już jestem zdrowa i kuruję się – za to Mieczu znów od kilku dni na żołądek cierpi i przerwał kurację – zdaje się – że to pochodzi z ciągłego zimna i dreszczów prześladujących nas w ciągu kuracji. – Wczoraj przyjechał tu Mieczysław Lwiński – ale jakiś bardzo podupadły. – Czemu mi Mamusieńka na mój długi list nieodpisała – turbuję się, czy niechora Mamcia moja i proszę o przedkę wiadomości. Żegnam już drogą jedyną Mamusieńkę moją, raczki jej całuję i ściskając serdecznie i ustępuję miejsca Mieczowi memu bardzo poczciwemu. – Całuję serdecznie kochającą Cię Córkę Halcię Mieczową

Zeszyt jest [illegible] w Medyce [illegible] prosty, serdeczny, [illegible]

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

I Halina i ja i Jasio i Tadzio piszemy do Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki aby Jej w dniu Jej Imienin złożyć najszczersze nasze, najserdeczniejsze życzenia. Całujemy wszyscy że wczorajszego tego dnia nie będziemy mogli spędzić razem z Mamą i osobiście uścisnąć rączki i nóżki Mamy Dobrodziejki. Ale to teraz listownie czynimy. A więc zdrowia przedewszystkiem i zdrowia nadewszystko życzymy Mamie naszej – aby Bóg dał Jej przez długie a najdłuższe lata cieszyć się Haliną swoją i wnukami swemi a daj Boże i prawnukami i praprawnukami się doczekać! – A potem długie nasze życzenie – aby wszelkie zamysły i nadzieje Mamy Dobrodziejki wiodły się i spełniały jaknajlepiej! – Halina dobrze teraz wygląda i wyrosła jak panienczka. Jaś z każdym dniem lepiej chodzi i nogi ma silniejsze; Tadzia złoży mi widzenie. – Polaków tu mnóstwo. Chłopaki nasze poznali się z kilkoma rówieśnikami przywiozłe wyśmienicie – a Francuzów z tego względu bardzo im się podoba. – Całuję ręce Mamy Dobrodziejki z uszanowaniem – jako Jej

wierny przywiązany sługa

Mieczysław

P.S. Wanda i Józia, Antonina, Romek Tomaszewscy, Jadwisia i wszystkim w Mielcu pozdrowienia i ukłony nasze przesyłamy. —

18 Listopada. 1870. Środa.

Najdroższa, najlepsza, Mamo Dobrodziejko!

Niech się Mamusieńka moja kochana, jedyna — nie gniewa na mnie, że jeszcze do dziś nie pisałam, ale podczas tych kilku tygodni, w takich byłam zabiegach — że nie wiedziałam jak to mówią gdzie mi głowa stoi. — Jutro nazajutrz po naszym do Krakowa przyjeździe dostał ospy, a żeby nie chorował w hotelu więc urządziłam mu na przędce jeden pokój w teraźniejszym naszym mieszkaniu i przewiozłam go tutaj — nazajutrz jutro miałam już i drugi pokój dla Kleca i Jasia — Kasiewicz został był jeszcze w swym mieszkaniu w mieście a służba mieściła się jak mogła

winnych pokojach wśród wiór, trza-
sek, śmieci — rozpoczętych posadzek
przepierzeń itd — W kilka dni po
Tadziu, Jaś i Mieczu równocześnie
dostali także ospy, może sobie więc
Mamcia wyobrazić, jak mi było mi-
ło w takim mieszkaniu jak wtedy było
mieć troje chorych. Dzięki Bogu
minęło to wszystko i dziś wszyscy
troje są już prawie zdrowi, tylko
bardzo wyrośli i wychudli, z któ-
rego to powodu karmię ich z polecenia
Stefańskiego, samemi beefsteakami, poło-
wicami, zwierzyną, jak najmocniejszemi
rosołami, porterem, winem, żelazem,
sagiem, tapioką, czekoladą, homeopa-
tyczną itd. itd — wszystko to kosz-
tuje niemało pieniędzy, a ja 300 r. do-

stałam na ten miesiąc jak zwykle
to też już sto reńskich więcej wyda-
łam, wziąwszy z tych pieniędzy — kto
ze podczas choroby Mieina złożyli
u mnie skawiniacy; przykro mi
to tembardziej, wiedząc że pieniądze
te mają z mego powodu natychmia-
stowe przeznaczenie — ale co mia-
łam robić? i skąd miałam wziąć?
Na dobitek, przy tem urządzaniu się
tylu niezbędnych potrzeba rzeczy. —
Ho z Kasi Bernarda, dostałam tak
zniszczone sitem zapakowaniem i
przewiezieniem, że żaden sprzęt
prawie, nieobszedł się bez naprawy.
Teraz już po części urządzeni jesteśmy
— meble obite ciemno morderową,
matową cervatą — stoły nowe mamy

z patyczków znane – Kamei zapewne, a bardzo teraz używane. – Lokaja mamy, któren przez lat cztery służył w Konopków w Mogilanach, zdaje się być bardzo porządnymi uczciwym. Chłopca do kuchni mamy bardzo dobrego – do kredensu zaś Franka – ale niebędzie, bo jeszcze brudniejszy teraz i głupszy jak był. – Pomerowie są w Wiedniu – Gienia była w Krakowie, ale jej niewidzieć. Tam – bo się bataś dzieciom zawiesić ze do Wiednia. Wysoka prezesa troskliwość. Mieciów przyjechawszy zastaliśmy wielką biedę; Kasianka brzuchate im się zaczęła i zamiast do Tarnowa musieli z polecenia Brygo jechać z nią do Wiednia, do zakładu optopedycznego, a resztę dzieci, zostawić w dwóch

pokoikach do dole – bo resztę domu od 15 Paźdz – objęli Ks. Lubiecy. Myśleliśmy – że Paulina z Zasiunią przez cały rok w Kiedniu w tym zakładzie zabawić będzie musiała – Lymera, sem chwata Bogu, inaczéj się stało, bo dali jéj tylko w Kiedniu szczegółowe instrukcje na piśmie, podobno jakiś aparat ſ szczegółów niewiem, bo także z powodu odry u nas niewidziałam ich, i pozwolili na kurację, wrócić do domu z warunkiem prowadzenia z zakładem korespondencyi i przyjścia jéj w Maju, znowu do Kiednia. – Wrócili więc, i zabawiwszy dzieci, dwa tygodnie tamtam pojechali do Korniowa. – Bryg był wczoraj u Jasia, i pozwolił mu już całkiem zdjąć aparat. – Dziś są,

mi, nakazuje, żeby mu przyjechał we Wrześniu – gdzie to ze mną jakie dziwne, na miejscu objaśnienia, to zapewne Ks. Lubiecy, a ja tam.

Tadzia uradziny — z telegramu w dniu imienin był uszczęśliwiony — ma pisać z podziękowaniem, ale jeszcze bardzo słabiutki. — Tadzio miał tak silną odrę jaką się jeszcze Stępińskiemu nie zdarzyła ani jednej plamki — na całem ciele nie miał wolnej. Jaś miał słabszą, Mieczysław także niebardzo silną — cierpiał tylko bardzo z początku — bo widać rażnięta była i w skutek tego przed wysypaniem się dostał jarcia i łamania w kościach, które to cierpienie, dopiero po wysypaniu się ospy ustąpiło. — Ja wśród tej całej biedy mam się wcale nieźle. — Smutna wiadomość mam Mamusieczce zwiastować na koniec — która jednakże Mamcię może sprowadzi w nasze strony. Ksiądz Gut, porażony, nieuleczalnie chory — nieobiecują mu jak kilka dni życia — zrzeczenie nam go żal, a Mamcia zapewne widzieć go zechce jeszcze. — Żegnam droga moja — jedyna Mamusieczko — racz ich [illegible] za me miłosierdzie. Ślugier [illegible]

Tadka i Ponarak serdecznie pozdrawiam. Tadka pisać będzie — Tymczasem sam przyszła go bardzo o niedzielę

15 go Grudnia 18 74

Najlepsza, ścisła Mamo Dzrodziejko!

Stokrotne dzięki i ucałowania rączek Mamusieczki za wory pełne wiktuałów. Ty mi przestane. Dwie kiełbasy, dwie kiszki i pół salcesona spożyliśmy już wszystko bardzo dobre, a szczególniej salcesson zdaniem Mieczka przewyborny, odjeść się go niemoże. — Dzieciom najbardziej smakują gruszki z gatnuszka, a mnie na powidła apetyt zbiera — bo są doskonałe. — Niepisałam Tlugo, bo czegoż tak dzień za dniem schodzi niespostrzeżenie, a każden dzień przynosi ze sobą mnóstwo zajęć, choć niby nic nieznaczących, a jednak koniecznych; niema godziny żebym niepomyślała o

mojej całem sercem ukochanej Ma-
mecznce, a napisać do niej zebrać się nie
mogę, choć mi za Nią tęskno bardzo i wiem
że Ona także tęskni za swem dzieckiem.
Żeby Mamusieczkę za to lenistwo moje
przebłagać — posełam Jej fotografie nasze
— w nadziei — że spojrzawszy na nas, gniew
ze serca i Mamci uleci. —
U nas nic tak dalece nowego. Zdrowi jesteś-
my, dzieci uczą się pilnie — ja uczę, ich
po francusku — co mi zabiera trzy razy
w tygodniu po dwie godziny czasu. Zaczęły się
także lekcje gimnastyki w domu, przy
których zawsze Niecia lub ja jestem obe-
cna — z obawy, żeby Zosiowi jakiego zakaza-
nego, nie pozwolono zrobić ruchu. — By-
wam z panią Michałowską — którą im

więcej znam, tem bardziej lubię; na wykładach o literaturze Stanisława Tarnowskiego i Wincentego Pola – oprócz tego chodzę czasem na wykłady do Muzeum Techniczno-przemysłowego – kiedyś nawet byłam z Jasiem, na wykładzie o geografii. – Z wizytami byłam u Michałowskich, Zosi Sieleckiej – Hamulakowej – pani Anny Kalenskiej – jutro będę pod baranami, bo przed tem z powodu słabości p. Róży Św. nikt tam niebywały – a później zapewne jeszcze u p. Trzebrzyckich i Makowskich, którzy to ostatni sam pierwszy u nas był i przyprowadził do chłopców naszych swego jedynaka – ogromnie zdolnego chłopca – reszta premianta w szkołach – w tej samej kla

-sie - co Jáś będącego. — Bylam także u
Szujskiej, której się biedzie wodzi. Syn
zdrowy i cały, a wszelkie dni na kroju umarł
— W mieszkaniu nam niezle — Mieczu pokoj
tylko — zdaje się zimny będzie. — Mieczu nie
niepisze — przez, że bardzo poczciwy i kochany —
niech pisze sam, za siebie. — Pani Koziobrodzka
ka, przez cieś nieobecności Władzia, któreu jeszcze
niepowrócił z Brzeżan i Lwowa — bywa u nas
codziennie i bardzo nam z tem dobrze, bo poczciwa
z kościami. Teraz mnie ciągle czemś obdarowuje
- to pomidorów - to wysianej mąki na żur - to
kartofelek rogalików - to parę kaczek mi przysłała
Piedyj, mówy pies skaleczył jej indyka - za
raz go kazała zabić i nam przysłała. —
— Dowiaduje się - gdzie czego tanio dostać
można i zaraz mi raportuje — jednem
słowem bardzo poczciwa.

Co tam słychać u Mamrodzieckich
Co porabiają państwo młodzi? Na Jar-
ka, o nie się tutaj wystawać niemożna
— na 200-300 reńskich miejsce może
by dostać — ale odrazu — niemożnaby mu
lepszego miejsca na jakie 800 r — nie,
dziękuję. — U Kurtza dowiadywaliśmy się
— ale on czegoś Jarka nielubi. Przedtem tam
może Ma pi Piotrkowowiera — znajdzie się
jakie miejsce — o co mnie Doria kiedyś bę-
dzie prosiła. — Rozeszła się tu wieść — że
się Strongberg chwieje i w krótkim czasie
bankructwo mu przepowiadają — może to
dobrze dla interesu Sabińskiego i Jarka.
Winecraty Kirchmajer powrócił do Kwaku
— tak przynajmniej wczoraj — po Piotrkowie

mówiono.— Czy to prawda, że Bochenskiej już niema u Mamy?[2] — Wspólnej Gutka, także się podobno, na tęchten świat przeniesie, bo śmiertelnie chora.— Probostwo Radziszowskie już prawie obiecaliśmy, księdzu wikaremu z Jordanowa, ks. Marcinowi Żmudzi jednemu z najzacniejszych, najświatlejszych i najgorliwszych o oświatę ludu księży.— Deputacja od gromady przychodziła prosząc— by niedawać probostwa Ks. Lewandowskiemu, bo oni go nierozumieją i on zdrowia niema potrzebnego. Czy to prawda — że Lelonowskiego umarła

Pozdrawiam już teraz Kamuśkę na drogę, ściskam Wandę — a państwa młodych serdecznie pozdrawiam Panem Niszowskim ukłony zasyłam.— Ściska, całuje Ja i rączki całuje za siebie i Dzieci— zostaję całem sercem Kochająca Ja Córka Hala

Najczcigodniejsza Mamo Dobrodziejko! Do listu Halci dołączam zamówienie, ucałowanie Maminych rączek, i podziękowania za nadesłane nam łaskawie specjały śmieszne, które z wielkim apetytem wraz z dziećmi wcinamy. List Mamy Dobrodziejki wysłałem probostwa Radziszowskiego wraz z listem Stasia Dziedz. dosyć nas za późno, gdyż obiecaliśmy już przedtem na wzgl. probostwo innemu kompetentowi, który się wcześniej zgłosił, a o którym Halcia Mamie donosi, lecz niemogę spamiętać jego nazwiska: mnie nazwisko dopisać kazała. — Do fotografij które Halcia Mamie Dobrodziejce przesyła: zmieniam się dołączyć z mej strony fotografię całkowitą: Raz przeszedłszy całą rzecz Mamy Dobrodziejki jako też wszystkie wiadomości — syn Mieczysław

12go Marca, 1871. Niedziela,

Najdroższa, najlepsza Mimo Dobroduziejko!

Co sobie też Mamusia droga o mnie myśli, ani nic nie piszę, ani nic nie przysłałam, ale rzecz jest ta: najprzód na wrzód na gardle po Mamci odjeździe wyleżałam się, w łóżku przeszło dni osm; wtóre wyjść dopiero do ogrodu mogłam, i dwa dni mnie niepospolicie - teraz jeszcze są ślady po nim - ale od paru dni już wychodzę jednak bardzo zmizerowana głodem, i brakiem ruchu i świeżego powietrza. - Co się tyczy żydówki to ta nie pokazuje się, wcale - odkąd mi nie ma pieniądze, i ani grosza jeszcze nie dała - skoro tylko co przyniesie, to zaraz ~~się~~ ~~wiadomość~~ a polecenia Mamci wypełnię - z wyjątkiem kawałków, których teraz jeszcze na sukienkę niespodziewa - a których kupna i wysłania podjęła się pani Kozio

Brodzka – bo żydówka wyobrażenia niema o gatunkach kartofli. – Zdybałam ją wczoraj na ulicy i obiecała mi by przyjść dzisiaj z pie „niędzmi – że odda niewątpię – bo uczciwa ale czy dziś – tego niewiem –

Na święta do Mamci – a raczej do Mam, zbiera się pojechiemy – pod warunkiem żeby więcej niewydać niż w domu – mam więc dostać na miesiąc Kwiecień tylko 150 reńskich – w drodze zabawić mamy tylko tydzień, bo dzieci uczyć się muszą – trzy(więc) nawet prawie 4 tygodnie (bo Kwiecień ma blizko pięć tygodni) opę dzić muszę, stu pięćdziesięcioma reńskiemi, a święta drogi i życie ich przez tydzień takie przecie kosztować będą. Tej sztuki niedokażę, tylko z pomocą Mamcerki, a to tym sposobem jeżli mi Mamusieczka na drugi lub trzeci Kwiecinia, przyśle sto 100 reńskich – żebym mogła w domu wszystko rostawić co potrzeba i żwy

wettowi zapłacić należytość - bo przed wyjazdem pięćdziesiąt reńskich tylko, dostałem od Mieczia. - Gdybym była otrzymała większą summę na Kwiecień - Mieczowi to bydmy byli w domu zostali, bo on więcej wydać niemoże teraz. Niech to Mamcerka nie rachuje na karb dziwactwa Jego, że on rzeczywiście niema jeszcze pieniędzy tego roku i to z mojej przyczyny - gdyby miał to wiem żeby mi nieskąpił - on taki poczciwy i kochający. — Cieszę się jak dziecko na dzieją bycia u Mamcerki - chociaż tak krótko ale lepszy rydz jak nic. Jeżeli przyjedziemy to w wielki Piątek lub Sobotę - zależy to od tego jak się w domu ułożę. My rodzice mi i Kazimierz. - Zabawimy sobotę. Niedzielę, to a w Poniedziałek wieczór lub we Wtorek rano, pojedziemy do Lwowa - tam zabawimy Wtorek, Środę - we Czwartek wstąpimy do Medyki, a w Piątek

pojedziemy do domu. - Taki jest program, daj Boże
żeby nic nie stanęło na przeszkodzie. —
Ivy odebrał Tarcki list Mieczysława. Niestety nadzieje
pokładam w Wróblewskim - brzydka, ma fizognomią - ale złota
duszę, i poczciwe serce. - mało
słów ma, a jednak wiele, szczególniej emigrantowi
jemu zawdzięczają otrzymanie intratnych posad.
Więcej on w kraju robi ludziom dobrego, niż naj-
więksi nasi panowie. - Stąd radzę, żeby jeżeli
wezwie Jarka - żeby tenże jechał natychmiast
bo Wróblewski po wielu w polu nielubi nikogo
wzywać - Dlatego użyłam całej mej wymowy gdy
był u nas, by mu dać dobrze poznać Jarka i
jego sprawę i widziałam, że go sobie dobrze napi-
sał w swem poczciwem sercu. —
W tej chwili odbieramy wiadomość, że Mieczysła-
wom umarła Kasia - takie ładne i miłe dziecinątko
- biedni! — Żegnam Mamusieczkę droga, jedyna
rączki Jej całując - ściskając serdecznie za nas wszyst-
kich. Ordenia przesłam co należy. — Całem sercem kocha
jąca Córka Helcia Mieczowa

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

Uniżonem przedewszystkiem Jmci prosić Łaskawą Mamę Dobrodziejkę że Jej dotąd nie odpowiedziałem na Jej list z dn. 30 b.m. i nie przedstawiałem jemu za tak wczesne przysłania pierwszej połowy raty dzierżawnej należnej 500 rk. wg.- Nie pisałem do Mamy Dobr., oczekiwałem bowiem na jakiś dzień i godzinę bym mógł co dzierżi o interesie mnie p. Smolarskiego przyrzeczonym. Dotąd nic o tem dowiedzieć nie mogę, gdyż mimo porozumienia się w Krakowie za bytności Mamy, że za tydzień zadecyduje sporządzony przez p. Rybickiego wzór deklaracji do podpisania, do tej chwili ani go nie nadesłał, ani nawet słowa nie napisał. Ja robiący interes jakiś na serjo, tak nigdy

nie postępuje. Lombardzki, jeśli mu idzie o wypłacenie jednostronnej deklaracji, która by go do niczego żonnej nie zobowiązywała a drugą stronę trzymała na uwięzi. Opieczętuje ją tam panu, jakby nam łyżki na węgiełek poranych – a tu nam słówkiem się nie zgadza, jeśli to zamierzał jego pieczęć nie wiernego (to fizjonomia najuczciwsza czasem myli :) to się to zbiorowe zdanie : wtedy natrudnie spadnie na nas niepodzianie jak piorun i niedając czasu do namysłu przedłuży jakiś akt do podpisania. Wtedy się mamy strzeż i bez rady adwokata a porozumienia się ze mną nie wejdzie w jakąś ugodę, chociby pozornie najkorzystniejszą, chociby zarzucał słowem „a to zaraz albo wszystko stracone." Takie ciągłe komunikowanie przez tego pana to, chociby niepewnych wiadomości, to zawsze nie — tak jakby ów wielki „druga strona kontraktująca" – ale zamyślonym okiem

Hakiem wpierw na piśmie Rzą – do mamy Dobrodziejki. Hakiem wpierw na piśmie Rzą – do mamy Dobrodziejki.

Kraków 11/5 1874.

to wiemość być bez celu. Chyba że temi manewrami chce wysondować czy byśmy nie dali się wystraszyć natarczywością zbyt znacznej redukcji naszych żądań? - Być może także że proporcja cła i gadanie o cukrowni jest tylko zręcznym sztucznikiem, a po cichu kryje się jakiś inny interes. Czysta mowa o ścisłej taksownicy - żądanie takie nie może mająco sensu - bo jeśli interes tej ma być korzystny dla obu stron i [illegible] jednej nie zamierza to może nie to Rząd zaskoczyć pewnie. Ale wprowadzać w życie takie żądania - z naszej strony dopuścić trzeba go najściślej bo ja o tem wiemościem milczeniu a milczeniu za mamą wszystkich takie milczenie. Wyjaśnienie jego Mama Dość że kraje już o cukrowni najróżniejsze pogłoski, i co tydzień kilku chce otwarcie jej być w Brzeznie. - Wiecie jasno jak na dłoni że nikt inny jak p. Smolarski pogłoski te rozpuszcza, i że to mu na co musi być potrzebne, jeśli

Pisałem wczoraj do Was, Kochani Dziatki, - Antoniemu Ewie - Pani Hannie Wiesiołowskiej - Panu Mamy Dobr. - Marcelinie, i Drogiej Matki, zapewne. - Czy wiadomości te mnożą?

jeśli w czyśle, jak ostrożnie serjo. - Z tem wszystkiem zacznę powtarzać. — Dzięki za wiadomości o naszem zdrowiu. - Kalina z miesiącami znacznie wzrastała, skłopotała się, wyludniła, wyrosła się, rozdrażniła się znowu nerwy, zakatarzyła się i kaszlu nabawiła. A kiedy Dzi ma się widocznie lepiej i ślicznej wygląda. - Jadzio był mocno zakatarzony, miewał gorączkę i cała noc jęczał, przez dziś tylko zaledwie się będzie miał szkarlatynę która teraz to panuje. - Jaś od wczoraj leży z powodu kataru nadbrzusza i silnego i jakiegoś przy tem dziwnego suchego kaszlu. Niemcio niby to zdrów, kaszle jednak trzeciny przeziębia pewno mu żołądek, najdrobniejszy powód wprawia go w wirtuozyę niedomierzenia. - Tak to się ciągle obawiać trzeba powtórnego ataku, jest przytem jak dziecko chore, które się w niczem wymówić nie można i którego nieprzyjemnym zaskoczeniom ciągle ulegać. - Mamusia wczoraj cały dzień prawie przeleżała na bóle głowy i różne dolegliwości, nie nie że, a i dziś zapewne znowu się podobny tak jest niedobrze. - Ja jestem dość zdrów często jednak napadają mnie jakieś kurcze wkrótce których dawniej nie miewałem. - Koszmary żadne pocieszam i uspokajam. Wreszcie się więc Mama Dobr. nie dziwiem się nie spieszyć z pisaniem listu.

Całuję ręce Mamy Dobrodziejki z synowskiem uniżaniem
jako zawsze przywiązany syn Mieczysław

Ad Kraków wczoraj wieczorem wróciła do domu. Kuzia co niedziela, a Rózia, była bardzo wielce się cieszyła z naszego przyjazdu. Mamy zdrowie bezpieczne, z którego zdjęte się wypuściła" ze Rózia znowu powszedniemu bardzo zadowolnia. Ciągle bolesne w kolanie, znowu ich tam kilka razy - a ciekawe najbliższe jakie!

11 go i 12 go Maja 1871

Moja najlepsza, droga, jedyna Mamo i Dobrodziejko!

Żeby Mamcia wiedziała w jakie nas tu Miecio wszystkich wziął kuratelę - a jak nam Paulina co drugi dzień swemi listami głowy zakręca i turbuje - a jak nas Miecio męczy dyktowaniem rozwlekłych listów do żony i wszystkich córek - to by się Mamcia nie dziwiła, że te trzy tygodnie od czasu wyjazdy Mamci tak nam zbiegły choć w biedzie - że aż się przelękłam spostrzegłszy się, że tak Tugo, droga ma Mamusieczkę, zostawiłam, bez żadnej wieści Rączki i nóżki za to przepraszając całuję i byłabym już przed kilku dniami napisała gdyby nie nowe biedy rozmaite, i ko-wieczność napisania do Pauliny trzech ci-

Kowego listu: — Zosia miała anginę, a Kasi się na nią zabierało i przez dość długi czas, w łóżku nostawała. — U Zosi było 4 doktorów, Skibicki, Rozner, Karpiński i Landes — worycy z Kołomyji i Horodenki. z anginy była wyratowana, tylko jakaś inna, ma chorobę nerwową jak się wyraża Paulina - i tak jest osłabiona że konsylium orzekło, iż trzeba ją wieść do Szczawnicy i Krynicy. (Nigdy jeszcze niesłyszałam, żeby trzech letnie dziecko wiózł kto do Krynicy.) — Dziś otrzymaliśmy telegram w tych słowach: „Kątyeh miast wysłać doktora Jakubowskiego" lub stępińskiego do Zosi" — i nie wiem, czy — nie trzebaż tu świętej cierpliwości? — Domyślamy się, że angina powróciła — co dalej będzie z tego? co będzie gdy to dziecko ukochane umrze?

Stępińskiego ani Jakubowskiego niema w Krakowie, żaden więc nie pojechał – a wreszcie to niema sensu, bo w takiej chorobie kilka godzin decyduje – a oni dopiero jutro na noc, byby tam mogli. – Telegrafowałam że ich niema i doradziłam Gebarzewskiemu ze Lwowa – prosiłam o dokładną wiadomość o Zosi – gdy ją mieć będziemy, to zaraz Mamci doniosę. – Mieciowi o niczem niewie. – Przed kilka dniami mieliśmy list od niej – opisującej co się z nią dzieje – gdy od północy do południa na doktorów czekać musiała, a potem 6 godzin na lekarstwa. – Powiada że omało nie oszalała, i że data sobie słowa gdy tylko Zosia wyzdrowieje wyjedzie z Korniowa i pod żadnym warunkiem z chorowitym mężem i takiemi

dziećmi, więcej na wsi nie mieszkać nie chce.
Niedziwię się jej, że to pisze w swej boleści
bo ona warjatka, ale bardzo nieszczęśliwa
– Skąd wziąść pieniędzy na wyjazd,
najęcie mieszkania, urządzenie się w
mieście, kurację wszystkich – kiedy jak
sama pisze nie całkiem niema.
Korniów jej obrzydł, zniena widzieć go –
i widać z jej listów i listów Stasia, że
go chcą sprzedać i tem sposobem ma
jątek oczyścić, wyjść z interesów.
Sprzedaż Korniowa, kłótnie by rak
ła – a co najmniej na całe życie, ta nie,
szczęsna nabawiła chorobą, bo on Kor,
niów kocha fanatycznie – marzeniem jego
życia, ciche, rodzinne życie w Korniowie.
Wrócie w nim się teraz wyrobił despotyzm
i egoizm, czego nigdy niemiał w sobie – on
teraz w drobnostkach nawet, nierozumie, by
się inaczej działo jak on chce, i za lada
przeciwności za w gniew wpada – cóżby dopiero

było, by mu Korniów, bez jego wiedzy sprzedano? — W ostatnim liście do męża pisze Paulina: „pan Teofil Ostaszewski kupuje Rakowice – daje 120.000 a pan Sieniński chce 150.000 — Korniów tak mu się podoba, że mówi, za Korniów zaraz dałbym 150.000". — Miecio przerzy tawszy powiedział – jabym mu go i za mi[lion] niedał. — Dalej jeszcze Paulina w jednym ze swych listów „ja Ci Kotku wszystkie dzieci przywiezę, Twoja Kucharecczka, ma dar rozszerzania ścian, i jestem przekonana, że nas tam wszystkich u siebie pomieścić potrafi". I cóż Mamcia na to? Napisałam do niej ogromnie długi list za wspólną nas wszystkich naradą – gdzie powiedziałam jej bez ogródki, że zajeżdżać do nas niemoże, że wyjeżdżanie z choremi dziećmi na lato, że wzi do miasta niema sensu – że choćby na zimę zamieszkali w mieście, to nie w Krakowie

bo im tu Sienniccy i Klotniccy życie
ratują — że sprzedaż Korniowa byłaby
nieuchronną śmiercią Miecia — jednym sło-
wem, wszystko napisałam co tylko trzeba
by, a Wandzia podobny list wysłała do Stasia dz.
— Że to bardzo biedna kobieta, ta Paulina temu
rozpaczyć niemożna — Stasi pisze — „źle się
dzieje — w Korniowie wszystcy chorzy — ale
sama pani Paulina tak zmieniona i zmęka
na — że ona ponoś ze wszystkich najbardziej
chora." — Jutro się spodziewam odpowiedzi
Co na mój list, o której Mamcrace donosi
Jest odpowiedź na mój telegram do Kornio-
wa, dzięki Bogu, nie recydywa anginy:
„Kosia ciągle chora — różne wzięy — Stki
biedki rozpaczają że dziś niema nieuchronnej
— wczoraj przestrach — wezwiemy Gebarzewskie
go — módlcie się za nas." —
— Nasze chłopcy jeden po drugim leżeli
w łóżku, na ogromne kaszle i katary

ja się także katarem zmierzowałam
i ta wszystka bieda; Mieczo teraz zdrów
ale bardzo zajpawowany. Deklaracyi do
podpisu, dotąd nieprzysłali, i Mieczo
utrzymuje - że z tego interesu, pewno
nic niebędzie. — Za pieniądze rączki
Mamci całujemy - bardzo nam teraz
potrzebne. Mieczo pieniądze jakie miał
z domu, już wydał i ciągle do mnie przy
chodzi - a ja także niemam. Od Mieczo
niemiem więcej żądać - a Mieczowi
znowu odmówić niemiem - bo wyszuki
wanie i kupowanie książek dla dzieci
i do biblioteki ludowej - to jedyna teraz
i ulubiona przez niego rozrywka.
Brekulady także, bilionu i polędwicy, ma,
sy zjada, biedak nasz kochany.
Nandzia Mamusiczki rączki całuje - ona
biedactwo choruje, tak się martwi tem
wszystkiem - kiedyś przez dwa dni miała

jakąś żołciową nerwową febrę i przytem djarjee wspaniała. — Dziś już jej lepiej i nawet na spacer się wybierała ale jej śnieg przeszkodził. — Wszystko teraz idzie na opak. — U nas w Krakowie rozmaite komedje się dzieją. — Gilewskiemu dr wypisawiają fakele, Goliana bije młodzież — młodzież znów biją klepsydrzanie — pan Piotr Mosznyński w Czasie wypisuje sążniste artykuły — jednem słowem głupstwo na głupstwie siedzi. —

Żegnam już. Mamusieczkę mą drogą, jedyną, na przystane wirtualny siadła i całuję — prócz słoniny — and śladu z niczego nie zostało. —

Dziękam i całuję Mamusię z całej duszy za nas wszystkich zarem. — Jadka i Konopcię serdecznie pozdrawiam. Całem sercem kochająca Córka

Hala Mier.

Wtorek 6. go Czerwca 1911

Droga, kochana, jedyna Mameczko Dobroziejko!

Dopóty żyję mi to wszystko dosyć gorzkim i dosyć zdrowi - choć niepowiem, żeby zupełnie, bo szczególniej od wyjazdu Wandzi, zmęczeniem się bardzo czujemy - za wielki albowiem ciężar, spadł na nasze barki. — Na telegram Wilhelma ja odpowiadam, że Staś pojechał do Kongresówki, do siostry, w niedzielę zaś wieczór spodziewa się przyjechać do Lwowa, a w Poniedziałek chciałby się tam spotkać w celu załatwienia interesu z Wilhelmem i Ksienią. Alexander lub Włodimierz zapewne tam będą. —
Stasia dla wiadomości Mamy i Ksieni prosił mnie bym napisała, bo sam bardzo zajęty, że w razie ustąpienia Wilhelmowi Tabuli Korzeniowskiej i tej oczyszczenia - obowiązuje

się Pieni wypłacić sumę taką, jaka
Wandzi - jako schedę wynikłą ze sprzedaży
[illegible] spadku po Babce - z pierwszych pieniędzy
które wpłyną do kassy - a wpłynąć mogą
tylko, za pomocą pożyczki na Kornicow
zaciągniętej - czego bez oczyszczenia tabuli
zrobić niemożna. - Jeżeli są jakie zaległe
procenta z tych które Pieniężna [illegible] pobierała - to i to się załatwi - ale [illegible]
innych pretensyi stąd uwzględniać nie
będzie - ani wypadku wywracać możliwych
szkód wynikłych ze stanu niby prowadzenia interesu spadku po Babce - bo on
niema do tego prawa, i wdawać się w to
niechce i niemyśli - jest tylko prostym
kassierem Miecia i prosi by go tylko
za takiego uważać - robi tylko tę
uwagę - że jeżli się nie oczyści Kornionzki

tabula, a tem samem Nieeia nie
wyjdzie z Długow – to stać by się mogło,
żeby się Wilhelmowie, niedy nierobacy
li, że swemi pieniędzmi. – Nieeia zaś mo-
wił iż niespokojnym jest, że oni gdy w rękę do-
stana pieniądze, to je Wilhelm wyda na
św. Piotrze – a Pieniia i dzieci biedować będą,
niech więc Pieniia się postara, zaraz te
pieniądze ulokować i tak zawarować, by
je Wilhelm nie mógł wydać. — Wobec tego
z rodziny zapewne śmielej wypowie swe
zdanie – niech więc korzystając z tego
we Lwowie – tak się sprawi, by te pie-
niędze się nie rozleciały. — Mamusiewka
droga – pomówi z niemi – nieprawdaż?
i usposobi Wilhelma tak – by się mo-
żebnym stał z nim interes – bo Stas
powiada, że jeżeli znowu tak będzie

mówił o interesie jak w Trzydorówce, to się nie zrobić nieda. — Wyrachowywał sobie, za jaką cenę powinny były być sprzedane Kiszkotyry i Zarzarówka — a gdyby za te pieniądze był kupił akcji jakiejś tam kolei — to wiele byłby miał z tego — i w ten sposób chciał obrachowywać należytość swoją — i żądał by mu podług jego rachunku ta suma wypłaconą była — pojmuje Mamcia, że Staś tak rachować niemoże — i że Gienia tylko tyle co Wandzi i Niemirowi się należy. Do Stasia zaś nienależy — i to, co się stało, już się nieodstanie — on jest tylko kassierem i więcej pieniędzy niż mu polecono dać niemoże. — Kłopoty nie więcej, bo i niebardzo mam co — wszystko u nas tak, jak Mamcia widziała. — Za jotrzyny rączki Mamci całuję — przydały się — bo aż głowa usycha czasem. — Gienię serdecznie siostkam Mamci od nas wszystkich rączki i nóżki całuję. — Całem sercem kochający Lolka

Halcia Niemirowa

† niech Mamcia pisze do swej Halci

1 go Listopada 1877

Droga, kochana, jedyna Mamo Dobrodziejko!

Mamusieczko moja żal mi mieć do mnie, za moje tak długie milczenie. ale cóż, kiedy ci przyjaciele z Miłyki, w których jestem chrzestną, i niewiem już, jak to mówią - gdzie mi głowa stoi. — Od dwóch tygodni Mama Lwowska jest w Krakowie - to już dość powiedzieć, a tu do tego, dodać jeszcze trzeba p. Mniszkowę z córką które mi najprzód przez dwa dni głowę i uszy męczyły - a potem Paulinę z Basią i panną służącą, które tu u nas przez sześć dni mieszkały, i dopiero wczoraj o 4ej po południu do Wiednia pojechały - także za tydzień powrócą i znów kilka dni zabawimy, wraz z Mieciem do Fotelowej odjadą. — zmęczona jestem tem wszystkiem

11/2. Korzystam z pierwszej chwili ciszy wo-
mu po odjeździe Pauliny – żeby choć kilka słów
napisać – do mojej drogiej Mamusi – ręce jej uca-
łować i podziękować za tak bardzo pożyteczną
przesyłkę masła i krochmalu. – Dowiaduję się, Mamu-
siu, że Mama Lwowska jutro lub pojutrze do
domu wraca – może ta wiadomość – przyda się
na co Mamusieńce – przed odjazdem wiktuałów
do Lwowa. – Miała Mamcia słuszność, że Mat-
ka mimo swej nieobecności w domu, wymaga
przesyłki z Medyki, w sierem niezmienionej.
Wiedza, Tola mi się, dlaczego nie przysłano jej kartofli
z Medyki – powiedziałam, że może dlatego iż nie-
były wykopane i że zapewne razem więcej przyślą.
Przyniesła Mama Lwowska chłopcom – zegarki z kote-
-ra piękne i na duże dla dzieci; Jaśkowi śmiesznie
z zegarkiem – ale niemamy serca, chować go – ko-

na widok tego prezentu z radości aż po-
blat ~~z radości~~ i bardzo go szanuje i ostrożnie z
nim się obchodzi. — Ja dostałam od Lwowskiej Mamy
brosz̨kę Tulipa — a Ty bardzo maluteńką, Nieoż jaś
cygarniczkę. — Mama Laskawa, ale mina okrutna
i chłopcy mimo tych wspaniałych prezentów
ciągle się dopytują — kiedy Babcia Lwowska przyjedzie
a kiedy Babcia Medycka przyjedzie. — Jakie
ogromnie ucieszył się piątka — a jeszcze bar-
dziej listem od Babci, takim serdecznym; mia-
go tylko dał do przeczytania, a więcej nikomu
nawet Jasiowi i Tatkowi niepokazał — mówiąc,
że to jego skarb najdroższy i że go nikomu do
rąk nieda; nosi go ciągle przy sobie — a w nocy
schowa pod poduszkę. — Romkowie, Nieciowi wy-
tworzyli proces — ale on jeszcze nic o tem nienie-
Busia doskonale teraz wygląda — zmieniony trzy

życia – znać na nią – bo teraz się przecież
myje zimną wodą – co dzień jest na powietrzu,
je mięso – Janina w domu otwieraja – i wolno
jej przecież teraz biegać, skakać – ruszać się
To też dziecko inne całkiem – i Zosia także
ma teraz dobrze wyglądać i dobry ma apetyt:
Ojciec Smolawskim ani słychu – jak na
pisał Mieczowi, że bada dzień pojada li jano
wie do Medyki – o czem da mu znać – tak
od tego czasu znaku życia nie dał – i Mieczy
dotychmie ciągle jest na wyjściu. — W Krakowie
drożyzna niesłychana – a w domu zapchli tak jak
nigdy – doprawdy w głowie mi się mieszka i już
niewiem jak sobie radzić. — Bogdani już chodzi –
ale stoję w bardzo złych interesach – i podczas
jego choroby – Turnicy sypali się jak z rękawa – z pok
rzydami – ale to tylko dla Mamy wiadomość – niechże
broń, żeby o tem wiedziano. Doprawdy że ten Radisrow
chyba przeklęty. — My wszyscy zdrowi – mimo tego
że teraz bardzo niepokojąco żyjemy – obiad dopiero
o pół do czwartej. — Pomarzniaty dzieci ale zdrowe –
a Jas się tak uczy jak nigdy – powstrzymywać go musimy

Ojciec Mieczysław

21go Marca 1872.—

Kochana, szlepsza, moja kochaniszka Mamo Dobrodziejko

Wczoraj wysłałam kartę korespondencyjną do ogrodnika, bo niemiałam czasu pisać do Mamerki, dziś się za to poprawię. Niewybiera się na żadną fetę Mamina kuca coverka. tylko dziś ostatni występ Ludwikowskiego mają mu rzucać kwiaty - zachciało się więc i mnie zrobić raz to - co drudzy - osobno nas kilka kamelii przyda mi się na jutrzejszy koncert dam Dobroczynności, ale niewiem jeszcze czy będzie co z tego, bo mi twarz cała spuchnie i biletów dostać trudno - o co wcześnie miejsca - jakaś pewno niebędę. Cioty dobrej niemiał Humoru - ale Luda chwila - ma mu na dejść - i wtedy natychmiast wyprawi - dziś będę znowu u niego - dowiedzieć się.—

Wysłałam o tem, coś my z Mamerką o tych 2.000

Na Honorki mówiłyśmy i różne myśli przepełnione mi do głowy - byłabym zaraz napisała, ale niemiałam w tych dniach czasu i czegoś bałam do niego. - Niech się Mamerka niegniewa i posłucha mnie cierpliwie, a szczęśliwą będę, jeżeli moja rada przyda się na co, bo zdaje mi się, że jest słuszną i dobrą. Mama postanowiła dać Honorce wyprawę w wartości 2.000 - da jej ją Mamcia - a im się będzie zdawać, że nie nie dostała. - Oboje niemają najmniejszego wyobrażenia o wartości rzeczy - zdaje im się, że wszystko prawie za nic mieć można i będą sobie wyobrażać - że kosztuje 200 — to w czem będzie 2.000. - Moja więc rada i prośba serdeczna - jest - żeby Mamcia Honorce prócz ślubnego ubrania nic ani za centa nie kupowała - tylko jej te 2.000 dała gotówką - 1.000 tego roku - a 1.000 za rok - wziąwszy na to pokwitowanie na piśmie od obojga. - Bielizny trochę pościelowej ma - płótno kupione

świeżo – nie popsuje się Mamerce – srebr
trochę nierbędnych my jej damy. – Parę set
reńskich możeby jej Mamerka à conto
2.000 mogła dać naprzód, żeby sobie gdy
pojedzie do matki, po drodze we Lwowie, co
nierbędne kupiła własnym gustem jako
z Lną suknię porządną – kapelusz – odzienek
To – bucicki – parasolkę – rękawiczki kuferek
itd. – Gdyby była możebnośćé to lepiej by było
żeby na pierwszą chwilę – wszystko miała
od Mamci – i 2.000 gotówką – ale ja wiem
dobrze, że to nad siły Mamci – w każdym
razie radzę i proszę Mamusienki mej z tej
te 2.000 obiecane dać im gotówką – a nie
w efektach – bo z niemi tak niem ożna –
niech Mamcia posłucha dziecka swego, bo
ja mam dobre przeczucie – że będzie tylko
gadanie – a wdzięczności żadnej za wyprawę.
Raz jeszcze powtarzam – w porozumieniu z Mie

crem mym poczciwym - że trochę srebermy im damy - by Wuj kochany choć tyżkę miał potrądną; ale niech Mamcia o tem nie im nieniowi - chyba wtedy gdyby się wybierali kupować. - Mieszkania w Tarnopolu drogie bardzo - poczciwy Wróblewski był tutaj - i niewiadomo że się posturza w banku - o dodatek na mieszkanie dla Jarka; niewiem czy mu się udało. - O Miecim żadnej niemamy wiadomości, nic niewiemy. - Niech ni Mameczka odpisze szczerze - czy ma Na mnie indyka czy nie? Tylko przedewszystkiem proszę - by go Mamcia umyślnie - nie kupowała - bo ja to sama potrafię - chcę tylko wiedzieć - by niepotrzebnego niezrobić wydatku. - Przepraszam za śmiateść moją i ręce Jej po tysiąc kroć całuję. - Wuja Siostrę serdecznie i ręce całuję Jego - Pana Miszewskiego pozdrawiam i zapytuję czy codziennie poi Mameczkę kwasem - i jak prędko więcej przystać. - Proszę o przyszły odpis i wiadomość o zdrowiu mej drogiej Mameczki bo niespokojną jestem. - Wszystkich czworo Mamcię ściskam i ręce Jej całujemy. - Bóg niech będzie z Wami - Kochanych Sióstr

Wyjazd 1972. Piątek

Najdroższa, najlepsza - kochana Mamusiu i Dobrodziejko.

Niby nic wielkiego nierobię - a jednak dotąd niemiałam czasu napisać do mojej Mamusi; ludzie takie przeszkody mi byli do tego - jedni mnie, drudzy Mieczka, inni znów Mieczka kochający - i zlatujący się ciągle by nas widzieć, lub o Mieczka się dopytywać. - Przyjechawszy do Krakowa we środę rano resztę tygodnia, zanim się położyłam tam - żeby sobie odpocząć i postałam po sklepach - ten powiedział, że to zatrucie - a przy tem osłabienie wielkie - kazał mi leżeć do obiadu we czwartek, a po obiedzie tego dnia pojechać gdzie do lasu na miasto i tam siedzieć do wieczora. Dał mi do zażywania sodę - chinę i kazał jeść banany - kody - pomarańcze - cytryny. Zanim mi się po tej kuracji lepiej zrobiło a wróciwszy we czwartek wieczór z Bronowic,

kiego szpilkowego lasu - prócz osłabienia
czułam się już zdrowa. - Przez kilka dni zażywa
łam wszystkie wspomniane lekarstwa - a od dwóch
dni pijemy obaje wodę Franzensbadzką. - Tadzia
zastałam mizernego i pije teraz wodę Kreyscha
- Jaś w czasie naszej nieobecności znowu miał
na febrę i musiał przez pewę dni chinę zażywać
- teraz już zdrów - doskonale wygląda i on
jeden żadnej wody nie pije - bo mu niepotrzeby
Od Niecia ciągle jak najgorsze wieści - ale coraz
to ubywa. Wprost od Pauliny mieliśmy tylko jed
ną wiadomość - telegram w tych słowach z 9 go:
Mieczysław dziś przyjął święte sakramenta - przy
tomny i spokojny - ale coraz ubywa." — Więcej
wiadomości mamy z listu doktora Skibickiego
ze sprawozdania dr. Brewerytka - który wrócił
z Kowrinowa dokąd był wzywany - i z listu
panny służącej Pauliny do p. Nowakowskiej.

Wiadomości te są: że Doktorowie uznali – że Mieczysław ma chorobę tuberkulierną rozwiniętą – skutkiem której to ukrytej choroby – nastąpiły ataki epileptyczne – a więc epilepsja była skutkiem choroby – a nie teraźniejsza choroba skutkiem epilepsji. – Teraz tuberkuły zajęły płuszki i jedno płuco – a rozwinąwszy się sprowadziły stan teraźniejszy – czyli jak się robi konsumpcja. – Powiadają że w teraźniejszym stanie – chory prócz żelaza które mu przepisano żadnej kuracji nierniesie – ale że jeżeliby w skutek bardzo dobrego usposabiającego życzenia, spokoju i zupełnej spokoby umysłu cokolwiek sił powróciło – to by można jeszcze spróbować kuracji któraby mu życie przedłużyć mogła. Brzeczuch jeżeli chory żyć będzie na dwa miesiące wernuje się Karnet – a tem czasem pisze do Nowakowskiej – że z każdym dniem

sił ubywa i wyniszczenie coraz większe, tak
że stał się strasznym. Po odjeździe lekarzy zasto-
wano się zaraz do ich przepisu co się tyczy spokoju
co do tego sposobu że zaczęto mu mówić o spowiedzi i przy-
jęciu świętych sakramentów. Domyślał się biedak
że go lekarze zdekretowali i jak pisze pamiętn.
zająca - płakał - po przyjęciu sakramentów jednak
uspokoił się i nawet był w dobrym humorze.
Josia z wyjątkiem kokszalgii w Wiedniu zdrowa
i bardzo grzeczna bo krzyczeć niewolno. -
Oto wszystko co wiem i czem się z Mamcią dzielę
bo choć to rzecz wiadomości - ale zawsze pragnie
się coś więcej o tych których kochamy. - bo się
teraz tam dzieje niewiadomo - bo ostatnie wia
domości z 8go. - - Mamusieczce mojej drogiej pew-
no tam smutno teraz w opustoszałym domu
a jednak do swoich dzieci niepisze - choćby dla roz-
rywki - i dla spokojności mojej, która się turbu-
je o Mamusię i niepokoję. Proszę Konieczn[ie]
choć o stenecek parę. Chciałem zajrzeć do Babci cała
ja wraz z Mieciem który niespokojny, nawet

Tu umieszczam wiadomości o Kochanej Mamusi, które
mi przysłał Ojciec Ludwik Mancini, Kustosz Kościoła
Loretańskiego w Wiedniu, gdzie Mamusia mieszkała
i zmarła.

Najdroższa, kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Nie pisałam do Mamusieczki od czasu Jej wyjazdu z Krakowa bo miałam chęć i ciągle łudziłam się nadzieją, że będę mogła przed świętami wpaść choć na godzin kilka i osobiście wyrazić jej i kochanemu Wujowi a może i Wandzi – życzenia moje. Nóżebym była mogła projekt mój do skutku doprowadzić ale przed paru dniami takie mnie jakieś nagłe osłabienie – że naprzód mogłam przewidzieć, że mi w tym stanie Mieczo jechać niepozwoli – to też mu nawet niewspomniałam o tajnych życzeniach moich. Dziś jestem już mocniejsza, ale nadchodzące święta czynią moją obecność, nierzędnie w domu potrzebną. Może i tak Mamusieczkę robaczę w świętach – ale nierobmy projektów, bo te zwykle się nieudają, w każdym razie Mamcia niedługo będzie u nas – z Wandzią? wszak prawda?

Życzymy opłatek którym się Mamusieczka myślą

o swych dzieciach i wnukach z Wandzią
i Wujem przebranie. Daj Boże by Mamcia pod
czas tych świąt jak najmniej była smutną – i o
ile możebne swobodną i wesołą a przedewszyst
kiem zdrową i spokojną. – Wandzi niech Bóg daje
wszystko dobre – a Wujowi kochanemu także ży
czę wszystkiego – co tylko Jego własnem może być
życzeniem. – Wszystkim ogólnie życzymy wszyscy
świąt jak najweselszych. –
My wszyscy dość zdrowi – a chłopcy cieszą się
na kąpiele. – Paulina jeszcze nieprzyjechała –
telegrafowałam do niej wczoraj na wilią jeżli
nie ją – to choć dzieci – zapłaciłam posłańca
i odpowiedź i przed godziną otrzymałam tylko
potwierdzenie, że telegram oddanym został,
odpowiedzi żadnej – niewiem co to znaczy. –
Żal mi dzieci które się smucą i nudzą – zrania
słam im dziś strewko i wszystko potrzebne
do ubrania go – ale niewiem, czy w nagrodę

Kpa nieobecność – ale dziewczęta cieszą się bardzo – to grunt – o resztę mniejsza. – Smalewskiemu umarł wuj więc ruszył jak kamfora, wróciwszy z Berna. – Pornalismy przed paru dniami Wojciecha Dziedzyckiego. – Umarł Kotosewski. –
Niemam dziś czasu pisać dłużej a resztę nie niewiem ciekawego – ręce więc Mamusieńki drogiej całuję za siebie i dzieci ściskam Ją z całej duszy wraz z Dziunią kochaną i jeszcze raz życzenia powtarzam. – Wujа ręce całuję – pana Mi szewskiego pozdrawiam.
Całem sercem kochającą

Córka – Halcia Mieczysławy

23 go Grudnia 1872

Najdroższa Mamo Dobrodziejko!

Do listu Halci pragnę w moim i naszych dzieci imieniu dodać Najdroższej Mamie Dobrodziejce listowne powinszowanie życzenia, gdy z Nią razem tych obchodzących na świecie nie będziemy mogli przepędzić. To co Halcia Mamie Dobrodziejce życzy, to samo życzę ja i Jaś i Tadzio a wszyscy życzymy z całego serca. - Oby zdrowie jaknajlepsze służyło Mamie Dobrodziejce w roku przyszłym i przez najdłuższe lata a wszelka pomyślność, szczęście i pociecha jak najobfitsza na Nią spłynęła! Takie obudwojne życzenia całujemy ręce Mamy Dobrodziejki, i Babci Dobrodziejki z powinnem uszanowaniem i prosimy aby z nami w myśli przedmiotu ich opłatkiem.

Przyjmuj ten
Wincentynów

Wujaszek z uszanowaniem ręce całuje.

12go Lutego 1873.

Droga Kochana Mamusieńko i Dobrodziejko moja!

Dowiedziawszy się od ludzi, że Mamcia Kochana przed kilkoma dniami wróciła do Petersburga spieszę z donieść niem o tem, co prawda [illegible] się z nami. Mamusieńka całem sercem Kochana a jednak nie ma Kochanej ani jednem słowem nie doniosła mi o zamiarze wyjechania z domu – ani z drogi żadnego nie przysłała słowka, ani o powrocie swym nie donosiła – całkiem tak, jakby mnie niekochającą Kochała; a jednak ja wiem i przekonaną jestem że mnie Mamusieńka kocha nad wszystko na świecie – tylko obojętność widzę – bo widzę że wie, iż ja ją kocham tak – jakbym pragnęła, żeby mnie zawsze Kochały dzieci moje. – Na ostatni list Mamci nie Wandzia (której nawet nie wspomniałem o poleceniu Mamy) ale ja sama natychmiast Mamci odpisałam. Dla lepszego Jej uspokojenia – od tej pory od Mamci ani słóweczka nie odebrałem, to też teraz całem sercem pragnę choć o słów parę – bo mi nieznośnie tęsknie za jakiem serdecznem słowem z mojej Mamusi.

Wtorek 8 go Stycznia, schodząc ze schodów - jeden zminęła i na skręconą na lak no. że całym ciężarem się stała - przez co bardzo nogę skręciła i taka przez godzinę ma. łzy. od zwiech, niezłes. - Z początku zdawało się, że to nic. i mimo stłuczenia się maleń kuszta do miasta i na 2gie piętro do Paulinę - skąd zaraz nie do domu powrócić mogła powrotem. - Noga ogromnie stwiała zrzeniała i ogromny ból czuć się dawał. tak, że mimo woli, łzy jej ~~oczy~~ płynęły. - Przez dziesięć dni leżeć musiała i nogę którą się dzień i noc obkładała lodem i arnika, niestety w stosunku przyzwoicie krzywaś musiała. - Wyjechała w Sobotę 8go - wprost do domu noga jeszcze ją boli dobrze i kroku kuleje - robi wieczania stanowiskiem Komisarowym - maścią jodową - a w domu maczyć będzie nogę w słonej wodzie - i zdaje się, że to Jego jeszcze pustrina - ta Kiego w ogóle zdania Stępiński. - W środę dnia tego tygodnia wyjechał do Lwowa Władzio i miał być w Niedzielę, dałem mu kroku Kuniczka

Tam Ola Mamusi i prosiłam by o nas wszystko dokładnie opowiedział - co, czy zrobił niemiecko po od tego czasu niemieszkałem - a w parę dni po jego wyjeździe - gdy - chciałem właśnie pisać do Mamcerki z dalszą relacją o Wandzi, - dowiedziałem się o Jej wyjeździe na roztopiskie Podole. - Biedna Wandzia, chciała się trochę wśród nas rozerwać, rozbawić. - Zmęczona była wiecznie w łóżku - nawet na teatrze wyjść niemogła - i za cenie to wyjeździe zadar parę razy - i na samym wyjeździe bardzo była. - a jak na złość wtedy lichoty dawano. -

Dzieci zdrowe - Jaś w przeszłym tygodniu między 40 ma być 20-ym - co wcale niezle na początek - ale on niekontent z tego - i po swojej pracy, czego lepszego się spodziewał - uczy się też teraz jeszcze pilniej. - Zdaje już roczny egzamin pojutrze ma zdawać. - Mieczu temi czasy ciągle był niezdrów - osłabiony bardzo - a w dodatku jeszcze ból zębów i zamalym jakiś wzdęcia go trapił. - Za zakątarzona i zakatarz

Lona – a przytem niemocna. – Nieznowi
od paru dni lepiej – ale tęgi niejest – wybiera się
jednak na prośby Reja do Lwowa – bo jakoś
temu ostatniemu teraz gorzej idą matrimonial
ne interesa choć przed paru tygodniami szły
jak najlepiej – i dużo wyraźnych dowodów miał
życzliwości. Cóżby panna była kokietka? Trzeba
tę sprawę czy tak czy siak zakończyć. – Odwi
wita bratowskiemu który widząc ją trzy
razy odwiedzył się – i ks. Wescalebi – który
na niemidziany odwiedzył się przez księdza
Semenenkę. – W Marcu jedzie Stryjenka do Włoch,
a Paulinie nie niewiem – wcale jej niemidzę.
Wandzia tylko mówiła – która się z niemi żegna
Ta na dole w restauracji hotelu – bo Paulina
przyjść tu niechciała – że dzieci przestraszają
nieżne. – Żegnam Mamusieneczkę opasiedziawszy
wszystko co niedziałem i proszę choć o słowek pary
gdyby mnie kazał opuścić – to może mogłabym w tym
miesiącu wpaść do Medyki na dzień jeden i wieczór
Mamcię i Wujaszka. – Honorarya posłałem. Na dziecka co mia
łem z takich rzeczy – pieluch tylko nie nie posłałem
bo się z nich były porobiły koszule dla chłopców mają.
Raz jeszcze żegnam Mamcię tysiącem ucałowań – i za
imieniem wszystkich znajomych [illegible] Jej i Wujaszka całuję. Całem ser

w imieniu Wielkiego Księcia Konstantego Pawła Romanowa

26go Marca 1873

Najdroższa, kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Od wyjazdu Mameczki z Krakowa, słówka od Niej nie otrzymałam – niespokojna jestem, i prosę chorą małą kartoczkę o zdrowiu Mameczki kochanej donoszą, ca. I może obawy moje płonne, może nie z tego, ale oszczędzam jak najprzyjemniejsze płynie milczenie Mamy przyczyna. Ze do mnie, spodziewam się, że choć troszkę sobie płuneę wkrótce, bo kolej żelazna naprawdę przez Radziszów pójdzie; daj Boże – żeby jak najprędzej, i przez sam środek Dziedzinca lub mżyna, bo czuję wielką potrzebę obfitszego niż dotąd płucia, potrzebne to, dla zdrowia mego. –, I propos zdrowia – to to u mnie niebardzo dobrze bywało temi czasy, w przeszłym tygodniu nawet parę dni leżałam, po jakiejś ogromnej rewolucyi, która ze mnie wielką żółć, staraniem Pauliny nagromadziła, wypędziła. – Teraz karmię się żelazem – używam jak najwięcej świeżego powietrza – i znowu zdrowa

jestem, choć niebardzo mocna – ale w tem nie ma nic tak dziwnego – bo ja zwykle bywam osłabioną na wiosnę. – Nieco przeziębiony ołacza mnie jak największem staraniem i pilnuje bym o żelaziu nie zapominała. Wróciła przed dwoma tygodniami – zdrów dosyć i zwawy. Z projektów Reja nic – panna stanowczo „nie" powiada, mimo że bardzo grzeczna i serdeczna. Bartłomiejski z nowem we Lwowie. – K zrospaczony i moralnie rozkłany jest na wsi; – kocha ją szczerze i głęboko – biedny! ma szczęście do panien z tej familii. – K. Wł. jeszcze we Lwowie ~~Chłopcy~~ ale wraca za dni kilka – dziś ślub Yoga z panną Kuliską. –

Chłopcy nasi zdrowi. Jaś rośnie ogromnie, a i Tadzio się wyciąga teraz. – Tadzio się teraz bardzo dużo uczy, na trzy godziny dziennie przychodzi do niego korepetytor z miasta – oprócz tego ma 3 godziny z Kazimierzem – godzinę z francuzem – godzinę rysunków lub muzyki

a oprócz tego sam się nerwy. Żal nam go - ale
inaczej niepowiedział by do 2ej klassy - a i
tak ni ewiedzieć czy przejdzie - bo powiada
dyrektor gimnazjum - że całkiem źle był
chłopiec używanym przez Kasiewicza.
Kasiewicz powiesiwy - ale co z tej powieszą
kiedy nerwy nie umie a próżniak i śpioch.
do tego. Szukamy innego ale czy dostaniemy
co porządnego? Jasiek dumnym był z tele-
gramu od Babci - zbiera się pisać z podzię-
kowaniem - ale biedak nigdy czasu niema.
W Poniedziałek spowiadał się po raz pierwszy
ale do komunii jeszcze nie przystępował. —
Paulina obdarzyła mnie znowu listem, w któ-
rym pisze, że pierwsza rękę do zgody chce
podać i „pisze w niepamięć smutną histo-
rję 200 setnych" że osobiście przyszłaby po-
dać nam rękę - gdyby ważny interes nie wzy-
wał jej z Krakowa". — Jeździła do Włoch,
od pięciu dni wróciła — ale jakoś dzięki Bogu

nie pokazuje się dotąd, choć list zapowiadał
mi tę jej wizytę. – Postaniec oddawszy list, żądał
odpowiedzi lub znaczka – więc na bilecie wizyto-
wym tylko napisałem „list otrzymałem".
Mam prośbę do Panusieczki. Niechcieliście
jak tylko ten dom obok nas kupili – zaraz prosili, bym
sam ogród ich za swój uważała i ja tam resztę
go przesiadywałam godzin nami i tego roku będę
chciałabym więc odwdzięczyć się za tę grzeczność
i (Stałego) proszę Panusieczki polecić ogrodnikowi, by
przysłał po moim adresem nieco krzewów
ogrodowych – jak najpiękniejszych – naturalnie
że nienowiz, a brach ani jaśminach bo tych
wszędzie dostanie. Prosiłabym o krzak mej
rzeczonej tu czerwono kwitnącej przed szkla-
niami – o grusz kę japońską kwitnącą różo-
wo nad wodą i o ten biało kwitnący krzak
co obok różowego się znajduje – zresztą co Pa-
niczka urna za tanie i stosowne – spuszczam
się w wyborze na moją Panusię pewną będąc że
rzecze się godnie odwdzięczyć za grzeczność wyrządzo-
ną dziećmi i wnukami Jej – i niech się ogrodnik
pospieszy z wysłaniem – bo wiosna anormalna –
Żegnam i Panusieczkę tysiącem uściśnień i ucało-
wań w imieniu wszystkich czworga. P.S. list proszę
Całem sercem kochającą Ją córką Klarą Mierzwą

(czy będzie Panusieczka w Krakowie przed świętami?)

15go Maja 1873
Czwartek

Najdroższa Mamusieczko i Dobrodziejko!

Tadzio witał przedwczoraj-go
rączka zwolniała- a razem z nią i
ból w nodze- prawie ustał; Zbandażowany w bioderku i pachwinie le-
wej nogi- chodzi wcale nieźle, lepiej
niż się spodziewałem; za jakie dnie-
sięć dni nadejdzie aparat- w którym
mu będzie wygodniej niż w bandażu,
a zarazem i bezpieczniej. Mamy
nadzieję, że do koksalgii właściwej
niedojdzie, skoro się tak wcześnie za-
jęliśmy, a bardziej może niż noga
niepokoi nas ogólny stan zdrowia
jego. Niby to zdrów chłopak- a jednak

ból głowy się powtarza - nogi i
ręce ziębną - twarz czerwienieje -
apetyt prawie nienaturalny - a jednak
wielkie osłabienie. — Świeże powietrze
słońce, ruch - najwięcej by mi zdrowia
dodały - a tu jak na złość - ciągły
deszcz - zimno - tak, że niemożna
go wcale wyprowadzić, bo milgoże tak
dla nogi jak dla febry niebezpieczna
- ruchu zaś używać bardzo niemoże
bo mu tylko powoli i) mało chodzić wolno - jednem słowem bieda. -
Ja mam się teraz dobrze - ale przez
trzy dni bardzo cierpiałam na zęby
i gardło - teraz Mieczu mnie w tym
względzie następuje - i od dwóch dni

pisarzy z bólu - to wszystko z
tej wilgoci, zimna i wichrów. — Jáś
tylko rośnie jak na drożdżach - je
za dwóch - wygląda doskonale - pracu
je wytrwale i jest nam prawdziwą
pociechą. — Trzeba w naukach Ja„
dzia - martwi nas także - i ten rok
pewno dla niego będzie stracony
bo egzamina za cztery tygodnie - a
jemu wierzyć się niewolno - bo nie
mniejsza praca umysłowa gorączkę
sprowadza. — Dzieci Miecia - t.j. Ka„
sia i Basia - bo Zosia we Wiedniu
nieźle teraz wygląda - Stępiński
opiekuje się ich zdrowiem - matka
z niemi za miesiąc pojedzie do

Iwonicza - bo stępiński uważa to
dla Kasi i Pauliny - za nierbędnie
potrzebne. Taka teraz w Krakowie
dworzyzna - że Iwonicz pewno tańszy.
Wystawa Wiedeńska ma być ciekawą.
Doda jutro przyjedzie z Wiednia
a pojutrze jedzie do domu. —
Na szparagi, kalafiory i kartofel"
ki tęskni wszyscy Mamusieczce
całujemy - delektujemy się niemi
i są dla nas prawdziwym balem,
bośmy ich tego roku ani skosztowali - Tadzio tylko z Ludwinowa
miał parę razy kilkanaście. —
Pisze mi Mamusieczka o zdrowiu swo"
jem nie donosi - choć prosiłam, i niespo"
kojna jestem. — Pięciu Mamusieczki
wszyscy cmokam całujemy - a ja osobno

Stępinie ściskam i całuję serdecznie całem sercem. Całuję Mamusieczkę Kochaniutką. Całuję Wiktorię, całuję serdecznie Kochaniutką Mamusieczkę

21 go Czerwca 1873 Sobota

Drogo jedyna Kamusieńko, Dobrodziejko moja!

Donoszę Kamusi, że już dzięki Bogo wszyscy zdrowi jesteśmy, tylko jeszcze mizerni trochę - Mieczo we Wiedniu, gdzie zmuszonym jest dłużej zabawić; piszeo że wystawa przemysłowa według zdania kompetentnych ludzi, takiej, dotąd jeszcze niebyło pod względem wystawionych przedmiotów - pod względem urządzenia jednak - ma być kompletne fiasco. Wydaje mnie tym przyjeżdżała - a nawet coś o drożyźnie - a szczególniej Jasiu przebąkuje - dopytując się w listach swych - czy Mama raty nieprzysłała. Jeżeli Mama Kochana może przysłać zaraz część takowej - to rączki Jej całując pokornie proszę o to - bo miarkuję z listów Mieczo, że mu pieniądze potrzebne. Proszę Kamusieńki nie nie wspominać Mieczowi - że ja prosiłam o przysłanie raty - bo by się gniewał na mnie, że robię to bez Jego polecenia - ale jak mówię - miarkuję

z jego dopytywania się, że mu pieniędzy potrzeba. — Interes jego we Wiedniu - jest tyczący się wyborów - i nawiązanie się pod tym względem z niektórymi osobami - ale o tem niemówi się. Jeżli Kamerka będzie mogła zrobić, to, o co proszę - to proszę po odebraniu tego listu wysłać telegram z doniesieniem - kiedy się mogą pieniędzy spodziewać - bo od tego zależy, że będzie wyjazd mój do Wiednia - a chcę naprzód donieść Mierzowi kiedy przyjadę. — Tadziu teraz uczy się dobrze i lepiej wygląda po ospie niż przed nią. - Jasiek przystępował dziś do pierwszej komunii - z powodu tego, niema dziś szkoły. Upał ogromny i kurzawa w mieście po wczesnym obiedzie pojedziemy na Bielany i tam do wieczora siedzieć będziemy. — Paulina teraz żyje z nami w zgodzie i pokoju - żeby zawsze taka była jak teraz - toby można jakoś z nią wytrzymać. — Wróciła Kasimirę do Wiednia w Maju bo tak do Weih. karat - Bazię także radowałeś, żeby

Zosię odwiedziła - miała zabawić dni kilka temperaturą pana jej Józefa śmiertelnie zachorowała na jakieś zapalenie - oczekała i pielęgnowała ją cały tydzień myśląc że się polepszy temperaturą zamieniło się na kilkomiesięczną chorobę - zostawiła ją więc w hotelu - płacąc oczywiście nieszczęście, doktora - kobietę do pielęgnowania ete. - Chciała oddać ją do szpitala, ale doktor powiedział - że zabrać jej niemożna - pieniędze przeznaczone na Twoniec tak potrzebny jej i dzieciom porty - i nigdzie już się nie zabiorą biedne dzieciątka. - Stara się mimo swej biedy o pieniądze dla Mamy - i o ile mi się zda, je - wkrótce je przyśle - ma przynajmniej dobre chęci i nadzieję prędkiego uszczęścia się. Kasia i Basia przez Stępińskiego wzięte w opiekę - wyglądają wcale nieźle i jak na Paulinę nieźle są prowadzone pod higienicznym względem - dużo są na powietrzu - ale. cóż kiedy Paulina Kasi noga za nogą bo inaczej nie

może, że swą chorobą – a drzeciem ruchu potrzeba. – Zosia niewiedzieć kiedy odebrana będzie bo jej mogła – dotąd jeszcze nie wstaje – po polsku całkiem zapomniała. –
Życiow Romeo ożenił się wcale nieźle z panną Dunin. – Rej z matką i siostrą jedzie do Krzyżowiec – że zdrowiem jego niedobrze. – Bogdan bardzo był chory – ale już mu lepiej. Lorka tlen – Dzy która poszła za Wojciecha Dz wielką ślubu miała wybuch krwi ustami – i Krzyżanowscy na zimę do Włoch jechać jej każe; biedny Wojtuś będzie miał teraz dwie suchotnice – matkę i żonę. – Jabłonowski niedobrze. – Konie mam – jeden żadny i doskonały – ale drugi jakiś niezwyczajny się zdaje – i może trzeba go będzie sprzedać – a do drugiego dobrać bo by go była wielka szkoda. – Wypisawszy wszystko co wiedziałam – kończę tę bardzo krótką – prosząc bardzo jeszcze o telegram, pieniądze a oprócz tego o długi list donoszący o zdrowiu Matki – Wujd i wszystkiem. – Wczoraj doświadczenie

i uczestniczenie stare k. Mamuerce Stogie i Babci Mrozowskiej Kasia

„Najlepsza na świecie Mamo Kochaniejsza!"

Jutro mamy stąd wyjechać, wszyscy kupą do Ostendy; jesteśmy już prawie zebrani, ale ja takiego dostałam kaszlu i katarru, że nie wiem czy jutro jechać będę mogła zresztą, wszyscy zdrowi jesteśmy. — Miecio w razie wezwania Smolawskiego, natychmiast z Ostendy, wyjedzie do Krakowa, w celu spisania kontraktu. Żałuję, gdybym rada, by mógł dokończyć kurację, która mu tak jest potrzebną - nie chcem jednak przeszkadzać nie trzeba, do ukończenia tego interesu. —
Przed odjazdem wszystkie dzieci Mamusieńki chcą Jej przesłać serdeczne, i z kochających serc wypływające życzenia; z powodu nadchodzącego dnia Jej Imienin. Daj Boże by Kochana Mamuszka nasza - zawsze była zdrowa, spokojna i szczęśliwa

wa - a dzieci swoich zadowolona. — Więcej
już pisać niebędę, bo muszę drugiemu miejsce zostawić
wreszcie i niebardzo mogę - Ściskam przez ten ka
tar do niczego. — Rączki Kameerki całuję i ściś
kam Ja z całej duszy. — Całem sercem kochają
Ja Siostka — Halcia. Wiesiowa,
O. S. Jarka i Florentkę serdecznie pozdrawiam
a jeżli już Wuj przyjechał — to ręce Jego
całuję i temenasem choć listownie witam na
Polskiej ziemi. —

Korzystam ze sposobności razby Kochanej Mamie
przesłać życzenia zdrowia i wszelkich pomyślności przy
modlitewnym dniu Jej imienin. Ja sama czuję się za.
dzień z dnia zdrowszy i silniejszy chociaż pogoda tegoroczna jes.
ze kapielowej nie bardzo sprzyjająca. Nie wiem czy
Mamie wiadomo że Franciutka - Basia i Zosia w Dover
tak spędzają, gdzie im pogoda sprzyja. Zdrowię na tych

[illegible]

Kilka słowek mój przyjaciele. bo jeszcze do Pana
Ich chcę napisać na wyjeździe - a jutro Niego nie
mogę, i to tylko w przedpołudniowych godzinach
I Wasz za Dzienia rączki Kochanej Mamy i Jeden
ze Jej Kochanemu sercu i pamięci

niezmiennie przywiązany Syn

Wincenty Pawełek

P.S. Jarka i Ojca jego - jeżeli już jest w Medyce pozdrawiam
nie przeczytawszy, i błogosławię, wyjeżdżając w Kluczborze.

Ja tutaj przebywam Kochanej Mamusce zdrowie wiele
wania radzi i moje najczulsze życzenia imieniny
jak najlepszego. Miłam nadzieję, że mieli Imieniny Mamy
spędzę z Nią w Medyce, bo chciałam stąd do domu pojechać.
ale Mama obawia się, że będzie musiała do imienin z Ostudy
do Kwaltowa powrócić, więc obawia się Helcia z dziećmi
i z Mieczysławem bardzo tam otłuszcz. życzenie jego
jest zabyć z nami jechała, więc jadę. Do widzenia więc
zapisuję się na miesiąc a tymczasem przesyłam Ci racha
Mamusi na jedzenie całuję

Kochająca Ja Bóbka

Wincentek w Medyce przyjmie pozdrowienia

Najłaskawsza Mamo Dobrodziejko!

W dzień Imienin Najłaskawszej Mamy Dobrodziejki będziemy zapewne w drodze z Franzensbadu do Ostendy. Żal nam będzie wszystkim że niespędzamy dnia tego z Mamą Dobrodziejką i niemożemy złożyć Jej osobiście najszczerszych życzeń naszych. Gdy jednak los tak zrządził abyśmy dnia tego razem spędzić niemogli, pozwól Łaskawa Mamo Dobrodziejko abyśmy chociaż z oddali złożyli listownie życzenia nasze szczerego zawsze zdrowia i lat najdłuższych, i wszelkiego szczęścia i pomyślności, trwałego wzamiarach wszystkich powodzenia i spełnienia wszystkich zamysłów! Niech się skończą i ustaną na zawsze troski i kłopoty, niepokoje i obawy, a niech niezmienna pomyślność, spokój i swoboda zatrwitnią na wszystkie dni przyszłe! Tego życzę Mamie kochanej całem sercem, i teraz całuję z uszanowaniem Jej ręce, które pragnę się niezmiennie

Jej najprzywiązańszym synem
Mieczysław

Najłaskawsza Babciu Dobrodziejko!

Lama i Jatko i Lorcio i Wujcio niemogli zostawili nam miejsca na opisanie najszczerszych życzeń naszych. Ale wszakże one w jednem mieszczą się słowie: Bądź szczęśliwą, droga nasza Babciu!!..... Tego całem sercem życzy

najprzywiązańszy wnuk, Jaś.-

Kochana Babciu!
Ja to samo życzę Babciuni co Jaś, ale dodaję życzenie: Kochaj nas Babciu!! Tadzio

15 July 1871. Vienna.

[illegible] słuchu i wes. in Helenki, mojej [illegible]
[illegible]ora [illegible]ieńki sutni ob. Vameńki i Pani
Katarzynkom była [illegible] - Wan[illegible]
cia [illegible] - że
wszystko to, tylko pożałku mi[illegible]:
[illegible] Panie, [illegible] o cnotosiach
nadzwyczajnych [illegible] znanych
ani widzianych - [illegible] gościach
i [illegible] - prezentach sutych Pana Marsza
łka itp. - Że pan Marcin suty szlachcic,
że królewskie daje prezenta i że Kocha
Jejenkę kasia, to [illegible]. - Ja z pewno
pokazania wszystkie, wyrachuniu się z
wszystkich mi przesłały, tylko mnie tam [illegible]
ale [illegible] Bóg wie to wszystko gorzko
i krzywdzące [illegible]. Ja [illegible]
to [illegible] Panie Karolu [illegible] Lunart i [illegible]
ram [illegible], a te gorączki [illegible] pokoju
że nie [illegible] nawet na słuzbę - ale [illegible]

się zdarzyło i muszę, rozumiesz go z Rzymu, wejść spokojna. — Biedna Hania się o kółka, co by je jeszcze na siebie uwiesiła, a Tania [illegible] unosi im na kartkach. Wasylia [illegible] nieuleczalna o swej stracie — lekarz już nie mówi nic nie jest i jadła na górze. Ja sama [illegible] Zresztą przede wszystkim wszystkim [illegible] Zresztą przede wszystkim o Kasi, o której nic nie wiem nic nie słyszałam ciotka Kazia [illegible] artykułem wstyd na siebie i nie robią [illegible] nic nie mówią. [illegible] Stasia starszego syna. [illegible] Stefanowi Piotrowskim [illegible] ma [illegible] Stefa [illegible] Kazio, — Strzyżę [illegible] nic [illegible] Kazia i [illegible] [illegible] Kazia [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Na wieczór po [illegible] w Rejów [illegible]
[illegible] [illegible] mię o Mamę – mię [illegible] imię mi
[illegible] [illegible]ska, [illegible]erkowska, [illegible],
[illegible] [illegible] Bogusz. [illegible] [illegible]j, Stefan
[illegible]ecki [illegible]. Pani Hommelowa [illegible]
się [illegible] [illegible] nikt [illegible] o niej
nie [illegible], że [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Mamusieczka Kochana, [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Tatusia [illegible] w Zwirku leżał i
[illegible] do wakacji [illegible]
[illegible] i nie [illegible]. — Za [illegible]
[illegible] przeciąg czasu, także [illegible] w Zwirku
[illegible], tak sytam ostatnia — a [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]. —
Dzieci [illegible] ostatnia, znuyktego u niego w ri[illegible]
nie i [illegible] i wi[illegible] w tym [illegible]
[illegible] najmniej niełeżał ani razu. — Dzieci [illegible]
teraz bardzo dobrze wyglądają, i [illegible]
[illegible] nawet w skutek [illegible], [illegible]
trochę lepiej słyszy. — Zosia jeszcze w [illegible]
[illegible] [illegible] w tych [illegible] Paulina „[illegible]
ma jechać do niej. — Paulina [illegible] i kwitnąc
[illegible] zimę nieźle się sprawiała i dość [illegible]
[illegible], teraz [illegible] wiosnę [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

Kochana, serdeczna kochaneczko Mamusiu i Dobrodziejko moja!

Kuchcowa dziś w nocy umarła. Matka jej
była w jakimś czasie, ale więcej słabizna nas chowała.
Dopiero w poniedziałek wieczór przyszedł nagle po
ratiz ostatni jeszcze dzień i nie [illegible]. Ja,
[illegible] w [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Pogrzeb, mówił, istnieje i wy[illegible]
[illegible] nie mieszkania na kwartał, jak to jest [illegible]
[illegible] czy [illegible] nie mniej 50 [illegible]. Wszystko
się robi jak można najskromniej w [illegible] tyczy
grobu to nieumiem - czy Mamcia każe dać
jakiś krzyżyk lub kamień z napisem, i
prosząc uwiadomić mnie o tem, bo w tym wypad-
ku boję się sama radzić. — Czy Mamusieńka
przyjedzie? czy przyjdą Kupcy ze rolki z mebla-
mi i [illegible]? Teraz są wszystkie najpomodniejsze
w jednej stancyjce w której [illegible] robić kuracyą
a gotować [illegible], jeszcze lubię sprzątanie
się, niedaleko nie ukraśie.

— Ciotka Mamusieńki uważa adwokatem i tą
ki za [illegible] chce tak bardzo śmiertą
[illegible] Ulicy [illegible] Pawiny tak bardzo
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
- [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
- [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] to niech sobie [illegible] myśli co chce. [illegible] wiem za Mamusieczką – tak [illegible] [illegible] wiecie – a ja [illegible] [illegible] pojechać niemogę – bo chłopcom [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] – i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mniejszy okazyi, a nawet bez okazyi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

W którym się Mamineczka o tem ja-
kona, że nikt wrogiem Mamy nie jest
a ja kocham ją tak- jak tylko moje
Matki kochać córka to jest serce
całe- które się nigdy niczem nie zraża,
chociby go czasem niesprawiedliwie
sądzono- Bóg nie. Sam z Nami
będzie- a Duch św. pociesz. Niemej wszyst-
ko i obmieca.
Jeszcze raz rzeczam i. przykazaniu
Twoim. Pozdrawiam [illegible]

Walcia Mieczuna

26go Marca. 1871

Dowiaduję się, że Kuzynka resztanita [illegible]
mnie [illegible] tamta [illegible] u Hanny- za
miesiąc Maja- przechadzki na wsi mieszkę. Donosz
o tem- bo jakoś mi się to nie zdaje. Mamineczka [illegible]

6 go Czerwca 1874

Najdroższa, kochana Mamusieczko, Dobre moje
Serce moje wyjechało się do Mamusi
si po tem ostatniem nowem nieszczęściu
chciałam koniecznie jechać do Medyki, ale
Kwiczę tylko naprawienia drogi żelaznej
ale właśnie gdy się dowiedziałem o wykol-
zeniu naprawy. Wuj niespodziewanie przyje-
chał - mówię niespodzianie, bo żadnego
wyjazdu nie otrzymałam listu. Tatem sze-
cem jesteśmy na radzie, ale oczywiście
wyjeżdżać teraz nie chciałabym, dodawszy
żeśmy do tego i to, że w Krakowie teraz
bardzo chorują na skarlatynę i odrę.

Dnia Tetmajerowej i Kasi mia
Śniedniej chore obecnie na odrę.
Niemam od Mamusieńki żadnej wiadomo
ści, i to mnie niepokoi. Wuj mówił, że
Mamcerka bóle była zdrowa gdy wy
jeżdżał, ale mnie to nieuspakaja i
chciałabym mieć choć parę słowek
napisanych Jej ręką. — Pan Bóg wie
dział zdybał Nieera i powiedział mu,
że var jenere przestrzega, że Hurej
wolekie niemoże i budowę drogi w
Ludwinowie, przez tąkę, na przyszły
tydzień rozpoczyna, niema alboviem
deklaracyi Mamy, iż się podejmuje

Tatusiowi — ja
[illegible] Całem serdecznem [illegible]
[illegible] Ja [illegible]

naprawy drogi Ludwinowskiej. Kilka dni temu gdy naglili, Korniebrodzka [illegible] przed porodem moją, posłałam do Mar[illegible] Kiemiera, który powiedział, że deklaracja Mamy jest w Wielkiem. Marszkiewicz jeździł do pawiatu Wielkiego, i tam powiedziano, że nigdy żadnej niewydziano deklaracyi. — Widocznie deklaracja ta, została zagubiona, i wypadałoby ko[illegible] niecznie napisać drugą i dla rep[illegible] kania czasu i uniknienia bałamuctwa, odesłać ją wprost do Ludwinowa lub do mnie — a my byśmy ją już odesłali Chwalibogowi. —

Tekst z tyłu strony: [illegible] Mamy

Niech się Mamusieńcia z tem
spieszy i samą dopilnuje wystania za
wezwaniem, bo będzie znowu nowy
kłopot i strata, a już i tak dosyć
zwaliło się na Mamusię moją
biedną, kochaną. — Jeszcze jeden
kłopocik: chciałem przewiezć do
siebie sprzęty Olesi, ale taka mas
sa pluskiew we wszystkiem, iż
przyrzekam się, że muszę to przestra
szra, porzuciwszy się dopiero tak nie
dawno, pluskiew u Krzewuskiego.
W tem śmieciu dotąd, ani
jednej niewidziałem pluskwy —
niewiem więc co robić i jak po
stąpić — teraz się rzekiza, gospodar

Mamusiu moja droga, jedyna!

Nie z Kopy! Folwark o którym pisałam w przeszłym liście, jest całkiem czym innym, niż się tego po liście właścicielki spodziewać było można, i prócz pięknej natury i dobrej wody żadnych innych nie posiada walorów. Grunt słaby, a dom mieszkalny w liście opisany, jest stara rudera, połatana, ze stajnią i dla małej Musi niemożebna do zamieszkania.

Szkoda! ja się tak cieszyłam, że przy gościńcu i blisko kolei. Cóż robić! będziemy szukać dalej – a nów o dwóch rzeczach wiemy stanowczo napiszę. Musi, gdy bliższe będą informacje. Jedno jest willa przy kolei Lubelskiej, podobno ładna i obszernie postawiona, ale oprócz ogrodu i łąki, nie posiadająca innego gruntu.

Nie będę dziś pisać długiego listu, bo znów

od Piątku w Piątku leżę - ale to
nie złego, tylko zmęczony w swoim cza-
sie nadeszły - bardzo przyjemny pejzaż
tylko, że dłużej, leżeć każe i nie
puszcza się. We środę rano wstanę,
bo by Kierowni smutno było gdybym
Serata 11go - w rocznicę naszego
ślubu. — Za pamięć o tej rocznicy
i życzenia, kusi rączki obcuje całujemy.
Już lat 20 żyjemy ze sobą a Kiedy
indziej zawsze takim Kochającym, jakim
był w Dniu ślubu i niejest nam
gorzej - ale coraz lepiej ze sobą. Wie
Musicerka, że to czasem dobrze - jak się
smarkata jedynaczka uprze, a myśli sobie mąża, za którego się wyszło, jednej chwili w życiu nie ustępuje, bo on przecież
ryje niemiemie, jedna postępuje drugaj,
tak - tu, na której go pozwalam, puko.

chatam, i po której nie po imię, jużeż
[illegible] chciałem. Wszyscy ci, którzy
[illegible] się o mnie starali innemi [illegible]
my [illegible] drogami z [illegible] i
dawna się [illegible], że z żadnym z nich się
nie chciałam, [illegible] z którymi z nich
[illegible] na najmniejsze stanowisko, —
— [illegible] za której mi kochani tylko
[illegible] Kasia i miesiący. — Stępiński
jeszcze stanowczego nie wydał wyroku,
ale pewno na Francuzkę się
skończy. Gdy już stanowczo coś nie
będzie będę — to [illegible] dniosę a te,
[illegible] jeśli zechcą — bo i tak na długo
[illegible]. Wczoraj tam byłe [illegible] na nie
[illegible] się i [illegible] o swoje zdrowie a potem
na [illegible] [illegible] i [illegible] wiek
[illegible] i [illegible] — [illegible] i
spokoju. — Nas [illegible] — niepokoi

przecież Mamusia nasza
bardzo biedna i niezrównaną w duszy.
Bóg z Tobą niech będzie, i za to
że zawsze na wszystko nas
będzie pewne osobno — na każdym
kroku błogosławieństwo —
Ręce Twoje i nogi całujemy a że
się kam i całuję Muzierkę moją
osobną i do ucha się jej tulę.
Całem sercem Kochająca Ją
Córka

Hania Mierowa

9go Grudnia 77

Mamusieńko moja serdeczna! Siostrzyczko moja!

Niepisałam dawno, bo byłam niezdrowa, jestem nią jeszcze, ale to nic wam nego, i niech się Mamusieńka moja nie turbuje. Przez ją, kus czas, jak zwykle na wiosnę byłam osłabiona i do niczego, a tydzień temu, musiałam się przeziębić, bo teraz czas zdradliwy i niewiadomo jak się ubrać. Dostałam kataru, dziwnej dokonałości, z bólem głowy, oczu, rębów, strzykaniem w uszach, nudnością mi i bolem żołądka; mimo tego wszystkiego, nie położyłam się, choć mi się słabo robiło i mdło w oczach; przez tydzień bardzo się czułam niedobrze i obawiałam się większej choroby, Bóg jednak nie dopuścił, bo już mi lepiej i już wychodziłam na świat. Obeszło się bez lekarstw i doktora i może wiosenne. Dlatego prędzej przyjdę do siebie, że nie używałam ich pomocy. Świeto ni

[illegible] mi przychodzą, bo chociaż prawnie zdrowa już jestem, to jednak siły nimam jeszcze wiele, ale ja też postanowiłam, chociby ze strachu, nie chcę się w tym roku sama nieczymować tylko głowę kamieniem mieć w ręku. Kucharz już przez siedm lat przeszło, co ręka patrzy na wszystko, czas więc już żeby sam juz. potrafił. Baby może przyjdą z Wesołki, co Mamusieńka przyjaźni? — o nie, tylko a baby proszę i o prosiątko jeśli jest w domu — bo tu w tym roku nigdzie dostać niemogę, ewentu bez wszystkiego się obejdę, niech że moja Matuchna biedna niema co dawać a mnie. bo mi trzeba więcej nie. niepotrzeba i wszystko wrzątkiem jak najskromniej, jeżeliby Mamusieczka późno kiedy się zdała — to możeby tejrej z prosięcia już gotowego przysłać rulade, którą Mieczo najbardziej lubi — a jeżeliby w Niedziele to przyjechało — to by nie

było czasu zrobić. — Że prasrem za moją śmiałość, ale wiem, że się ka, musicie ka, na swą jedynaczkę, gniewać niebędzie. — Żeby to. Mamusieczka, za, dowolniwszy wszystkich, w drugie, alleo Ar ein święto zechciała przyjechać do nas, tatky to bajiero raz się u nas była, Chłopcy do brwarku skoty mieć nie, będą, a tak bardzo rzadko Babcią się cieszą. —

W tej chwili wszyscy niedomagamy, choć wszyscy chorujemy. Oficer ma ogromny katar — Zosia także i kaszle znow mocno — jak od paru tygodni, znowu cierpi na żołądek — pani Kozielewska od kilkunastu dni z Ludwinowa do nas przewieziona - mimo że rany się goją ostatecznie bardzo i ciągle się poprawia — jednem słowem wszyscy tu do nowego jesteśmy. —

— Wacio i jachut w Poznańskie - jutro wraca i już dowiemy się stanowczo o wszystkiem. —

Rej dnia przyjechał do nas [illegible], Mieczka Dzierżyńskiego - po ukończeniu z Zygmuntem tam tamtejszym wraz z p. Hoszyńskiego — ks. Jabłonowski z Burdaki na, żeni się z panną Stecką — trzecia córka p. Adamowej Łotockiej - Marją idzie za Sierakowskiego - brata p. Hussarowskiej. —

Niewiem czy Mamusieczce pisałam, że zmienił się właściciel tego domu i wypowiadają nas z mieszkania - od św Jana. — Bardzośmy się nasrukali — ale mamy już inne, zdaje się dobre — na Łabzowskiej ulicy, w domu Stamatowicza. — Żegnam Mamusieczkę Kochaną, drogą, jakimś tego Jej całuję w imieniu wszystkich, i do [illegible] się tutaj Bóg niech będzie z Mamą. — Całem sercem

Kochająca Córka

Hala

Środa. — Kisielewa

3 go Stycznia 1875 go roku.
Niedziela.

Najdroższa, Kochana Mamusieczko i Dobrodziejko moja!

Wilią wiii zachorowałam na wietrzną ospę i dotychczas leżę, dlatego więc niepisałam i nie przestałam życzeń, które zawsze jednakie codzień przy wieczornej i rannéj powtarzam modlitwie. Niech się Mamcia o mnie nie turbuje - ospa była bardzo lekka, prawie taka jak u Jasia - pierwszy dni tylko wielka gorączka i ból głowy mi dokuczały - późniéj trochę gardło mnie bolało, ale teraz już jestem zupełnie zdrowa tylko przez ostrożność leżę mam jeszcze ze dwa dni. - Jakaż niesprzyjająca na mnie ta zima - trzeba mi to było na święta i imieniny Mamci położyć się i wszystkich nudzić sobą. - Jaś już zdrowy zupełnie - miał wczoraj pójść do szkoły - ale mróz 16 to st. - odstraszył nas i dobrze się stało; Jadzia pośredt w klassie takie było zimno, że w paletotach siedząc pomarzli wreszcie wyszli ze skargą do gubernatora do dyrektora i porozsiali ich o tej

zamiast o 1½ ej - ale i tak siedzieli trzy godziny w nieopalonym pokoju, a Tadzio zawar dostał ogromnego kataru i kaszlu — to taki u nas porządek i dbałość o zdrowie dzieci w szkołach. — —

Za śliczniego szczupaka, bodaj doskonały i inne wiktuały rączki Mamusieńki całuję, ale po co to było kupować szczupaka - przecież za pieniądze i w Krakowie dostanie, a Mamusia moja niebardzo bogata. Odebraliśmy to wszystko w sam dzień wilii ~~na~~ w południe - niemógł już więc być na niemo, wieśnie farsz i majoner dużo kosztuje — skoratam go więc w całości dać z pieczarkami i mówią, że był doskonały - ja, bo nawet nie kosztowałam wilii w tym roku. Ryb ciotecy tylko dania dałam i obeszło się; liny na zimno - karpia - szczupaka Mamineg i szczupaka z szafranem - wszelkich okoni - smażonych ryb do kapusty, szczupaka po holendersku lub sandacza

wyrzekłam się i zawsze odtąd tak robić będę.—

Za list Mamusieńki w dzień imienin odebrany rączki Jej całuję – gdyby nie ten list możebym była chorowała bardziej – po przeczytaniu go, gorączka i ból głowy zmniejszyły się zaraz. — Daj Boże, by z rokiem starym skończyły się wszystkie biedy a Ma Mamusieńka mej drogiej, cudem jakim, spokojne zaczęło się życie, wolne od trosk i materialnych kłopotów. W imieniu Jej chciał pisać do Mamy, ale oczy go bolą – a ma bardzo dużo odpisać do szkoły – sama mu więc nie kazałam. Ucałowania rączek i życzenia łączę od Mieczia i chłopców; Mamy życzenia Mieczio zresztą odebrał i rączki za nie całuje. — Kończę już, bo mnie trochę oczy bolą – kończę szczerem uściśnieniem, ucałowaniem rączek i prośbą, by Mamusieńka spokojną o mnie była, bo ja już całkiem zdrowa jestem.

Panna pisała do mojej Mamy - że się niepokoi niemając od Mamy żadnej odpowiedzi, ani pieniędzy na drogę. Pyta, czy z pewnością nas to miejsce zachwaia może - bo tam podróż kosztuje od 15 gr więc jest bez miejsca i niewiedzia, ta by gdzie się podzieć. Mamcerka w żaden sposób, niemoże tak być sama w domu - broń Boże choroby - gdy o tem myślę, żadzo się niepokoję - proszę więc usilnie o prędką i ostateczną odpowiedź dla tej panny. ——
Raz jeszcze ściskam Mamusieczkę zostając całem sercem kochająca Ja Córka.

Helcia Mierowa

Najdroższa Babcim!

Dziś, dnia 3. Czerwca, 1925 r., o godzinie 12, minut 28, - wyszedłem po raz pierwszy na dwór. -- W śmiertelnym zgrozie powozi, wróciłem - i zjadłem / mikrokra, - a gdy się z jadłem tu przyszedłem do Mamy i tu cobaczyłem Mamę piszącą list, dopisuję się. - Smutno nam bez Babci, a w tamtem się Mamia chora, a tatka przez kilka dni tak zły biegał że się przeziębił na dziad, a my o p. Matuszewskim i panią Bzeplichą, a razem i p. Wasilewską widzieliśmy przy obiedzie. Byli tu przy nas dziewczęta, a w nocy z Niedzieli dnia widzieliśmy dni 12, czekając aż nasze Dzieci [illegible] tem zjedliśmy [illegible] wszystko [illegible] wina, i nakrzyczeli się tak, że [illegible] [illegible] [illegible]

Babcia [illegible] a dzieciaki - [illegible] to tak wyglądało, jak [illegible] to tak [illegible] na wycieczce, [illegible] wizyta, [illegible] [illegible] [illegible]

23 go. Marca 1876

Mamusieńko droga, jedyna i Dobrodziejko moja!

Najprzód dziękuję za przysłane mi na żądanie bukiety; ~~bukiet~~ zostały one ofiarowane przezemnie pannie Józefie Konopczance, którą poznałam w Krakowie i szczerze polubiłam, bo jest bardzo miłem i ślicznie wychowanem dziewczątkiem. jest ona bardzo bogata a zajęła się jednak niesczęśliwie młodym Skorupką - gdyby Bóg dał, żeby jej to z głowy wyleciało - możeby za Władzia lub Hulanieckiego wyszła zechciała — jej majątku niepotrzeba, i rodzice głośno mówią, że poruczą jej pójść za kogo zechce, byle był uczciwym i zdrowym a Skor. cierpi na epilepsyę. - Hulanieccy jako młody i przystojny więcej na względzie - ale Władzio za to hrabia -... jednak, cóż mnie obchodzi zastanawiać się pannie, tembardziej że ja bardzo lubię bo dobra i rozumna - tylko niestety zdaje się stała w swych uczuciach. — — Za obiecane baby, grynka etc. bardzo dziękuję i całuję najprzód rączki Mamusine - tylko że, by baby były słodkie. grynka niech Mamusia przyjdzie

jaką Ty będzie bogatszej — może nawet wolę wędzoną. Jeżeliby Mamcerka ra mała na bamanę potrzebę miała szynek to prosze mi takowej nie przysłać — kupiłam wieprzka za 17 r 50 cn i mam dwie szynerki ładne — mogą się więc obejść i jeszcze kiedy za to szynkę dostać. — A prosiątko jeżeli jest to proszę — bo to tylko ot żywego tak duża opłata.

Żałuję mi już bardzo za Mamusieczką moją ale przyjechać niemożemy mimo wakacyi bo remont a chłopcy zakatarzeni, szczególniej Jaś ciągle bardzo — mnie zaś przy każdem przeziębieniu ból gardła napada. — W tym roku Mama kochana — tak bardzo sama, że doprawdy powinnaby przyjechać do nas — w Wielką Sobotę wieczór wyjechawszy i wprzódy wszystko w domu uporządkowawszy i zaopatrzywszy każdego. — Wszyscy byśmy się cieszyli przyjazdem Mamusieczki, a chłopcy, szczególniej Jaś, nie mogliby się z radości. Niech się Mamusieczka namyśli i zrobi tak jak prosze

ku dobrowy, dałoby się to w tym roku bar-
dzo łatwo zrobić, przy dobrej woli. Mamusi.
Mamy projekt, co się tyczy Jadzia, ocz wiście
niejest do uskutecznienia - on kolwiek trzy kon-
certy się musi - i teraz dzięki Bogu dość.
Niestety to idzie - można by prawie pewnym
że przejdzie do trzeciej klasy - tylko tylko
ból głowy niepozwala nam. Jak rzadko
pełen zajęty do nauki, a Ojca w kościach wiel-
kich - cieszy się nim widocznie.
Nowosielskiego wziął nabał książeczek - pół
tora tysiąca rocznie dając więcej - i kaucję
oprócz tego. Już lat dwadzieścia jak jest
dzierżawcą książąt - na starość gdzieindziej
pracować - ciężko by mu było.
Pani Korzeniowska znowu często cierpi na serce - jest
to choroba nerwowa skurczeniem serca i rzuty
niespodziewany koniec mające - ale można tak
że i żyć z tem długo, bramjące się i na wios-
nę ma jechać do Karlsbadu. -
Paulina zimuje po kolei chorując całą zimę

teraz dosyć zdrowe.
Mam nadzieję, że Mamusieczka wy-
słucha próśb naszych i przyjedzie
do nas — gdyby jednak, tak się
niestało — to przesiełam Jej życze-
nia świąt jak najmniej smutnych —
bo wesołemi, wiem że niebędą — i serce
mnie boli, gdy o tem pomyślę — i takby
chciała być z Mamusieczką i byłabym
gdyby to zależało odemnie — gdybym mia-
ła na to pieniądze, których niemam —
Całem sercem całuję Mamusieńkę
ma drogą, na siebie i chłopców —
wszyscy ręce Jej całujemy i ściska-
my ją serdecznie. Przypuszcza-
jąc, że tak bardzo ręgnam
Mamusieńki moja jedyna — prosząc
by prędko pisała do mnie — a
myślę o nas — serce i myśli swe
rozmaicie — Całem sercem
Kochającą ją córkę Helcię —

18go Lipca 1875.

Za Kofiane – fwerter w miejscu – w wojta.

Kochane, dorgie [illegible]

[illegible] Ilmusiemy fiepny z dwoj fa
[illegible] z tygodnia o 7go w Za-Kopanie.
[illegible] Ilpanie a [illegible]
Bgo [illegible] z falerni przez Kichusa
stanglismy w Zakopanie, gdzismy sie
[illegible] fa. Tetmajerem. Fabawilismy tam
fwesh ten dzien cały i nazajutrz do 6ej wie
czorem, o ktorej wyjechalismy [illegible]
te, [illegible], a o 9ej stanglismy w Ja
fanem, gdzie wszystko zastalismy fa ftarym
t. j. wszystko [illegible]. Niechciało nam
wyjechac z Zakopanka, bo nam tam
fwesh dobrze było chłopcy ftrzelali, fola
li, rybki łowili w Zakopcu przez [illegible]
cały [illegible] ftrzelali przez fa wszyf
kiego grosta fa raz z gospodarstwem cały

[illegible] klasie i miał [illegible] [illegible] pensja ale Stefański stanowczo się temu sprzeciwił mówiąc, że w tym razie [illegible] [illegible] [illegible] gdy [illegible] [illegible] [illegible]

Drogi serdecznie rakowiecom nie rostawię
i do Krakowa zabiorę; ~~nie~~ z otwartemi
rękoma jak Mamusia Kasia i Księżkowie.
Teraz w Rajsznowie na parę miesięcy jest
Paulina z dziećmi, dla świeżego powietrza,
Kasia koniecznie biedactwo musztrowane
w Krakowie przez lato; ex się sama roz-
chorowała z gorąca, dojrzewa chce na Rajsznow
przytula. W Krakowie przy niezłym wyjazdzie
było gorąca nieznośne — w cieniu 30° Reaumura
jak się ma Mamusieńka moja! czy pojedzie
może do Rikbowieka na kilka tygodni! jak
się ma p. Hieronimowa zdrowie? co robi pan
Kazimierz Kasia jeszcze w Karlsbadzie Klara w
Lucernowie — Kazimierz do Brunszwiku jedzie
w sierpniu, i Kasia tak zatęskniona, że chce
jechać niemożna. — Czy żyje Kasia w Rikbowieku
Mamusia! czy zgłaszał się Mamusia w K. do Mamy — mnie
się zdaje że w tych interesach Kasia pan
Ignacy nam się temu przejeść chcieli — tak mnie
Kowalem z jego miny, za ostatnim wi
dzeniem. Klara [illegible] z Klarcinem bę-
dziemy już Mamusieńka drogą razem ki
Tej całuję i całem sercem [illegible]
[illegible]

Mamusieńka [illegible] w mym
imieniu, a [illegible] się [illegible]
[illegible] Mamusieńka [illegible]
[illegible]

23 go Września 1875.

Mamusieńko moja serdeczna, kochana! Kochanie, życie moje!

Przybyły wczoraj Malanichi, powiedział nam, że Mamcia kochana, wyjeżdża za parę dni do Krasnopolskich — postanowiłam więc z tym listem chcąc żeby jeszcze Mamusię zastał w Medyce. Tam nie jestem sama — ale Mamusieńka nieguniewa się na swą pisarkę, bo wie, że ona kocha swą Matkę tak serdecznie, że serdeczniej i gorąco, już chyba żadna nie potrafi córka. — Po wyjeździe (Mamci) kochanego, ciągle wtoczyliśmy się — po górach, i prawie tylko nocowali w domu, a czasem nawet nie nocowali, na parę dni wybierając się. — Wróciwszy ze Krzemieńca i Zadumiecza, zastaliśmy Józię nieprzytomną — tego samego dnia zachorowała śmiertelnie i ledwie ją Chatubiński wyratował — mówił o tem Mamcia mówię Malanieki. — Tydzień cały dłużej, niż zamierzaliśmy, musieliśmy siedzieć w Zakopanem; wreszcie wyprawiwszy Jasia z Natusinką parę dni najpierw sami — 5 go i reszta nas wyjechała, wiozące Józię leżącą w powozie. Chorowała jej, tak była silna, że dotąd jeszcze bardzo

jest ostatkiem. I stąd nie ów zajęcia
nem bardzo mnie zmęczyły, bo musiałam sama
być wszystkiem, a przez ostatnie dwa dni, na
wet kucharką, bo Władek z Dzieciami dwa
dni naprzód pojechał. Pakowanie wszystkiego
takie mnie utrudziło, ale z tem wszystkiem,
wszyscy mówią, że doskonale wyglądam, a ja
czuję, że zdrowa jestem. — Wszyscy dobrze wyglą
daliśmy dotąd i zdrowi byli, ale przed trzema
dniami nasz Staszy, (Jaś) febry dostał, i tu
go zmizerowała już. — Jak jesteśmy w Krakowie,
to zawsze ktoś niedomaga. —
Wściwszy do Domu, bardzo zajętą byłam, szuka
niem mieszkania dla Jabłonowskiej Mami, kto
za tu zimować będzie, i z trudnością takowe
znalazłam na Grzeskiej ulicy. Teraz jeszcze
o najeziu mebli, myśleć będziex trzeba. —
Przejrzałi tedy Staszowie Dziedzyczey w prze
jeździe z Marienbadu i Wenecyi — może takie
w Krakowie zimować będą. — On teraz fry
chę lepiej — mniej nerwowy, lepiej wygląda,

żołądek w lepszym stanie — zato ona chuda i kaszląca. — Kęszycey wrócili z Francenbadu - są w Sieciechowicach — po tym Paźdz. wracają do Inowrocławki. Ona coraz chudsza, on coraz tłuściejszy - ona coraz blędsza — on, coraz czerwieńszy. — Wereszkowce niby ma być przez tej jesieni u p. Marcina i wtedy obiecuję zawiadomić Mamusieczkę. — Jani Wolska — bawiła tu kilka dni, teraz już wyjechała do domu — a Marceli w tej chwili w Głusowie u Antosia. P. Wolska - Hulanicki, Kazia, wszyscy powiadają - że Mamusia moja najdroższa, jakaś bardzo smutna i zniechęcona. Wiem ja dobrze, że biedna moja Mamusia, niema się czem cieszyć, ale czy się wydarzyło co nowego? czy nowy jaki zawód lub strata - dawniej zaciężyły jej na sercu? czem się Mameczka bardziej niż dawniej trapi? — O jakżeżbym chciała pojechać do Niej - przytulić się do Jej serca, i choć troszeczkę ująć ciężaru, ująć Jej obecnością moją, kilka dni szczęścia i swobody,

ba ja wiem, że Mamcerka zapomina o troskach będąc zemną — z nami. —
Kiedy Mamusieńka zobaczę? Kiedy tu przyjedziesz chać będziesz mogła i chciała? Jakbyśmy Cielcie Mamusiu, we troje pieścili, kochali — a wszakże i mój Mieczu w takowanem, byt prawie takim jak dawniej. — Mieczu za kilka dni jedzie do Lwowa — zabawi tam z tydzień, lub z 10 dni — a wracając, może koło 15 go Paźdz, zajrzeje wstąpi do Medyki — bo mu jakieś książki ze szafy potrzebne. Niech Mamusieńka drogą, nie z nim niemówi o interesach, bo toby się na nic pewno nieudało — a mogłoby znowu popsuć — tak dobry teraz stosunek. Jak mu dobrze będzie z Mamusieńką moją — to może częściej zaglądnie — a on już taką ma naturę — że niecierpi interesów i zaraz wpada w zły humor. W Takowanem tak nam dobrze było razem — żeby wtedy nie ten dzwon okropny. — Żegnam Mamusieńkę kochaną, drogą — proszę żeby pamiętała jak my Ją kochamy i broniła się smutkami a zdrowia nie szkodziła płaczem — jeżeli nas kocha Bóg dobry — może to jakaś odmiana i rozpłacze — ufność w Nim mieć trzeba. — Całujemy Ją i ściskamy serdecznie całem a całemi modlimy się o zdrowie Jej, szczęście i spokój — może nas przekaże kiedy Ją ucałuchać. — Żegnam i ręce całuje. Kochające Ją Córka [illegible]

Najdroższa Babuniu Dobrodziejko!

Tęsknie tu u nas smutno przy Waszym Oltarzu. Chociaż pamiętają o nas tkliwie, bo bezkresna wszystkich listy z powinszowaniami. W p. pawłowi, ale i p. Obrocki odwiedził nas, i zostawił pewną na kolacyi. — Oraz Krzyżowska przemówiła kilka z nas słów, wreszcie przyjęła p. Stanisławowa.

Wszyscy wiadomo, a Babuniu Kochanej trzeba, że, abyśmy mogli uczestniczyć radości i otrzymać życzenia. — Listownie chociaż zasyłam życzenia najserdeczniejsze, wszystkiego dobrego i najlepszego, — dowiedz Kochana Babuniu słowa nie czego życzyć kochającej ją wnuczki. — Proszę nas kochać i pamiętać o nas, i przyjąć do nas, bo nie z Tatkiem pusto, a i Babuniu nam, kiedy że [illegible], Tak nam dobrze tylko w chatce, — że serce bijemy tam zawsze, nie ze względem Krakowie wyjść nie.

Ucałowawszy i kochający wnuczek Jaś.

P.S. Do Tadzia przyszli goście, - i rozejść się nie mogli aby nie dopisać. - On takie przemiłe życzenia zasyła i wszelki zdrowia. -

Jó.

Wszystkich pozdrawia; - a ja za nim życzenia i Ukłon, - i Chrystus niech zdrowi. -

„Mamusieńko kochana - Dobrodziejko nasza!

Spóźniewałam się Mamusieńki przez tydzień cały, wczoraj, dziś rano — jutro spóźniewać się będę — a jednak dziś jeszcze choć słów kilka, bo gdyby Mamusieńka przyjechała niemagła, to by Jej przykro było niemające na początku roku słowecka ode mnie. — Żyję i i zawsze jednako z Mamusieńką kocham, jednego Jej życzę — zdrowia, spokoju, wesołości — ale ponieważ jest zwyczaj życzenia swe, w dzień Nowego Roku wyrażać, więc powtarzam i ja „Mamusieńko, żebym Jej rocka widziała w rozpoczętym roku tak szczęśliwą, o ile nią być można na ziemi, a przytem zdrowej zupełnie. — Smutno nam dzisiaj, bo Mimma nie ma z nami; pozostawiła nietylko cząstkę, ale nawet po dwa listy dziennie kochanek moj wielmy. Nie wiem doprawdy, czem na taką wielką miłość zasłużyłam — a tymczasem bardzo Bóg dla mnie dobry.

Taką siłą mej miłości dla Niecia, starałam się być dobrą żoną, być taką, jaką on mnie sobie marzył we wszystkiem – ale nie zawsze mi się to udaje, bo człowiek człowiekiem, Chłopcy ciągle jeszcze żyją wspomnieniami Medyki, koni, polowania i marzą o Niel, kiej nowej, podobnej do świąt ubiegłych. Radość wielką zrobiła im Mamusieczka swym podarunkiem. — Spodziewając się Mamusieczki wkrótce, niepiszę Mamy, donoszę tylko jedynie, że przeziębiwszy się w opalanym wagonie, zakatarzyliśmy się ogromnie; szczególnie ja i Jaś, lecz już odbyczamy. —

Żegnam Mamusieńkę moją, ręce Jej całuję i do serca się Jej tulę. Całym sercem kochającem Jej Córka

Hulcia Niecrewna,

1 go Stycznia 1876.

Kraków d. 28 Stycz. 187[illegible].

Najkochana Mamo Dobrodziejko!

Proszę Mamci Dobrodziejce wedle Jej życzenia iż szczerze z Wandą stanęliśmy dziś rano w Krakowie. - Tatka już zastaliśmy zdrowego - jutro może będzie mógł wstać. Dziś bardzo [illegible] miewamy i osłabiony a głowa jeszcze go trochę boli. Skryniński wszystkich [illegible] bardzo zaniepokojony ostatnią

[illegible] chorobą i widmem obawy ich
aby podobna gwałtowna atoli bolesna
głowy i udręczenia na mnie [illegible]
ich nie powtarzały i w wątpliwym
[illegible] mię wróciły.

[illegible]

Doma wszystkimi nowami.

Jakoż wedle rozkazu Waszej
Królewskiej mości [illegible] dziś wam
[illegible] zachowaniem za [illegible]
przyjęcie mi Pegaz. - [illegible]

powtórne wraz z listem na wiejskim wekslu
gwiedzkim. –

Przy tej sposobności oświadczam że
proszę mamę o dokładne
zawiadomienie kiedy mamy dokładnie
mamy spłacić należące się raty
w Towarzystwie kredytowem z miedzy
i w Stanowy – to jest dwie raty
letnie i dwie styczniowe, a wraz
z tym ja mogę spełnienie
czwartej raty dziesięciu należnej mu

w ubiegłym roku w Lipsku. – Jak Mana
Dobrodzieja wiadomo, starano się o
przyspieszenie wypłaty [illegible]
uskuteczniać, zachodzi prośba
Mamy Dobrodzieja o [illegible]
wiadomość, kiedy się wypłaty [illegible]
mają spodziewać, gdyż wiele
mieszkań urządzi stanowią [illegible]
mię interesa. Proszę zatem Mamy
Dobrodzieja o oznaczenie mi terminu
stanowczego co do zaległej raty
dzierżawnej a o spłacenie raz [illegible]

Całuję ręce Mamy Dobrodzieja
z powinnem uszanowaniem jak
przyjaciel
[illegible]

3go Maja 1876. 517

Mamusieńko moja Droga kochana.

(195)

Wczoraj wieczorem był u mnie pan Mistrzewski i mówił mi o kapeluszu. Dziecka tam pójdę za nim dzisiaj, ale Tatusiowi nie lepiej, i ja ciągle być przy nim muszę, wiesz, ze takiego kapelusza jak Ma, moderka nosi, gotowego nie dostanie tylko go obstalować trzeba, odjęłam więc naprzód 10 Złr, a kapelusz przyślę za dni parę, za przekazem pocztowym. — Przepraszam, że dziś nie posłałam go, a z pierwszej chwili po powrocie się u Tatusia, korzystać będę, i zajmę się tym niezwłocznie. Miałam pisać do Mamusieńki mojej serdecznej, dziękując Jej za baby i inny upo-

Kanwene przesłatki, a oboz wesela
ślubu
opisania Jej wesela Reja. I mogę
na tymże weselu kwalety – ale wraz
z chorobą Tadzia, wszystko z głowy mi
wyleciało. – W piątek miał on tak
jakby febrę – w sobotę był całkiem zdrów
znowu w niedzielę febra powtórzy-
ła się, a w Niedzielę na poniedziałek w nocy
zaczął się ból i kłucie po prawej stronie –,
który trwa [illegible] Rano był lekarz
lepiej Tadzi znowu jest gorzej – Stępiński
jednak i Barański który był wczoraj
utrzymują, że zapalenie jest bardzo lekkie
i niema ostatniego niebezpieczeństwa.
Z tem wszystkiem, mogę na pamięci ka-
wałek przeniesiony i tegoroczny od dwóch
niedziel trwający – niepokoimy się bardzo
o przyszłość jego bliższą zdrowia. Wszystkie
Korespondencyjne nie o zdrowiu jego bowiem bo
spodziewając się, że nie Mamusia w tym wypadku
niemiecko tego nie [illegible]

Wiesz i chciałbym tego [illegible] Zamyślę [illegible] [illegible] [illegible]

3 go Maja. 1914 r.

Tadrio-Chi ma się znacznie lepiej. Kaszel się z mniejsza - kłucia ustają, krwią nie spluwa - gorączka ustąpiła całkiem, może. więc już Mamusieczka swoja być całkiem spokojną, bo chłopiec nasz wkrótce zdrowy będzie. W każdym razie, przy jego częstym kaszlu, jak" twierdzi bardzo lekkie zapalenie, napełnia nas ba" wą, o przyszłe zdrowie jego, może. jednak Pan Bóg pozwoli że choroba ta żadnych niepozostawi śladów.

"Wczoraj wieczór, Mamusiu, stanowcze dowiadczyły w tych dniach byli w Krakowie, i często zachodzili o nas, ale z powodu chorób Tadzia, mało mogłam być z niemi. Dziewczęta dużo się teraz zdrowsi i jadą do siebie. — Kapelusz dla Mamy, jutro niezawodnie przyjedzie do Medyki. Stara" Tam się zastosować do gustu i potrzeb Mamy; miałam ochotę kupić, ale gdyby bardzo pomarszczony i tani, ale o wiadomo i mówiono — Nie mój i chłopcy uważ, że mnie jest Mamy za tym [illegible]

Correspondenz-Kart

Karta korespondencyjna

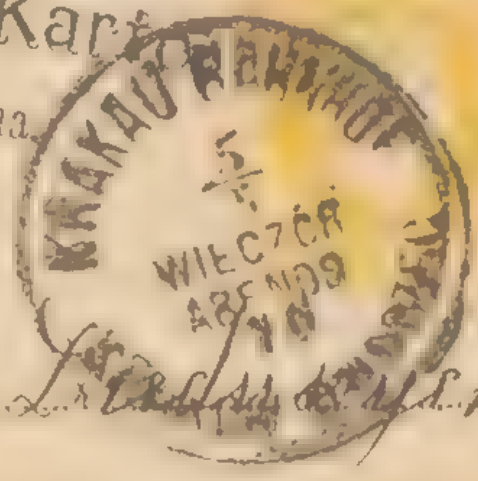

Adressa / Adres

Helena hrabina Lubomirska

w Medyce.

Poczta Krechynie.

(Pers.)

15 go Listopada 1870

Mamusienko moja droga, kochana, Dobrodziejko moja!

Pan Miszewski zrobił mi nadzieję ujrzenia Mamusieńki w Krakowie w powrocie z Wiśkowiska; czekał im więc i czekam, ale i tym razem, widzę, że daremnie. Wówił także że zostawił Mamusieńkę, niezupełnie zdrową – niemniej żadnej wieści, niespokojna jestem, i piszę, na chybił trafił, choć nie jestem pewna, czy list ten dojdzie rąk Mamy kochanej, bo Mamusia już może wyjechała z Wiśkowisk. Wyjrzód domaga, że, wszyscy dziś zdrowi jesteśmy, niektóre katary u Chłopców, który przy tej pogodzie są prawie nieuniknionym. Chłopcy nasi, tuzy teraz pychą, pocznie zdrowie i rozumnie, że sprawiły [illegible] na nich serce wielka uczciwa szczęścia, i mając ich, mniejsza mniej kalkulacja, łatwiej znieść każdą przykrość. Tadzio ogromnie teraz rośnie, i kto nie czy widzi dziś wyższym od Jasia, który pozostaje temu, jeszcze tak dużym, jak Tadzio teraz. Wczoraj [illegible]

już o wiele, i rysy jego, mer kusy, zaczynają nabierać wyrazu. Uczy się teraz pilnie i bardzo pracuje, chcąc na gwiazdkę popisać się nie na niedbanie, sprawdzonemi nieszczęściem; bóg Boże żeby mu siły starczyły, bo jak kolwiek zdrów, ale już przymiarzania od czasu przyjazdu. —— A propos przykrości, miałem w tych dniach niemal, i Hanusia mój drogiej, z bolem serca, zrozumieć jej takie muszę. — Wie Hanusia o tem zdaje mi się, że ~~przed półtorecia rokiem~~, gdy przed półtorecia rokiem. Nie zachorował na reumatyzm tak gwałtownie, a niemieliśmy pieniędzy na podróż do Franzensbadu. Kędryczy uniewinnowany tu, uprosiła Hanusia, by przyjął od niej pożyczkę 3.000 Przekonania byliśmy wtedy, że oni mają duże kapitały, i majątek ruchomy — tak niebyło. Dziś mają oni ogromne wypłaty liczmanki Stanisław, na kwocie się liczące; jeżeli nieuiszczą w tym roku, i

nieutrzymanie od jednego zamachu, wszystkich gałęzi tej hydry - na rok będzie już napiwno, i cały majątek ich zrumie. — W celu ratowania ich, Niceryslaw 50.000 pożyczki zaciągnął na Breslau i w tym celu takie gramadzące wszelkie w ebne kapitały - rządzał od nas zwrotu tych pożyczonych 3.000 — których my niemamy - i prosiliśmy o zwłokę miesięczną spodziewając się, że w tym przeciągu czasu, Orzechowski zakończy z nami interes — jak i nie, to trzeba będzie znowu pożyczyć, czego się Niceryslaw bardzo jak ogniu. — Natomiast prosiliśmy, aby ta zwłoka, i żeby na mnie, to bym będzie natychmiast pożyczył, a im oddała, skoro teraz tak bardzo potrzebują. — Nazajutrz po tej prośbie z niemowlęciem - przyjechała znowu, i przyniosła mi list (urzędowy) z banku handlu i przemysłu - za te 4.000 i ośmioprocentowy

które Keszycki poręczył za Hanę. Keszycki dotąd, miał zawsze otwarty kredyt w tym banku – a gdy tego dnia rano, zażądał tamże 2.000 r. – powiedziano, że kredyt jego zamknięty – i przysłano urzędu zapłaty tylko 4.000 do 14 dni.— Przyszli do mnie – prosząc bardzo, żebym raz napisała do Hamerki – prosząc o uregulowanie tego interesu, bo przysłanie takiego urzędu do Hamerki mogłoby im bardzo zaszkodzić, w obec spekulacyj Hamerki; Pan Wiszewski, którego oni, i ja pytałam, powiedział, że to z ratowaniem, w jego sprawie, dostanie do Banku – pozwoliły iść tam, na co już kontrakt z bankiem zrobiony. [illegible] na [illegible]? Napisałam o to Leona Paszkowskiego i będę go prosić, żeby Keszyckiego zostawili w spokoju, ale Hamerka, mój [illegible] usilnie tego

Mamusienko moja droga. Bien de Correspondance
Co sobie Mamcia myśli o mnie i o mych obietnicach? Obiecałam pisać, a nie pisałam nic – jednak nie jestem winna. – Miałyśmy przyjemność tu przybyć wczoraj, ale stanęłyśmy w stanie ciężkiego bólu głowy, który mnie męczył przez dwa dni, potem nas zaprosiłam i tak zapracowana jestem dotychczas. Nic jeść niemogę, jestem zmęczona, osłabiona, zdenerwowana, głowa mam głupia, ręce zajęte – wieczorem nie gotujemy – wszystkiem tem jednak niema się czego niepokoić – bo są to zwykłe symptomata modnej fluksji i wstrętu na śniadaniach. Jest to choroba nudna ale wcale nie straszna — w łóżku nie leżą, bo niema czego, zresztą bardziej nie wtedy, co głowa nudzi i świat w kółko się kręci. — Gdy się schylamy, to mi

boli i dlatego nie pisałam – ale teraz piszę choć
te słowo kilka bo się boję zarazić i Mamusia
ka moja niedotrzymaniem słowa. — Na list twój
niemiałam od Mamci odpowiedzi, a tak bardzo
pragnęłam! Jak się ma moja Mamusia kochana!
czy przyjedzie do nas? i kiedy? — Jasiowi dużo
lepiej – już prawie zdrowo — jadło nie szkodzi
trzyma — Miesiąc przez kilka dni mocno
był cierpiący – potem było mu lepiej i miał
wczoraj gorączkę, dziś znowu czuje się zdrowszy
gdy – już to my od rany nie jesteśmy. — Maria jest
leży bo gwałt temu Kasia i cała rodzina gorączkują
się stopień. obawiać gruźlicy i tuberkułozy. Biedna Zosia
medyna i cała rodzina – Paulcia na stałym miejscu
na tytułu. Zapewne Mamusia nie ze mną i mi nie wstyd kiedy całuje

Najdroższa, n

Wa

Mamci kochan

robie Mieciu,

gramu. Mameczk

że Ktoś łaskawy

potrzebnie, drog

Mieciu prosił n

ża, bo jemu pis

lina od dwóch

cierpiąca, ci

cio w Kedzie

kiem zdrowy

Ty i cierpiąc

Paulina z nim

ca

niewiadoma Józefina

ieeni wyjechał
. postu na
na twarz
iasta, a raczej
a, a nieznajdu
przez okno o
ata. — W kwadrat
ciemności i zaraz
obudnie, tylko wje
unuwające, i
wyrzli w niesfetna
taki jak nasze
at niebieskawo
dzisiaj u nas
gdy więc po
o, to i myśmy
atak paraliży
ności z zawiania

a po części skutkiem natężenia
jącej umysłowej pracy zarur po-
obiedzie — przez godzin parę. —
Teraz mu nie pisać ani czytać
przez jakiś czas niebędzie wolno,
oraz bardzo mu się przed kaz
przeciągów i każdej zmiany tem
peratury. Paulina jak zorbita
nieuwychodzi wcale, lada chwila
czekając rozwiązania — czy tylko
ten przestrach i dźwiganie jej
nie zaszkodzą. Niemowi jutro
już wyjechać pozwolą na spacer.
Pan Karwicki jest okropny — nogi
coraz bardziej puchną, duszi coraz
więcej — chodzi jednak jeszcze i jeź-
dzi. — Wszystkie dzieci „Niemiłow"
chorowały na jakąś wysypkę — jednem

Sowem - pieka się do niech przy-
czepiła. — Gdy się co stanie u nich
nowego to zaraz Mamci doniesę.
Miecio przeprasza Mamcienkę, że
aż za kilka dni dopiero pieniądze
przyśle - bo dziadzio Krasnopol-
ski pisał do niego, że aż 10-go
wyszle ratę z Petersburga, niema
więc dotąd pieniędzy, gdy jednak
odbierze to zaraz ~~wyszle~~ Mamci
Jej należytość odda. — Oboje rączki
Mamci całują. — My wszyscy
zdrowi - Jasio już po trochę wyłazi
z aparatu. — Wszyscy Mamcię nadzwy-
czaj serdecznie i rączki
Jej całujemy. — Jarka pozdrawiamy -
czy odebrał list Mietka? — Żegnam drogą
jedyną Mamusieńkę, pozostaję całem ser-
cem kochający Ją Córka

Hela

Kochaj ty i pamiętaj że wszędzie nie
ozdobi kochanej bani całuj ona za uwięzione zostawia
i pozdrawia swoje pamięć niewiadomo niewiadomo
nich bóg wynagrodzi, pozdrawiamy mąż zostawił swoje
zemstę bo czeka za to że za lubo wszystkie wszystkie

15 go Stycznia 1877 Tarnowskie

Mamusieczko moja najdroższa Dobrodziejko moja!

Powitaj raz do mnie Mamusieczko, żeby ma-
[illegible] nie, nie dodawaj lytu [illegible]
[illegible] ja [illegible] i [illegible]
[illegible] ja i [illegible] [illegible] ja [illegible]
[illegible] ja [illegible] [illegible] Ja nauczę się mie-
[illegible] i [illegible], [illegible] nalam nigdy w życiu [illegible]
[illegible] [illegible] Ty nie [illegible] [illegible] Kiedy mi
nam, że w świat rzucona sama, bez [illegible]
nieéni, umiałam sobie [illegible] rady [illegible]
wreszcie nauczyłam, że do każdego potrafi [illegible]
[illegible] położenia, [illegible] [illegible]
innym [illegible], nie [illegible], [illegible]
winnam [illegible] [illegible] i [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible]

... tylko nas kochaj, tylko
starai się mieć ufność w Bogu i w Łasce Dziecia. Jako
Jemu nieraz przykładem mi byłaś, tak i teraz
"cierpienia swoje. Matko moja, nie tak, jak ty,
żebym i ja podobne znosić umiała. Da Bóg miłosierny,
i to rzadko mnie, i to na rok najdalej, spokojna już będę
znowu, tylko teraz trzeba mieć cierpliwość i poddanie
się woli Bożej. Jeżeli będzie spokojna, Matuszko
Droga, a zdrowia swego nieustannym płaczem nie zniszczy
nie będzie, to niemało się przyczyni do szczęścia
mego, więcej niż rozstawieniem mi majątku, bo
wiesz mi, Mamusiu, że ja każdą Twoją niemiłą,
każdą serdeczną pieszczotę, więcej cenię, niż wszel-
kie bogactwa. Jak długo byłam Dzieckiem Twojem
o które troszczyłaś się całemi dniami i nocami —
pozwól teraz, żebym Ty, Mamusiu, mogła
pieścić mnie, które by mi wolno było głowę
położyć, cierpieć, chodzić koło niego, myśleć
o niem. Takbym była chciała pojednać z tobą, nie,

wiem Stanisława, ale mi teraz strasznie tak rosta-
miał. Li, lub powrócił gdzie zamyślony, że w mnie,
i [illegible] w mnie, na chłopcowo nazwych, Boży li
mnieść wszystko, i że nas mając, i nasze serca kocha
jące, nie mogłeś się mnie całkiem nieszczęśliwą, bo
czemże by byli ci, którzy nikogo nie mają na świecie.
— Że mnie uspakaja, że i tam gdzie pojechałaś, kochają,
cenią Cię otoczoną będziesz sercami, i że wszyscy
tam będący, którzych powitaniam i całuję serdecznie,
całem, niedbają li myślec i płakać ciągle. —
Otrzymałt tu list od Dwarskiego, który pewnie
listem sobie otworzyć, bo przecież tam niemogł
być tajemnicy żadnej [illegible] posłałam go. Musisz
bo zapewne trzeba będzie na niego odpowiedzieć.
Władzio narajątrz rano po wyjeździe, Nany, t. j. w
sobotę — wyjechał do Lwowa matka nas jego była
tu wczoraj, ale nic nic mówiła, a zapytana, po-
wiedziała, że nic nienie co Władzio myśli robić.
Kaczyńska Helenka była tu wczoraj i przez

Żałuję bardzo, że dzisiejszego telegramu nie będzie.

Jest tedy gadziny, mnie i Waniu stósko nudzita. Wszyscy, t.j. Marcinowie, Eugieniuszowie Kwiatkowscy, pani Józefowa — pojechali na miesiąc do Lieciechowic. — Z Medyki żadnej wiadomości niebyło. — Pan Jastrzębski, niech się Mamusieńka nie martwuje, Mieczysław powiedział wczoraj Bogdaniemu który tu był, żeby mu powiedział, by był, o przyszłość swą spokojnym, bo mu niebawem kierunek karjery na starość, i do odbycia jego sumki, myślec o nim będziemy. Pan Setmajerze, nie chciał nieszczęścia. — jeżeli ju, bo niesprzyjedzie, to z zapytaniem telegraficznem będzie. — Bogdan mówił, że gdyby Mama potrzebowała xxx kiedy, to gotów gdy Mama rozkaże, jechać do Wilkowiska. — Napisawszy wczoraj tak co wiedziałam donosze Mamusieńce, że śmy wszyscy dosyć zdrowi, Mamusia Kochana wszyscy serdecznie, ręce Jej całujemy i do serca Jej tulące wszystkie głowy nasze, piszemy o spokój i uspokojenie staraniu, a oraz o stół kilka dla spokojności mojej, naszej. — Wczoraj po Mamusi wyjeździe nastrzelano Julka bardzo było źle — teraz, ten sam stan co pierwszej jeszcze niema — Całujące ręce Mamusieńki raz jeszcze Bogu Jej polecam i zostaję całem sercem

Kochająca Córka Helcia Mieczysław

Kamusiecko kochana! najtorsza!

Wracam w [illegible] z pogrzebu nastrzeżonej Justinusza; otrzymał on się z powodu wyjazdu dwóch stryjów jej, z których jeden z Petersburga, a drugi z Nadwiny [illegible] żeby, jeszcze mniej niż jej pożyć, [illegible] wiele mieszkańców śmierci, wstałam w tidzie do Madzi, bo niech ciotka [illegible] Mamusi. Ciotka [illegible], nigdy nie [illegible] nie [illegible], [illegible] w sobie chorobę, śmierć ją, a nawet po śmierci, chwile [illegible] [illegible] w trotkach. Potrzeba [illegible] ciotka [illegible] [illegible] do wagonu wtrącona, [illegible] [illegible] [illegible] z ojcem, bratem i [illegible] w Warszawie, gdzie w grobie familijnym, przy matce złożona [illegible]. Leżała w salonie, na [illegible] łóżka, nie na katafalku wśród mnóstwa kwiatów i kwiatów, w bieli, z mirtem [illegible] [illegible] na [illegible], ściany nawet girlandą [illegible] [illegible] [illegible]

później raz [illegible] jej, ciągle, dzień
i noc tam siedzieli. Kilka godzin po śmierci, psuć
się zaczęła i mimo balsamowania, tak się zmieniła,
że zostawiono ją na dworze, co potrzeba niemiara wy-
datków, a [illegible] kilka dni, aż
dopiero wczoraj i dziś się grzebie ją, a nawet
nie wiedzą, i się [illegible]. Widzi że stryjowa zostać jeszcze,
gdzie raz i brat [illegible], z Wiedeńczyk wróci tu,
ją, i zabawiwszy jeszcze [illegible] z matką i babką
wróci się stąd, bo [illegible] do swojej matki mo-
że [illegible] Ale [illegible] raniu otrzymał z Krakowa, przysłał
mu [illegible], od którego list miałem, że [illegible]
dawa, w [illegible] tak kochającego ojca, jego [illegible]
można, [illegible] się w zdaniu, że [illegible] zostać zgnu-
biony jakiś był materialny. Zmartwiło mię [illegible]
[illegible] go, a [illegible] niema [illegible].

Syn Rybowski [illegible] wiadomość, że [illegible]
interwencja na dworcu, i że [illegible] to, [illegible]
no [illegible] Mieć już [illegible]
cał [illegible] [illegible] Nam

tękach jest ta [illegible]wnie", to Mieer prosi ona„
tychmiastowe wysłanie tej odpowiedzi do adwokata
Rydzowskiego, żeby temu moją [illegible]ratyzację do kurs
[illegible]rzeciwko temu wystąpić. — „Jeżeli nie inta„
kulawaj, to prenolować musza porwolić. —
Terasiewicz 8go stycznia jeden weksel spłacił, a
z drugiego 200 złr wpłacił. — „ Kolyki ze wy„
jazem Mamusiczki żadne nie nadeszły paki,
choć mi je p. Mizerowski zapowiadał. Trunek ani
konfitur żadnych nie [illegible]dostałam; nie piszę tego dla„
tego żebym się upominała miała o [illegible]taskawie mi
uczynione prezent — ale tylko proszę to Mameer
do wiadomości. — Za mantyl Koronkowy płaci
80 Złr — proszę mi odpowiedzieć, czy mam spra„
wić na te pieniądze — tuta też proszę o odpowie„
dzenie 100 Złr, w takim stosunku, żebym ten ustęp
z listu Mameer ki, osobie kupującej pokazać mogła.
Jo. Hand kupi portret swego dziada — postaram się o niego
do Radziszewic i [illegible]sam go ocenię przez [illegible]znajomych [illegible]pana
Franci [illegible] P. Dr Kowalskiemu [illegible] Turskiemu

i według ich sądu, a trzecim go według posłannictwa Pana Jezusowego. Ten drugi obraz wygląda, może takie kupiec z Lipinsky. — Czy ja niczego otrzymane za te obrazy, mam prawo? czy też zatrzymać w siebie, do przyjazdu Mamusi? Dnia 1go Lutego r. b. Dzień ten był dla mnie bardzo nie, wesoły, i dlatego z wystawieniem tego listu oczekiwałam się. Otóż ten czas, to jest wczoraj otrzymałam list od mej kochanej Mamusi, za który serdecznie dziękuję. Pisze mi że 2 t. m. wyjeżdża, ale najpierw, niej, cieszy mnie to bardzo, że się mej Mamusi przy, da. — Mieszkanie na list Mamusi natychmiast odpisałem nie wiem więc Mamusi, odpowiedź ta, dotąd niedoszła rąk Mamy. — Do Mamusi pisałam, że Pan, Bóg się, troszczy, Bóg jego im na serce ich dla mnie, Matki, ale nie „za chleba kawałek", bo tego Matka na, szu. od nikogo nie potrzebuje, i od nikogo oprócz od swych dzieci, innym tytułem, jak tytułem, gościa, przyjąć nie powinna. — Nie wie Mamusi tam, wtedy nie [illegible] tylko tymczasowo [illegible] niżej

i chciała tam pozostać [illegible] niż przystoi gościowi i krewnemu, to w takim razie musiała by [illegible] żeby przyjść na to, żebyśmy za wiki, mieszkanie, ustą[illegible], opowieść Mamerki [illegible], to [illegible] matka nasza, [illegible] ki my żyjemy i mamy coś, nigdy, nigdzie nie będzie na [illegible] chcieć; to co mówię, mówię za siebie i Niesia. — Wdzięczni bądźmy i wdzięczności będę chcemy każdemu, za serce, serdeczność, dobre słowo, pocieszenie dla Mamusi, ale o chleb dla matki, nikogo nie prosimy, od nikogo go Mamie nie przynosimy, oprócz od nas, Mamusi, lub kiedyś od dzieci naszych. — Do co piszę, czytuje mi zabawne serce, jak i rozum, nietylko serce, ale i rozum nie pozwala na to, żeby materialnie, kto inny oprócz dzieci i wnuków myślał o Mamy osobie. Mamerka pisze, że siły fizyczne moje nieużyte, mają na to, żebym troskę o osobie Mamy przyjęła na siebie — przeciwnie siły moje fizyczne nieużyte, dawnieją na ten ciągły niepokój, strapienie, na to, że [illegible] [illegible] [illegible]

i dlatego, zresztą Mamerka już raz przestała pytać, w zupełnie innym interesie, a chciała już raz dowiedzieć się i zapomniała o Tosci, zechciała przynajmniej kochać Ją i myśleć o niej. Ta walka z interesami i z sercami naszemi na nic się nie przyda. Nie trzeba tego, żeby Mama oficjalnie i formalnie nie dała wszystkiego wcześniej tobie tamci; serca nasze, mimo że je Mama ciągle odtrąca i zniechęca, nie odstąpią Mamy, i czy Mama chce czy nie chce, myśleć o Niej będą, i u nikogo nie przyszło być na Tosce. Te rzeczy materialne, niech się Mamerka nie frasuje, Mieczo na takie rzeczy nie zważuje, a matce mojej pewno na niczem nie zbraknie - choćby on nawet pracować miał dla Niej na kawałek chleba. Bo Teresia naszego nie nie zbraknie tylko słuchaja - niech więc już raz na zawsze niechaj nie mowy o interesach, niech Mama raz już uwierzy, że my przecież kiedyś Ją niechcemy, i niech Mamerka już się Jej, proszę, przestanie, żeby Mieczo coś takiem zamartwiał się. Za [illegible] nie

rządził swoim majątkiem – niech robi co chce, jak chce – a my tylko módlmy się, żeby dobrze było. —— Nic mi Mamusieńka nie pisze o swoim różańcu; jeżeliby Mamusieńka zechciała służbę zabawić w Łazienkach, to może tym mogła by postarać tam parzkę ciepłej wody – a może potrzeba jeszcze co przysłać – to tylko telegrafować proszę, a wykonam natychmiast z radością.

P. Wacio Łaski ani słychu jak wyjechał nazajutrz po Mamuśki wyjeździe, tak przynajmniej ta pogrzebie Pletenki, był u Zabłockiego, mówią, jutro po pogrzebie wyjechał. — Był tu Janiewicz z chęcią żeby Mlicer podpisał się na weksle na pożyczanych przez niego – ale Mlicer zrobić tego nie mógł. Zawrocki zapłacił 1.000 rubli – które pożyczył – Mlicer mu te 1.000 puścił. — Pl. Topny skończyli 1sze piętro – a teraz mają cztery dnie ferji i zatrzymują się nie na Batorówce. – Idą dobrze, tylko nieregularnie mają dni dawania – ale nikt się na niego

na potem, rano wstawienie podłoża
do wiercenia i ok. wpuszczenie
Mamusia wiadomości o tym wiercaniu
[illegible]

niegniewa, bo pracować szczerze, tak ko, że
pierwsza lata rzkę wyły, a trzecia klasa najtań"
kniejsza. — Jeszcze jedna nowina — kupiliśmy dom,
na Kleparzu, znany Mamie dawniej - dom Mi"
eckich z ogródkiem. Czternaście sztuk,
pokoje w większej części, duże, wysokie — mury
wedle oceny kubaturowych mocne, wilgoci
żadnej - okna frontowe na południe, duży
balkon, ganek — kosztuje 21.000 — Jest
trochę brudny i dach cynkowy dawać trzeba
posadzki poprawiać, odbieramy go 1go kwietnia
i razem zastanawiamy, żeby się w czerwcu sprowadzić
- jakby Mamusieńka w tym czasie była w Kra"
kowie, toby mi troszkę może pomóc była tań"
kawa, przy całej tej robocie - tymczasem nas
proszę nam donieść co z Mamusieńką jeszcze tam
zostanie. — Jeżeli jeszcze jakie kilka tygodni
to pięknym podarunkiem, będę się starała
odwdzięczyć - tylko niech Mamusieńka dopomóże
w tym musi, donosząc, coby lepiej było — może
Wandzia jakiś transport złuk - - - jaki pięk
- - - -

Mamusieczko moja serdeczna, kochana!

Wczoraj już zostałam [illegible] na kanapie w czytalni, [illegible]
[illegible]. Niebyło [illegible] ustalonych ustalonych, ale mniejszy
[illegible] [illegible] [illegible] się z miejsca na miejsce i
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

27 go Kwietnia 99

Mamusieńko moja kochana!

Wczoraj dopiero wróciłam do domu, zatrzymałam się albowiem cztery dnie we Lwowie, gdzie Matkę Nieczą zastałam ciężko, a nawet jak się zdaje śmiertelnie chorą. - Przyjechawszy, tutaj zastałam list Mamenki, zwracany z Brzeżenicy; - list ten dał mi prawdziwe smutku i zmartwienia, którego i tak miałam dosyć tym razem: - Do Ryżewskiego napisałam, a kopią listu mego posłałam Mamie. Źle Mamusieńko zrobiła, żądając z Medyki, wyjaśnienia przez dla mnie przedmiotowe, a które to zaraz, żając się, na niegrzeczność Dąbrowskiego. Że robiąc tak, jak zrobił, postąpił sobie barbarzyńsko, to prawda, ale tego się po nim można było spodziewać - nie trzeba się więc było na to narażać.

Proszę, zaklinam i błagam Mamusieńkę drogą, żeby się o wszystko i we wszystkiem, wprost udawała do mnie zawsze, i tylko do mnie, a z Medyką wszelkie rozwiązania na zewnątrz ustanie.— Ojciec Mamusieńki kazał napisała do mnie, polecając mi przystanie sobie tych nasienia z Medyki— bo takiej to bez kłopotu żadnego i nieprzyjemności, miała kazał na [illegible] Cóż ty mnie będę spokojna, jeśli mi Mamusieńka nie przyrzeknie nigdy więcej o nie nie udawać się do Babramskiego, ani do Medyki.— Ja wszystko zrobię co Mamusieńka każe, każdego polecenie bezpieczne, przyślę wszystko czego zapragniesz— ale niech tylko ja będę dostawczycielką i wykonawczynią wszelkich Jej życzeń— niech nikt inny nie

mięsza się do tego. —— Do Labrowskiego także pisałam o te nasiona – i uwiadomię Mamcię Kę, kiedy trzeba będzie pojechać po nie do Bachni, byś ka prosząc już żadnych zapytań nie posłałać do Medyki – a, na każde pytanie odpowiem i wszystko wytłumaczę. Co się tyczy Olesi, to nikt Mamie za jej utrzymanie płacić nie każe – a chociby i przy to kumu do głowy zażądać tego, to niech Mamcia śmieje z tego, bo z naszego polecenia myśla o Olesi i koszt tylko do nas należy. — Niech Mamusieńka napisze, kiedy ma Olesia przyjechać do Bachni, i którego dnia, będą tam na nią czekać konie – a zastanowię się do jej rozkazu – chociaż mogę zresztą i sama, lepiej by się wstrzymać, do lepszej drogi i pogody – bo jakże ona teraz

że swoim gilem zajechałe do Wil-
kowiska? — Wandzię zastałam w stanie
o jakim pisałam w liście mym z Berezo-
wicy. W Piątek spalił się dach na jej fol-
warku i pogorzał od tym dróg; dobrze
że tam jeszcze byłam, i przez cały czas
trwania pożaru, bawiłam ja tak, że nie
nie widziała, choć naprzeciwko okna się
paliło. — Dziś miałam list od niej — zawsze
ból się ozywa w rozmaitych miejscach.
Za tydzień w Niemirowie, serdecznie jest u nas
na. Ciesze niemyślnie, tak ja palce bola —
Przyjechawszy do Lwowa w sobotę, zastałam
Mamę bardzo chorą a Jan już był tego
dnia sam telegrafował do Mieera. —
We środę rano upadła i zerwała sobie głowę
o drzwi — ale potem chodziła i niby zdrowa
była, tylko noga ją bolała. W Piątek w
nocy spadła z łóżka, i nie mogąc nas
uprzedzić z powodu bolu w nodze, a nie
mogąc trafić do dzwonka, z pewnością
jakiejś nieprzytomności wstała tak
że Jan zastał [illegible]

Wczoraj Ja chciał pójść, zaczęła krzyczeć z bólu i łapiesz we czterech nadymnika z przed łóżka trzymając za cztery nogi wydźwigali Ja na łóżko, mimo jej strasznego krzyku, i od tego czasu leży bezwładna z wielkim bólem w nogach i krzyżach. Matka się tam Piątka na Lobotę, a ja w Lobotę przyjechałem - jest tam natych pan Zydl kiego, a ten pan Krzyżanowska, o tej pory chodzą akuszerki po dwa razy na dzień. Wiecer przyjechał w kolejkę rano i teraz jest we Lwowie - ja musiałem już wracać - bo dzieci sami. - Przez trzy noce co byłem we Lwowie nie spałem, ratem się. Odjeżdżając zostawiłem tam na swoje miejsce akuszerkę - pocciwą i cierpliwą kobietę - bo Tam sami wszystko go robić niemoże - choć bardzo pocciwie chodzi koło Mamy. - Wiecer jest tam ciągle - do przewracania i podnoszenia biednej staruszki potrzeba

kilkaro ludzi. — Wszyscy mówią, że prawdopodobnie chora nigdy więcej chodzić nie będzie i jak kalectwo nastąpiło nie jej może nie grozi — jednak pewnym już z Nią ten raz nigdy niczego być nie można, bo paraliż Jej zagraża. — Biedny Heinz bardzo zmartwiony, smutek wypity na twarzy jego, tak bym chciała z nim być — i prawdopodobnie tak się urządzę, że w krótce do Lwowa powrócę, zostanę na czas jakiś chociaż na dni kilka. — W tym liście 50 Zł przesyłam — bardzo jestem niespokojna czy Mamusia nie chorowała ale się nie spodziewałam, że zabawie tak długo. — Boże, Mamusieńka nigdy nie pisze takich straszności rzeczy jak w ostatnim liście — a może, gdzie nie chce nie myśli — jeśli mnie chce trochę kocha. — Listu nie cierpliwie oczekuję bardzo, [illegible] całuję Jej nogi, przytulam się do Jej serca

i ściskam Mamusię, Wolę Babcię, Chrzestnego, Babcię, Ciocię, Wujka, Heinza, Mietka, Tatusia i Mamusię bardzo mocno. Całuję Was wszystkich bardzo mocno. Wasza Hania

Mamusieczko droga!

Deszcz leje i leje – a ja w tej chwili odbieram przez okienko (Tadzia Dziedzyckiego) list od Mieczka – z wiadomością, że Matce nie lepiej – przeciwnie – i że chciałby żeby jeszcze raz chłopców widzieć mógł — jadę więc z niemi do Lwowa na cały dzień — bo już 10-ta. — Nasza moja najlepsza niech mnie się spowiedzi samej – w pierwszy dzień pogodny po świętach

we Wtorek albomie m
wracamy - bo szkoła —
50 Zł. posiłam — sprz.,
wunki i inne drobiazgi
przysłowie — Ręce
całujemy - żeś
Karmy już i reg mam
bo czas bardzo nagli —
całem serdecznie Krochaj
Córka

17go. 1877. Czwartek

Musiewko kochana.

Deszcz leje od dwóch dni bez przerwy - ale przecie może Bóg da, że do Soboty się wypogodzi, że będziemy zdrowi — i że w ten dzień wieczorem przyjedziemy do Wilkowiska uściskać Mamusieczkę. — Józia ma febrę połączoną z silną gorączką — leży — ale ja się będę starać wykonać wszystkie polecenia jéj dane. — Proszę Ma nas tylko serce i drzwi otwarte przygotować — o resztę się nie troszczcie — przywiozę wszystko czego potrzeba — a o chlebie i bułkach nieraz pisałam jak ostatnim razem. — Przypuszczam że tylko 10 reńskich pożyczam — ale jutro

do pisania spodziewam się pieniędzy od Mieczka - przywiozę więcej ze sobą 50 złr - w tej chwili sama niemam, ale choć na tym, czasem pośćam. —

Niepiszę więcej skoro pojutrze rozbawnyć się mamy. Do widzenia. Chłopcy bardzo się cieszą - od Mieczka mam pozwolenie chętne - żeby tylko Bóg dał pogody - bo Tatrzio zakatarzony i kaszle strasznie. —

Ściskamy i całujemy Was mocno tak, jak ja kocham, całem sercem. — Wasza Hala —"

2/go. Maja 1877. Kuźnica.

Mamusieczko moja droga, kochana!

Najprzód donoszę, żeśmy zdrowi ze Lwowa wró-
cili, mimo ciągłej niepogody. Widzieliśmy was tylko tro-
chę dłużej. Nieco [illegible] został. Widzieliśmy mniej, ale wię-
cej. Wagon trzęsie już niebożę, potrząsa nią dość sprawdnie,
ale mówi jest wygodny i zawsze [illegible]. Wojciech
czyta. Kartuzi się i wymawia często. Chwilami jest całkiem
przytomna, ale to tylko chwilami. Wczoraj przyszła do
niej przyjaciółka, patrzyła na mnie chwilkę, nie poznała,
ale po chwili zawołała: „Halusia! Dziecko moje! niech li
Bóg pytań jeszcze przyjechała.“ I dziecinnie zegnała się przy-
tomnie i pożegnała tak uroczyście, jakby ich więcej
widzieć nie miała – radzę wie jednak wszyscy zaczęła mó-
wić bez sensu. Ale Klimka ciągle patrzy z nabożeństwa wielkiego
i uśmiecha się do niego, ale wiele razy odjęcie, choć na
małą chwilę, to gdy wzięć do jej łóżka, wita go z uniesie-
niem radości: „Klimo! syn mój kochany! skąd ty się tu wziąłeś?

2

i tak za każdym razem. — Tulutę [illegible] jak [illegible] ni., [illegible] Hendrychowę, a [illegible] ani, nie [illegible] za mnie — [illegible] ją [illegible], głaszcze., całuje, mówiąc: „moja [illegible] sie, moja [illegible], kochane [illegible]' a [illegible] [illegible] matkę? pyta i mnie samą pyta [illegible], po kilkanaście razy na [illegible] — a potem powtarzała po kilka razy: „wiesna, wiesna, takim czułym głosem, że mi się aż łzy z oczu puszczały. Temperament jej dawny gwałtowny i prędki, nikną! wszystko jej się mroczy — gaśnie — ale serce poczciwe, kochające i szlachetne [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystkich się troszczy, [illegible] prosi żeby się nie martwić — [illegible], który [illegible] za mnie spać będzie — o wszystkiem zapomina tylko nie o [illegible] obietnicy — w nocy wiesna mówi mi po [illegible] raz jak [illegible] obiad, czy mi smakował — [illegible] tort kazała kupować. — Dziwna i przykra mieszanina przyjaźni i nienawiści w niej; raz [illegible] że nasza [illegible] matka umarła i że to takie miłe być dziecko — to z mamą [illegible] wyrzucała że ma

[illegible] na kolki rozpaczliwie ufić i t[illegible]. —
Mizer bardzo biedny, nieszczęsny, smutny – a ciągle przebywa
nie w stolicy [illegible] ale na wsi, na nędznej jego, bardzo [illegible].
Tej biedy nie wie i nie chce – ona uniewinnie tylko miłością
i dla niego żyje, błyska przyjaźnią jej tylko miłością
i troską o niego wypełnione – a ta ciągła [illegible]
i cnotliwa [illegible] przyjaźń ta go do siebi dwa kroć więcej
niż kilkykrotnie czasem wielka [illegible] jego pochwała i pla-
cze jak dziecko, gdy nas [illegible] ona w dalszym [illegible]
Mianowicie: kiedy przyjedzie? Gdzie kiedy spotkamy się?
Bardzo smutne Mamusieczko mieliśmy święta, a i teraz
ciągle nam smutno, a myślą o nich i o myślą o mojej
siostrze Mamusi samej, biednej, a takiej zarówno z tamtą
Kochającej swą jedynaczkę, nią zajętej – to ja wiem, że
tak jest Mamusieczko, wiem to. Byłabym już
prosiła wyjaśnienia moją Mamusię, ale serce i uczy
dotąd na to nie pozwalały – teraz od kilku dni jest
może lepiej, a kilka dni będzie już można – w kazdym

tarie napiszę stan pasy przed tem. —

Ka Dworskiego ostatecznie na kolei 1 tmajer, ale najdzienniej napisać więc do Przemysła z prośbą, by Dw. uwiadomił mnie napewno o dniu swego przyjazdu do Krakowa — wyprawiłby syna jego zatrzymam: Skończywszy już jak powiedziałem, prosiłam Rydzowskiego, żeby napisał do Dworskiego zapytując jak rzeczy stoją i czemu p. Dworski na nasze listy nie odpowiada. Wczoraj to Ryd. przed dwoma dniami, gdy tylko przyjdzie odpowiedź, to p. Kamusi, zakomunikuje. Co się tyczy intabulacji na pensją, jeszcze niema dotąd referencji. Rydzowski zapytał także Dw. o tego roczną pensją się stało? kto ją wziął? —

Wnuki dotąd mama, — Jasia i Kasia [illegible] w łóżku zdaje się kokluszu będzie; — Mama jakoś coraz bardziej osłabiona i chudsza zresztą Bóg wie nie wiemy czy [illegible]

Tetmajerowa źle interesa idą, on dotąd z Krakowa ruszyć się nie mógł, dopiero wczoraj na 1 dzień koleją pojechał do Zakopca w interesie i wraca napewno — nie wiem jak się skończy, ale teraz biedna u nich wielka. — Wy twoje zdanie dobre, że wakacje nie będziemy, niemożemy oddalać się zadotąd i bez kolei i telegrafu. — Ale pasy dni pobędzie wakacyj z chłopcami przyjechać [illegible] mogła do Mamusi — ale przecie, na dni kilka za sama przyjść. Listu oczekiwać będę niecierpliwie, bo mi bez niego smutno już bardzo. — Wiosny i teraz nie ma, zgoła nie [illegible] wrzodów i katara się mamusi dotąd nie pozbyła — wiosna ze roboty nie pokazuje się — bardzo zimno.

Pozdrawiam Mamusię Kubusia, przesyłam buzi napisała w tej

Potrzeba [illegible] Autor przypuszcza, że [illegible] Kazimierza [illegible] 1879 r. [illegible] Boże [illegible] Kubusia [illegible] Mamusi [illegible] [illegible] [illegible]

Lwów. 31go Maja 1877. — Kochana Mamusiu! Znowu
tu jestem. Brat z Jasiem — Tatko który jutro ma egzamin
przyjechali na sam w sobotę rano. Doktorowie
stwierdzili wariacyę — ceremonje religijne odbyte wczoraj —
od wczoraj od godziny trzeciej, przytomność zadziwiająca.
Spi ciągle odbywając ciężko. Z trzeciego roku wczoraj!
usty. Gorączka ogromna puls pełny i szybki — mocne
serca fiolet. — Nieco bardzo biedny — nie dziś tylko
przyjechali. — Niemając odpowiedzi na dwa moje li-
sty — zaczęłam niespokojna i proszę Mamusi usta-
choi o słów kilka. Lwów — ulica Majerowska № 3.
Paczkę z rzeczami co przywiozę niemam dziś wysłać. Jutro
Jutro pisać będę znowu — list — nie karteczkę — za dziesięć
korespondencyi ale ani czasu ani głowy niemam na więcej. Resz-
ta kochająca [illegible]

CORRESPONDENZ-KARTE.

Helena hrabina Friedrycka

Wilkowisku.

Przez Bochnię, poczta Tymbark.

13go Czerwca 1877. Krakow.

Mamusieczko moja. Kochana. Droga.

W sobotę o trzeciej, 9 go, wróciłam ze Lwowa, ale tak bardzo byłam zmęczona wszystkiem cośmy przeszli, że dziś dopiero zabieram się do pisania. — W wilią Bożego Ciała wieczorem wyszłam z Mieczem, Mieczu, że lekarze stracili [illegible] i że już ceremonje religijne odbyte. A gdy wróciłam z Tatiem na kolację, Tadzia musiał [illegible], bo miał [illegible] egzamin z greki. Gdyśmy [illegible] stanęliśmy. Mama już [illegible] nie przytomna, śpiąca snem ciężkim, z sercem otwartemi usty, świszczącym oddechem; ~~wtedy Koniecm~~ ostatnemi prawie od gorączki usty i językiem, przed Końcem, zakaszlała parę razy, i zakrztusiła się flegmą, i tęsknęła, a wreszcie o pół do dziesiątej tej wieczór, wszystko to nagle ucichło; skończyło się, wchwili gdy właśnie Miecz stał przy Jej łóżku. Umarła w samo święto Bożego Ciała. Biedny mój Miecz, bardzo cierpiał, w chwili rozstania go płaczą serdeczny, sparmatyczny, którego słuchać niemożna było bez bólu serca - tymbardziej, że on

bardzo rzadko, nigdy prawie nieptacze. Tadzio przyjechał w sobotę rano, w sam dzień eksportacji, ale niedałam zamykać trumny przed jego przyjazdem, i widział jeszcze Babcię. W południe do katedry była eksportacja, tam nabożeństwo - a stamtąd na kolej odprowadzili, my jej kwiecie i znajomi byli wszyscy. [illegible] byli we Lwowie, z przyjezdnych byli Wandzia, i Staś Pawlikowski i Dziedzic. Kamy[illegible] - który niewiedząc o niczem, tam [illegible] za rękę przywitał. — W Jarosławiu na kolej szliśmy wszyscy piechotą, a upał był niemożny — tym samym [illegible] iem z ciałem pojechaliśmy wszyscy z [illegible] mnie [illegible]. Tam na kolei czekali wszyscy nasi księża, [illegible], z mnóstwo ludzi z [illegible]. Ze światłem, [illegible]m, chłopi nieśli ją do pałacu - wieczór był śli[illegible] kwia, temi zarzucona trumna [illegible] iernym był, ten Jej ostatni przyjazd do Medyki. Ułożyliśmy ją w [illegible] Kaplicy próżnym, a tylko kwiatów i światła pełnym. [illegible] telegraficznie wszystko zaaranżowałam i zarządziłam. Grób ojca otwarto [illegible] świeciełkami i grób suchy znaleźliśmy, który rozszerzano, wycementowano - pracowano dzień i noc przez niedzielę - a w Boże Narodzenie złożyliśmy Matkę obok Ojca w otwartym grobie, na który w naszej obecności, z głębokich dębowych [illegible] ułożono powałę - która będzie podłogą Kaplicy, budującej się szybko. Gdy wracałam ze Lwowa, to widziałam już z kolei - już wysoko wzniesione mury Kaplicy - która będzie podobnie do Katyńskiej urządzona. —

Przez całą Niedzielę mnóstwo ludzi ciągle odwiedzało ciało, a chłopcy nasi ozdobili to świeżemi kwiatami, nawrucali trumnę, a stopnie katafalku i [illegible] gwiązanej zielonej atłasowej, oszytej koronką kapy. — Z sąsiadów na pogrzebie byli [illegible]r, Puchalski, Janicki, Nowosielecki, z przyjezdnych stáś Pawlikowski, Schmidt z Jana dołu i dwóch Wołoskich — [illegible] dwunastu - a ludzi mnóstwo. Ogół był niezliczony. Po niej była eksportacja do kościoła — wieźli ciało [illegible] — tam nabożeństwo łacińskie i ruskie, mowa księdza [illegible] trwały do pół do 2-ej. Z kościoła na cmentarz wieźli oficjaliście, do grobu stoczonego imperjalnym [illegible] kowych. — Mieli [illegible] na było, tak im [illegible] grobu przekonałam się, że Podczas choroby Mar[illegible] pogrzebu przekonałam się, że Jan bardzo [illegible] przywiązanym - i że jest bardzo rzadkiej w dzisiejszych [illegible] czasach poczciwości, a zacnej uczciwości. — Po pogrzebie nastąpił dla inteligencji obiad w gościach — a dla chłopów z odleglejszych wsi w gospodzie przed oficyną. Pogrzebowa [illegible] orem myślicie. — Poprzedzających dwóch wieczorów, bywała kolacja dla księży - którzy parastas wieczór śpiewali - ale my nie przyjmowaliśmy ich sami - nie byliśmy w stanie, w obec Mamy leżącej obok - pod czas obiadu jednak już być musieliśmy - co bardzo dla Mieczna było przykre. We Wtorek wieczorem - my - wyjechaliśmy [illegible] - a chłopcy sami do Krakowa. Biedne chłopaki - doznawszy nigdy przedtem [illegible]

tak bolesnych wrażeń, zmęczywszy się fizycznie - po-
spieszać jednak musieli do ciężkiej pracy - bo teraz
koniec kursu; to też mizerni obydwa. - Janowa wid-
ła mi [illegible] Mamusieczki - welon i parę sztuk mniej-
szych - rękawiczki widać ciasne na Mamusię i drobiazgi
w pudełku. [illegible], do kufra musi to wtorzyłam
wszystko. — co kapeluszach nie Janowa niemie - a w rze-
czy tam tylko krynoliny - stare futro i pierzę widria
Tam - oraz ja parę sztuk naczynia i cukiernicza z chi-
skiego srebra. — Miód i krochmal, przysłał w tych dniach
te je Mamusi odeślę. — [illegible] ech stug i oficjalistów
pensja, w ciągu tego nie[illegible] Tacowa będzie - Janowie
nas, niech Mamusi nie[illegible] se - bo mi Mieczu po-
nie[illegible] : : wima, niekaratjed-
nak ani Mameczce, ani : : u mówić teraz - po-
szę wiąże te rzecz ignorow[illegible] Janowa cieha mówi, kaz-
le, pierśi ja bolą - [illegible] : : ktory ja egzamino-
wał, utrzymuje - że ma [illegible] — tuelka tu, ciągle
choruje — teraz ma [illegible]. Oni w Me-
dyce zupełnie są niepotrzebni - może ich Mieczu
wezmie na [illegible] Janowie - czego
oni sobie bardzo życzą; na tej posadzie mogą mieć
ubocznie. zarobki - on kilku kamelerów blizko
mieszkających mógłby obsługiwać - ona trudnić się
praniem, lub także obsługą kobiet, ja się tylko boję
że miejskie powietrze szkodzie jej chorobie - Ha tego
radziliśmy im, rzeczy się stara[illegible] o rzecz sturbę na wsi -
a jeśli niedostaną - to wtedy zobaczymy. — Mnie
w Medyce podwójnym smutkiem smutno było - wszy-
dzie mi brak[illegible] Mamusieczki mojej - i na twarzach
stug poczciwych i do Mamusi przywiązanych, to samo mię[illegible]

We Lwowie, przez środę, czwartek i piątek pracowa-
liśmy bardzo obaj z Mieciem, pakując rzeczy – papiery –
kosztowności. – Zawsze były niejednokrotnie wyra-
żane obawy Mamusi – nic nie ginęło, wszystko w
największym znalezionym porządku – spis srebr-
paki z porcelaną i szkłem opieczętowane i nie
tknięte – biżuterie w osobnym kuferecku, wszyst-
ko porozpisywane, [illegible]kładane. Nigdy w życiu, u nie-
kogo takiego nie[illegible] porządku. Biedaczka
tylko, raz jest [illegible] zapisaweszy gdzie się co znaj-
duje, już rzadziej [illegible]ciała, może więc dużo
zrobiły szkody. Pięć [illegible]tynek ze srebrem i biżuterię
przywiozłam ze sobą [illegible] wielkim wormatych kuferków
i paczek idzie fracht [illegible] – meble nasi, szkło z porce-
laną. Jan we Wrześniu przyjedzie, wprost do naszego
już do mnie. – Konie się sprzedadzą – „landau" do Krakowa
ma przyjechać. W skrzynkach, a raczej fatersatach ze
srebrem, ani jednej nawet niebrakuje łyżeczki, nawet
z tych codziennie używanych. – Mieć w Poniedziałek, to
jest w rocznicę ślubu naszego wrócić do Krakowa, zrobiw-
szy wprzód te sługanie we Lwowie porządek. Dzięku-
jmy wszystkich za wszystko. – Jana i stróża – tymczasowo
pozostałych. – Kubie roczną pensję naprzód wypłacić, ku-
charowi, chłopcu, dziewczynie, krótkiej służącym – półtora-
na. Janowi jednorazowo półroczną pensję, i przez całe
życie 50 złr kwartalnie, zobowiązał się dawać, gdziekolwiek
on będzie. –

Do Milna Mieczysław na kilka dni pojedzie. Mireczny jest, ale, zdrowie [illegible] Bogu. Wanda która ciągle jest cierpiąca i mireczna, z porady tutejszych trzech doktorów, na dni kilka jedzie do Karlsbadu i Töplitz. Paulina, [illegible] i [illegible], ma kokluszu – Basia szczególniej, bardzo jest chora. Tyfus panuje w [illegible] Krakowie, a przytem upały niestychane. —

14go Czerwca. Wczoraj gdy [illegible] pisałam, dano mi znać że się w Ludwinowie wczo[illegible] nocy pogorzały budynki. Pojechałam tam natychmi[illegible] z malarzem; stodoły, końska, [illegible] stanęły w [illegible] od strony [illegible] ne ze szczętem – stoją tylko murowane ster[illegible] powstały od ognia stodoły z pod dachu, ze [illegible] pola – niedaleko, [illegible] podpalone było. [illegible] [illegible] ka, gdy [illegible] ze, że zaledwie konie zdołano wyprowadzić, a wszystkie sprzęty i narzędzia gospodarskie – zboża, wozy, kołki, siemniaki, stoma – spaliły się. Nie jeden wóz pługa nie został; Karolkowa biedna rozpaczy się niemoże, bo spalił jej się kawałek drzewa w ogrodzie pogorzały się kapusta, buraki, ziemniaki na stodole spaliły się całkiem, a tydzień przedtem, z drugiej strony – woda zalała inne ziemniaki, kapustę, pszenicę – córkami tam tedy płynęli. — Wśród tego wszystkiego Władzia niema, siedzi u swojej panny, przygotowuje się do wesela. — Ta kwestya niebyła płacona, jak się Mieczysław wczoraj w to wszystkie wrażennych uwierzeń dowiedział. Dla

Mamusi ta wiadomość wiem, że będzie zmartwie-
nieni nowem - Władzio znów będzie gwałtował, ale
to mu się na nic nierda, z próżnego nie naleje,
mógł się nie upierać przy dłuższej dzierżawie - jej mi
tylko żal, bo cały kłopot dla niej, a bardzo jest nie-
rzadowa i zmieniona. Strata materialna jest ich, Kocie
brodzkich i Mieczka, mniejsza nieszczęścia dzięki Bogu.
Na Ludwinowie [illegible] nku i Mieczka i tak nie
inny z nieszczęścia [illegible] by się pomieścił. Mieczysław
tylko z parobkami [illegible] więcej spadnie, kupiwszy
Ludwinów, gdy [illegible] licytacyi. Czy Mamusia,
siecka odebrała ob[illegible] list od Dworskiego? Według
tego co słyszałam wy[illegible]że Mamecka Kochana w
Wilkowiszku Nagy jeszcze zostać będzie mogła; z jed-
nej strony cieszę się tem, bo wiem, że tam powie-
trze zdrowe i że Mamusia lubi tę wioskę - ale
znów z drugiej - obawiam się Mamecka gospodaru-
jąc tam, w nowe jakie nieprzeszła kłopoty. —
Tęskno mi za Mamusią moją, ale w tej chwili przy-
jechać niemogę, bom bardzo zmęczona wszystkiem co
my przebyli, Mieczysław miesiąc odjeżdżać, żyki jest
z nami, z rzeczami co przyjdą ze Lwowa, muszę
zrobić jakiś porządek - fabryki w domu pilnować

muszę, może więc dopiero za parę tygodni wybrać się mogła. Pisała mi Józia, że Mamusia potrzebuje codziennej sukni i kapelusza. Proszę mi donieść w jakim suknia ma być kolorze? czy wełniana - czy kreton lub płócienko? Kapelusz zaś krągły - czy do wiązania? gdy będę miała odpowiedź na me zapytania - to natychmiast przyślę. Co musi - potrzebne rzeczy. Jeżeli co potrzebne [illegible] tego, to proszę Mamusieńki mojej szczerze [illegible] mi donieść, o wszystko natychmiast przyślę. [illegible] posłałam w tym liście - czy te jego rzeczy [illegible] wystane, odebrała Mamusieczka i jaki [illegible] tąd wystaną? buciki czy dobre? — Listu od Mamusieczki niecierpliwie oczekiwać będę - tymczasem zaś od siebie, Mieczka Wandy i chłopców rączki Jej całuję i ściskam Ja, serdecznie tulę się do Niej Całem sercem kochająca Ja Córka

Haleia Mieczowa

16go Sierpnia 1877. Zakopane.

Mamusieczko moja droga, kochana!

Donoszę Mamusieczce mojej, że wszyscy dość zdrowi jesteśmy, mimo ciągłych deszczów i zimna, mnie tylko już przeszło od tygodnia codzień, a raz, czej co noc, zęby bolą, chociem bardzo jestem rozgrzana. O jeździe na 18ty do Kalkowiska, ani myśleć, bo jak tam się dostać po takich zepsutych drogach, i wodach wylanych? - W Sanitatek niby, mamy stąd wyjeżdżać, ale nie wiem, jak się to uda, jeżeli ciągle tak lać będzie, jak leje od dni kilkunastu. Z Krakowa dochodzą nas wieści, że pokoje w domu z powodu ciągłych deszczy, jeszcze nie malowane, bo tynki wysychać nie chcą - a tu my przed tym, koniecznie przenieść się musimy, bo nie chcemy robić przykrości tym biednym Gospodarom, którzy w naszym mieszkaniu u Ormiańskiego, pod 5ciem nr mieszkać mają. - Nie wiem czy Mamusieczka nie o straszniej stracie, jak ka-

poniesli Trydarowie: Edzio, ich stierny stawsy
chłopak, umarł w Krymiey, 29 go Lipca o 11ej
wieczór. Biedni oni! biedni! Ta miego tworona, tak
nieznowdowanie i mężnie pracowała, by się mógł
kontaterić tak jak chcieli - to też lat mając
jedynaście, już teraz do 3ej kl. gimn. miał wstąpić.
Jak się komu zdawnie nie szczęściło, to się nigdy
na jednem nieskończy. Chcieliśmy tak jak
mieliśmy zamiar przez polski grzebień do Lwowa,
ale, gdzie z powodu deszczu siedmieliśmy cztery
dnie. Wieczorem, jeszcze jednym pełnem
nicy, gdzie był taki mróz i śnieg, że Jaś ręce
odmroził, a powrót z powodu sypiącego śniegu
był nawet dość niebezpiecznym - Jaś jednak
tam, gdzie drudzy z jeźdźali na ty.... szedł sobie
prostu, dziękami w kieszeniach, bo zimna nie
mógł się kiwnąć się, nie podpierając, co tego nie
znajomego pana, w wielki futrzisz w prawiał.
Cała ta wycieczka nafarbała nam tyle

Wyjechaliśmy, nastąpiła
Lwowie - jeszcze jednym
Jaś
Resztaty, skarpety

czasu — Jego Wielmia, wróciliśmy tutaj, i od tej pory krokiem nie wyszliśmy z domu, z powodu ciągłego deszczu. — Wróciwszy niezwłocznie, zastaliśmy kartkę Zbyszka, donoszącą o ich nieszczęściu, i dwie kartki Pauliny z wiadomością, o gorszym, a nawet bardzo smutnym stanie zdrowia Basi. Po kokluszu dostała zapalenia płuc i ciężko smutnie, śmiertelnie była chora. Teraz ustąpiło, mieliśmy wiadomość, że wyszła z niebezpieczeństwa, ale że jest zupełnie z sił i ciała wyczerpiała, niepotrzeba więc mówić jeszcze koc. W tym wieku, niebędąc jeszcze całkiem uformowaną, przez trzy miesiące tak ciężko chorować, to suchotami grozić może, zwłaszcza jeszcze, że jest tak bardzo wrażliwem wypiłowa. Bardzo jestem o nią niespokojna, a ze wszystkich trzech, ona mi najmilsza, całkiem dawna Wandzię przypomina. — Ślub Wandzi Korzeby miał się odbyć wczoraj w Brzeżanach, skąd prosto państwo młodzi, dziś na sejm do Lwowa jechać mieli. — Wandzia już wróciła z Kamionki

Wyjątkowa natychmiast, wszystkie [illegible] już [illegible] wyjątkowe [illegible] Przesłaty, [illegible] jak [illegible]

Da i Töplitz i do domu pojechała. Mavee
li także jest już w Krakowie. – A co? czy był
Julek u Mamy? bo Matusiński który już w Kra
kowie, pisał nam, że go widział w Krakowie.
– Mamusia rozstawiła ku, swoj chustkę do nosa,
a zabrała mój rękawik, ze znakiem H P. –
W tym roku mniej niż zwykle jest pomiarek,
niebędę więc mogła dużo powiedzieć i roku Ma,
musi mojej narobić – zawsze jednak coś się znaj,
dzie, i to szczerem sercem ofiaruję za powrotem.
Pojutrze 18ty – wspólne nasze imieniny – a życzenia
moje do Mamusi mój drogiej zawsze niezmienne
jednakie, a gdyby się spełniły – toby w Mojem
oku, nigdy łzy niebyło, a byłaby najszczęśliwsza
z kobiet. Daj Boże by rok ten, jeżli już nie
szczęście i dostatek, to choć spokój przyniósł Ma,
musieńce i ulgę w troskach. – Smutno mi bez
wieści od Mamusi i proszę choć o słów parę, tu
do 20go – później już do Krakowa adresować pro,
szę. – Żegnam Mamusieńkę ręce Jej całuję i
do serca Jej się tulę. Całem sercem Kochającej
Ja Córka Helcia Mieczowa

Mieczowa ręce Mamusi całuję i przeszła szczere życzenia wszystkie
najlepsze gw. – Ach, Mamusiu, czego Jej potrzeba tu dużo – tym dużo więcej

Czwartek. 11go Października 1877

917

Mamusieczko moja najdroższa, jedyna!

Za list Twój odebrany w Wiedniu i za list wczorajszy całem i niepodzielnem sercem jestem niezmiernie, bolesnie nie dużem smutku przeżywania! Wszystkim tym cierpieniom leżącym na ziemi, jest skutkiem dobrej Mamusi mojej; niema w niej ani wątpliwego stosunku, ufności w Boga, poddania się wyrokom jego, wiary i rezygnacji. Matko moja! wszystkich tych wszystkich pocieszeń nie miałem nigdy sam, i dzięki Tobie były mi one we wszystkich życia cierpieniach, pociechą i wsparciem, bez wiary w dobroć i miłosierdzie Boże w żadnym się nigdy była obrócił? Wiesz o tem i czujesz to żywo, Mamusieczko, że chciałaś dobrze robić, że miałaś z dobrą wolą i krzyżowały ludzkiej niepewności nie przestały. Kwiat to li tylko, praca Twoja pozostała w mimowiedzy, trud miał być daremnym, bolesne mimo Twej woli zostały pobudzone; ale oddałaś wszystko co miałaś, do śmierci własnego boleśnie nie [illegible] głowę,

zrobiłaś wszystko co ci możebnem było, bądź więc spokojna, a ufa uciszenia sumienia swego, że się stałeś niewinną przyczyną krzywdy drugich, na radość uczynienie za nieświadomy grzech ten, nieszczęście swoje, ubóstwo, przyjmuj z rezygnacją, pokorą, Jezusowi, powiedzieniem się Woli Bożej. Dowiadasz, że nad grobem twoim nikt nie zapłacze, że Bóg cię wyrzucił na ulicę bez przytułku; aj Hanusiu, Hanusiu, zastanów się tylko nad słowami temi, a przejrzysz, że [illegible] nie masz mnie, która przecie złą córką nie jestem, a dla której śmierć Twoja, gdyby nastąpiła teraz, w tym stanie [illegible], byłaby nieutrzymanem zgryzotem też, na które pociechy nie miała [illegible] końca życia. Jak możesz mówić, że cię Bóg wyrzucił bez przytułku na ulicę, i że nie masz dachu nad głową; kiedy masz dzieci i wnuków którzy cię kochają i mieszkanie ci urządzą gdzie sama zechcesz. Czyż ci tak trudno i kłopotnie, nadrę, narzucać swoją [illegible] do nas, lub przez nas najętym, a ona ci być powinno, czyż się niebędziesz czuła u siebie

w domu, lub mieszkaniu Dzieci Twoich?

"Wasz [illegible] na przykład Tak. Mamusieńko, cierpienia nam niejest, a tylko trzy twoje i nasze kania, cierpienia moralne - kamieniem spadają nam na serca, nie „obniewasz" nas z pieni, „ jak mówisz ale obdzie" wasz ze szczęścia, gdy nie nieumiesz panować nad sobą, a egzaltujesz się w swem cierpieniu. Jaja szczęście dobrą, którą teraz możesz zrobić swoim nieprzyjaciołom, to jest żyć - niemyśl nie o śmierci dla nich - i dla mnie, która Cię kocham tak bardzo tak bardzo. Mnie się zdaje, że żadna matka niemoże się zrzec całkiem nieszczęśliwa, jeżeli ma dobre, kochające dziecko - a ja przecież niejestem zupełnie złem i nienawidzącem. i wnuki kochają Cię także serdecznie, Mieszkają wcale niejest tak obojętnym jak się to może wydaje, a tudzież nie obawiają się od siebie i nie [illegible] nie pytają ja ze współczuciem, niezawsze że Twoja wolna i nie obmawiają szczęścia - i życia mojego - bo nieszczęście Twoje, jest teraz w szczęściu [illegible]

Ja, który także nie kulali i nic złego nie robili - przykładem nieboszczyk Dąmbski z Pajnierza który za, stawił tyle tysięcy w wojsku na gwardie - a żaden zostawił w nędzy, choć przy [illegible] stanowiskiem.

Musieczka moja serdeczna, kiedy na nie rozgniewa się, ani rozżali - za wszystkie powyższe słowa moje - ale ja tak chciałabym trochę spokoju, pociechy i rezygnacji widzieć w Jej sercu zbolałem, które boleść ja czuję i rozumiem i wespół boleję, choć gdzieś po trosze tak, jak to dawniej niekiedy Musia płakała na swą niedolę. Pp się tak co tym nie dziwa bracie - bo chcą, żeby koniecznie wyłączyć Mamę, że Musia, Mamcia kąpi niemoże - tu byłaby zawada, przy Musi pobycie, ona Musię kocha i tu niebyłaby zazdrośnicą - a to przecież wszystko jedno gdzie, czy tu, czy z Mamusieczką, naszym kochanym bejbie - jak to wszystko mieszkanie pomieszanie z Mamuśką - to znajdzie się wieczór - a Musieczka w tutejszej ni może zresztą jakbym chciała, żeby Musieczka zawsze, bez obniżania w kawalerskie pomieszkania co zamyśla - bo że wiesz jest - to ja to czuję z jej listu to przeczuła. Wiesz jest we wszystkim tu inaczej, to na Twój jak na dwie pary wyjechać a takbym chciała być z Mamusieczką choć przynajmniej z tydzień - czy Musieczka niemogłaby tu przyjechać i nietylko moja, ale i chłopcami się nacieszyć którzy Ją całują, tęsknią swe prośby do moich - Jeżeli Mamusieczka niema koni, to bym przysłała Jana, natychmiast po odebraniu odpowiedzi. Musi - Twar już jest gdzie wiesz kąc u nas, wspomnień [illegible] tutaj - jeżeli [illegible] to [illegible] przyjechać miała z Olesia - to proszę ja przywieść ze sobą - pomieszczą się. - serdecznie i gorąco proszę Mamusi, byś

Musi ma [illegible] że [illegible] tu [illegible] przyjechać [illegible] Mamusieczka [illegible] Jana [illegible]

24 go Października 1877. Kraków

Mamusiu moja jedyna! Moja, ta kochana!

Za Twoje pisanie [illegible] całuję i ściskam Cię serdecznie, a przede wszystkim, żeby zdrowia swego strzegła przed wszystkiem! Za swoje jedynaczki, przed wszystkiem! Za Kij, żeby się starała niemyśleć o smutnych rzeczach. O których Mamusia zawsze myśli o mnie, [illegible] ani bardzo smutna bo taka jedynaczka to przecie coś znaczy, i choć trochę [illegible] a wnuki! czy to nie ładnie? nie prawdziwe? nie rozumne? czy to nie kochają Babci? a moje jedynaczki czy to złoty? — —

Za kochana wspaniałego wszystko kroje i szyję, kupuję, bo Mieczka jeszcze niema. — Wszystko o jest na dziś nie przemarzane, ja kupuję Karolkom. Cytrynę i winogrona sobie przechowam [illegible] wtedy, wreszcie co więcej, to do spisu dodane. — Jadzio przez kilka dni niechodził do szkoły, bo miał wielki kat[illegible] i [illegible] Teraz nie

wiem kiedy wrócę, bo na razie [illegible]. W bibliotece niemałam [illegible] ca, [illegible] Stankiewicz, któremu umarła żona, a pierwszy syn się rastrzelił, nie chce nic [illegible] nie, bo mu tam bardzo smutno i prosi się żeby go [illegible] z K[illegible]ku, lub pomału pozbierze, wie — w domu rozmaite restauracje nie[illegible], wie sam, — a przytem biedak ostatniemu z zmysłu. — Poeta z synów Bautrego Zawadzki, żeni się z pogadianką która bo niego pisze: „Mama rozumie Pana świadczenie ostatnie." — Julek Fl. ma się dużo lepiej - pisał mi to. — Jest tu na [illegible] pensjonacie tak zwany na Piatku, Jakasiewiczów, śliczniutki dworek z ogrodem do najęcia; z zgrozą duże Krewny utrzymać można — głupy Musia chciała to. 12 Jest to całkiem jak na wsi - wstawiam ni[illegible] [illegible]. Uśmiechał tam [illegible] ata pan Bóg

Ld. [illegible]

Kowski, brat Kanonika i powiada, że tam bardzo dobrze - ale on już za stary - za daleko mu było, pieszo chodzić do miasta. —

Pan Mioduski już jedzie - żegnam więc już Mamusieczkę; jak przyjadą po meble - z którymi myślę zapakować to, co mi się będą wydawać dla Mamusi najpotrzebniejszemi - to wtedy napiszę. Narazie, nie mogę się spytać, co najlepiej kwartu tego kosztuje - w każdym razie, tylko swoją wolą, niech się Mamusieczka kieruje i robi jak się zdawać będzie lepiej. —

Bóg niech będzie z Mamusieczką moją niech Ją wspiera i pociesza, a moja miłość, niech Jej wszystko złe zastąpi. — Całuję ręce Mamusi i ściskam Ją, a Ją przytulam do serca mego. Boże mi zdrowia, Mamusieczko kochana. —

Całem sercem kochająca Cię Córka

Kalcia i Piesio.

P.S. za tydzień - dwa - wszystko - które na tydzień do Mikowiatka posłać będzie można, niech się zajmie pani m i towarzyszem kiełbasy, tak, żeby się dusza do

tego ubrania nie potrzebowała -- na nią spuścić się można - a może na tydzień nawet dwa tygodnie obejść się bez niej - tylko prosić zakazać córeczce swojej. -

Książki, dzwonek, chustka i wtedy pójść tam.

Czas ony dochodzi!

31go Października 1877. Środa.

Mamusieczko moja serdeczna, kochana!

Dziwną, bardzo dziwną mam dziś dla Mamusi nowinę. Julek Hulaniecki, żeni się z panną Zofją Baranowską - oboje mi to wczoraj oficjalnie oświadczyli. Brzydko mu, że nie dowiódł o tem Mamie najpierwéj - ale jest tak słaby, że pisać niemoże, ona zaś niewie, jak się wziąść do tego. - Widząc stan jego zdrowia i więcéj niż ubóstwo, chciała chcąc dotrzymać Helence słowa pielęgnować go otoczyć wygodą - usunąć troskę o jutro. Pielęgnować go niemogła, bez narażenia się na obmowy z tych języków, które nie uszanować nie umieją, powiódł mu materialnie także w tym stanie rzeczy niemogła, bo on nie przyjąć od nich niechciał, a jeżli przyjął, to się tym drażnił, i o chorobę przyprawiał, więc ofiarowała mu się sama na żonę. On powiada: „Panna Zofja taka dobra, że chce być raczéj ze mną, być żoną moją dlatego, żeby mnie pielęgnować i mówić ze mną o Helence." - Ona gdy on wyszedł do doktora, zwierzyła się

że mną rozgadała: „Jeżeli on będzie chorym i kale-
ką, to będę mieć to moralne zadowolnienie, że dobrze
Tam słowa Helence – że nie zostawiłam go bez opieki
w chorobie i nędzy – ale jeżeli on za mojem staraniem
wyzdrowieje, to sobie nieznie wyrzucać będę – że mu
świat zawdzięczam – ale cóż mam sobie? tak rozstawiony
z pewnością umrze, lub paralitykiem będzie, ja nie
mogę patrzeć na to, muszę go ratować.“ — Szczerna,
szczera kobieta, ale jaka przykrość przed nami? Może
on lepiej i wyzdrowieje, ale czy to lepiej będzie dla niego?
Bóg to wie jeden – który dziwnemi drogami wiedzie
tego człowieka przez życie. — Antypodium skończy
Tam do kapliczy pani Baranowskiej i kontenta
była staruszka, gdy go jej ofiarowałam. — Bardzo ona
z początku małżeństwu temu była przeciwna, i
wypisała straszny list do Julka, który pogorszył
stan jego zdrowia tak, że mu doktorowie czytania

wszelkich listów zabronili, niema mnie co pisać do niego. Teraz się i matka pogodziła z przeznaczeniem i dość już łaskawem okiem na niego patrzy.—
Ślub ma się odbyć jak najprędzej - skoro tylko nadejdzie metryka i potrzebne papiery panny Baranowskiej - bo ona go chce jak najprędzej gdzieś wyjechać dla kuracji i rozrywki najprędzej do Genewy - gdzie jest Zygmunt Laskowski - przyjaciel jego wierny i jedyny a przytem lekarz sławny już europejskiej.
Listopadowe 100 Złr posłałam Musi mojej.
Rózia właśnie kończy prasowanie z ostatniego prania - mogłaby w Poniedziałek zająć się praniem bielizny Musi w Wilkowisku, lub tu wszystkie brudy przysłać by można, gdy przyjadą po meble ale lepiej może - żeby ona tam pojechała - jeżeli Musi siostrzyca niema jeszcze nadrzędniejszej sługi, to proszę ceremonii nierobić, tylko przysłać na propozycję

moja – bo mnie się tym żadna, najmniejsza nie
zrobi krzywda. – Dotąd jeszcze nikt mebli nie najął, ale
magazyn i tak do Nowego Roku zapłacony.
Za barana jeszcze raz raczki Musi całuję – drób go dają,
damy – doskonały byt. — Czy gdzieś będę miała
z łaski Musi? Z mebli gdy przyjdą po nie – ja myślę
postać, te dwie szafy duże, Wiedeńskie – jedną bajeczną
na z kredensu – na naczynie – biurko do pisania, to
klapa – stołową fazę – kanapę tę co niegdyś w Wandy
pokoju na Wesołej stała – sofkę Tatkową z materacem,
jedno kątowe – kreset rozmaitych ze dwanaście. – Jeżeli by
Musia potrzebowała co więcej, lub wszystko zabrać chciała,
to do Wilkowiska, to proszę łyżki karać, a ja stosuję się
do Jej woli. – Kanapę, dwa fotele, 6 kresset i stół salonowy
stół okrągły mahoniowy, mniejszy jadalny i dwie kątowe
kanapki i szafę mniejszą z wieszadłami, chce nająć
pani Piotrowska, ta sama od której najmuję magazyn
ale nie wiem co od niej żądać i czy regularnie wypłaci
się będzie? Jak mi Musia radzi? napisać proszę.
Wieczór biedny jeszcze nie pokończył swych interesów
i dotąd siedzi we Lwowie – choć pisze że niezadługo
bardzo ostatecznie i zęby go bolą. Nespodzieuwam
się go przedtej jak za tydzień ale już przecie za tydzień.

Myślę tu trzy pokoje zrobić – a Musia z mamą jak się na teraz? Wtedyjem za stowarzyszeniem. Całuję Musię i Babcię naszą – a do serca się Jej tulimy. Ostrożnie nas kochaj a dbaj o siebie. Całem sercem kochającem Cię Córka Helcia Mieczuś

17go Grudnia 1877. Poniedział

(112) 99

Kochana moja Heniusiu!

Ja, od tego nie jak zaczęłam, tak i ni
ni to moje, Kochanie, ale przez cały ten przeciąg czasu
tyle dnia i noc męczona bólem zębów! Dokto
ra żadnego nie wzywałam, bo mi się zdawało, że
na ból zębów a raczej ból wszystkich kości ru
jących się w głowie, najlepszem lekarstwem ciep
liwość i czas mniej lub karadnie wilgotny. Przedwczo
raj wieczór, kiedy nieznośne piekielne dłużej na mo
je męki, posłałt po dentystę Dłuskiego, który
uporczywie twierdził, że przyczyną całego cierpienia
jest jeden ząb, a raczej tylko resztka korzenia,
tego niegdyś zęba, którego koniecznie zatrzeć
potrzeba. Zniewolona cierpieniem, zgodziłam się tej
operacji, wtenczas mi coś w ten drugawy korzeń, co
zostało przez pół godziny, omal nie oszalałam z
bólu - ale spodziewam się, że miał słuszność, bo
mnie teraz już nic a nic nie boli nigdzie dzięki

noce już spałam, i jestem zdrowa
Teresa, a miałam imaginacja, że mam ver
matyzm w głowie. — Tym niespokojnym ruchem
był ruch namiętności, z którego i tak niewiele po
zostało, zresztą nigdzie się nie pojawiał, jest jakiś cud
tylko zmartwiały. — Namuszczka już napewno
powróciła. Pewno, że swej Teresinej wycieczki
celu której trzeba się domyślam i chciałabym
wiedzieć czy satysfakcja. Namusi niewiele satemna, a
czy skutek był dobrym. — Mam wiele mase
prawdziwie której jednak nie mam chęci, tego
jeszcze nie wstrzymał się Dostojewski, że Cyganja Hillis
wiska zwalona została. Jaka tez tam w Wil
Kamiszku czyta, bo tu czas tak skandaliczny, wilgot
ny i nerwowy, że ludzie umierają galopem na ob
jadach, katarach, śmierci i nagle i niespodziewanie.
Przy tem ciągle śmierć zajęła historyczny śmieg fatal.
Ty wszystkich niezle się trzymamy, tu zgoła bolu
zębów i ja zdrowa. Czytam i jestem, a Hiszpanie

niżony, ale się trzyma i po Nowym Roku znów pewno pojedzie w Przemyskie, Sanockie i do Lwowa. W Milnie dopiero na wiosnę będzie, bo inny by teraz zabaczył. — Pan Wołoszański kupił Polańskie Chłopice koło Jarosławia, za sumę 100.000 złr — zostawuje te 100.000 co ma pomiędzy nie książkę w banku, dając jej za procenta 4.000 złr rocznie na wszelki — resztę, pół Polańskie w Kapitale. — Teraz kaja, Pan już mówił panu i Jarmolińscy wiedzą co dzieje a Wołoszańscy bardzo dobra dla starostwa. Na świętach będzie w Kurkowie u Pietrzanowskich, bokiem zaproszona pani Poniatowska, ale niepojedzie, bo ciągle chora, teraz coraz więcej i częściej jej boku. Na Nowy Rok wszyscy razem w Przeźmierzu, i tam pojedzie pani Poniatowska więcej ze względu na dzieci które tam będą. Matka p. Kozielska w pomożnym stanie, wołała by się więcej nie trudziła, tymbardziej, że jej matka w połogu umarła. —

U Paulinky nawsze ktoś chory - Kasia niemoże się uformować i ma w skutek tego jakieś uderzenia na mózg, objawiające się melancholją i zawrotem głowy. Bardzo się wojewiedzy chorowa dziecia, lubiejca Paulinky i razna melancholja niepokoiła się u niej. Basia miała febrę, teraz zaś Kasia wyzdrowiała a Kasia, z pomocy, że już krytyczny czas minął trochę powiesiała i oprzytomniała, Paulina leży znowu na quasi krwotok i kurcze w piersiach, na które potrzebnie jak. Ma się dawniej cierpi — Zosia tylko zdrowiuteńka. U Łotków Leś i ona już zdrowi. ale on znowu leży i żali się, że mimo braku wieku u niego - Doktor z Conn nieuznaje, a to Kostyk. Jet majestatowej Kasie, takie ciągle niedomagania - ale spodziewają się mistrza [illegible] zdrowie i [illegible]. Julek dużo zdrowszy, za to ona chorowała i jeszcze brzydsza teraz niż była. Dni ich ostatnich dni Stycznia. Julek zdrowszy już, zgrzyta, ale umysłowo bardzo przygłupiał, a woli na tyle - co małe dziecko. - Maja pro-

jekt kraj na wiosnę dziwnemu i chcą koniecznie prosić. Mamusieńka, żeby z niemi zamieszkała; zresztą, że Mama żadnym nieboszczkiem im ciężarem, to mają, wiadomie, przeciwnie wielką [illegible], czy byłby im mogła, tak moralną, jak materyalną. I im nie na to niemówię, bo w kaźdym razie, bardzo proszę ich chcą — ale wątpię, żeby się Mamusieńka chciała skazać na ciągły widok, tego smutnego małżeństwa. A Piotr, wypisawszy już wszystko co w niedziałam, zapytuje Mamusieńka, czy chce do nas przyjechać na święta? i czy po Nią przysłać Jana z końmi i faetonem i kiedy? Trzeba po odebraniu listu tego, a natychmiast wysłać depeszę, bo czas nagli — w Poniedziałek — to jest za tydzień wtedy, za kilka godzin koniecznie Jaworzyckiego, i może Dorków — nikogo niebędzie — narazie znów Korniakowski i Jaworzyn

Załatwiam sprawę Stasia i Tomaszewskiego — w drugie święto może Paulina z Zieleni. — Wy całem sercem prosimy i całem sercem trzymamy Jej rękę — niech jednak Matka Musiecka tak postąpi, jak Jej będzie lepiej, a żadnego sobie nie robi przymusu — proszę tylko o krótką odpowiedź, żebym wiedziała jak się zastosować, i żebym miała czas w razie odmowy Uli, przestać Jej patrzeliny na święta wszystkie. Winnam Mamusiczce 10 zł za sprzątanie. Wczoraj zrobiłam i Jolik mały [illegible] biały, ale w [illegible] liście obcięła, bo w tej chwili włosów niemam. — Chłopcy, a zwłaszcza Tadzio rosną jak na drożdżach. Jest na wieczorku u Niekiekiewiczowskim w gimnazjum św. Anny, miał o Niekiekiewiczu i świętach jego, piękny referat w życiu. — Wczoraj wróciła z Niecierzy Ruta, Uli całuje, a jaściskam Ją serdecznie ale się [illegible] — Proszę Ją polecając, że gram Ja, [illegible] pozdrowienia o krótką odpowiedź. — Całuję serdecznie Kochającą Ją córkę Halcia. Niecierzy

Tak załatwiam sprawę Musiecką, Uli mają [illegible]

Mamusiko moja Kochana Zyzia,

W tej chwili wysłałam dla Mamusi
mój[ą], Kostrzewki z dwoma tiurmi, z tygrysami,
fiurm, inczyka i kurczaka — jest tu rus z winem
i wódką, mają wpaść wprost ze stacji prosto
Mieli mieć ogień, przed Mamusi Polskim Zyć
w Medyce i wtedy miał się rajcować sam napako-
wanem winem i nie. Nie pojechał — niemam
więc dla Musi, Musinego Menesehera i mia-
ku — a nieboga tabym, żeby tam w jego
nieobecności miał [illegible] kto gospodarować,
lepiej więc owejść się. — Przykro mi że
Musieczka Kochana przejechała niechcia-
cem się tego trochę spodziewałam. —
Życzenia świąt jak najmniej smut-
ku i [illegible] k przez nas wszystkich

Tamary. - U nas nic nowego - [illegible]
jestśmy zdrowi - mnie już zęby nie bolą.
Bi[illegible] nego Jutka ślub ostatnich dni stycznia.
Na życzenie ich pisałam do jego Ojca, ale
wiem, że się to na nic nie przyda.
Kupiłam dziś Mamci, bo jestem zaopatrzona,
tanio - i dałam tylko i [illegible]
ustawnie moja Mamusieńka a Mieczi
i chłopcy życzą Jej całują.
Obawiam się, że będzie niebardzo [illegible] smutna w
święta zostaje całem sercem Kochanej
Ja Córka
Haleia Mierzwa

22 go Grudnia 1[illegible]7

Mamusia moja droga, jedyna!

Matka Nieera wczoraj o godzinie wpół do 10-ej w. życie skończyła. Jestem tu z Jasiem od wczoraj rana, Jadzia - której dziś ma w Krakowie egzamin, jutro przyjedzie. Nieer bardzo biedny - nerwowy - ale dotąd zdrów dzięki Bogu. — Pochowana będzie Matka - obok męża swego w Medyce - stąd jeżeli będzie można w sobotę t. j. z ciałem wyjedziemy — przez Niedzielę będzie w domu leżeć - a w Poniedziałek pogrzeb. Jeżeli zaś nie, pozwolą jutro wyjechać, to w takim razie do Poniedziałku tu zostać będziemy musieli a we Wtorek byłby pogrzeb w Medyce.
Niech się Mamusia modli za jej duszę - bo zacne i kochające to było serce.
Bardzo niespokojna jestem nie mając od Mojej Mamusieczki żadnej wieści — proszę bardzo usilnie, choć o słówek parę: Lwów hotel angielski. — 50 złr w tym liście zaciągam nic nie wiem czy Mamusieńka te 19go wysłane odebrała. — czy odebrała już

„Mamusia, list od Dworskiego, który na wezwa„
nie Rydzewskiego odpowiedział – że synowie poleci
nął zgłosić się do „Mamusi najpierw, i o wszyst„
kiem donieść. —
Dzisiaj niemogę pisać dłużej – ręce ki tylko
„Mamusi mej całuję, dziś kam Ja serdecznie
i tulę się do „Jej, a kocham całem sercem.
Bóg z „Mamusia niech będzie.
Pozdrawiam Ja córka.

Hala Mieczewa

Paczkę z wczorami czy odebrała „Mamusia?

Poniedziałek rano. Niecierpię dziś dużo pisać, niech więc Muzieczka moja spokojną będzie. Wczoraj niecierpliwie pytałaś mnie do kogo piszę powiedziałam że: „do Mamy" — „myślałaś że prozę i odemnie sekretne i szczere życzenia dla Mamy, wszystkie „go dowiedz, napiszczem słaby i dlatego sam nie piszę" powiedziałaś mi co ja dostawnie powtarzam.— List, który oddam mu w dzień imienin, znam serce jego, i wiem, że w każdej chwili będzie dobrze przyjętym — tylko, że słowa i piosenki mej, Mamusi, jakby spętane w tym liście, siwa Muzia moja kochana!

Daj Boże, żeby rok przyszły, szczęśliwszym był dla Niej niż ten, co się kończy, żeby, jeśli nie szczęście, to przynajmniej uspokojenie Jej przyniósł, i wiarę „chwiejną wiarę w dobroć Boga i serca dzieci. Zdrowia zaś przedewszystkiem życzę, bo tylko w zdrowym ciele, zdrowa może być dusza i silna a uzbrojona przeciw ciosom wszelkim, które Ją Bóg skończą się, byle ostatnie, niewinne przetrwać mężnie z pamięcią o swej Ko„

list 1 [illegible] zadzierzam

chyżej jedynaczce. Musia nie da rady
znów była niezdrowa, a przyczyną tego pewnie
te smutne święta. Jakbym chciała widzieć
moją Musieczkę kochaną – jaka też tam
sama koło Wikowiska? – Muszę już
kończyć to pisanie, bo mi śpiesznie bo mia-
sta, po załatwienie sprawy pewnej, niezna-
ma dla Mieczka, ale niektóre niezbędne wia-
ty, muszę odprawić. – Pan Franciszek Pasz. Kromy
niedobrze tej zimy. – Chłopcom pozdra-
dzaję a sama żegnam Masię moją tysiącem
uścisków i całowań. Bóg niech w każdej
chwili z Nią będzie i pamięć o mnie
o nas. Całem sercem kochającea Ja
Córka

Klaricia Mieczkowa

Jak się ma Józio? Życzenia wesołych Świąt
po dobrego jemu, p. Miszewskiemu i Olen-
ce składam. – Na gazetę napewno dziękuję –

Droga Babunio!

Niewiem doprawdy sam co Babci mam z nadejściem nowego roku życzyć; chyba tyle dobrego i tyle szczęścia, wiele w bieżącym roku złego i nieszczęścia było. Mnie się zdaje, żeby to było wcale dosyć. - Dziwią się niektórzy, że rok ubiegły tylko dla niewielu był pomyślny. Powiem dla tego, że ze dwie siódemki w niego wlazły, a siódemka to zła liczba najwyższa dla skubentów. to najgorsza klasa. - Ten rok będzie dobry, bo wreszcie i Panu Bogu samemu się sprzykrzyło patrzeć nad ciągłe łzy w oczach jego ludzi, - toraz może błysną promienie nadziei, słońca szczęścia, które rozpędzą wszelkie chmury. - Daj Boże! — Wuuk — Tadeusz

P.S. Proszę uściskać Józia i prosić go żeby mi był łaskaw zrobić w wolnej chwili

Kilka ogni bengalskich i Kilka fajerwerek. pokojowych, bo by mi się bardzo przydało to przyszło by się jakąś ulewę. [illegible]

21 go Stycznia 1878
Poniedziałek

Musieczko moja serdeczna, kochana!

Barzo jestem niespokojna o moją Musię drogą, niemogąc dotąd na list mój ostatni żadnej odpowiedzi. Sprawiedliwie odpowiedni natychmiastowej list ten niewymagał, ale tak już dwa tygodnie jestem bez żadnej wieści o Mamecznce a tak bym chciała wiedzieć, jak Mamusieczka ostatni mój list przyjęła, który dotąd o Jej zdrowie i spokój pisałam, i tak się niepokoję o to, czy znów częściej nie wracają omdlenia i spazmy. Proszę Musieczki po odebraniu listu tego; napisz choć słów parę, lub kazać napisać o swem zdrowiu, usposobieniu moralnem, i o tem co tam słychać. I proszę szczerze pisać, nic nie ukrywać przed swą jedynaczką, bo ja zawsze poznam jak się Musia od szczerości powstrzymuje, by mnie

nie martwić, i martwię się jeszcze więcej,
niż wtedy gdybym jasno w. Waszych myślach i
sercu czytała. —. Wy teraz wszyscy dzięki Bogu
dosyć zdrowi jesteśmy, prócz mnie która mocno
kaszle, ale z katarem, więc się tak bardzo nie ma
czem kurować —. Wiesz jest na wyjeździe w stronę
Lwowa ale dotąd jeszcze nie mógł wyjechać, z po-
wodów rozmaitych interesów, a między innemi i z powodu
odbioru tych 5.000 ℳ po panu Starzeńskim. Pan
Starzeński na śmiertelnym łożu, wziął ślub z tą pa-
nią z którą żył jak mąż od lat wielu, jest więc
wdowa Starzeńska i małży hrabia Starzeński córki
już zamężne - a jeden syn umarł podobno.
Tulek M. mocno gorączkę zapadł na zdrowiu - ale ki
paraliżyczne wracają częściej i gwałtowniej a
gdy lekarz u niego w reszty (zwarł)ek, to był
straszie zupełnie wariatem. W wczoraj mocno
nie leżący - zagrożenie już ustępuje [illegible]

Helenki 23go — nabożeństwo żałobne. ma się odbyć 28 go — a ślub 29 go — w domowej kaplicy pani Butanowskiej. Wszystko to straszne i smutne, ale on może przed ślubem umrze bo jest bardzo zmieniony i zniszczony.

Zygor żyje, ciągle niezdrów ona zdrowa ale córaz chudsza. pracuje nad siły — siedm godzin dziennie już teraz ma lekcyi, oprócz tego zeszyty do sprawiania w domu, przygotowanie się trzeba do lekcyi — i do dzienników pisma wiele, a mimo tego biedna tam straszna — kłóci się z tem, ale ja wiem że w tem dniu nikt był tam do niej utrudzonie, a ona biedna po kilkanaście razów dziennie pyta, żyjemy, to znów odbija — czego nigdy nie bywało, i co wiem, że ją za każdym razem zabija. Ona od dwóch miesięcy nic nierobi. Słuchaj to kobieta, pod każdym względem, kocham ją z każdym dniem więcej że też ja nie kochałam nigdy rzeczywiście i bogatej kobiety tylko zawsze takie, o które turbować się, cier-

pieć z niemi muszę. Ale to dobrze, bo przecież przyjaźń moja choć moralnie, ulgę przynieść im może. Jest majorowa bowiem strasznie litościwa, bo póki mąż w Krakowie, ujęła się na stancji do siebie panienkę siedmnastoletnią, krewną Baranowskiej, śliczną i miłą dziewczynę i to mi trochę zawadza, bo uważam, że lekarz tam jak najrzadziej zaglądać lubi, i muszę zauważyć, widzę, że nienawidzę tego - nie w tem niema tak złego - ale zawsze kłopot. Dla mnie niepożyteczny - choć z drugiej strony, może to i nieźle, bo nie będzie myślał o gorszem jakiem głupstwie. —

Wandzia bowiem zdawna jak pisze, i ma trzymać chce, zajęcie do centrum i bez gospodyni, na jakimś balu w dar nopolu. W Sanlimy w lecznicy zdrowi wszyscy. Józia moja przedwczoraj mi powiedziała, że się oświadczył o nią p. Zygmunt Miszewski, który świeżo objął w Stanisławowie posadę tele grafisty z pensją 500 złr i mieszkaniem. Ślub ma być, jeszcze tego karnawału — ów pan Kazimierz na to? Dla mnie będzie to prawdziwą niespodzianką, i nie wiem sama czy to źle, czy dobrze będzie - ale ona przecież już ma swój rozum.

Czy Musierka moja ma jeszcze co czytać? Boże Prawy Ja cochaizi! Jak dawno już z Wiktowiska żadnej niebyło okazji, a chciałabym przesłać znowu książki do czytania, mam parę nowych i ciekawych. Może posłać gwinta? Czy Musia odebrała paczkę z herbatą i winem? Czy niebrakuje mego, całym z książkami przysłać mogła? Moja Musiu!!

Ludzie znajomi umierają tu ciągle w Krakowie galicyjskim znowu Bobrowski i Dittel umarł – Meyer; Kremer Alex – Szujski, p. Piotr Moszyński chodzą za trumną nicki, Odrzęga, p. Zaorkowski – bardzo się postarzeli i ciągle zapadają na zdrowiu dwie siekiery 77 – niedobrani bydlęta – ale i teraz królującej precel 8 jakiś niezwyczajny. – Wczoraj był pogrzeb Dittla sprowadzany kosztem miasta – a podobnego jeszcze Kraków niewidział za mojej pamięci. Wszystkie możebne siły korporacje – akademja nauk – rada miejska, posłowie obecni, uniwersytet, klinika wszystkie szkoły i zakłady naukowe, tak męzkie jak żeńskie, straż ogniowa ze swoją muzyką, odbierała trumnę z drugą muzyką – jeneralnie z wojskowej

Konie bygnitarze, wyższy urzędnicy - oficjał weteranów, straż miejska, posługacze (eksponaty jako korporacje — towarzystwo strzeleckie, kahał żydowski - wszystkie zakony, wszystkie towarzystwa i bractwa miłosierdzia, cechy itd., mieszczanie, a z publiczności prawie wszystko, co żyje w Krakowie. Karawan sześciokonny, wóz trumny (nie mogli bo wielka była ciężarowa) okryty wieńcami z rozmaitych stron nakładanemi tak, że jej z pod nich widać niebyło; po nad trumną unosił się prawdziwy las zwieszonych nad nią miejskich chorągwi, w których (dzienne) miłosierdzie do ostatniego udawał się miłosierdzia; wiatr koło kościoła Panny Maryi, tak te chorągwie poruszał, że z powodu ich mnóstwa, szum powstał głośny i furkoczący - w koło jakby wieńcem otoczył karawan, (wielkie) mnóstwo świateł i pochodni - co razem wszystko dziwnie piękny, uroczysty a nawet powiem, że nie smutny, podniosły i pocie,

drający sprawiało widok. Przecież jeszcze na świecie coś znaczy prawdziwa zasługa i miłość kraju. — W stosunku do tylu wiem, że się jeszcze nic nie uroniło, co jest dziwne, bo się spotkawała z końcem listopada. Żyje mi się że pisałam Musi, o Koniecpolskiej, która na Nowy Rok wyjechała do Przedania, chcąc się tam zjechać z dziećmi swemi. Ojciec Waleriani na polowaniu Zygmunt Rumer przestrzelił obie łydki, a pani Matylda dostała róży w głowę i razem ze nią była bolała i matka i syn w Przedaniu leżą. Wiadomy nie nieboszczone łydko bolące i leżeć musi matka pani w poważnym stanie przestrach wiec niebardzo był jej potrzebnym. Biedni Rejanie, a szczególniej poczciwa Józia skłopotana być musi. Był tu przed Nowym Rokiem Jodłowski mistrz w oficynie w Radziszowie, z wieczał od nas nie z próżną kieszenią. z drugiego pokoju słyszałam jak [illegible] wi dziękował, ale

Mieczu jak zwykle, przedemną nie przyznał się do niczego. Państwo Orzechowscy powrócili z Brzynu, przywieźli ks. Jenusowi cały bielarstwo papierkie, a biskup bawiąc się tem przysłał mu pelerynkę, która to taczy za dygnitarza kościelni. Kamienice swoje sprzedali Orzechowscy za 31.000 Złr. – księżnej Sanguszkowej. Córka księcia Jerzego Lubomirskiego idzie za ks. Radziwiła. Pani Badeniowa stara, bardzo chora. Biedni państwo Milkowscy stracili 25 letniego syna. Wypisawszy [illegible] już wszystko, co tylko wiedzieli [illegible], i co myślałem że Musiecznka moja chce [illegible] rzetelnie i rozsądnie myśli, prosze raz jeszcze chcę o słowko prawdy dla spokojności mojej. Mieczu i chłopcy tęsknią. Musi całują; ostatni listem Musi, byli bardzo ujęci i rozczuleniem a i Mieczunio czytając listy oba, twarz [illegible] nerwowa, jak zwykle gdy jest poruszony a nie chce się z tem zdradzić – ale ja go znam – znam, skarbie serce jego i bujają nań jak na łaniowym [illegible] Musi schował w siebie – a potem wiatrem na stole, list do Dworskiego w Lwowie [illegible] już leży w Wiedniu niestety – bo zagrożą dla rada państwa. – za to jakie miłe listy adresowane do Pawlikowskiego w Brzeżanach, cieszą mnie te stemmki. – [illegible] za tydzień kończy się przeszłe półroczne wakacje, bardzo mięc chłopcy pracują teraz, lecz za to będzie więcej dni ferji. – Żegnam Cię Musieczko moja droga, Kochana, jedyna – tysiąc [illegible] uściśnień i [illegible] Tak mi już tęskno za Tobą Musieczko

Bóg z Tobą

Ucałuj ode mnie Ojca i Matkę

Ks. Kazimierz

Ks. Kazimierz przyjechał do Lwowa na [illegible] Ojca Matki

Ks. Kazimierz przyjechał do Lwowa na [illegible] Ojca Matki

Mamusiu moja kochana, droga, jedyna!

Za cielęcinę i mięso rączki Musiaczki całuję — cielęcinka "sierne, tylko to mnie trapi, że Musia potrawy nie rozstawiła sobie; mięso po takiej cenie, zawsze z niedzierżawcą przyjmę przy okazyi i 10 reńskich za nie wracam z podziękowaniem. Cytryny 10 i tyleż pomarańcz posłałam — a niech sobie Musia nie żałuje, bo cała parafia 90 centów kosztuje. Wtoczerę, 2 butelki wina i butelkę octu i sodę posłałam. —

Julek wczoraj pod słowem honoru wypuszczony był przez
dr. Neissera na spacer; dał
słowo, że wróci na umówioną
godzinę do szpitala, i wrócił.
Ze szpitala poszedł prosto do
Baranowskich, skąd kazię na
brał na spacer. - W kiedie ta
było nad nim konsylium,
przez Mieera opłacone, złożo
z dr. Kozerzyńskiego, Rornera
i Neissera - dwaj pierwsi rzad
nej prawie nieradzą nadziei -
ostatni mówi że nie ma jej wie
cej i Julek już go lubi, mi

ręce jak się nim szczerze,
serce nie rajmuje. — Wczoraj ni
ręce jak [illegible] na małym stoliku
księżniczka smutnie spoglądała, mó
wiąc: „jaka dziś piękna pogoda,
jakie słońce! najniespodzianiej
pod słońcem — wypadnie jej
spacer, onem się biedny Julek
bardzo nieczuł. — Przedwczoraj
wstrzykiwano mu wrzątek kwa
sny coś tak piekącego, że pta
kat z bólu i wszystkę dnia
przeleżał, zimne kładąc okłady
ale za to wczoraj był zdrów
całkiem i przyjemnością wyra

gadanie. — Wczoraj mieliśmy
zmartwienie, bo nam o 10ej rano
Tadzia chorego ziarkiem przyw-
rzono ze szkoły, gdzie dostał gwał-
townym wymiotom. Wymioty powta-
rzały się jeszcze w domu kilka
razy - czystą żółć tylko wyrzucał,
czystego pr. Lemaja. Potem dostał
dreszczów bolu głowy i gorączki,
która aż do 9ej wieczór silna
trwała. O 9ej nagle ustała, i
od tej pory już chłopiec zdrów, ale
dziś leży bo ostatniemu jak po
ciężkiej chorobie. Jutro wstanie
pozwolone, ale do szkoły niepuszczę
go przez dni parę; teraz
zwłoki zdrowia. — Na świecie tego
się zawsze trzeba, że nikt odgadnąć
nie potrafi, co będzie dalej - mimo

Całuję was z całego serca, a w
Tadzia mocno ściskam.

7 go Lutego 1879 r.

Kochanie moje droga, kochana, jedyna!

Dzięki serdeczne za list Musi; byłe. tymczasu smutku było i kłopotu u nas, że niepokój o Mamusia, był już dosyć okrutnym, był ta kropla wody, która przepełnia i tak już pełną czarę, więc też tym razem widok listu mej Mamusieczki, mnie wzburził we mnie jeszcze większą niż zwykle radość. Jutek listowy od soboty jest już u Dr. Kimla w szpitalu św. Ducha, a kilka dni ostatecznie ostatecznie, a niezbędna już według zdania wszystkich decyzja, nieuchronnie przykremi były a i teraz ciągle o nim myślimy i rozmawiamy się nim. Umysł jego coraz bardziej był niespokojny, lada chwila mogło przyjść ostateczne szaleństwo - leczenie bardzo i wydawało niemożliwe. było, a on bez kaftana niechciał zażywać, a nawet

powyganiał, a w końcu jeść już niczego
w pieca palić zakazał, powiadając za przyczyną
że i tak jest zdrów i niczego niepotrzebuje,
nade raś dni przedtem, widząc doktorowej śmie-
ci i Telenki, utrzymywał, że umiera, spowiadał
się i na śmierć dysponował. — Wchwili, gdy
cia go do szpitalu aprzyjęto miał i jest zu-
rozsądny, tylko utrzymuje, że zdrów i ciągle
domaga się by go wypuszczano rozpacza, że
jest w domu warjatów, i to jest właśnie tak
bardzo przykrem i bolesnem dla nas wszystkich,
co go kochamy, a kochamy go teraz więcej niż
kiedykolwiek przedtem bo on taki niezrozumiały.
Mnie, która jestem jedyne od czasu pobytu
w naszym domu i kuracyi Miecia — w wiel-
kich Taskach, u Dr. Neissera, przyprawia w u-
dzie, konferowanie z nim, w celu uzyskania
dla Julka różnych ustępstw i wiele, będących

po za regulaminem szpitalnym, i wszyscy się dziwią, że tyle wszystkie rzeczami. - Na osobny pokój, zaraz od wszystkich innych chorych, służącego dobrego. Żonaty z nim się i służy mu obiady mu posyłamy, ubranie, i bieliznę, i pozwolono mu mieć swoje, czego innym nie pozwalają książki i dziennik wolno mu posiadać, biurko zamknięty na klucz, i może swobodnie chodzić po korytarzach dziedzińcu, w kancelaryi Kissera przyjmować a gdy ma potrzebę krwawania się i puszczenia się pod brzuch dobrowolnie, to wolno mu będzie i do miasta wyjechać, obwieszczał nas wszystkich. Lekarz ma mu nie chcieć krwi puszczać, ale gdy mu powie, iż mu, że gdy nie będzie ratował, to mu to samo, za który ustawicznie będą, i raz to nerwowo wanie i tak było potrzebne, to już teraz ratuje się nie uznając jednak potrzeby tego. - Pani Zofia jest u niego codzień, od 8ej do 10ej rano - Nieer

co drugi dzień o 3ej, a ja będę bywać
dwa razy w tygodniu, we Wtorek i w Sobotę,
o wpół do 4ej -- raz już tam byłam ale
to bardzo krótko i męczące. - Lekarz który
go operował, [illegible]jest się w książce wizytacyjnej, na zapytania ewy ma dzisiejszych będą,
czy w stanie płacić na niego stałem wymie-
nił nazwisko i miejsce zamieszkania ojca, że
da go więc wszędzie nie powiadać - tymczasem
zaś oczywiście, że wszyscy, oprócz z dziadkiem Leszkiem
sklonni jesteśmy płacić na niego. - Pan Max
Bartski umarł w Tłustowie u Antosia, żona
wiadomość jego wyjechała z Warszawy.
Tadzio z półtorarocznego kursu dostał z Łaciny od
profesora Lewaja który go od trzech lat wrzeszcza
daje, II klasę; ponieważ zaś dowiedzieliśmy się,
że się zapatrzył, że Tadzia do 5ej klasy niepuszczą
prócz, więc zdecydowaliśmy się, przenieść go [illegible] gim-
nazjum do Jacka, gdzie od Poniedziałku chodzić zaczną
Wszystko to są rzeczy bardzo ważne i bolesne, to-
dziś jestem tem wszystkiem [illegible] zmęczona, mocno zdrowa,

Poniedziałek 25 go Lut
1878

Mamusieńko moja serdeczna, kochana!

Przedwczoraj list Twój odebrałam, a w.
list ten zastał mnie w łóżku do którego mnie
zapędził pierwszy w domu naszym, ale jakiś niewi-
dziany katar z bolem głowy, gorączką, nudnoś-
ciami i mdłościami. Dziś już chodzę i lepiej
mi dużo za parę dni zdrowa będę zupełnie
ale tymczasem osłabiona jestem, jak by po waż-
niejszej chorobie. Tadzio zdrów już całkiem, i
bardzo pracuje. Daj Boże tylko, by znowu nie
zaniedbywał go siły. Julek tydzień temu w. Krakowie
był u nas przez dzień cały, i miał się
tak dobrze, tak był miły i przyjemnie roz-
mowny jak dawno nie pamiętam w ciągu
tego jednak upłynionego tygodnia, znów mu
dużo było gorzej — chorobka widocznie awan-
suje — na przemiany to dzień był miłym

z drogi wesołym, ale nigdy naturalnym
i bardzo przykry sprawia widok, tak jego
smutek, jak i niestałość, a przytem ta wredna
na mu dobroć. Tą nocą położyła się ciężko
ciężka. Dwa razy w tygodniu, we środę i w
Niedzielę przyjeżdża do Weissera, od 11ej do 4ej,
i on zaraz do nas przybiega, wita się, tuli
do nas wszystkich jak dziecko i po całej
pokoju skacze. We środę i wczoraj bardzo był
smutny, wszystko i wszystkich to mu się widział
źle - ja jedna miałam przynajmniej po długich
perswazjach i usiłowaniach, uśmiech powrócić
na jego usta; słuchając mnie trochę mu się
rozjaśniała - a wreszcie zawołał: „jakto, nic
to dopiero nie się niestało! wszystko tak
samo jak było przed kilku dniami! i za
myślił się „prawda, nic się nie stało smu-
tek mój, tylko z choroby pochodzi", i w
uniesieniu radości uklęknął i po rękach
mnie całował, mówiąc, że mu to myśl

macrytam. W Piątek gdy listam u niego z kasy list bardzo wesoły, wczoraj zaś znowu smutny bardzo i po raz pierwszy myśl mu uciekała, za czego zdania kon, czyć nie mniemał zapominając co list na poczytku - junek i wczoraj z uśmiechem chowiał myślym bardzo. Odesłałam go do domu a raczej do szpitala, - lekarze się, że ho, roba jego trzeciowisie pochodzi, że kto wyleczy nej przed 3 miu laty, choroby wstydliwej to Rozner wezwany do konsylium, powiedział u jego obecności, że po powrocie z Paryża list kilkakrotnie rany Juliusz u niego, ale mimo jego rady wtedy, żeby się poddał radykalnej kuracji, nechciał tego uczynić, chorobę sobie lekceważył, bo poprostu listu mało znaczą, co, przepisów jego nie wykonał, a wreszcie z Krakowa wyjechał i więcej już pokazał Rozner nie był. Choroby te, straszne skutki za sobą, zdaje się, niewyleczalne chorobą jego,

ko ewentjczna karta i najmocniejszymi słowami zalecająca się Kuracja Lisiejska, kwiatowe tylko jak się zdaje sprawiła profesorowi oczu jego, ani słychu. Cała od tygodnia ciągle nierozmaga, ostatniana karta i nierówna, przytem piersi ją bolą i kwałak miała kiedyś wszystko ze zmartwienia.

Wreszcie i jaś nitowie obydwa. Ich ojciec, Mamusieczka chce od tego niejsza, że jeszcze iż straci, Tam na niem. Karta było dobre i ładne - trzymało się świeżo - w sobotę dopiero, t. j. przed wczoraj, bojeśmy go; daj Boże zawsze takie mieć stałyja zamiast 15 tu, 10 wieńskich płaci, jak tym razem było: Cielęcinka też była dobra i zgodzi na nią całuję. Zmartwiła mnie wiadomość, że Mamusieczka moja znowu była gorzej po powrocie z Krakowa. Przecież nie ze zmartwienia, bo zdaje mi się tym razem wszystko dobrze było u nas, a nic nie pomimo było boleć. Bóg dobry da, że będzie coraz lepiej, tylko żeby się nikt obcy pomiędzy nas nie wtrącał. Bądźmy się, ufajmy i cierpliwości miejmy a siłę wytrwania; Wczoraj o 8 wieczór karty z pomocą a ja za tydzień pisać znowu będę i przyślę drugie 50 Złr. — Zegnam Mamusieczkę Kochaną, moją Kochaną, jak ja Kocham całem sercem. Twój Kazio

Lwów Marca 1878. Sobota

Mamusieńko moja Kochana, jedyna!

Dopiero piszę nie miałam zamiar, ale przymnaję się, że niebędąc chora, jestem jednak w mocy tego a przyczyna tego, jest zapewne ta okropna niepogoda i słabość. Katarz i zmiana kot. głowy od dwóch tygodni są u mnie, na przemian dniami i dziś ledwo zaczęła tak mnie głowa boleć, ale piszę, obawiając żeby moja Musia, niechciała mnie niespokojna, a wreszcie zawsz na jakiem i prosze kamienie o słoneczek parę.

Zdrowie moje niezłe, ale dosyć zdrowie dzięki Bogu. Tadzio bardzo był niezadowolony z tutejszej, mi opisami, przez Józia przysłanemi wszystkiego dziś pisać do niego z tym kamieniem, ale bieda to biedaczysko będzie mógł zrobić, to nie wiem to wcay się zawsze mi przedawa me a wszystkiego gubim na jednem przeznaczonych od Boga dane

aż blisko do świtania.

Tydzień temu bądź przez dzień jeden w Krakowie brat Wincenty Konstanty, i ten dzień cały u nas spędził, bardzo serdecznie i rozmownie z nami pożegnując. Pojechał na dwa tygodnie do Wiednia, wracać będzie koło 11go t. m. — wstąpi do brata stojącego w garnizonie w Brześciu nad Bugiem, gdzie się kilka godzin u jego nieobecności, a potem, przed końcem, Wrocławia, najdzie do Wiednia gdzie i którego dnia rzecz idzie, mając w celu pojechania do Medyki i zabawienia tam dni kilku, dla obejrzenia dobytku całego majątku i gospodarstwa. Wyraził on nam być pomocnym w wyjednaniu, a nawet mam co kolwiek nadzieji, że może sam, nasz gwardzista być zechce. Konstanty Wincenty Medyki i jak u niego za lat kilka na praktyce gospodarskiej w Medyce — czytuje to"

Mamusi mojej podobało? czy byłoby to
dla niej miłą pociechą w jej ciężkim smut-
ku? jasnym promieniem w tej Jej ciem-
ności. — Módlmy się i czekajmy, a za rok
będą wszystko możebne, może ta nadzieja ziścić
się mogła i może na święta pojadę do Niebyli,
jeżeli będę widzieć tego potrzebę. Wiele zale-
ży od pokoju lub wojny w razie wojny, komuni-
kacja między majątkami będzie bardzo trudna, a w takim
razie pomiarka Konstanty pójdzie tamtędy nie
wychodząc tędy przez wieś do dw. Michała
własną administracją, niż wychodząc na pole
pieniądze. W każdym razie, widzę się
z ancuszko się na dw. Jan z Niebyli wynosi, a w
razie innej potrzeby własnej administra-
cji - do czego widzę się nieprzyjdzie. Tak ja,
Konstanty wskaże nam kogo stosownego
i będzie miał na niego oko. — Co tam wszyst-

kiem co tu pisze, prosze do czasu o nic,
helne milczenie niech nikt nie wie o na-
szych projektach, bo by sie, co prędzej
Jabłonski dyszny jak stara rosnie i za inny
gowałby coś. — Ale ki nie jest tego zmysłu
wo chociaż fizycznie zdaje się zdrowy. Ilekroć
go kolaż wypuszczał dwa razy w tygodniu i on
sam wracał o oznaczonej godzinie zawsze
dzieli jej ze kiedyś odchodzić od Baranow-
skich — aż Zosia do nas przyleciała prosząc o
radę. Pojechaliśmy tam i wiele mieliśmy kłopo-
tu, zanim udało nam się wpakować go do kabi-
ny i odwieźć do szpitala, o który godziny poz-
ni; to naturalne. — Dobrze, że choć my sami
Polubiliśmy dać mu rady w nocy bez konie-
czności lekarzy i gwałtu. — Dziś już go
nie przyszło i nie wiem czy go jutro wypuszczą.
Mieszkanie bardzo się wtedy przy nim zmęczyło.
Koniecznie już prosze o dziurkę kawy, — ale

Mamusieczko, moja najlepsza na całym świecie, nie było nawet o tym mowy, że byś Ty kopała ziemniaki, a potem jeszcze na to patrzeć w przyszłości, a potem jeszcze na to patrzeć w przyszłości, a potem jeszcze na to patrzeć w przyszłości.

Kochanie! — Słucham i całuję, Kamusiu
Jutro, na śniadanie, mój niespodziewany gość, a ja na-
Kochanej mojej matuchny i do ostatniej mojej myśli. Przyszedłem
z dodatkiem pieczonym ziemniaczanym. (Ojciec zatem kocha
Jacka Jak córkę. Ojciec i Jacek.

Mamusieńka moja kochana.

W [illegible] list Mamusieńki
[illegible] a natychmiast nań odpisuję, chcąc,
by [illegible] o tomu rozstał. Że Mamusieńka
[illegible] do Lotaryn, to dobrze – ale prosimy Mamusi i
zaklinamy, żeby Mamusieńka nie jechała trzecią klasą, wtedy
by prosiła to zrobić dla spokojności naszej.
Mamusieńka nie ma [illegible] i [illegible] trzeba
się [illegible] i ostrzegać – dosyć [illegible], że
[illegible] daleko, i daj Boże, by nie [illegible];
[illegible] nadto, bo Mamusieńce więcej [illegible]
[illegible] [illegible] by prosić, by
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nad drugich tłoczą [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] – my o nich, ale
[illegible] myśleć będziemy [illegible] Mamusieńka tylko
nie myślała. — [illegible]
[illegible]

Tym - ale niewiem dobrze powiedzieć.
W każdym razie niech Kasieńka nie
na Igo Boga pije w jastrowcu i pie,
niądze ciężkie trzeba będą. Wiadomość ko,
mercyjne przyślę do nas wtedy mnie
Mamusieńko Drogą! przyślę Kasieńkę.
W tej chwili dzięki Bogu, wszyscy zdro,
wi jesteśmy a nas więc może Kasieńka
bez obawy. W święta w Jastkowie
zostaniemy tak więc to we Wrocławiu
postaramy święta niewątpliwy być z wami,
więc niechcemy, żeby Kasieńki minął
ze przyjaciółmi z niego.
Ściskam Mamusieńko życzenia przyślę
szczególnie i święta jak najmniej smut,
nych. Dla wszystkich w Łabiszynie i
Chmielnikach przesyłamy serdeczne,
Wiesia i Wiesiowe życzenia i uściski
na ręce Kasieńki Wiesiowe mali
nad wiejską życia w Wrocławiu - więc trzy,
mamy na Kasieńkę pospuszczenia. Wiesia
będą mogli wynagrodzić sobie w Zielone

Kwiecień jeszcze będą mieć trzy
dnie wolne:
Leiskam i całuję rączki Mamusi
i Ciotki i do Jej serca się
tulę, bo jeszcze przeszło — trzy
2 godz. Kto jechała. —
Całem sercem Kochającą Ją
Córka
Halcia Mierzewa

Kwiecień. 14 go Kwietnia 1915 r.

Baraniecki

Wiem, Hanneczka o domysleniu, mi ze
kilku słowach o zdrowiu swoim i [illegible],
i o tem, kiedy Ja się spodziewać mogę
tutaj. [illegible] Dzieci i [illegible]
Kłosym. Hanusia [illegible], [illegible] po-
wystała konie na Kolej.— U nas nic nowe-
go — wiem przed świętami był [illegible] czas
niespokojny, teraz wyliczta się na set:
[illegible], Wilna. [illegible]
świąt [illegible] nikt wyjechać, ale po [illegible]
niewypuścił — teraz mu znów gorzej. Żak
[illegible] [illegible], mężny moralnie [illegible]
jest tak zrobiła i sam pół wojsk, fan-
tastyk — że żadna na to nie mogli o wy-
dawaniu go do Szeneny, pod obietkę [illegible]
Radkowskiego [illegible] [illegible]
że to dużo kosztuje [illegible] i utrzymanie

go w Genewie - a ona biedaczka jak
stracą wręcz całego swego majątku, na
niego wydała - a z nikąd pomocy żad
nej. Pisze jego najwięcej całą książkę
którą mi czytał a z której wynik
że nic niema i nic nie będzie. I z tej
przeczytał i skazali go na kosztu w ich
k całego Towarzystwa i uczyć Ko
prosiadał - [illegible]. Jankowski napi
sał [illegible] Tułka która [illegible]
i Kamera odpowiedzi. Pisze [illegible]
ni[illegible], co by [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible], kiedy nikt z rodzi
klinkiej niemyśli o nim
Chłopcy i [illegible] [illegible] [illegible]
a żad już ja żegnam i prosze by się
starała być wesołą i spokojną. — Całuj

[illegible]

[illegible]

Całuję Was, Kochani

Wasz list z [illegible] Kwietnia 1895.

[illegible]

P. S. Na prezent ślubny Zosi i podróżny ofiarowałam [illegible] moje wyprawne kanapeczki i ozajnik. Przy tej [illegible] niecofam i umyślnie wysyłam [illegible] tu na potem żeby [illegible] Juliusza. Zatrzymam tu 15 biletów; [illegible] Ludwikowi i Chrześciańskiego [illegible] Janina, Zosia, Wanda i Helenka, [illegible]

Tatki [illegible] że nie [illegible] do niej. nie [illegible] to—a niech [illegible]

Już dobrze ma świadectwo, jak rozumiem, z polskiego „znakomicie", z psychologji celuje, co, ze wszystkich innych i mniemam najlepiej i zadawalniająco. Pracuje bardzo do matury się przygotowując. Czas zaprenumerowałam do 1go Kwietnia, i przepraszam za kalamburowo, ale zdawało mi się, że jeszcze nie weszła prenumerata. Kwietnia jeszcze parę dni pozostaje, ale gdy go niebędzie, to Książki i skrzynki poczta pośle, tylko niewiem czy skrzynki białe ma Ina czy kolorowe.

Żegnam już Mamusiejkę moją serdeczną, i prosząc, że list mój niewesoły, ale co robić? dobrze, że choć wszyscy dość zdrowi jesteśmy. Proszę choć o parę słóweczek ucieszenia, że wiedziała jak się Musia ma, i co tam słychać. — Wszystko ściskamy rączki Mamusiejki całujemy, a ja całuję Ją jeszcze ostatni, ściskam i do serca mego przyciskam, Bóg niech będzie z Tobą, Musiu moja serdeczna, kochająca. — Całem sercem kochająca się

Córka Helcia Mieczkowa

Mr. F. salaçam.

[illegible] nie [illegible] morze. — Żyli [illegible] niespotkiwać się na pewne, [illegible] wielkie morze — a potem [illegible] znów [illegible] spotkania chodzenie z [illegible] [illegible] widzieć, [illegible] i [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] takie [illegible] — bo to wszystko [illegible] Kubia Lubo. — Żyli [illegible] na pewne niespotkiwać [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] 30 go Lipca 1878. [illegible]

[illegible]

Wczoraj [illegible] do Uniejowic, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wyjeżdżam do Częstochowy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] na śniadanie, a my [illegible] z [illegible]
dniem [illegible] z [illegible] [illegible], nad [illegible]
Gąsienicowym i tam rozstajemy się, z wracającym przez
Zawrat Tatr[illegible] i Wołowiec na godzinę 2 my wie-
czór, byliśmy jeszcze w domu wszyscy. Przez resztę
tygodnia, pisałem do [illegible] [illegible] chodzi-
liśmy. W Piątek, 26go, Tat wybrał się z Wacławem
Lorentzem na długą wycieczkę kilkodniową, na
Łomnicę, t.j. od polskiej strony, nieznaną dotąd
drogą i na Durną Jaśkę na której [illegible] jeszcze
był tylko [illegible], wyżej, a i to niepewne.
W Batyżu i Łobzie była jeszcze pogoda, ale w Mie-
dzie i wczoraj rano było i deszczowo, [illegible]
wał, niewiem więc co tam robił nasz Chatynec.
Tat o 5ej rano, wkrótce pojechał do Smokowca, dokąd
[illegible] ma wrócić, a jutro lub pojutrze, przez Łomnicę
Zawrat mają wracać do domu, wraz z Dr. Chałubiń-
skim, robiącym tę samą wycieczkę. Pan była słabsza
pogoda, ale [illegible] znowu się [illegible], mu-
szą nie [illegible] przez [illegible], ale [illegible] wrócą.
Hy z [illegible] nie [illegible] myśli na ich spotkanie
za tak zwanych [illegible], o'e [illegible]
ze [illegible] [illegible], bar, z [illegible] [illegible],
się [illegible], a [illegible] i z [illegible] [illegible]
na [illegible], który nie [illegible] [illegible] ni rozwagi
[illegible] w [illegible], co na tej wycieczce, jest [illegible]

Tutaj tu jest [illegible] wszystkie [illegible] ...
pani Wasilewska, Potocka z Dunin z dziećmi, Leszczyńscy,
Krzyżanowscy, Chrzanowska z dziećmi, Jan Strzyżowski,
[illegible] Majewskiej, Kwiatniewska, z mężem i
dziećmi — Jeszcze [illegible] takie przez [illegible] ni tu
była i dziś odjechała. — [illegible] i [illegible] Stasyk, morze
przyjaciół. — A Tusia moja, kiedy nas tu odwie-
dzi, [illegible] nocy kamy w domu Wojciechowskich, na Kwa-
piówkach; jedzie się do nas tą drogą wiodącą do
Chamer, a potem koło nowej koszarowy skręca się
na prawo, na tą, pod lasem, wśród której,
nowiutka chata nasza stoi. — [illegible] mój
różaniec i [illegible] bardzo wygodna; [illegible] w [illegible] w dwóch
księgach, ale nie mieszkam, co z nim konferować,
tyle mi tylko powiedział, że gdyby przyszło
do czasu [illegible] Wilkowiska, to [illegible] karabin na
nie nieprzyjaciół jak za [illegible] nie [illegible] i że to [illegible]
wtedy się nędzie - i że [illegible] nie [illegible].
Chorobka Tusieczki zmartwiła mnie, [illegible]
bardziej - że nastąpiła ona [illegible] w [illegible]
do spodziewanego przyjazdu nasz[illegible]. Tusia
[illegible] siedziała w kuchni, [illegible] [illegible]
[illegible], i [illegible] [illegible] [illegible] - ej, Tusia
Tusia. — Tusia, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible]. Wanda [illegible] [illegible]
chatce przed [illegible] [illegible].

[illegible]

[illegible] Drogi, Kochana Musieńko,
pisząc list ten, trzymałam ostrzyż i kuchcąc
nas obiad o swe zdrowie. Niech mi
Mamusieńka wierzy, że jest ono potrzebne
mojego. Jak wrócę, mi panowie
to chcą na karteczce. Serdecznie
o tem Musieńce — tu sama jestem
o Jasia niespokojna chwil pewno
niema ernegu — Ucałuj z Fafiem
rączki Musi całujemy i do serca
się Jej tulimy serdecznie —
Całem sercem kochającą Ją
Córka

Haleia Mieczowna

Ucałuj Ją ode mnie

18-go Sierpnia 1878

Musiuńka Kochana Żyzna!

List Musi drugi, dziś otrzymałam i odemnie zań dziękuj, bo niespokojną byłam o moją Musię. Ty zdrowa; jest wczoraj rano, wybrał się z Frankiem Ciechanowskim na kilkudniową wycieczkę - ale o 2ij z powodu deszczu, wrócili się z drogi. W tych chwili są obydwaj w Kasztelu Kach. Oliver - 19 Sierpnia Dat mi 100 Zł. mówiąc, że mi tak będzie wygodniej dawać, co miesiąc, na moje osobiste potrzeby. Ożenię powiedział, więc mieć będziesz - ale chciałbym żeby

Ci się Twój osobisty majątek
zaokrąglił lepiej? — Ze swojej strony
to będzie w moich ustawnych prezentach
pieniężny — chcę żeby był przyjemny
nasiąg dla Musi, a przyjaciół
Na swojej osoby — posiadam więcej
5% Tr na drogę dla ciotki Jani
szewskiej, i dlatego kupuję — pro-
szę — w razie potrzeby pożyczę.
Proszę Musi mej najwyższej przy-
jąć ode mnie to wiązanie. Gdybym
była w Krakowie — tobym może
coś innego wynalazła lub wymy-
ła — może — ale tu stąd — niemoż-
Chciałam Musi osobiście wręczyć

ten papierek – ale czego? – niema
Tam – choć niem ze. Niemcy ka
takiem to serce przyjaciół, ja
kiem ja daję. — Całki i uściski
Musi całujące, całuj Ja i tuli
się do Jej ciała – czerwone. Ty się
w tym roku już wszystkie
liście skończyły – a Musi całuje
choć mały ale słodkimi i
całuje mały kącik – a taki,
którego by już nikt odbrać
nie miał racji i prawa. —
Niech Jasi i Tadzio żyje.
żna i uściski niemia tylko ciała.
Pragnę ja pot... am i rastaje całemi serdecznemi
kochającemi całkiem [illegible]

1go Grudnia 1878. Wiedeń.
(15) 98

...riami, nawiązuje z [illegible] się z Hieronimem. Była bardzo serdeczna, i nimi... że Struś nie wiedział, [illegible] jej hypnozie w Medyce... [illegible] — [illegible] — jak var [illegible] — o interesach nie... [illegible] mówiła wcale z Mieczem. —

Plan gospodarki leśnej [illegible] w Milnie, [illegible] już są wygotowane przez leśniczego [illegible] z Hieronimem na [illegible] odczytanych i wczytanych [illegible] p. Strzelbickiego — [illegible] która [illegible] w Lwowie. — Teraz ta [illegible] robota, [illegible] się z lasami leśnymi i [illegible] — [illegible] [illegible] nieustrzonej energii, cieszę się tym i mi... ...ce, nie narzekając — choć go już dwa miesią... ...ce [illegible] w Lwowie [illegible] [illegible] gorzin [illegible] [illegible] ze Strusiewiczem, Rogalskim, Strzelbickim i tym leśniczym inży... ...nierem. — [illegible] [illegible] także myśli — już jest

Księga-... [illegible] ...ich. [illegible] ...ał się na [illegible] w Medyce. — Hieronim

2 go Stycznia 1879.

(21)

„Najdroższa Panno moja!“

Za listy Pańskie [illegible]
[illegible] mnie, to [illegible] smutno mi [illegible]
[illegible] Ulica moja mówi takie [illegible]
[illegible] i [illegible] tylko [illegible]
[illegible] nieczuję, że mnie to [illegible]
[illegible] nie, że [illegible] jestem
[illegible] mogę, chociaż [illegible]
[illegible] za [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible]
i [illegible] że 31 go
[illegible] umarła p. Wiącowska, mat
ka Wład. Ł. – a pani Sztuwowa
[illegible] córka spadła – krzesła, strach
Ta [illegible] nawet tak się nie
[illegible] jej Kasia w teatrze – że wtó
[illegible] raz i przestrachu zapale
[illegible] future dostała – mała nawet
ja, żeby wyjść mogła. – Pani
Zelikowa i Hycielska zapytali
o zdrowie i zdjęciata. – Juliusz
Hulanicki w jednym stanie, ale
chce gwałtem wracać tylko my
[illegible] znowu tam napić się
a stamtąd gotowi go [illegible], jak
można przypuszczać z listów
po kolei do kogo samego co tu
rezultatu, że on jest niezdecyd
[illegible] a nie zdecydowany – a Jan Kanicki
[illegible] z listów, już go mu [illegible]
[illegible] kawam, co tu z nim będziemy
[illegible] jak [illegible]

Poniedziałek. 17go Marca

Musienko moja serdeczna, kochana.

Wczoraj wstałam z łóżka, a dziś
jestem w spokoiu moja Musiu.
Skończyła się już wreszcie biesiada, i
od trzech dni, którem już się nie
pokazuje -- jestem już zdrowa, tylko
ko jeszcze w skutek - biały kłuje,
mocno osłabiona - ale to u mnie
prędko minie, bo przecież mam
naturę - tylko spokój tylko
Do spokoju niemiecki się przyczynił
przyjaciel Julinsza z Generały, z któ-
go Laskowski odesłał z tem, że
niejest do wyleczenia. Wdaé już

mu się sprzykrzyło, nie chciał go blizko siebie – więc się go pozbyć chciał. Zosia otrzymawszy wiadomość telegraficzną, że on wraca, wielka z Krakowa – nam go zastawiają. Nie można się bardzo dziwić Zosi i jej matce. – Która ja na gwałt wyprawiała – bo Zosia jest mocno chora na serce – puchnie. – Laskowski tyle zrobił dobrego – że Juliuszowi wyrobił paszport do Rossyi, pracujemy więc teraz nad tem żeby go skłonić do wyjazdu – i jutro ma jechać do Lytawicza

do życia. — Jeżeli go widział
w jego najlepszem, najmadrzejszem
usposobieniu — musiał mieć. Ha,
nie zaprzeczać — ale niestety niema
takich dni w których człowiek cały
kiem bez sensu, ustawicznie mówi,
śmieje się, śpiewa — tyle tylko
że rzeczy — że zawsze dobrze i łagodny
a fizycznie dużo silniejszy niż
ja! — Wczoraj całkiem był rozsądny
ny. — Żal nam go tam wypuszczać,
do tego życia niebezpiecznego — ale co
z nim robić będziemy? Niepodobna
trzeć sobie życia ciągłem jego łowa
wstrzymaniem i czynić dam swoj nie

znów nym dla wszystkich, zamykającego zaś w zakładzie gorzej by jeszcze było dla niego - bo wolność każdemu drogą - a jemu już zaiste niepomierne kurtacja - wasza ejza raz jego kagorka, niezrównana a czasami całkiem niemożliwa, ktoś poczciwy z dobrym humorem powiesi koszula - jeg - tu pobyte - ale niepodobna - zeby - niemiedzieć z jakiej racji - ponosił je ciągle i męczył się w dodatku. — Nie mogę pisać dłużej bo juz mi się oczy w oczach przegrywam za ten list niepotrzebny - ale jestem jestem do niczego. Kazik i Musieczki w imieniu całej czworki całuje - prosząc o słówek kilka - żegnam - Musię moją drogą - takiego

Całem sercem i duszą Kochanego Misia

Serdecznie uściskuję Misię moją kochaną.

f. 2. 1905

(126)

Mamusieńko droga. jedyna.

Miesz jechał na jakiś rjard
gospodarczy do Wołowic i dojechawszy
przedwczoraj wieczór powrócił;
wczoraj, przez cały dzień –
ludzie niedali mi napisać.
do mej Mamusi – a dziś, gdy
właśnie zabierałam się miałam
do pisania – przyjechał Jarzy-
cem się bardzo nieczułam
bo w tuchacyi byłam, że
się bardzo pieniądze spóźnią

Za gęś, cielęcinę - mięso,
rączki Musieczki całuję.
Smalec z gęsi - przyda się
do pączków - na mój bal.
Gdy Joziowi powiedziałam
że u nas bal będzie - za"
czął się śmiać serdecznie.
z tego widać - jak bardzo
do balu, jesteśmy niepodobni.
Ale żart na stronę - na"
prawdę w ostatni Poniedział"
Tek mają u nas tańczyć
w dziesięć par. Co to za na"

mi wypadła, ten nasz Jasiek
kochany! — Przyjechał we
czwartek — bo tam we
Wiedniu — niema do 12go
wykładów. Kilów i wesoł
tamenyt już dwa razy —
„tego mu się chciało" —
Tadzio już cokolwiek zdrowszy i je trzeszkę więcej.
Wanda na tydzień pojechała
do Wiednia — na wieczorek
wróci. — Doniosę Mamie
szczerze po wieczorku —

1908

my dobrze się bawio"
no — a teraz niech Jóźw
o nie opatrzie — bo ja
bardzo dziś czasu niemam.
Już 12 go odjeżdża - może
Musia do nas na ostatni
Wtorek Na Jeziorka przy
jedzie!? — Całuję i ściskam
Musieńka za całą ermotkę
a za siebie osobno jeszcze
ściskam i rozstaję całem ser
cem kochająca Córka
100 Rb załączam — 3-50 za mięso Józ. dałam Halcia Mie
Co to Górka? koło Skrzydlnej? jest do

wydrukowania na 600 str.

Poniedziałek 26 go Marca 1917

„Mamusieczko moja droga, jedyna,"

Czekam i czekam na wyjazd J. C. Hetmajstra, i zrezygnować się go niemogę, i kuszę się czasem, że moja Mamusia tam już niema, czego Jej potwierdzenia. Trzeba się tu ostatecznie uspokoić, w sprawie J. C. Hetmajstra z Mamusieczką, i dlatego on dotąd wyjechać nie mógł, i jakkolwiek zmiarkowałam, niema się czego spodziewać, by przed świętami wyjechał, zresztą; zawsze po świętach, z pewnością pojedzie. Ani Dworski, ani żydowski adwokat, nie wiedzą dotąd znaku życia, więc widocznie ostateczna ugoda z wierzycielami Mamusi, przed świętami nie przyjdzie do skutku, z opóźnienia, nie więc przyjazdu J. C. Hetmajstra do Wołkowiska, żadna zła nie wynikła, wydaje się, że po świętach czas do namówienia się, bo Dworski i adwokat wie, wyjechali, na tydzień naprzód mają o zjeździe, tak znać J. C. Hetmajstrowi, a dotąd nitera. — Niech więc Mamusieczka Droga, będzie spokojna, i półki może, wróci na w Wołkowisku ciszę i spokój — choć tak smutnego!

Równocześnie z listem, wysyłam paczkę z bielizną, papierem, kopertami, piórami, włóczką na chusteczkę, dla Ślenki Kr. albo Sewerki Płaczewskiej - wosrkami chinowemi, flaszeczka dla Niecka, i jeszcze jakowa niespodzianka, oraz pudełeczko z cygarami. — Większej paczki na pocztę nie wysyłam, ale jutro jako w dzień targowy mam na Dziecię, złapać kogoś, coby zabrał drugą paczkę, większą z wiktuałami, których już pewno Mamusia musi brakuje. Po trochę mąki, kaszy, w teorzywie, starego tłuszczu, - cygarki dla Mamine, kawałek słodkiej Maminej słoniny, kiełbasa, polędwica, kawiszony. Mamy i cukier, i co będę mogła, a zmieszkuję, że potrzebne. — Bardzo się tem zmartwiłam, że Teresynski wyjedzie od Mamy ten procent, nigdy Mamie, nie będzie można być spokojną, jeżeli będę wiedziała, że te małe sumki, które Mamusia naszej posyłamy na życie, wydzierżawcom Mamie będą przez złych ludzi. Cóż że teraz Mamusia ma wolne opędza wydatki! Pierwszego, Mieczu mi

znowu 100 Złr. dla Nia. Mamcerki, ale teraz,
sem Mamusia niema, a i ja niemam w téj
chwili, i przez 12 Złr za suknię adamaszkową,
nie niemoge postać, i to mnie martwi bardzo.
- Lo się tyczy Bidynki, bo Mamusia kochana, ma
zupełna słuszność, i choć Mieczo Bożniecky się zgodził,
na wszystkie potrzebne wydatki, to ja z obowiązku
żony, i córki, chciałabym o ile możności, potrzeby
potrzeby i wygodę méj Matki z szczególnością dla
Mieczna, która w téj chwili, niemal jest konieczna.
Przytem Bidynka tak daleko! a ja bym spokojniejsza
była, mając Mamusię bliżej, bo ja Mamusię moją
kocham tak, że w tem Jéj nieszczęściu ciągle myślę
o Niéj, i każdéj chwili, ptakiem radabym do Niéj
lecieć. To mi do zdrowia, szczęścia, spokoju potrzeb-
ne - a Mamusia przecież po nad wszystko w świe-
cie, dba o moje spokój, zdrowie, szczęście — ja wiem
że Mama dba, bo matka jestem. - O pobycie
stałym w klasztorze, obaje z Mieczem ani słyszeć
niechcemy — Mamusi potrzebna do życia powietrze,

wolność, świat piękny w koło; i tem my „Mamę otoczyć chcemy, musimy. — Skoro Mamusia niechce być teraz w Trakenie, co ja rozumiem zupełnie, to jednak chcielibyśmy, żeby Mamcia gdzieś mieszkała tak, żebym ja się do Niej, a Ona do nas, w kilka godzin dostać mogła. — Gdybym pojechać teraz do Mamusi mój mogła, tobym póty o nóg Jej klęczała i całowała ręce, póki by mi nie dała „carte blanche", póki by mi nie dała zupełnego pełnomocnictwa, do wyszukania i urządzenia Jej mieszkania i życia wygodnego, taniego i bezpiecznego i spokojnego. Koniecznym warunkiem, byłoby świeże powietrze, i piękny świat wokoło. — Gdybym się tej, podjęłabym się z rozkoszą, byłoby to jedno z najmilszych zajęć w mem życiu, i błagam, i błagam mej Mamusi, ze złożonemi rękami, o to pozwolenie. — Dwa pokoje dla Mamy, jeden dla Ptesi i kuchnia w której by mieszkała służąca do wszystkiego, jak mówią w Trakenie, zdaje mi się dostatecznemi by były. Przed domkiem ganeczek i ogródek niezawadzi. — Mamusi potrzeba służącej porządnej, która

umiała dobrze gotować, bo ja niechcę, żeby Mamcia zawsze jadła paskudztwa, prać, prasować, sprzątać. — Ta, której sobie Mamusia życzyła z Medyki, tego wszystkiego dobrze nie umie, a kto ma tylko jedną służącą, to ją musi mieć dobrą, niech mi więc Mamusieczka pozwoli, taką wyszukać i przygotować. — Czy Mamusia odbiera regularnie list? — Mama Żwanecka pisała do nas o Mamusi interesach, bardzo serdecznie i poczciwie — słowa Tej, tyczące się Jego od innej, tu „Wiedziałam już pierwej o interesach finansowych matki Katinej, żal mi jej serdecznie, że przy jej najlepszych chęciach, bycia Im pomocną, tak jej się źle powiodło! Oby jej Bóg to niepowodzenie wynagrodził zdrowiem, szczęściem Dzieci, i pociechą z wnuków. — Przedwczoraj, 24 go Marca, Tosia Rejowa, urodziła syna, ale ty godziny tylko trwające. — Tosia, urodziła go zaręczyny, we środę po świętach, a ślub w Czerwcu. Stasi Dziedzuszycki, jest w tej chwili w Krakowie, w przejeździe do Domu, na interesach, żona z dziećmi jeszcze

została w Kreccji, gdzie niedawno to,
biedna matenka Otesiowi, operacje wyjmo-
wania grucików z gardła, które były tak
wielkie, że go dusiły. Udała się szczęśliwie,
i dziecko teraz swobodnie już oddycha. —
U Tatków także, ciągle ktoś choruje, szczę-
gólniej mały Leś, wiecznie płacze.. Dziadowa
bardzo świetnie zdała, nauczycielskie egzami-
na. — Ja, od czasu mego ostatniego listu, dziwnie
byłam osłabiona, ale teraz już mi lepiej - chłopcy
prócz katarku żadnej niemają dolegliwości -
Wieczór tylko biedny, bardzo mizerny, aż patrzeć
smutno. — Za listy Mamusi poczciwe, kochane,
ręce Jej całuję, i proszę o więcej takich. -
Bona, ani dame de compagnie, niebędzie mieć
Mamusia, póki my z dziećmi naszemi żyjemy. Nie
świat, nie ludzi mamy na względzie, bo tym nikt
nie dogodzi, ale serca nas cnotliwe, nas pieczołowite,
bo i Wandzię wolnej trzeba, nieprzywiązaną na
to. — Jeżeli Mamie o zakładzie chodzi, to to
się znajdzie, a drugim względem na, względzie w tak
dem położeniu być można. — Raz jeszcze ręce
Mamusi całuję i do serca Jej tulę. Całem serdecznem
[illegible]

Wieczór: chłopcy tęgo
śpią, będą [illegible] Babci. —
Mamusi całuję. Bóg niech
ostatni [illegible] Mamusię
[illegible]

1go Czerwca 1879.

H

Mamusieńko moja droga, kochana!

Pierwszy już dzisiaj, a pierwsze dla Mamusi mojej jeszcze nieuściane; przepraszam za to ogromnie, nie rączki całuję idą na rękę się tem, że chcia[ł]am koniecznie sama pisać dla mej Mamusi, a jeszcze bardzo cyfam niemocna. Przez to leżenie, zrobiłam się całkiem do niczego. — We czwartek dzień minął jak wstałam po-ter pierwszy — ale co to było za wstanie kiedy mi prawie nie nieważno było chodzić, tyle tylko, że z fotelja, kiedy przestałam na balkon, gdzie leżałam dzień cały za parawanikiem na szezlągu. Teraz już więcej wol[no] mi chodzić — a wczoraj zniósł mnie Jś na dół, gdzie już mogę się swobodnie ruszać, siedzieć w ogródku a nawet wychodzić. Ponieważ jeszcze na jakiś czas jeszcze schody mi są zakazane

Mamusi kochana dziękuję za list z dnia 27 Maja, który mię bardzo ucieszył, a z którego wiadomości o zdrowiu Mamusi mojej kochanej, Mamusi mojej najdroższej, wnoszę, że Mamusia moja kochana, Mamusia moja najdroższa, Mamusia moja najukochańsza, Mamusia moja najdroższa, Mamusia moja najukochańsza, Mamusia moja najdroższa, Mamusia moja najukochańsza

więc zamieszkałam w gościnnym pokoju. I go
nastręcza po schodach niewygodę, a tak mogę być
ciągle w oprócku lub pod zamkiem, i jeść, razem
z innymi. Domyślasz się, że teraz jestem w pokoju
mamy i Kochanej Trójce - wydaje się najmilszym,
i ciągle kłócą się o mnie - a najwięcej Alicia
moja powiernica. — Tydzień temu - w sobotę wieczór
była Wandzia i Jarosław: Wandzia - żeby mnie
zobaczyć, a Jarosław jakiś k. mnie interesa.
Wandzia odjechała we wtorek a Jarek
w piątek. Biednemu Tatkowi, w tym roku, nie-
wiele zostało - musi się więc z nas radować i
widzi, że mu się uda. Przyjechał tu, starać się
o ajencję przy towarzystwie, opowiem, co mu
już z tego wyszło, tymczasem Kiesz-
kowski, co ma Tabliczkę. Dzisiaj rano, z pierw-
szej otrzymania w krótkim czasie, zjemy
w Trębowli - dyrektor tow. ks. Kieszkowski
zaprosił mnie to obiecał - ale do rana

Kochana Mamo, Tatusiu, Tak dawno nie pisałam do Was, że już nie wiem, od czego zacząć. Moi Drodzy - wczoraj przyszedł list Mamy pisany 19 tym pisaniem w niedzielę, a dziś mamy już środę. Tak się cieszę, że Tatuś tak dobrze się czuje, że Mamusia tak dzielnie znosi podróż, i że Tatuś tak dobrze się bawi. Ja mam się dobrze, tylko ciągle mi się chce spać, i nie mogę się wyspać. Wczoraj byłam na balu u Kieszkowskich, bawiłam się świetnie, tańczyłam do 4 rano, a dziś jestem zmęczona. Tatuś pisze, że Mamusia ma się dobrze, ale ja myślę, że Mamusia się nudzi, bo Tatuś ciągle jest zajęty. Ja mam się dobrze, tylko ciągle mi się chce spać, i nie mogę się wyspać. Wczoraj byłam na balu u Kieszkowskich, bawiłam się świetnie, tańczyłam do 4 rano, a dziś jestem zmęczona. Tatuś pisze, że Mamusia ma się dobrze, ale ja myślę, że Mamusia się nudzi, bo Tatuś ciągle jest zajęty.

...fiki ...ją już stanowczo, nie będzie mi...
...ku trzeba o tem całkiem luźe ...
...tego prosze, lubi nic o tem nie mówić, ...
...by to mogło zepsuć cały interes. — Oby już
będzie mieć ...nego - to mówią handel
w Jatrzębiu, a stawy w Trębowli dadzą
się przenieść. — Wij nitowe ...kiem,
widzie się może będzie w Trębowli. — Syn
Mieczu. Władzio Jaskowski, takie jest
u Jatkow - dobrze się mamy koniory 5 tor
kl. jimn i śliczny z niego chłopiec. ikky
to p. Jatuntowska 300 r. rocznie obowiązała
ta się płacić za Władzia gdzieś w
będzie - tymczasem od roku nic nie przysła,
ta. — Wandzia jedzie do Kazimierza. Karat jedzie
do Zofiówki, bo się ...ż jedzie trochę reumatyzm
w głowie ...ma być reumatyzme. Kotowa Karat
Wanda wygląda - mocno utyła - a najwięcej

fej oraora - oimy - rapuchle twar, male i cz
wone. — Ja jezdzę stanowczo w niemiem, gdzie mi je
hai kar, ale Stępiński mówi: Kant ut
mi i in, raledwie jezdzę fiata część exa
datu, rostała. — Zimowisko w Kisp ow rzeby na
święta, do Musi pojechali. ste, to koni e kutse
musza się bardzo nerwy. Jaś z nas ma żywność
kattoquium. —

Folwarek w Rafie anonsowany w Gazie-rda,
je się być cenny wcale niertem i niedrogiem.
46 morgow z rasiewami i wszelkim inwenta
rzem 5.000; to troche taniej niż ten w
Bochni. Koło w Grybowie o $\frac{3}{4}$ mili oddalona
a co samego domu pościnec. Okolica śliczna,
wszyscy rzemieślnicy rzeczy piekarz, sklepy
katolicy i bliscy w miejscu z prowo
dzeniem wojskowego z obfitych rzek i nafty.
Para koni warabia na mic 3 do 4 ch z niskich
Dziennie na wożenie nafty i drzewa do far,
takow. Kościół w miejscu. — Moje marzeniem
jest - żeby Musia tak mieszkała, bym ja się
do niej częściej dostać mogła. Mieszkanie jest
letnie dla mnie - na stałe cos niedostępne.
Wszystkie te szczegóły mi on ft. z Kołaczkowa.

Mieczysław Kaczkowski Mieczysław Kaczkowski 8 ym a 15 ym bo im
Kaczkowski Mieczysław Kaczkowski Mieczysław Kaczkowski

2 go Października
Ctá wieczór

Mamusieczko moja kochana!

Rączki Mamusi mojej, dziękuję za wszystko - a Mieczo osobno za ser śmietanowy dziękuję składa, chłopcy za gruszki i śliwki - ja zaś najmocniej za ciele - które prawdziwym skarbem jest dla mnie - bo tu teraz cielęciny dostać niemożna. — Przyjechała już Wandzia i Wojciechowie Dzisiaj jutro zaś samym pociągiem, przyjedzie drugi transport gości — bieżniejszy — a między niemi p.

Otto Hausner. —

Dłużej niepiszę, bo bardzo czasu
niemam. Posłałam 50 Rb – a
w połowie, nawet przed połową
10 go (Października), przyślę drugie 50 Rb.
Raz jeszcze dziękuję Musience
mej drogiej. W tej chwili
jestem sama w domu – wszyscy
polecieli, na próbę kantaty
która jutro śpiewać mają
Krasnowskiemu. Ja nieposzłam
Tam, bo jestem jeszcze słaba,

i choć się tym razem wszystko odbywa w porządku – to jednak wolę, dziś siedzieć cicho – żeby może jutro być w sukienkach przy wręczaniu adresów, przyjmowaniu deputacji, i wręczaniu darów krasnewskiemu. Śpiewać tam będzie 200 głosów, tę samą co dziś kantatę. Ledwie-że mogliśmy dostać bilety – Ściskam Mamusieńkę moją i siostrzyczkę serdecznie, całując za siebie i moich. – Kochające Ją sercem całem Córka Halcia Mieczu

13 go Października 1879.

Misieczko moja droga, jedyna!

Pojechał już mój Jasiek z Nieczem, pojechali w Piątek o pół do 4 ej, po południu. Ja z Tadziem odprowadziliśmy ich do Dziedzic, a potem wróciliśmy z nowsami na Kwintę. Miałabym Misiu wiele rzeczy do pisania o jubileuszu, ale dziś, nie mi się pisać nie chce, tylko ciągle te słowa cisną się pod pióro - Jasiu mój pojechał, pojechał tak daleko. Stąd do Innsbrucku, jedzie się jednym ciągiem dwadzieścia godzin z małemi odpoczynkami. Obiad w Rosenheim podają

do wagonu, na drugiej stacji odbierając naszynie. Wyjechawszy ztąd w Piątek o pół do 4ej, z Soboty na Niedziele o północy mieli stanąć w Insbrucku, dwie godzin tylko odpoczywając w drodze. — Mieli w Sobotę wrócić napowrót — Wandzia zostanie ze mną do jego przyjazdu. — Jubileusz był czemś, co się opisać nieda, dziwnie pięknem, serdecznem, wielkiem. Żal mi, że Musia mię widziała tego; gdybym była wiedziała, że się to tak uda, że tak hardzo będzie wdzięcznem i pięknem — tobym się była upar-

Ta i Muzieczka sprawdziła
gwałtem. W sukiemicach na balu
1.000 par równocześnie tańczyło
polonezа, a widok był tak
pięknym - że Mieczysław
siedział tam do 4 ej, doskonale
się bawiąc, patrzeniem tylko.
Miasto za darmo na tym balu
gościło wszystkich - mięsiwa
ciast, lodów, win - było w obfi"
tości - szampan lał się strugą"
mi. Braterstwo niesłychane da"
tąd w Krakowie - pomieszała"
i zbratało ze sobą wszystkie
warstwy społeczeństwa, od chło"
pów, rzemieślników zaczynając

Kwiecień na książętach i dygnitarzach - a wszystko było przyjęte, powarine, serdeczne. - Na ulicy [illegible] przez te dnie, zdumiała się zdała niewidzące się nigdy przedtem - muzyką wojskową wszędzie było słychać, polskie tylko grające melodje - nigdzie policji widać nie było, straż miejska, ochotnicza i akademicy utrzymywali porządek zapomniało się całkiem że się pod obcym jest rządem. Przybyłe cesarskie deputacje witane były z zapałem - kiedy malarz 30. ves dawdaje do Krakowa - za jego przykładem idą inni - malarze obrazy - drudzy pieniądze sypią, na zdumiałe pożyteczne - narodowe cele;

-oświeconych ortów polskich, muzy,
-ki witającej ich marszem Dąbrowskiego — Jeszcze Polska nie zginęła
-ittv. — Boże coś Polskę z górnikami,
śpiewała cała publiczność a ci
kiedyś powtarzali: „tu nam wszyst
-ko wolno — tu nam nie nierozbija — pod ziemią" i śpiewali, i pla
-kali i tańcowali i ściskali się
ze wszystkimi — szczęścia z radości.
— Najznakomitsi artyści dram. polscy zjechali się — i przez trzy dni bezpłatnie
występowali — dla uczczenia Krasz
-ego w jego utworach. Najmniejsze role
obsadzone były znakomitościami — na
pozalumen przedstawienie — nigdy przedtem
niebyłam. — Jaś i Tadzio byli we wszystkich
wspaniałych szpalerach i nosili koło karty
pąsowe z portretem Krasz. w środku
Zeprem już Mamusię kochaną. Im
weselej była pierwszej tem smutniej teraz.

Boże, Boże, ratuj nas w nieszczęściu — bardzo jestem
ale jest wtedy ktoś
z nieba kuratorium — spokojny — uczciwy nie chce nas wcale widzieć

(na ręce Krasiewskiego)

100.000 we kilku dniach z Ł.
żyli polacy z zabranych prowincji
i litwini dobrowolnie, nieurzę-
mani przez nikogo — jednym
słowem, dziwne dzieją się rzeczy.
Patrząc na to, serce rosło z radości, i
każden o wtasnych, osobistych zapo-
mnał biedach. Dlatego też żal mi,
że Musi tu niebyło, ale ja się nie
spodziewałam czegoś podobnego. —
Wojciechowie Dz i Wandzia, pojechawszy
do Wieliczki, cały czas płakali z wzru-
szenia — patrząc na tych z pod
rossyjskiego zaboru, cieszących się,
i prawie od przystanków odchodzą-
cych z wzruszenia — na widok

Wandzia ręce. Wanda
jest

3go Listopada 1879.

Poniedziałek,

Droga, kochana, jedyna. Mamusieczko moja!

Oczekiwałam z niedzieli obiecanki cacanki, spodziewałam się mojej Mamusi, na Jadwia imieniny we Wtorek - spodziewałam się przez te wszystkie pogodne dnie, aż do Niedzieli, aż do wczoraj - i dlatego listu z pieniędzmi, nie spieszyłam się wysłać. Dziś, cała noc tak lało i leje dotąd, że już straciłam z odzieży, robaczenia temi dniami mej Mamusieczki drogiej i pospieszam z wysłaniem tego, co przed tym, wysłać byłam powinna. - Niespokojna jestem o to, co Mamusi do przyjazdu przeszkodzić mogło - czy nie choroba, lub kłopot jaki - i prosze Mamusieczki napisać mnie przed Niedzielą choć kilka słowami. Przed Niedzielą - bo w Niedzielę są Jadwia urodziny, a w Poniedziałek wyglądam się na tydzień do Wiednia, do drugiego mego chłopca, na którym mi już bardzo zależy.

Niemiem ony już pisałam o tem Musiecznej, że Jaś z Innsbrucku wrócił do Wiednia, i tam chodzi na uniwersytet, a to z tego powodu, że godziny wykładane w Innsbrucku, nieodpowiadały potrzebom jego. Ot, ja Mamcerka wiem, że 1 rzeczy półtorecznego roku, chodził na filozofiję, teraz więc aprócz godzin, należących do tego półtorecza, musi jeszcze słuchać przedmiotów niewysłuchanych w 1 rzeczy półtorecznego, zeszłego roku – a godziny wykładane tych przedmiotów, schodziły się w Innsbrucku z innemi także potrzebnemi, od których uwolnić się niemógł. Wrócił więc do Wiednia, bo tam tylko, liczba profesorów i docentów jest tak wielka, że można wszystko pogodzić z sobą, jeden albo nawet przedmiot przez kilka w rozmaitych godzinach wykładanym bywa. Żal było i Jasiowi i Mieczowi dla niego

Innsbrucku, bo powietrze tam zdrowe, górskie
miasto ślicznie, niebotycznemi górami otocz-
one - a przytem - rastali tam ciepło-lato.
Profesorowie serdecznie i uprzejmie go przy-
jęli - co wszystko nachęca go, do powrotu
tam - gdy w tym piętrocznem wypiśmie
te różnice wypiekte z tego chodzenia na filo-
rafję. — Tymczasem, może i lepiej że jest
w Wiedniu - bo to więcej jak o połowę bli-
żej nas - a w zimie i w Wiedniu powietrze
mroźne. - Mieszkanie wróciło 24 go r. m. zosta-
wiwszy go już zainstalowanego. Mieszka-
nie nasze chłopięce: Matthäus Gasse
(Bezirk III) № 5 - Parterre. — Pokój na dość
duży - na szerokiej ulicy - światła, słońca
ma dosyć. Zdaje się być ciepłe i suche
mieszkanie - a jak na Wiedeń i mieszka-
nie parterowe - wcale niedrogie. —

15 reńskich na miesiąc, z meblami, pościelą, ręcznikami i usługą. — Ma tam w tej chwili z familii Tadeuszów i Wajechów Dziedusyckich - oraz i Jaworniackiego z panią Oborską. Ten ostatni przebył już sześć wie ciężkie operacyi, jeszcze kilka ma przebyć i doktor zaręcza, że będzie zdrów zupełnie. Podczas operacyi, usypiają go i nic nie wie co z nim robią - tylko potem trochę cierpi gdy mu pokruszone wchodzą kamienie. Pani Oborska odbyła narzeczeństwo że jej jeszcze brat zachowanym będzie. — Jasiek poczciwiec pisuje często; i do Babci swojej pisał obiecuje w ostatnim liście. — Wandzia odjechała 17go zdaje mi się. Jarosławowie już w Trembowli - weszli w Adasiów we Lwowie w tej chwili. — Tadzio ciągle zdrów, wesół i wygląda doskonale i uczy się pilnie, Mieczo zdrów i ożywiony - ja także dobrze się trzymam - tylko mi chłopca drugiego brakuje. — Żegnam już Mamusieneczkę Drogą - pozostaję o stronek parę, koniecznie. Mieczo i

Tadzio pozdrawia Mamusieneczkę, całuje, całuje - do widzenia Kochanej Babci i Ciotki Hali i Ciotki Mańci. Całuje Mamusieneczkę, całuje - do widzenia Kochanej Babci i Ciotki Hali i Ciotki Mańci. Całuje Mamusieneczkę, całuje - do widzenia Kochanej Babci i Ciotki Hali i Ciotki Mańci.

Sobota — 22 go Listopada 1914.

Mamusieńko droga, kochana!

Za dnia dzisiejszego nadeszły, list Mamusieńki, rączki Jej całuję. Wróciłam we środę rano zdrowo i cało, a teraz siedzę w domu, bo mam period - ale wszystko w porządku. Jasiek nasz zdrów i bardzo porządny, prawi, ity i poczciwy z niego chłopiec. Gdy przyszłam do niego przyjechawszy - około pół do 6 ej - siedział przy stoliku i pisał ale na odgłos otwierających się bez pukania drzwi (niebyły zamknięte) obrócił się, i rozpoznawszy mnie wchodzącą - powstał, widocznie wielce zadziwiony, tą nieuprzejmością wizytą i nieprzyjął mnie aż gdy przyszłam do samego stolika. Poznawszy wykrzyknął: „Kusia moja!" i porwawszy

mnie na ręce, w triumfie obnosił
po pokoju. Dobrze, to jest zdrowo wy-
glądał, ale schudł, bo się źle żywił; obiad
je za 35 centów - a potem już tylko ka-
wę pije. Dobrze go wygderałam i musiał
przytrzeć popranę; przez ten tydzień, ży-
wił się ze mną i jadł jak wilk, wi-
docznie wygłodzony. Śpuszczki bardzo mu
smakują, gdy odjeżdżałam, to już tylko
kilka było w puszeczku. Ptee takie
ma do niczego i mało w nim skąpiec
pali - z tem wszystkiem, znalkiem rja-
wiskiem, jest teraz młody człowiek, któ-
rego by za zbytnią oszczędność, burczeć
trzeba. Na książki on nieskąpy, a i
każdemu, rad się czemś przysłużyć
a bliźniego wspomóc. - W teatrze

sam, niebyt ani razu – ale za to obaj byliśmy dwa razy na operze, a dwa razy na komedyi. – Jabłek i gruszek, rozstawiam mu w szafie zapas, bo on sam nigdy sobie niekupuje takich rzeczy. On mieszka: Landstrasse – Mathäus Gasse – Bezirk III – Nr 5 – Parterre Thür 6. – Ja mieszkałam blisko niego – na Prager strasse – hotel Hungaria. Za pokoik na I em piętrze, płaciłam 1r 20 centów dziennie. Uważam, że w Wiedniu, można żyć taniej jak w Krakowie. Jak, za swoje 35 cent dostaje rosół, mięso z niego z jarzyną i legumine – w niedzielę i święta pieczeń. – Kawa z dwoma bułkami 22 centy, a na śniadanie, w domu, taniej. –

Żałuję, że się Musi nie spytałam, gdzie się
kupuje herbata, byłabym zapas przywiezła
ta świeży — ale o niczem w końcu nie
myślałam, tylko o Jasiu. — Rączki Babci
ucałować on karat. — O powidłach złe
wiadomości; kupy na nie, przetworów
ni ma — ale tu w sklepach, najlepsze
tureckie powidła, cenią 20 cent — funt
czyli — ja więc więcej żądać — od nikogo, niemogę. Co Musia każe? ja myślę,
że lepiej postać do Sącza — jeżeli tam
dają — po 25 centów. Czekać będę, na
decyzję Musi — nikomu powidła nie da-
jące. — Niewiem, czy mówiłam lub pisałam
Musieczce, że tu u nas był jubileusz
jubileuszu p. Sattan z Litwy, w celu
obejrzenia, portretu Sattana. Costava-
liśmy się o to, dowiedziawszy o bytności
ci jego w Krakowie — żeby się o

Piątek. 2go Stycznia 1880. (139 105)

Kochanie moja serdeczna!

Wszyscy zdrowi, oprócz Stryby, Tadzia, u którego jest już niemiec, mnie, i Emelki która już posrta do szkoły. — Mieczu, Wandzia i Jaś, znaku życia dotąd nie dają; jest pół do 2 ej — dopiero co wypisałam chłopa z listami do mej Mateczki — a już siedzę i znów piszę do Niej - bo mi chodzi o to, żeby list nasz niejszym odszedł pociągiem. — Napisała ja wprawdzie, że na kilka dni pieniądze prześlę, -ale przez całą noc, bawerałam się na to lenistwo i zawar je wysłałam. — List wysłany przez chłopa, pisałam we Wtorek, i miałam go tegoż dnia wysłać, ale Mieczu chciał się przypisać - a najprzód gdzieś się w mieście zawiercuszył, potem zaś ludzie ciągle go nawiedzali i pisać nie dali — a ja wołałam go, niej - ale z jego pisaniem list wysłać. —

Przez chłopa, kataru się pozbyć pieniędzy
więc pisze znowu.— Koncert Fabia, jawiół
się, nad wszelkie spodziewanie dobrze, i
naprawdę się wszyscy dobrze zabawili, a słu-
chało go, osób siedmnaście, mimo tego, że naj-
bliżsi właśnie — Paulina - Trybowanie i, Hasz-
li, przyjść niebyli łaskawi. Z pomocą Koncer-
tu — bawiono się wesoło i dopiero po 1ej
w nocy się rozeszli — a na pożegnanie,
jeszcze Fabio grać musiał, na powszechne
żądanie.— Rok stary, smutno nam się zakoń-
czył, mimo tego, bo podczas gdy bawiono się
na górze, Lubuś rdzecht w jadalnym pokoju.
Chorował trzy dni - gdy odchodziliśmy od herbaty
pogłaskałam go i jeszcze spojrzał na mnie i ogo-
nem poruszał - a w chwilę potem już nieżyło
biedne psisko.— Wandzia przyjechała z Dmidrem
o 3ej we środę — i Lubuś jeszcze zawarczał
na niego.— Tć Emuartek, postanowił przyjechać

tak, że list Mamy, powitał Mieczia przy śnia-
daniu. Ja Mieciowi dałam pantofle haftowane
moją robotą, pudełko na tytoń pomalowane
przezemnie. — Turin kożuch i kapelusik ory-
ginalny trikolorowy; Ojciec za własne pienią-
dze kupowali prezenta. Jas przywiózł ojcu
nader ciekawy pieniędzy, kosztowny duże prezent,
do kopiowania, tak zwany hektograf. — Ja,
dla nas, fajerkę na tytoń. — Stary Jodłowski
musiał mu przywiózł w prezencie. — Ojciec
i kapłany — wszyscy admirowalismy — geo
szczególniej — bardzo nam się podoba. —
W Nowy Rok — byłam na obiedzie Paulina
z dziećmi, Jaworniccy z Asnyk, Jodłowski i
Ksiądz przyjechał z Radziszewa. — Wieczór
byli Trybowanie, Sokołowski i Leon Chrza-
nowski; wilja Nowego Roku byłam Letmajero-
wa z dziećmi, Pringerowa z Adasiem

Bełcikowski, Bajkowski, Lewiecki, Ama-
larski Jasia kolega, Ptacheski i Wronski.
W drugi dzień świąt, byliśmy u Hetmajerowej,
i tam poznałam panią Damską, z domu
Trzecieską – którą znałam panienką młodą.
Teraz, jest już wdową i ma dzieci pięcioro
najstarsza córka – mająca około 16 tu lat.
Może Musia przypomina sobie i Rupniewską
panią Trzecieską wdowę z dwoma córkami,
która słynęła z dobrego wychowywania
swych córek. — Olesia Dziedzyczka, cór-
ka Alex idzie za Borkowskiego z
Poniknej – syna Seweryna, ustawnego z Kowna
kiej. — Mania zapisała na niej 60.000 złr.
Posłałam 100 złr — a za pomiotła później odbam
Musieczce – jak się rozumiemy. — Na Trzech
Króli, spotkniemaś się z Musi będziemy z pew
nością – jeżli się droga i zdrowie Musieczki
dzięj poprawi bo Mameczka tylko o kaszlu
pisała. o pustaniec mi mówił, że jeszcze i kolki

jakieś, dokuczają. o kto tych nieszczęśników w liście nie wspomniał. Kuniecznie – zatem zresztą – moja Musia!!! zatem zresztą. Ostatnio o kilku słowach Pani Trzeciecka całuje Tatka, Tatka Musieczkę

27go Lutego 1880. Piątek

Mamusieńko moja droga, serdeczna!

Tyle mam rzeczy do pisania i opowiadania, że niewiem doprawdy od czego zacząć i co pierwej powiedzieć. Najprzód powiem, że według obietnicy pisałem w kilka dni po wieczorku, zatem po Jasia odjeździe. – nie wiem więc dlaczego Musieńka listu tego nieodebrała. Przebyliśmy obaj z Nierzem ogromny katar w przeszłym tygodniu, połączony z gorączką, ból w gardle i wszelkiemi akcesoryami ale teraz już zdrowi jesteśmy. Jaś odjechał 12go, w zdrowiu zdrowiu. Tadzio zaś, niby zdrów jest ale tak, jak Musia mówiała, na ostatnią swą bytność, tak i do tychczas, je nadzwyczajnie mało – nieprawdopodobnie mało. Doprawdy on nie żyje; je, nie więcej, jak ten co jest złożony jaką ciężką chorobą, a tu,

bowiem się niechce - wreszta dokładnie, żadnej wyraźnej choroby, dopatrzeć w nim niemogą. Czekamy niecierpliwie wiosny, mając nadzieję, że świeże powietrze, wieś, pobyt w górach - kuracja zimną wodą - wzmocni go i apetyt pobudzi. Jesteśmy zdecydowani pojechać z nim, lub posłać go, do Steinerhof, do dr. Brzewińskiego - który tyle cudownych zrobił kuracji - żeby tylko ks. Adama Sapiehę wyjednać, który skazany przez lekarzy innych, tam wyleczonym został. - Pracuję nad tem, żeby i Alicer tam się leczył bo mu to już dawniej dr. Korczyński radził.

Wiktorja odjechała w sobotę, t. j. 21 go. - Niemiem, emy już donosiłam, Musiecie drogie, że podczas wizyty naszej u Wilmy Rejowej nadjechali tam Kazimierz z Tadeuszem, których już trzy lata nie widziałam tam

i napowrót się nawiązały, dawne, serdeczne stosunki. Teraz narzekają, byli u nas, i wymogli obiecanie przyjechania do Kleciechowic z Jaśkiem. Ksiądz tamtejszy, ma podobno wielką wadliwość skrzypiec. Ekwilibrystę, chcą nie mieć pojadę, żeby mi się chłopiec trochę oczyścił i rozedrgał. Miałem tam pojechać razem po uroczystości, ale ów, kiedy nastąpiła chwila, zanna się rozpuścił i drugi dołączył. Na mnie, chcą się niemożebnemi. Teraz zdaje się, będzie można pojechać w krótce; to też wybierają się po kiedrie li nie wiem tylko, czy mam się udać. Niczego nowinnie ze sobą w każdym razie, my, chłopcy z Jaśkiem pojedziemy. — To chłopcy, to za mną wypadają; dla jednego, wyprawiłem bal w dniu jego

Dla drugiego raz, poznałam się z panią Stajewską, i dziś idę do niej z kuzynką na wielki wieczór muzykalny. Widzi Kamcenka - co ja to wydaliście razem - Na wieczorku naszym, była Paulina z trzema córkami, drugiej z córką, pani Dąmbska z córką, synem i dwoma kuzynkami, paniami Dąmbskiemi - Tomiecey z córką i synem - Damski, dwóch braci kawalerów Smolarski, Antoniewicz, Wołowski, i Fetmajerowie z Włodkiem. Tańczono w dziesięć par, a czasem i we dwanaście, bo Krzysia, Fetmajerowa, Wandzia i ja stawałyśmy do kadryla - a Wandzia i Fetmajerowa ciągle tańczyły. Bawiono się do pół do 5ej, a dzień był jasny gdy się spać położyłam Jus raz wcale się nie kładł. — Wieczór udał się i wszystkim było kontent - że się rozchodzić

-tak dobrze u nas bawił. Wtedy tańce wszyscy podziwiali i trzeciego wieczoru żałowałem nie tańczyć tak pięknie jak ona. Paulina chciała dzień nasz wieczór, kończyć tańcem - owinęła sobie szyję aż po uszy tak ciepło bardzo dziwnie wyglądało. - Służącego mam teraz znowu bardzo dobrego, przez niego do najęłam usługa za dostałam - jedzenia i picia było potrzebnego - salon do tańca doskonały a Włoski lak grał - że aż, tłum ciągnął, tańczyć się chciało. Tadzio ma, To tańczył - bo go noga bolała - ale panna Marysia Dąmbska, wyciągała go do mazura - aż z trzeciego pokoju co wiadomie. że kontynuowało go i ożywiło później to tego stopnia - że naraz tak wyszedł się - poszedł tam z wirytą, śmiesz ne te smutkacze. - Wandzia jeździła do Wiednia, przy końcu Styczenia, i tak tam

wszystkich podbechtała że Jaś wróci
miał już kilka zaproszeń. Do Tadeusza
Dziedzyckich herbatę, do Starzeńskich
na obiad – do Wojciechów Dzięcioł na
herbatę także. Wdzięczna jej jestem za
to, że im powiedziała o jego usposobie
niu nieśmiałem i trochę dzikiem i
o tem, że go zachęcać i wyciągać trze
ba, a od pracy, czasem gwałtem odrywać
iżby nie rzetelnie. Ci
oni poczciwie zrozumieli i chłopcem
bardzo się zainteresowali. — Na uro
dziny swoje, 18go Marca – już tu z pew
nością będzie nasz chłopiec – a jego ba
cia, czy także w ten dzień tu będzie?
Pani Stojanska z domu Bogdańska – z konser
watorki – daje Piątki muzykalne, o których
mi Tadzio niedawno mówił. Powiedziałem mu
że byłem u Dzięciołów, prosiłem tędy,

żeby mnie kiedy, wtar z panią Hojowską zaprosiła na herbatę - co też ona uczyniła no - i dziś już tam będę - Jadzia — Była tu kiedyś Szwarcowa - ale Mieczka nieznastała - że ma tylko się widziała. Ja jej powiedziałam że Mieczo nie jest w chęci kupienia Wilkowiska - bo to za drogie - ale że mu powiem iż była z tą propozycją i napiszę - jeżeli by chciał z nią wchodzić w układy. Szwarcowa powiedziała - że 15.000 trebaby dać za Wilkowisko gotówką - bo 12.000 jest banku - a za 27.000 sama dopłaci dnia kosztuje. — Powiedziałam Mieczowi, że byłam i wbrew wszelkim moim domysłom - zaczął się dopytywać - co mówiła a gdy mu powiedziałam - wiele żąda - powiedział:

„Tak! żąda niby 27.000 – a oprócz tego – liczy sobie rozmaitych pretensyj kilka tysięcy – tak że Wilkanisko kosztowałoby ze 35.000 według jej rachuby – choć powiada, że tylko 27.000 – których bym i tak w razie nym razie nie dał." – Z tej „Ilie" ra mamy wnosz że jednak adwokat myśli o kupnie Wilkanisk, i że musiała w tym względzie być jakaś między nim a Dworskim korespondencja. – Chciałem dzwonić zachęcać, pisać do niej niebędę – myślę jednak że gdyby kiedy, jadąc do Wednia lub z Wednia, wstąpić zechciała – to może bym namówił Ilieza – żeby się z nią widział i rozmówił. Wtedy niestrzyżony nie traktuje – Ilier był na sessyi – powinien być na obiedzie – o 5ej raz, drugi na sessyi – Kaji. Kamera Ilier chowam na

Kanie, Romerowie z córkami, wcze-
raj u nas byli! – Ifigenia wesoła, rozga-
dana, energiczna, śmieszna! W kryzolinie,
wczesnym czepku, krągłym kapeluszu.
Utrzymuje, że teraz wszystko musi tak być,
jak ona chce. Po wyjeździe z Rzymu, byli trzy
lata w Paryżu – mieszkali faubourg St Ger-
main – gdzie „Ifigenia wyszukała i najęła mie-
szkanie" córki od najpierwszych mistrzów uczy-
ły się malować, grać, śpiewać i etc. – później
w Dreźnie parę lat bawili – gdzie Jadzia
„kopiowała wielkich mistrzów" potem
we Wiedniu a wśród tego bywali w
rozmaitych kąpielach w Halle dwa razy
w Franzensbadzie – raz w Töplitz i etc. etc.
historje powiadam Marii. Z tem wszystkiem
wygląda jak cudaki. Romer fryzurkę
prawie ciągle, jak najgorzej mówi – córki

źle ułożone. Jedna ciągle się śmieje i dużo mówi – druga – Helenka milcząca i zgarbiona tak, że się garbata wydaje, choć nią nie jest. Gdyby ich wymusztrować! Dobrze ubrać i uczesać można by nawet brzydkie niebyły – szczególniej Jadzia. Emilka od dwóch lat w klasztorze w Belgii odprawia nowicjat i cnuje się szczególnie. Pytałam czy miała prawdziwe powołanie – na to powiedziała mi Geneia: „ja jej powiedziałam: jesteś brzydką nieuniesz sobie sama dać rady na świecie, za mąż nie pójdziesz z takim uposażeniem i małym majątkiem – stara panna jest nieznośna – idź więc do klasztoru sama sobą rządzić nieuniesz – idź więc tam, gdzie swojej woli mieć nie będziesz mogła — usłuchała mnie i bardzo teraz zadowolona." —

Z podniecenia wyjść niemogłem, widząc
energję i zdecydowany ton Gieni.—
Potem powiedziała mi, że podała do
sądu - żeby jej pozwolono - na dzień
sądu - za posagową sumę, kupić
Gehodzę od Księgielowskich bo
w Stępinie domu niema stosow-
nego - a postanowili na wsi miesz-
kać - najprzód dla zdrowia. Kupnego
dużo niemają - a potem, trzeba
przecież, żeby się Gienusia na-
uczyła gospodarstwa - zarządu domu
wego, bo pod tym względem są
Stępiuteńkie - a mieszkać na wsi
najprzedniej na maż pójść mogą bo
w mieście nasze panny nikomu
nie imponują.— Słysząc Gienię
tak mówiącą - od śmiechu serdecznego

wstrzymać się niemogłam. — Pojechali teraz do Tarnowa – żeby tam wystarać się o wydobycie tej sumy posagowej, która tam jest złożona. i Kiewiem czy im się uda. W gościńcu w Księgach Łowskich siedzieli przez dwa miesiące wszędzie w sąsiedztwie porobili wyrzuty w Brandysów - Halletów - Günthera etc — jednem słowem energja niesłychana i nad wszelki wyraz śmieszna. Za serce mnie jednak schwycila Zofcia tem – że córki swoje kochać mi nauczyła i widzę z ich miny – że dużo i często mówiła im o mnie. — co Mamę takie serdecznie się dopytywała i wybierają się na wiosnę do Wilkowiska. Kiewiem co. Mama na to? — Żegnam już. Mamusie uściskam – bo już o krótce dużo na balu gratam i już czasu niemam. 50 Złr pożyczam – a za dni kilka pożyczę

Tuja – za was tuli się do jej serca i o buziek prosi. Tuja – za was tuli się do jej serca i o buziek prosi. Tuja – za was tuli się do jej serca i o buziek prosi.

13 go Marca 1880.

Mamusiu moja jedyna!

Wczoraj już ja i obydwaj chłopcy, byliśmy całkiem wybrani, żeby jechać do Wilkowiska, ale taki zerwał się wicher i tak zrobiło się zimno, że musieliśmy wyrzec się naszego zamiaru, mimo chęci szczerej, mimo kupionej polędwicy, wszelkiego ki, pomarańcz, cytryn, butelk wody kolońskiej etc, etc,. — Zadziwiło to Musieczkę, pewnie że i ja jechać miałam mimo tak bardzo złej drogi — ale oprócz

1054

niepokoju o zdrowie Mamy
kochanej, zniewalał mnie do
tego jeszcze inny powód, o któ-
rym niechciałam pisać, a wo-
lałabym była ustnie powie-
dzieć, bo wiem, że to Musia
tak samo jak nas zmartwi, a
mnie tam niebędzie, nas tam
niebędzie - żeby się Musia wi-
dokiem naszym wspakajać i
pocieszać mogła. — Tadzio nam
chory, na tak zwaną chorobę
św Wita, a jednak przed tą cho-
robą, przed jej objawieniem się,
stan jego moralny jak nam się

rdawało, był tak zatrważającej
że już wolimy to co jest, bo
już przynajmniej mieny co jest
z czem mamy do walczenia, i
co mamy do kurowania. — Ono
tok jego poprzedni, milczenie,
systematyczne gładzenie się, któ"
re w końcu straszne podsuwa,
to nam myśli, widocznie nie"
chęć do życia, gorszemi były
tajemniczością swoją, od teraz"
niejszej wyraźnej choroby — od
początku której zaczął mówić"
jeść i stał się prawie swobod"
nym. — Lekarze, t. j. konsylium

Rozmowa z dr. Korczyńskiego, Stępińskiego i Buszka owszem-
że to minąć powinno za kilka
tygodni, a najpóźniej za parę mie-
sięcy - ale że teraz, ja, nieodstępnie
nad nim czuwać powinnam, i
wszelkiemi sposoby przeszkadzać,
żeby nieuroiło to poprzednie
rozpaczliwe usposobienie, bo
wtedy żadna niepomogła by ku-
racja - a skłonność do takiego
usposobienia właściwa jest tej
chorobie. - Przepisano mu teraz
chinę z żelazem, nacieranie kos-
ci pacierzowej wodą z solą mor-
ską, ruch, świeże powietrze i częstą
zmianę powietrza, swobodę

umysłu, dobre żywienie się
a w Maju kurację wodną w
zakładzie dr. Czerwińskiego w
Steinerhof - gdzie zwykle dużo
polaków, powietrze doskonałe
i doktor znakomity - polak.
Gdyby nie święta, ferje uniwer-
syteckie i przyjazd Jasia, to
byśmy odwarn, pojechali z nim
na południe, żeby tam mógł
być cały dzień na dworze, ale
tak, wstrzymać się musimy do
Świętna - bo i tak biednemu
Jasiowi zepsuły się ferje i zasmu-
cita cnota - a on potem musi
pół czwarta miesiąca jednym

ciągiem być we Wiedniu, i
aż z końcem Lipca będzie
wolny - a tak pragnie przez
te kilka tygodni być na
swojej ziemi - a jego usposobie
nie takie, że żadne "Wiechy" nie
zachwycą go tak, jak byle jaki
kąt na swojej ziemi. — Chcemy
więc te kilka tygodni zapełnić
"
nie wycieczkami rozmaitemi,
bo koniecznie woźić go "Tadzia" każą
i na miejscu siedzieć nieporuszony
lajor. Chciałam jechać do Siecie-
chowic, ale się Tadzio wystra-
sił — wczoraj już jechaliśmy

do Wilkowiska, ale niepodobna
i mnie i jemu faetonem w
taki wicher jechać po złej
drodze i bardzo się także my
prasrał - mówiąc że chętnie
jechałby kiedy indziej - ale
teraz trząść mu się niechce
kiedy nim i tak trzęsie „a
wreszcie Babcia, pewno znowu
płakać będzie, a Jorio będzie
za mną chodził - a niema
będzie mi się dziwić, że tak
skaczę". — Trzeba dawać
chłopcu naszemu, że będzie
chorym trochę gimnazi... —

14 go. Wczoraj niemiałam czasu listu dokończyć - a tu Iris Musieczka pełny wór niespodzianek mi przysłała. Józio mi mówił, że już się pewno niepotrzeba niebędzie kupować, bo Mamcia niebędzie mogła tym się zająć, będąc niezdrowa - ja więc kupiłam już sobie i zamawiam Tom 2 szynki i polędwicę - a oprócz tego mam szynki z Dzika. Na dobitek wczorajszego - na święta niebędziemy w domu, tylko u Wandzi - przedtem zaś - może w Gwoździu i we Lwowie Dni parę - byle uczuwieć chłopca naszego. Zapewne z końcem tygodnia - może 20 go. wyjedziemy - wrócimy zaś na początku Kwietnia i jak będzie

można najprędzej - mowa z Jasiem wybierzemy się najprzód do Wiednia - a potem gdzie dalej - w potowie raś Maja dzieci z Tadziem w Steinerhof zostaną, a ze mną jeszcze nieviem co będzie - czy zostaną z nieni - czy do domu wrócą - czy do Francensbadu - jechać będzie trzeba jeszcze. — Co się tyczy mięsiwa, to nie się z tego nie stało - wszystkiemu ja poradzę, i żadnej straty mieć niebędę - mej Musieczkę o to głowa niebolić. Po Tadziowem zdrowiu - najwięksa moja turbacja jest zdrowie Mamy Kochanej, jeżeli mi nie Mameczka chce ulżyć ewkol

wiek, to proszę i zakli„
nam - żeby dbała o siebie
poradziła się lekarza i robiła
to to, co on każe. Byłabym
przynajmniej Jasia Musi posłu-
cha - ale muszę się tego wy„
rzec - bo ja teraz przez kilka
dni, niebędę mogła wychodzić,
muszę więc mieć tu Jasia, żeby
czuwał nad Tadziem - bo Mieczo
zanadto jest nerwowym i przez
to teraz - niedobrze na Tadzia
wpływa. - W pierwszej połowie
Kwietnia albo my u Was, albo
Musia u nas być musi, zanim
na Dłużej wyjedziemy. —

Postarałabym po Musiecznika Jana
ale nam teraz ciągle konie
potrzebne. — Ot wiem co zrobię
zostanie tu wózek, a faeton
poślę Mamie —; i tego niemogę
zrobić — bo Mieczu jutro faeto-
nem do starosty do Mydlenic
pojedzie — któren się upiera, żeby
Jas tam do wojska stawał —
na wszystkie strony zmartwienia
i kłopoty. — W przyszłym liście
będę się starała należycie za
mięso odesłać — bo w tej chwili
li chuda fara. Jeżeli dobrze
pamiętam — to tam o 10 v 30 c

więcej postarani. Należy się za:

~~[illegible]~~ 12 fr 36

mięso - według rachunku przysłanego przez Musię 36 r 31 c.

- a więc będę jeszcze winna 26 r 1 c.

Za opłatę furmanowi oddałam - niech tam mięso nie rachuje. -

Za salceson, kiszki i wątróbkę jeszcze Musi całuję. - Czy też winno się zajechało całe z Jasiem? Czy na tej drodze nie potłukły się butelki? Żegnam już najdroższą Musię moją raz jeszcze prosząc by się ~~[illegible]~~ strzegła, zdrowie swe ratowała, nie nadto się trapiła - a mnie tym frasunku, nie przysparzała, bo już i tak dosyć ciężki. - Bóg niech

w.

Helena hrabina Dziedzuszycka

w Wilkowisku.

Spodziewałam, że tak Hugo Konie tu będą
i list wcześniej napisałam - Jadzia we Wt
środę i Poniedziałek był bardzo chory
całe dnie i noce nim ruszałe przyjem
płaczem i sparaliżowany. Wczoraj i dziś do
tej chwili zdrów i wesół. Ty Ekie rozumiesz
W sobotę jechać mamy - gdyby nie to -
postulat byłby fakt - on musi - ale byłoby
za późno. Przed odjazdem jeszcze
napiszę - a teraz żegnam serdecznie
i całuję serdecznie i raz jeszcze
proszę by Musia przez niedzielę dla
nas o swe zdrowie dbała i
sto kopa była, bo my nimo, że
ci my

19 go Kwietnia 1880. Kraków.

Mamusieczko moja droga, jedyna!

Jadzio od środy, znowu smutny bardzo, nie je – i wiecznemi płaczemi w odpowiedzi, tak, jak przed pierwszemi otakami. Więc ta. przyspieszam wyjazd z Krakowa, i ja z Jadziem wyjeżdżam pojutrze do Wiednia, Ś. Mikołaj za parę dni za nami przyjedzie, tak, żeby na 1go Maja – być w Fürsten hofie. Wczoraj nagła napadła decyzja – mam tyle do czynienia – że niewiem, o czem myśleć pierwej – ale chciałam Mamusieńce donieść o tem co się z nami dzieje i postawić odpowiedź – żeby często do mnie pisała, a i ja czynić obiecuję. — Jak wczoraj wyjeżdżałam, na 7go jednak wrócić tu muszę, bo [illegible]

Dnia 1go Maja w Wadowicach
stawać do wojska. Gdyby Nusia na 6go,
dzień Wniebowstąpienia przyjechała do K.
kowa, toby mogła wnuczka swego uk,,
bionego zobaczyć. — Niepotrzebuję mówić
że tutaj zajeżdżać do nas koniecznie trze
ba — będzie zostaje tu Józia i Anielka"
będzie więc gościeć, a usługa i co potrzeba.
Michałowie cicho siedzą, więc oczywiście
zostaną. Jana, w potrzebie Maja chciałaby
z końmi posłać do Wilkowiska, jeżeli
tam można będzie teraz, dostać kupić
owsa i siana, i jeżeli tym Musiecce
niesprawią kłopotu. — Proszę mi to
szczerze napisać do Śto Fürstenhofu
zatem po 1 syn - a ja według tego listu
wie, Janem porozprawię. —

O siebie, i me przyszłe mieszkanie, niech Musieńka będzie całkiem spokojna, bo Mieczo widocznie myśli o tem, choć nic niemówi. Wiem, że panu domom Komisowym i Bogdy niemu polecił szukanie folwarku. – Jeżeli by Musia ze swej strony, o czem słowem nem słyszała – to prosze Musienki donieść mi o tem dokładnie. My w każdym razie, wrócimy tu w Lipcu i gdzieś w Galicyi będziemy do jesieni – tylko jeszcze nie wiem gdzie – gdzieś na wsi. Na jesieni może do morskich Kąpieli, a potem do Lipska pojedziemy, ale to wszystko jeszcze Bogu tylko wiadome – a ja tylko to wiem, że o mojej Musi nie zapomnę i ciężkie gniazdko uśmiecha Jej z pomocą Mieczo mego pocz...

wego, a przejrzawszy – jeżeli będą
wrodzą Jej dobrze i prędko z Janem
Jana i Jasia wtedy wolnego – a teraz
proszę niemyśleć o tem – nietrudzić
się – a mnie niemartwić niezdrowiem
niedbaniem o siebie i mat niepotrzeb-
nem grzpieniem się i niepokojeniem
przyjaciół – a której myśl o Dzieci
Musiecznki – których potrzeba spokój
spokój i zdrowie Mamusi –
Kończę już, bo bardzo czasu niemam
a choć kartewke z Wiednia napiszę.
Pieniędze na Maj posłałem i 26 Tr należą
ce się, według rozłożonego rachunku, za
miesiąc — Paulina w ciągu Maja, pieniędze

Do Wilkowiska adresować, na razie się w tej chwili niemogą dostać, Mamusia [illegible] Kochanie [illegible]

Wien. Wieden Hauptstrasse-hotel: goldenes Lamm - № 11. — 7go Maja 1880. Piątek.

Musieczko droga, jedyna!

Niespokojna jestem, niemając już od kilku tygodni, żadnej o Mameczce wiadomości. Proszę choć o słów kilka; swojem milczeniem, niech Mamusieczka nie obci.
i tak już dosyć ciężki
pokoju i zmartwień. Rad na tyleen
proszę koniecznie choć o słów parę szczerych, poczciwych, kochających. — Tadzio we Wtorek i środę, miał bardzo lekkie drgania nerwowe i w nocy z Wtorku na środę stykałam skłabanie i płacz - co zawsze z drganiem w parze idzie - ale wczoraj i dziś zdrów dobrze jest całkiem, zdrów i swobodny - tak, jak ciągle teraz z wyjątk

kiem tych dwóch dni. — We środę już jedziemy do Przysmitz Thal, dokąd adres: Priesmitz-thal, nächst Mödling bei Wien. — Doktorem i właścicielem zakładu, jest dr. Gumplowicz z Krakowa. Widział Tadzia i rozmawiał z nim; utrzymuje, że o umyśle jego [illegible], i że nasz chłopiec stanowczo będzie, jeżeli tylko wzmocnią się jego nerwy i cały organizm. Jeżeliby wróciła melancholja i stan anormalny — to się w takiej chwili wezmie psychiatrę żeby go widział, bo teraz, żaden doktor nie dopatrzy w nim choroby umysłowej, widząc go rozmownego, witego, swobodnego, pełnego dowcipu i zdrowego sądu. —

Jaś we środę, 5 go – pojechał do Warowic,
– żeby tylko znowu z tem wojskiem
biedy niebyło. Wróci tu w Poniedziałek
lub Wtorek. – Nie wyjechaliśmy dotąd
z Wedmia, bo tu Tatusiowi dobrze by,
To i dr. niekarał się spieszyć – teraz
sam już wspominać się zaczyna, żeb
jechać na wieś – bo mu się
hałas i ruch wielko miastowy
i pragnie już trochę ciszy i czasu
do grania i nauki. – Z Gallem ciągle
mają niewyczerpany przedmiot do rozmo
wy i nauki – niema obawy, żeby się nu
dzili, będąc razem. – My oboje zdrowi,
ale Mieczo bardzo pozwiniał w tych cza
sach – a przeziębnięj w ostatnich tygod
niach; brodę-biedaczysko, już prawie

całkiem inna bieda. — W Priesnitz Thal
nieciwie drogo. Sto na miesiąc od osoby,
bez mieszkania i honorarium doktora,
tylko za jedzenie, usługę i wszelkie mo-
crenie i mycie. — Mieszkanie nasze — dwa
mate pokoiki — 100 r na miesiąc z posie-
łą — ale więc bez doktora i bez świat-
które sobie każden sam dostarcza,
a sztuka 500 r. miesięcznie
kosztować. Jak długo tam będziemy? nie
wiem. Co potem ze sobą zrobimy? tak
że niewiem — to tylko wiem, że do Twa
kawa Tadzio niewróci prędko. — Raz jeszcze
prosząc, żeby Misia moja droga, swojem mi-
cremem nie męczyła już i tak skłopotanej
swej jedynaczki. żegnam Misieńkę moją
Kochaną, jedyną, całując Ją i serdecznie
sercem całem — a wraz z Mieczem i
Tadziem ręce Jej całując. — Kochająca Ją serdecznie
Twoja cała Buka Hala

Czy Pan
wiadomość na dolfana przysłała?

16go Czerwca 1850 roku

(116)

Kochanie Ks. moje Sebastyanie, Jakubie!

Jam bywała już wiele pór przekonana
o Twoim, a zwłaszcza ostatniego Listu
miłem zmęczonej Twoją służbą, nader
ciężkim zajęciami, a tego więc pewnie
niedostatku jest to pierwsza ochoty, tem
bardziej, że chwała Bogu, nie ma tu nie
bezpiecznego, a wszyscy zdrowi jesteśmy.
Co ktoś powiedział, nam przeciwnego
jeszcze Dziecinie, że po skończonych Sze-
ściu tygodniach, t. jest 25go, wyjechać
stąd będziemy mogli, bo Matka uważa
za zdrowego i jest tego zdania, że
teraźniejszy dobry stan jego fizyczny,
umysłowy i moralny tym postępo-
waniu. Co się tyczy drugich nowinek

Które jestem [illegible] w bardzo
słabym stopniu gimnazjaja, to te
Tuż nie, z [illegible] tamę ustaną ru
jetnie, będąc już teraz prawie nie
znacznemi. — Do kąd się ztąd udamy,
nie wiem jeszcze sama; Tadzio, radby
się przejechać 'lipskowi i wujowi'
tam z wszystkim dobrze, ż. Gumpl
wiem rad, z nas wszystkich, i Hicera
radby jeszcze trochę Turę ratuje,
może tutaj - najlepiej więc będzie,
ja z Tadziem, na dni kilka, na
tydzień może pojadę do Lipska, -
Hicer tu jeszcze zostanie - wtedy
nas, jakbym pojechała prosto do Kra
kowa, rozpisze, co się dzieje w domu
co [illegible] - a Hicer z Tadziem

przez Bart wróciłby do Galicyi,
bo niechcemy żeby wrócił do Krako-
wa. Przez resztę Lipca bylibyśmy w
Stasiu Lisiczyckich, lub Nowotarskich
bo nas urządzie prasza - w Sierpniu
nas, pojechalibyśmy do Zakopanego, gdzie
Jaś ma egzaminie przyjechać. Takie
są projekta, wszystkie jednak jeszcze
nie niepewne. — Mnie tu przybyło
trzy funty - ale Mieczowi na te
ubyło trzy, a Tadziowi $\frac{3}{4}$, chociaż
chybaj nabrali, i dobrze wyglądają.
Przybyło mam tu nieco pola kam-
między imamii i Lampk, Rydzewski
i Pietruszczy za swym ślepym sy-
jedynakiem. Kochanie! Cieszę
przykre wszystko troje robią wrażenie.

To się tyczy Wilkowiska, to Wiesio
czytał listy, Hanny i powiedział,
że kapitan Hanie, żeby się nie bał
to i była spokojna, bo już ja się
o to troszczę i z dworskim kowa
pomówię – niech jednak napisze do
nas co nie, i co żyd powie. –

Ty, Hanusieczka udawaj mi ze
ny! bo znów w tym roku nie
będę mogła sobie nic zrobić, a rów
rodzie się w Krakowie wtedy z jesie
spotkamy. – Przypuszczam że się napi
kreśmy ale Hanusieczka kuba tu nie
prawda?! – Żegnam Was, kochana
ma Hanusieczko, a prosę pisarz
kącik do Wiesia tatka. Wiesiu wyjaś
dam ztąd jeszcze pisać będę. – Ucałuj
wiatrów, w Niedzielę do nas przyjeżdża
E. Wiesio i Tatko razem Wasi zatyle.

Hermitthal. 25go [illegible] 1911. Kafka.

Kochanie moje najdroższe!

Dziś jestśmy [illegible] Boże, a jeś [illegible]
na wsi. Wczoraj [illegible] spacerowaliśmy do
[illegible]pełnia w dziś, bo jeś [illegible] wsy, a [illegible]
[illegible] ciemno byłoś, i [illegible] [illegible]. Boże"
[illegible], [illegible] [illegible], [illegible] tak
[illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
jestśmy i [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [

wet prosze by nieprzyjeżdżała, bo ja
30 go muszę już z Krakowa wyjechać, a
interesów mam tak do załatwienia, że
nie złapię się więc nawet na mszę
Hugiewicza wcześniej — a zamówiłabym
prawa, lub zapomniała o czasie, myśl
kaz myśl i serce zajęte: — 31 go wra-
cam tutaj, gdzie mnie moi rodzice bę-
dą, a 2 go, przez Rezat jedziemy do Wie-
dnia, gdzie zabawimy do 20 go. Obiecuję
w Wiedniu — do Krakowa pojedziemy ob-
wiście. W pa, mamy zamiar, wyjechać
do Berlina, gdzie mieć jak rodzice bę-
dzie. Mieszkanie znajdziemy dobre, do
Krakowa, na dni kilka, jak mieć do
Wiednia powrócimy z Wiednia, a
z stamtąd po dniach parę, do Lwowa,

nego. Taki jest nasz plan, a ile exa-
min, nie wiem, gdyż zależy od nauczy-
cieli. Jest dużo egzaminów w gimnazjum klasycz-
nym, do którego wstąpić do 1 klasy nie po-
dobna, jeżeli kto nie ma 10 lat, a kończy
gimnazjum mając 18 lat. Ja mam 17 lat,
a w czerwcu będzie mi 18, więc muszę
przejść jeszcze 2 klasy realne, aby się dostać
do klasy 5-ej gimnazjum klasycznego. Gdy
się ukończy 7 klas, to wtedy można się
dostać do Uniwersytetu, do Akademii Medy-
cznej, do Instytutu Technologicznego, do
naszej Szkoły Rolniczej. Jest nas, tutaj
w Puławach, po rosyjsku gimnazjum, do nas zwy-
kle. We Włocławku, Lublinie jeszcze
tylko, pojedzie do Lipska, Kalisza, Pi-
otrkowa, Warszawy. — I co tam słychać, u
was w Wilkowiszkach? — Jak zdrowie Wasze
Żal mi, że Was nie widziałem, gdy
się u mnie zatrzymywaliście. Ale
gdy moja Mamusia ku-ale pojedzie, to i Wy
natenczas się tam zjedzcie. Z Tatusiem i Mamusią
ku Tysiącom uścisków i ucałowań

Preszpitzthal. 8 go Lipca 1880, Czwartek

Mamusieczko moja najdroższa!

Żal mi, żal bardzo rzem, Musi niewidzia
łam w Krakowie, a sama tam wiadomo.
Wyciłam się, co prawda przez te trzy
dnie jak mucha w ukropie – a przyjem
spodziewałam się, przy końcu Lipca, na
kacyję Mamusię, a tymczasem nic z
tego, nie pojedziemy już do Zakopanego,
i ja, mojej Musi nie zobaczę aż we
Wrześniu, a Tadzia już wcale teraz
Babci nie zobaczy, bo prosto z Tatr
ostatnich dni sierpnia pojedzie teraz
nas jedziemy do Wenecyi, a stamtąd tego
rozmaite. Najprzód zalecają nam morskie
kąpiele – a teraz pora, bytka na Wenecyi

Potem - niechcemy, żeby Tadzio w tym roku był w Krakowie - przez Węgry, bo jechać teraz do Italii - a potem z powrotem do Lipska, jest podróż straszn[a] nie daleka i kosztowna a przytem męcząca. — Wyjechawszy stąd razem, nie, choć będziemy w Trzyście. ~~xx~~ Wiedeń nie jest drogi - a my wszyscy, Włoch wcale nie znamy. — Tadzio przez kilka dni, po nym powrocie z Krakowa, był znowu smutny i miał lekkie drgania - w tej chwili jednak w dos Kanale jest ożywienie i zdaje mi się, choć się do tego nie przyznaje że myśl o tej podróży jest mu miła bo bardzo morze lubi. - Jaś za dwa tygodnie zapewne jeszcze do Wiednia po egzaminie - a wtedy zrobi, co

tędzie. chciał pojedzie w góry swoje
ulubione, lub też do nas, jak będzie
chciał - niebędziemy w tym względzie
krępować woli jego, zdaje mi się jednak
że teraz do nas przyjedzie. Bo z miny
jego zmiarkowałam, że mu się dosyć ta
poetyczna idylla - Wczoraj raz i potem
Sądownictwa rozstanie sobie na wieczne
familijne wycieczki. - Teraz ogromnie
pracuje i mało go widzimy - ale gdy wi-
dzimy, to nam serce rośnie - taki poczciwy,
miły, wesoły, taki na miłość bliźniego,
a przytem taki stateczny, rozsądny, pra-
cowity. - Jutro, już tydzień, mamy
rozstanie utokowanego w Tyflisie - smutno
nam i strasznie myśleć o tem - ale śmy
mu już obiecali - i widzimy że tak będzie

Doktorowie, tego samego zdania i utrzymują, że postawienie go samego, przy musowa troska o siebie, praca, wyrzeczenie, nem. uprawienie, ale najlepszem dla niego może być lekarstwem i najzbawienniej wpłynąć na umysł jego i nerwy może.—
W Krakowie wystarałem się dla niego o mnogie listy rekomendacyjne do ziemstwa, i urządzimy tak, żebyśmy wiedzieli zawsze co się z nim dzieje. Jeździć będziemy często, ale mieszkać z nim tam nie będziemy, bo by to niebyło dobrze i jemu trzeba zostać samemu myśleć o sobie.—
Jaś w tym roku będzie w Krakowie chodzić na uniwersytet a we Wrześniu będziemy obaj w Musi. — Co się tyczy "Wilkowiska" to prawie całkiem będzie spokojna i zasiewy robić. Ten dzierżawa nadal trwać

VENEZIA

PIAZZA DI S. MARCO

VENEZIA

PALAZZO DUCALE

Droga, najdroższa Mamo Dobrodziejko!

P.S. List ten z opłatkiem dojdzie kochaną Mamę, zastanie Ją niezawodnie myślącą o swych dzieciach. Że Mama o Halci wtedy myśleć będzie – o tem niewątpię, – a myśleć o Halci – to już koniecznie i o mnie Droga Mamuś pomyśli. Moje dobra, najlepsza Matuszka pana zasypi zapewne wspomnieniami o mnie jeszcze niedawno temu mocno zachorował i z niespokojem w duszy rozdanie przesyłkę tego listu szukając w nim wyjaśnienia czy dzieci zdrowi i szczęśliwi. Niechże Mama będzie zupełnie o nas spokojną – zupełnie zupełnie! – Halcia Cadmiuthas jak jeszcze niebyła nigdy, zdrowa wygląda, wesołutka i rozfiglowana jak wróbelek lub kozarek.

Twoja Mamine

Mamine wnuczę mierzy Ja wkoliwiek - tak że ci Halina
skarży pniedemną na niego a ja surowego dobieram głosu
burczę po ojcowsku. Po całych dniach a nawet nocach i
w nowy wprawia najwymaitsze tańce i swej miłej niuńci
Mamie spać nie daje! Pomimo tego, zaręczam Mamie
że Halina wyglądu wyborne - ma apetyt - humor dobry i
wszystko Bogu dzięki idzie jak najlepiej. - Co do mnie,
nikt by nie powinien nie pomyślał że byłem chory a nawet
mocno chory. Jestem zdrowy i wesoły niż przed chorobą,
wesół i szczęśliwy - wiąże mi się ciągle zmieniać - i ciągle
silniejszy niż dawniej - wiąże mi się że bym dziś pomarował,
Humor mam jaknajlepszy, apetyt doskonały, sny wyborne -
i gdyby mi przyszło komu powiedzieć co mi było - to śmiało
żebym sam sobie uwierzył. - Myślę czasem czy to nie kwestia
rozrastania się kości i powiązek mięśniowych, które u młodzieży

/.

czasem podobnemi objawia się symptomatami - jak to jéi od kilku
lekarzy słynnych dawniéj a nawet przed ślubem przepowiadał ni pewien
nowowieniec coś podobnego. - Czy może to była, jakaś wewnętrzna febra?
bo parowaniem się jakichś parazytów co 4ty dzień a potem co drugi
dzień - przypominała febrę, a przytem ów silny dreszcz, ziewawka i
chęć porzewania - to dowieje się oznaki febry? odpi, że jéi od dwu
kilku nic a nic jéj nie czuję - a nawet wieczorem nic czuję
jéi najmniejszego zirytowania nerwów. - Jeśli Mama każe,
to poradzę się Eberssa, ale dopóki nic a nic nie czuję się
słabym - niechcę się truć lekarstwami. Gdybym czuł się słabym
to mogę dla Mamusi spokojności jéi jego arkana chętnie mieszam
w tem wielkiej ufności. - Jeśli zaś Mamusia każe to mu napiszę
muszę słabość z całą medyczną dokładnością - a jeśli Eberss przed
słabością Kalii tu przyjedzie to i wtedy możemy się rozmówić.
Mam jednak pewną wielkiej nieufności do niego, bo gdybym

j.

Niedobry Miecz nierozstawił mi miejsca do
dopisania się, ale ja sobie poradzę ijzutro lub poje-
dnie najdalej obszerny list napiszę, tymczasem na
tylko przeszłam dzięki mojej Kameerce życzenia
świąt jak najmniej smutnych, niemogę powiedzieć
wesołych, bo wiem że Kameerka w ten dzień
tęsknić będzie za Kalêą, bo i Kalei bardzo
będzie tęskno. — Kochanej pani Kamiobrodzkiej
ukłon nisko od tego obcemułki mi wskazać i kazał
Adam Kamerce od mojej ręki ucałować ręce za dużo zbyt-
nie kosztuje wcale — a mnie zabrakłoby miejsca na
ten ustęp — Kalei ucałuj mocno ode mnie i Kazia
ja odpiszę niedługo ale z pełnym sercem i duszą
Adam
Kalei ucałuj mocno ode mnie i Kazia
Adam

Kochana bardzo Mamusieczko!

W tej chwili odebrałam list od pani Pasztkowskiej, na którego odwrotnej stronie piszę. — Przesłałam go Mamusieczce natychmiast, żeby wiedziała jak rzeczy stoją. — Pan Leon Pasztk był mocno chory, i na prośbę mo- ją, żeby pana Marcina nie niepo- koili — teraz ta odbieram odpo- wiedź. — Bar jeszcze proszę Mamu- się moją biedną, żeby jak najenej- szej rzeczy zrzekła się do tej sprawy i zrobiła wszystko, co tylko mo- żebne, bo oni pierwszych dni Grudnia, a bez zapewnienia Mamy — zaraz egzekwować będą. Tęsknię bieg. — Od niej, od ich wczoraj miałam już dwa listy z nastrojem 3. Ogro a z Mamy 4. Ogro

interesu. Wyjemy dotąd nie [illegible]
li, ale mamy nadzieję, że za
3 i kilka, może dostaniemy
pieniędzy, z których uzyskamy
kredytu. — Zdrowia jesteśmy
dosyć — tylko Tatkowi mizerny
t. Mamusieczka jak się ma?
Ewy jest już w Mikyce? Prosz
ebym o kilka słów, bo nie spo
kojna jestem. Czemu nie ma Mieczu
ni pocztówki? Za balsam dzięk
o Tajs — bardzo dobry i przyda się,
ale mnie przykro, że Mamusieczka expensuje dla mnie — chrzestnej nie ma. — Żegnam cię, ja, Kochana Mamusieczko — przeprasza
ję, że i ja jej gdzieś kłopocę, ja, któ
rabym mieba jej przykryć — a nie
mi nawet znóg na wierzchnie niemoge.

Przesyłam o wszystkich, którzy [illegible]
gnam. Kamusię tydzień [illegible]

ale się tłumaczę, że się Mamusi pokazać niebędą, bo
wstrzie, będąc na dole.—
Niechciałabym z mojej strony, niczem Mamusieczki
mej martwić, a jednak muszę się z nią podzielić,
z tą wiadomością, którą wczoraj odebrałam. Wanda
jest ciężko chora na tutejszy reumatyzm i jakiś
żół w sercu, jest sama, Zakrzewski był tam przez
trzy dni, ale wczoraj wyjechać musiał, jak więc do-
niej jutro wieczór, a wyjdzie najdalej. I tam tak
natychmiast biorę Mamusieczkę, jak ją zastanę,
a tymczasem proszę bujć o nas obie spokojną,
Wandzia Bóg da wyzdrowieje, a ja obiecuję być
grzeczną i dbać o me zdrowie. W Krakowie sama,
chcę być w Krakowie z powodem, to jest 22 go- nigdzie
nie będę wstępować, tylko wracając, kilka godzin,
między jednym pociągiem a drugim, zabawię u Wł.
Ki Wieczka.— Za niewystanie chustki, przepra-
szam Mamusieńkę, ale ja niemiałam, że ją do
Włkowiska odesłać trzeba, a myślałam wprost z
Krakowa wysłać; koronki kupiłam, po 14 centów
Tobie, a ponieważ na wierzchu, przeze chustki

niewypraw[illegible]tam, więc jak [illegible] wyjść do
Mamusi, a najlepiej jutro. — Telegram za parę
dni będzie w Wilkowiszku, tym razem zdaje się, na
prawdę, zostawiam polecenie jeżeliby
Tatusiowi kupił i od razu wysłał, gdy
T. jechać będzie, chleba takiego i bułek przysłał.
Jeżeli jeszcze czego potrzeba, to prosto na telegramie
napisać do Jasia, a on kupi i wyprawi przy
pierwszej okazji. — Jutek się niby także wybiera z Tatusiem,
jeżeli, ale ja mu to wyperswaduję, woli osobno pojechać
Mamusię odwiedzić, a dwóch gości naraz, może by Mamie
jest trochę, a przytem, on taki mierny i nieśmiały,
że nikogo zresztą nie potrafi — przeciwnie. —
Skoro Mamusi tam nie idzie w Wilkowiszku, to może
tam Wasia zostanie, jeśli będzie można, ale na
później, stale, chciałabym widzieć nie Wasia, i
Natigo prawie wiedzieć, czy Mamerka z "Krasnopolskiemi"
jeszcze nie mieszkają, czy też nad Niemnem nie,
zależnie od tego, tam, gdzie ja myślę. — Wtedy
Mamusieczka rozejrzałaby się mieszkać w Bi,

Lynce, to inwentarz musiałby być Krasnopolskiego, bo Nanin zabrałby kto, a Mieczysław na opatrzenie tej małej dziedziczki, chętnie się zgadza, a oprócz tego 300 złotych miesięcznie przyjdzie tak będziemy, a przecie to mało, to niech Mamusieńka moja serdeczna będzie ze mną szczera, a w każdym razie, niech się na to nie gniewa, co jej milszem będzie; ja się na wszystko zgodzę, chociaż wyznam szczerze, że szczęśliwszą byłabym, mając Mamusieńkę bliżej niż w Biłgoraju, ach, a i tak mając opatrzone i uporządkowane wiadomie rzeczy, można by o rok, na parę miesięcy przyjechać do Krasnopolskich. — Niech jednak Mamusieńka droga, nie zważa na te zachcianki serca mego, a zrobi tak, jak jej będzie lepiej, nie myśląc o Kosiarzu, bo te mniej więcej wszędzie będą jednakowe, a pomoc na osoby Matki mojej, zawsze mieć i tak będziemy. — Pragnęłabym bardzo, żeby się Mamusieńka mogła zdecydować w tym miesiącu, do trzech tygodni najdalej, bo gdyby

wybor. Mamusienki, jaśt na to w ja zdaiżam,
a tym jest Żywiec, to trzebaby, chcąc mieć zoz-
ne mieszkania, nająć od św. Jana, za czem naj-
dalej w Maju pojechać trzeba, bo później niebe-
dą mieć żadnych, o którym wiem żeby był dobry.
Jest na jest jeszcze Skotschenaże, a ta jest ta, że
meble potrzebne Mamusi, chciałbym wysłać z te
po mieszkania, wyjechanie na miejsce przeprowadze-
nia, a nie przewozić je jak do tamtego domu, co
tyle będzie kosztowało, ile później wyprawienie ich
dalej; mieszkanie nasze tutaj, kończy się 1go
Lipca. — W tym liście posłałam 15 złr, przepra-
szam, że tak mało posyłaczamy z Bożenkowi
zresztą potrzeby, ale potrzebuję się Mamusi, że re-
sztę setnych dopiero 1go przez Nicerna, Skubny
Tam trochę i Matego potrzebuję tam teraz tak wydat-
nie. — Wy wiecie z Bożenkowi, a droga gdy
Dnie dobra, to po i gaje ostatecznie Mamusi, zamo
pojadę do Mamusi córki, i wtorych Dni Maja, jeżeli
wszystko zdrowie będziemy. — W tej chwili wszy-
cy mamy się niezle i wszyscy ręce ki Mamusi
do widzenia całujemy i do serca się tulimy. —

Proszę mi napisać do mnie napisać, bo nie wiem, czy
[illegible] będzie [illegible] a Boże [illegible]

z sukien i rzeczy. Chustka crêpe de Chine i te dwie sukni do farbowania — suknia popielata bawełniana z czarną kusmułką jedwabną — koszulki białe jakie tylko są — kaftaników rannych kilka — czepeczków rannych kilka — rękawki tiulowe jedne — muślinowe jedne z aksamitką — dwie krynoliny — gorset ten co mi był taki wygodny ze z Tanca — bryklę — płaszcz nowy kupię — parasolkę czarną i piuratkę ze literami H.D. obrączka — i nuty jakie tylko są na fortepianie do śpiewu — Helenka Zabłocka w Kudniele niech przebierze — do śpiewu wszystkie. — Kapelusz mój przeszłoroczny kapelusz — dołman czarny — suknię popielatą cieniutką — czarną w kratki co już obiecałam Antieli — spódnice z dwoma falbanami stare — parasolki stare — suknię muślinową

tę w róże wyprawną — może Mamusieneczka komu rozdaruje za sług. — Matę wegmajstrowej trzeba od„ dać matce — bo się niema komu nią opiekować — Helence Zabłockiej Ma„ meczka będzie może Taskawa ze dwie mocne z angielskiego płuciennka ciemno popielate — lub czarne„ z białem sprawić suknie — i wej„ w jéj inne potrzeby — pewno już niema trzewików, rękawiczek — pieniędzy na drobne szkolne wy„ datki — myśmy się ofiarowali za„ pełnie ją wziąść na siebie — a to dziewcze zwykle nie śmie powie dzieć co jéj potrzeba. — Panna Wa„ silewska ma za nią zapłacone na trzy lata z góry ale dla nauczyciela rysunków — muzyki — dla doktora i apteki gdy Helenka chorowata — coś jéj się należeć bę dzie i to z początkiem wakacyi„

to jest z końcem roku zapłacić trzeba będzie. —

— Przepraszam moją kochaną — drogą Mamusieczkę — że Ja tak trudzę i kłopocę — ale do kogóż się udam kiedy mój Sokół w klatce — w niczem dopomódz mi niemoże. — Czemu On do mnie niepisze? — mnie tak bardzo potrzeba tej duchowéj pomocy i pociechy; czy mu i teraz niepozwalają? czy może On chory? o Boże — czemuż niemogę być jasnowidzącą!? — Listu Mamecko — wieści o mych Drogich — przez litość! —

My tu cicho siedzimy — a naszą jedyną rozrywką spacery dalekie. — We Wtorek byliśmy w górach — zwiedzaliśmy Basteï te jak powiadają, ja najpiękniejszą część Saskiej Szwajcaryi; szczegóły o téj wycieczce znajdzie Mamcia w liście do Mieczra — któren wyprawię ja

tro lub pojutrze — a teraz już pożegnam Mamusieczkę — bo i tak się już pewnie Mamcia zmęczyła czytaniem Tej mej bazgraniny. — Jak się ma Tadzio? czy już zdrowy zupełnie? musiał być mocno chory kiedy go Mama aż do Łóżka wpa,, kowała; — jakżeż bym chciała choć jedną minutę widzieć ich obydwóch — już niemogę dłużej oprzeć się tęsknocie — jak tylko można będzie bez nieyjej szkody i narażenia zdrowia to przywoźcie mi jak najprędzej myszaniołków. — Maryśia niech weźmie ze sobą te kilka książek com jéj dała do czytania — historya świętą z obrazkami dla Jasia będzie potrzebna. — Niech idzie la i Maryśia porządnie się wybiorą, żebym się porządnie i śmiało z nie,, mi pokazać mogła — szczególnie Maryśia która cały dzień zemną i z dziećmi wszędzie będzie; czy gorze,, ty ma porządne? i koszule? —